



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Tekst literacki w kręgu językoznawstwa. T. 1.

Author: Ewa Sławkowa

Citation style: Sławkowa Ewa. (2012). Tekst literacki w kręgu językoznawstwa. T. 1. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

EWA SŁAWKOWA

T EKST LITERACKI W KRĘGU JEZYKOZNAWSTWA

TOM I



62.1
/..."

OWA, E.

0594

G n o m e

TEKST LITERACKI
W KRĘGU JĘZYKOZNAWSTWA

EWA SŁAWKOWA

TEKST LITERACKI
W KRĘGU JĘZYKOZNAWSTWA

TOM I



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
K A T O W I



WYDAWNICTWO GNOME
C E 2 0 1 2

Recenzentka
prof. dr hab. ANNA PAJDZIŃSKA

© Copyright 2012 by
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja i korekta
ZESPÓŁ

Projekt okładki i szaty graficznej
MAREK FRANCIK

Publikacja sfinansowana ze środków
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

ISBN 978-83-63268-18-3

Złożono czcionką Garamond
Printed in UE

GNOME — Wydawnictwa Naukowe i Artystyczne
ul. Drzymały 18/6, 40-059 Katowice, Poland
tel.: 603370713 e-mail: wydawnictwognome@gmail.com

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
ROZDZIAŁ I	
<i>Sny i kamienie</i> – traktat o języku: Magdaleny Tulli ćwiczenia z semantyki	15
ROZDZIAŁ II	
Nie tylko (śląska) opowieść: z zagadnień struktury i stylistyki tekstu <i>Gnoju</i> Wojciecha Kuczoka	39
ROZDZIAŁ III	
„Na Wschód od Zachodu”: obraz Europy Środkowo-Wschodniej w <i>Jadąc do Babadag</i> i innych utworach Andrzeja Stasiuka. Z problemów teorii językowego i artystycznego obrazu świata	65
ROZDZIAŁ IV	
Funkcje leksyki kolorystycznej w prozie Andrzeja Stasiuka. W stronę stylistyki kognitywnej	86
ROZDZIAŁ V	
„Nie zapomnieć języka w gębie”: <i>Woloka</i> Mariusza Wilka. Proseminarium z historii języka i językoznawstwa normatywnego	99

ROZDZIAŁ VI

W kręgu składni stylistycznej:

Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną Doroty Maślowskiej . . . 114

ROZDZIAŁ VII

Repetitorium z frazeologii

(na materiale *Snów i kamieni* Magdaleny Tulli) . . . 128

ROZDZIAŁ VIII

Rozmowa i jej poetyckie aktualizacje: wiersze Czesława Miłosza.

Konwersatorium z genologii lingwistycznej 138

ROZDZIAŁ IX

„POETRIX”.

O metaforze technologicznej we współczesnej poezji polskiej . . . 151

ROZDZIAŁ X

Z zagadnień typologii odmian funkcjonalnych współczesnej polszczyzny.

Pomiędzy językiem naukowym a językiem artystycznym:

Pokrzywa Aleksandra Nawareckiego 166

ROZDZIAŁ XI

O funkcji mitotwórczej nazw własnych.

Proseminarium z onomastyki literackiej 183

Bibliografia 199

Nota bibliograficzna 211

Indeks osób 213

WPROWADZENIE

Książka, którą oddajemy do rąk czytelników – nauczycieli akademickich, doktorantów, studentów kierunków humanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem filologów, ma być w zamyśle autorki przygodą intelektualną, otwierającą potencjalnego a uważnego odbiorcę na fenomen szczególnego rodzaju. Jest nim pewnego typu (od)czytanie utworu literackiego. Aby nasz potencjalny czytelnik mógł się do takiego sposobu odczytania tekstu literackiego przygotować i ostatecznie go zaakceptować, proponujemy mu, aby przede wszystkim spróbował przyjąć wobec tego tekstu postawę niecodzienną, porzucając na pewien czas dotychczasowe przyzwyczajenia i konwencje czytania literatury.

Ze świadomością metodologicznego i analitycznego fiaska podejmujemy zatem zadanie ryzykowne. Odpowiednio dobrany tekst literacki chcemy bowiem potraktować zupełnie niekonwencjonalnie, czyniąc go podatnym na lekturę w duchu teorii i metodologii językoznawczych (i taką propozycję dydaktyczną zawierają poszczególne rozdziały książki). Znaczy to, że będziemy chcieli potraktować go w taki sposób, aby przynajmniej w jakiejś mierze i w stopniu, w jakim będzie to możliwe, mógł stać się przydatny do wprowadzenia studenta w problematykę nowoczesnie rozumianej lingwistyki i zapoznania go z istniejącymi w jej obszarze badawczym głównymi szkołami i kierunkami myślenia (przedstrukturalistycznym, strukturalistycznym i kognitywnym).

* * *

Przedmiotem zatem, na którym koncentruje się nasza lektura, są – jak ma to miejsce w przypadku metalingwistyki – poszczególne koncepcje językoznawcze, paradygmaty metodologiczne, postawy badawcze oraz ich narzędzia analityczne¹.

¹ Na ten temat zob. P. Żmigrodzki, *Metalingwistyka*, w: *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, red. P. Stelmaszczyk, Łódź 2006, s. 57–73.

To one wyznaczają ów tytułowy krąg, w polu którego umieszczamy, zasługujący naszym zdaniem na uwagę, tekst literacki. Jego samego zaś traktujemy jako wyjątkową, niekonwencjonalną „wypowiedź lingwistyczną”, ze swej istoty pozbawioną przecież treści związanych bezpośrednio z językoznawstwem i jego kierunkami badawczymi. I ta nasza „językoznawcza” lektura, którą proponujemy nazwać (o)d czytaniem (w takich komplementarnych znaczeniach tego wyrazu, jak ‘oderwanie się od konwencjonalnych sposobów czytania’, ‘odejście od kanonicznej lektury’ oraz ‘odnajdywanie poprzez tego rodzaju lekturę nowych poziomów interpretacji’), te właśnie lingwistyczne sensy będzie uosiłowała z niego „wyczytać”.

* * *

Celem takiej metody czytania staje się dostrzeżenie tkwiących w danym tekście *in potentio* zagadnień należących do repertuaru poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin językoznawczych. Tekst literacki staje się więc przedmiotem naszego zainteresowania jako potencjalny „nosiciel” głoszonych przez nie idei, jako wcielenie ich teoretycznych postulatów, właściwych im sposobów myślenia i kategorii pojęciowych. Inaczej jeszcze rzecz ujmując: lektura „językoznawcza” chce potraktować dany tekst literacki, oczywiście wcześniej starannie wyselekcjonowany spośród wielu, pod kątem takich walorów interpretacyjnych, które nas tu interesują, jako ilustrację poszczególnych zagadnień należących do określonych teorii czy niektórych z ich aspektów.

* * *

Wydaje się, iż kierunek przyjętego przez nas postępowania badawczego wyznacza charakter współczesnej literatury, która w coraz większym stopniu staje się sposobem użycia języka, przestrzenią twórczo przetwarzanych i deformowanych rozmaitych dyskursów, która posiłkuje się sylwiczną kompozycją oraz wizualizacją treści, a przede wszystkim manifestacyjnie demonstruje względność, wielogłosowość i niestabilność swojego tworzywa. Obecna jest w tej literaturze stała tendencja do eksperymentowania słowem i grafiką, do kryptocytatowości i „cudzosłowności”, poddająca tekst nieustannej dekonstrukcji wyrażającej się w destabilizowaniu związków wyrazowych, kontestacji komunikacyjnych praktyk mowy i opresji normy². Nie musimy dodawać, iż te właśnie cechy współczesnych tekstów literackich niejako predestynują je do lingwistycznego (o)d czytania, sprawiają, iż na mocy przyjętej postawy badawczej mogą stać się szczególniego typu „dokumentami” i „ilustracjami” teorii językoznawczych.

² E. Dąbrowska, *Styl a semantyka – język w artystycznych obrotach znaczeń*, w: *Styl a semantyka*, red. I. Szczepankowska, Białystok 2008, s.

Rzecz jasna, decyzja, który z utworów polskiej literatury współczesnej może, czy powinien znaleźć się w orbicie naszego zainteresowania, nie należy do łatwych, zawsze pozostając kwestią dyskusyjną i ostatecznie jest sprawą arbitralnego wyboru autora. To on dobiera do analizy konkretne teksty, kierując się tylko jednym, mianowicie – stopniem przydatności danego tekstu do proponowanej przez siebie „lingwistycznej” lektury.

* * *

Naszą dydaktyczną propozycję interpretacyjną określamy jednoznacznie, i co chcemy tu wyraźnie podkreślić, mianem *lektury*, a nie teorii czy metodologii. Mówimy bowiem o pewnym rodzaju postępowania analitycznego oznaczającego takie odczytanie tekstu, które służyć ma nie tylko zapoznaniu studenta z poszczególnymi teoriami i paradygmatami metodologicznymi współczesnego językoznawstwa. W naszym głębokim przekonaniu analiza tego rodzaju powinna dążyć równocześnie do tego, aby – co uważamy za szczególnie ważne – uwrażliwić naszego studenta na pewien określony typ refleksji poznawczej. Cierpliwe ukazywanie krok po kroku atrakcyjności intelektualnej różnych wątków współczesnych teorii językoznawczych powinno służyć – uważamy – wykształcaniu umiejętności myślenia w typowych dla nich kategoriach. W zależności, z jednej strony – od rodzaju tekstu podawanego takiemu odczytaniu, z drugiej zaś – od stopnia zaawansowania czytelnika w wiedzę językoznawczą, *lektura „językoznawcza”* może i powinna dążyć do ukazania związków i zależności pomiędzy poszczególnymi koncepcjami teoretycznymi, akcentując już to istnienie analogii, już to eksponując różnice w sposobie podejścia do tej samej problematyki.

W kolejnych rozdziałach tej książki będziemy odkrywać przed naszymi adeptami coraz to inne obszary współczesnej wiedzy językoznawczej, uświadamiając im, wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe i dydaktycznie pożądane, wartość, jaką stanowi istnienie odmiennych w swoim sposobie myślenia o języku i jego naturze metodologii, postaw i ujęć teoretycznych funkcjonujących w obszarze współczesnego językoznawstwa. Równocześnie będziemy dążyć do tego, aby odkrywaniu przez studentów kolejnych pokładów wiedzy lingwistycznej towarzyszyło cały czas przekonanie o powiązaniu tej dyscypliny i poszczególnych jej wątków z innymi dziedzinami refleksji humanistycznej. Chcemy dbać o to, aby nasz adept zyskiwał przekonanie, że nauka o języku jest częścią wiedzy o człowieku (także współczesnym), jego sposobie myślenia i systemie wartości i że nie warto tej wiedzy izolować od innych wątków refleksji antropologiczno-kulturowej. Zapoznając się z treścią rozdziałów tej książki, student powinien utrwalać w sobie rozpowszechnioną już dziś ideę językoznawstwa jako nauki w pełni humanistycznej, w której centrum znajduje się człowiek i jego mowa.

* * *

W sposobie potraktowania tekstu literackiego z perspektywy lingwistyki dominuje element opisowy. Każdy rozdział tej książki poświęcony jest w zasadzie jednemu utworowi (wyjątkowo kilku tekstom prozy lub zbiorowi wybranych wierszy), wprowadzając kolejno za pomocą danego materiału literackiego w najbardziej podstawowe zagadnienia należące do różnych dyscyplin i subdyscyplin. I tak wprowadzimy naszego czytelnika w świat semantyki współczesnej (ze szczególnym uwzględnieniem semantyki kognitywnej) i onomastyki literackiej. Zapoznamy go z obszarem badawczym lingwistyki tekstu, genologii lingwistycznej i stylistyki. Przybliżymy także – mamy nadzieję za pomocą interesującego materiału – teorię językowego obrazu świata. W kolejnych rozdziałach nasz czytelnik będzie miał okazję, cały czas – pamiętamy – obcując z literaturą, zapoznać się z najistotniejszymi wątkami językoznawstwa normatywnego i przyswoić sobie wybrane problemy z zakresu historii języka. Nie oszczędzimy mu konfrontacji z zagadnieniami składni współczesnej. Będzie miał także okazję, by przyrzeć się bliżej odmianom funkcjonalnym najnowszej polszczyzny.

* * *

„Językoznawcze” odczytanie utworu literackiego, którego ideę propaguje ta książka, nie jest żadną miarą jego interpretacją – jak na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać – w żadnym ze znaczeń tego słowa utrwalonych w tradycji badań nad interpretacją. W sugerowanej tu lekturze w żaden sposób nie chodzi przecież o takie postępowanie, które miałoby na celu dotarcie do intencji twórcy dzieła w duchu hermeneutyki romantycznej (rozpraw i studiów Friedricha Schleiermachera i Wilhelma Ch.L. Diltheya) ani też nie o działania w rodzaju lingwistycznych analiz metodą zaproponowaną przez strukturalizm (tradycja badań Romana Jakobsona i jego szkoły). Nasza „lektura” nie wiąże się też żadną miarą z tym rodzajem interpretacji utworów literackich (zwłaszcza poetyckich), której autorami są językoznawcy. Procedura analityczna, którą propagujemy, nie ma na celu „zrozumienia ukrytego sensu jakiegось tekstu językowego, sensu nie wynikającego bezpośrednio z analizy konwencjonalnych znaczeń jego elementów (...)”³.

* * *

Od lektury „językoznawczej” trudno oczekiwać oceny adekwatności danej teorii (modelu teoretycznego), utwór literacki nie zawiera bowiem materiału,

³ J. Puzyńska, *Językoznawca jako interpretator tekstów poetyckich*. W: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*. Red. T. Korpiński, A. Kozłowska. Warszawa 2009, s. 45.

którym testuje się i sprawdza użyteczność danej teorii. Język stanowi integralną część systemu poznawczego człowieka i proponowany przez nas sposób odczytania utworu literackiego nakierowany jest właśnie na ukazywanie tej jego właściwości. To w płaszczyźnie takiego myślenia możliwa jest bowiem i pożądana swobodna integracja różnych dziedzin współczesnego językoznawstwa, która może służyć zarówno ukazywaniu metodologicznego zróżnicowania poszczególnych ujęć i koncepcji teoretycznych, jak i demonstrowaniu ich użyteczności i różnorodnych możliwości interpretacyjnych.

Nie jest to postawa hermetyczna, choć w dużej mierze uprzywilejowująca wybrane (lingwistyczne) kategorie opisu, to jednak nie dokonująca absolutyzacji ich założeń. Zmierzamy rzeczywiście do ukazywania atrakcyjności narzędzi analitycznych, arsenału środków badawczych oferowanych przez językoznawstwo, lecz równocześnie poszukujemy cały czas takich ścieżek interpretacyjnych, które byłyby najbardziej adekwatne w odniesieniu do danego materiału, najbardziej do niego przystające, nie przyznając wyłączności żadnej z nich.

* * *

„Lektura językoznawcza” stanowi określoną propozycję dydaktyczną, którą trzeba traktować jako uzupełnienie tradycyjnych metod nauczania przedmiotów językoznawczych. Wśród nich – jak na razie – niewiele jest takich koncepcji, które rozwijałyby szczególnie ideę pracy z tekstem literackim. Bardzo interesująca pod względem koncepcyjnym praca Doroty Korwin-Piotrowskiej pt. *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach* (Kraków, 2006) jest przede wszystkim przykładem poszukiwań dróg współpracy między literaturoznawcami a językoznawcami. Wyłożona i zastosowana w tej pracy w praktyce idea analizy utworów literackich za pomocą instrumentarium kognitywistycznego ma służyć budowie takich właśnie pomostów.

* * *

Przedstawiana tu koncepcja „lingwistycznej” lektury nie narodziła się w próżni, powstała co najmniej z kilku źródeł inspiracji. Przede wszystkim wyrosła z wielokrotnie i przy różnych okazjach wyrażanego przekonania lingwistów, reprezentujących różne kierunki i postawy badawcze, o koniecznej integracji teorii literatury z językoznawstwem. Przykłady takich apeli przytaczamy w poszczególnych rozdziałach. Równocześnie zamysł ten oparty jest na własnym, głębokim przeświadczeniu o wartości poznawczej, a także – co nieobojętne – atrakcyjności dydaktycznej takiego postępowania badawczego.

Taki sposób myślenia znajduje dodatkowe „umocowanie” w językoznawstwie kognitywnym, które kładzie tak ogromny nacisk na poszukiwanie relacji między umysłem, percepcją, rzeczywistością a językiem, a które literaturę – co z przyjętej

przez nas perspektywy metodologicznej jest szczególnie istotne – uważa za „zapis” ludzkiego doświadczenia na równi z tekstami codziennej komunikacji.

* * *

Jeżeli jednak idea posłużenia się materiałem literackim dla zilustrowania podstawowych pojęć i kategorii z zakresu lingwistyki tekstu oraz najważniejszych terminów z obszaru stylistyki jest w badaniach postępowaniem oczywistym i metodologicznie pożądanym, to w wypadku innych dyscyplin językoznawczych rozwiązanie takie nie jest już ani powszechnie stosowane, ani tym bardziej nie musi być w pełni metodologicznie aprobowane. Mimo możliwych zastrzeżeń, warto – jak się wydaje – pokusić się o próbę przedstawienia takiej propozycji lektury tekstu literackiego, która pokazałaby, iż może on się stać, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy jest do tego celu właściwie dobrany – atrakcyjnym dydaktycznie narzędziem. Potrafi ono ukazać merytoryczną wartość współlegzystujących dziś w lingwistyce paradygmatów i na różne sposoby wtajemniczyć w ich podstawowe wątki. Taki sposób potraktowania tekstu literackiego pozwala – jak się wydaje – zademonstrować i jednocześnie praktycznie przetestować zarówno merytoryczny, jak i czysto praktyczny walor wypracowanego w obrębie obu dyscyplin instrumentarium badawczego.

W tym ujęciu student, zapoznając się z teoriami i sposobem myślenia, jakie proponuje współczesne językoznawstwo, nie traci – co dla proponowanego modelu kształcenia podstawowe – kontaktu ze światem literatury, który na studiach polonistycznych jest najczęściej głównym przedmiotem jego zainteresowania, lecz przeciwnie, nadal, poprzez konkretne dzieła, z tym światem obcuje. Taki sposób postępowania sprawia, iż student nie tylko że nie widzi problemów tekstu artystycznego w izolacji, jako że nie proponuje mu się radykalnego rozdzielania zjawisk dotyczących języka od tych, które dotyczą płaszczyzny treści, ale i uczy się dostrzegać wzajemną korelację problemów lingwistycznych i zjawisk pozostających w kręgu poetyki, teorii literatury czy antropologii kultury.

Decyzja, aby na zajęciach językoznawczych pracować z tekstem literackim, wyrasta z przekonania, że pomoc dydaktyczna w postaci utworu koresponduje ściśle z zasadami nauczania, jakie we współczesnej lingwistyce kształtują się pod wpływem antropologii kultury i teorii komunikacji.

Proponując studentowi pracę z tekstem literackim, równocześnie angażujemy jego uwagę w proces rozumienia i przeżywania dzieła. Obcowanie z tekstem oznacza wtedy nie tylko to, że uczący przyswajają sobie niejako równoległe językoznawcze i literaturoznawcze sposoby myślenia oraz poznaje narzędzia analizy obu dyscyplin, ale przede wszystkim to, iż praca tego rodzaju otwiera przed nim bardziej rozległy horyzont badawczy, poszerzając tym samym jego wiedzę o samym sobie.

Ten typ lektury, którą nazywamy tu „językoznawczą”, może zapewne uchodzić za rodzaj poststrukturalnej interpretacji, to znaczy takiego działania i postępowania analitycznego, które zawiera propozycję spojrzenia na zjawiska i problemy w sposób inny, niż jest w danej dziedzinie wiedzy i jej tradycji przyjęte. Oznacza to, iż nie patronuje nam taki topos tradycyjnego językoznawcy, który uosabia ideę poprawności działania naukowego wyrażającą się, między innymi, w idei absolutnej wierności określonym źródłom materiałowym, poddawany analizie i opisowi konsekwentnie w obrębie wybranego paradygmatu metodologicznego. Nie tyle jednak, co chcemy bardzo mocno podkreślić, kontestujemy tego rodzaju postępowanie, ile proponujemy zgoła odmienną drogę i inne spojrzenie na interesującą nas problematykę obszarów badawczych współczesnej (choć nie tylko) lingwistyki. Specyficzna postawa poznawcza, jaką przyjmujemy wobec naszego źródła, którym czynimy tekst literacki, każe nam szukać w nim nie zjawisk literackich i literackiej tradycji badawczej, lecz fenomenów, które byłyby bliskie tym wątkom i tym obszarom badawczym, które stanowią przedmiot zainteresowań lingwistyki. Tym samym nasza sugestia dydaktyczna wpisuje się – jak sądzimy – w postulowany dziś w pedagogiach postmodernistycznych model edukacji niszowej, alternatywnej, która poszukując nowych, twórczych źródeł inspiracji, świadomie rezygnuje z kanonicznych metod i dróg postępowania dydaktycznego, poruszając się po nieprzetartych jeszcze ścieżkach badawczych.

Adaptując dla własnych celów kategorie myślowe funkcjonujące we współczesnej pedagogice i socjologii kultury, możemy powiedzieć, że ten model edukacji opiera się na tzw. racjonalności niedominującej⁴, co oznacza, iż swojej w praktyce dydaktycznej nie odwołuje się do praktyk analitycznych powszechnie stosowanych, znanych i rozpoznawalnych (a więc dominujących), odzwierciedlających potrzeby, oczekiwania i nastawienia środowiska naukowego.

Nasza propozycja dydaktyczna propaguje więc taki rodzaj działania badawczego, które nie jest łatwo rozpoznawalnym elementem dyskursu naukowego, ani w dziedzinie językoznawstwa, ani w dziedzinie nauk o literaturze. Nie przynależąc w pełni do żadnego z nich, ma tym bardziej, jak sądzimy, ten walor, który pozwoli mu zachować na dłużej charakter poznawczy.

⁴ K. Kossak-Główniczewski: *Edukacja regionalna – pytania o realizację*. W: *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Red. J. Brzeziński i L. Witkowski. Poznań–Toruń 1994, s. 246–249.



SNY i KAMIENIE – TRAKTAT O JĘZYKU: MAGDALENY TULLI ĆWICZENIA Z SEMANTYKI

Dla nauczyciela-językoznawcy oraz dla jego studenta-lingwisty *Sny i kamienie* Magdaleny Tulli* to nie tylko utwór, którego „niejednoznaczność” gatunkowa – krytyka bowiem zaklasyfikowała go jako traktat kosmogoniczny, powieść mityczną, a także jako „poemat prozą” oraz „poetycki esej” – uruchamia niemal od pierwszych stron lektury przestrzeń interesujących go dziś żywo problemów genologicznych. Ten entuzjastycznie przyjęty przez krytykę intrygujący tekst, debiut książkowy autorki z 1995, przywołuje w sposób niejako naturalny, czego nie sposób nie dostrzec, problematykę młodej gałęzi badań nad tekstem – genologii lingwistycznej¹, przypominając o jej dylematach i trudnych do rozstrzygnięcia zagadnieniach teoretycznych.

Lecz nie tylko o kwestie taksonomii gatunkowej, skądinąd dla współczesnej genologii podstawowe, będzie nam przy okazji tego tekstu chodzić. W lekturze lingwisty *Sny i kamienie*, uhonorowane prestiżową nagrodą Fundacji im. Kościelskich, to przede wszystkim rodzaj osobliwej i intrygującej wypowiedzi z dziedziny filozofii języka, rodzaj bliskiego poezji traktatu o jego istocie i skomplikowanej naturze. „Jak mamy się odnosić do zjawiska, jakim jest język, do tego, że ludzie mówią coś, a inni ich rozumieją” – zdaje się za współczesnym filozofem² pytać Tulli. Następnie zaś, subtelnie dotykając problemów języka i myśli, ludzkiego intelektu i twórczej wyobraźni,

* W przytaczanych fragmentach tego utworu będę stosować następujący skrót: (SiK).

¹ B. Witosz: *Genologia lingwistyczna*. Katowice 2005.

² Ch. Taylor: *Teorie znaczenia*, w: *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*. Red. L. Rasiński. Warszawa 2009, s. 147.

de facto porusza się w kręgu pytań i rozmaicie sformułowanych odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania, jakie od zawsze pojawiały się w filozoficznej i antropologicznej refleksji nad fenomenem języka. Poszczególne fragmenty tekstu po prostu automatycznie nakierowują uwagę czytelnika-profesjonalisty na jeden z najważniejszych problemów w dziejach lingwistyki – na zagadnienie wzajemnego stosunku języka, myślenia i rzeczywistości.

Zwłaszcza językoznawcy trudno oprzeć się wrażeniu towarzyszącemu mu w czasie lektury tego nieokreślonego pod względem genologicznym tekstu – a z tym wrażeniem powinien z całą pewnością podzielić się ze swoimi studentami – iż oto obcuje z pełną poetyckiej urody próbą rozpoznawania kreatywnej mocy języka, objawiającej się w zdolności do nominacji, do nazywania świata, powoływania go do życia, a następnie unicestwiania poszczególnych jego fragmentów. „Nazywanie rzeczy nikomu nie przyniosło szczęścia. Lecz nazwy mimo to krążą bez ustanku, i coraz gęściej i coraz bardziej gorączkowo. To bowiem, co nie zostało nazwane, odpływa razem z falami na rzece (...)” – pisze Tulli (SiK, s. 94).

Proces tworzenia nowych i wycofywania się starych wyrazów – podpowiada tu językoznawstwo – trwa nieprzerwanie, wymuszony przez zmieniającą się rzeczywistość.

Złudzenie poruszania się wśród meandrycznych, nasyconych metaforą, a więc niejednoznacznych opisów usiłujących dotrzeć do samej istoty języka, próbujących zgłębić jego nieodgadnioną naturę oraz rozwikłać tajemnicę niesionych przez niego znaczeń – towarzyszy stale lingwiście podczas czytania tej poetyckiej prozy. W wielu fragmentach tej książki, nie bez poznawczej satysfakcji, odkrywa on niezwykle pod wieloma względami materiał językowy mogący posłużyć jako efektowne wprowadzenie nie tylko w zawilą problematykę badań semantycznych, lecz również jako ilustracja najnowszych teorii w tej dziedzinie. O tym, w jakim stopniu jest to problematyka znacząca także dla współczesnej filozofii społecznej, niech przekona nas następujący obszerny cytat:

fakt, że słowa i inne znaki mają znaczenie – pisze Charles Taylor – może wydawać się niezwykle niejasny, zagadkowy, trudny do pojęcia. Takie poczucie głębi bierze się zarówno ze zrozumienia, że język w pewien sposób jest czymś zasadniczym dla ludzkiego życia, a więc dla wszystkiego, co bez namysłu skłonni jesteśmy uznać za fundamentalne dla bycia ludzką istotą, a również z samej wszechobecności znaczenia w naszym życiu, z trudności związanej z uwidacznianiem tych zjawisk. W pewnym sensie znaczenie nas otacza: jest w słowach, które wymieniamy, w znakach, którymi się posługujemy, w sztuce, muzyce i literaturze³.

³ Ch. Taylor: *Teorie znaczenia, w: Język, dyskurs, społeczeństwo...*, s. 147.

Materiał językowy *Snów i kamieni* przedstawia sobą walor, którego – zwłaszcza w dobie poststrukturalistycznych metodologii w lingwistyce i – nie sposób przecenić. Dla doświadczenia dydaktycznego nauczyciela-językoznawcy, który uwolnił się już dziś spod presji rygorystycznych wymagań metodologicznych, stawianych lingwistyce przez strukturalizm, ma ten materiał – dodajmy – wartość szczególną. Nie tylko dlatego, że zawiera w sobie spory potencjał do namysłu nad podstawami metodologicznymi współczesnej semantyki językoznawczej: nieostrością jej granic, mechanizmami tworzenia i rozumienia znaczeń wyrażen językowych, ale przede wszystkim dlatego, że stwarza zupełnie wyjątkową okazję do zapoznania studentów z tendencjami integracjonistycznymi, które zdobywają sobie coraz bardziej poczesne miejsce we współczesnej teorii znaczenia⁴, ale i równocześnie powstaje pretekst, by z nimi porozmawiać na temat „komplementaryzmu metodologicznego” w lingwistyce (i nie tylko), deklarowanego coraz częściej przez badaczy. W literaturze przedmiotu odnajdujemy już bowiem zarówno postulaty zintegrowanego, wieloaspektowego badania faktów językowych, jak i przykłady analizy pojęć wykorzystujące różne współczesne koncepcje opisu znaczenia – od strukturalistycznych po kognitywne. Tym samym rodzi się tu pokusa, aby przypomnieć te postawy lingwistów wobec semantyki, które zdobywający sobie coraz więcej wyznawców integracjonizm zdaje się dziś bezpowrotnie uchylać. Przywołajmy symptomatyczne pod tym względem stanowisko Macieja Grochowskiego przedstawione w artykule z 1982 roku na temat miejsca semantyki wśród innych dziedzin humanistyki, w którym postulat autonomii semantyki został sformułowany jednoznacznie: „semantyka jest podstawowym i koniecznym, niezależnym od innych, działem lingwistyki”. Jako nauka, która chce wyjaśniać także znaczenia tekstów, „wykracza – zdaniem badacza – poza językoznawstwo”⁵.

A jednak, czy może przede wszystkim, czytelnik-językoznawca zobaczy w tym tekście jeszcze coś więcej, a mianowicie katalog problemów, które stanowią przedmiot dociekań filozofii języka.

Jeśli niektóre segmenty tekstu mogą brzmieć dla przeciętnego czytelnika-użytkownika polszczyzny jak *quasi*-baśniowe definicje, które spodziewałby się

⁴ Za kanoniczny w tej materii uchodzi artykuł E. Jędrzejko: *O językowych wykładnikach pojęcia „wstyd” w różnych koncepcjach opisu*, w: *Język a Kultura*. T. 14. 2000, s. 59–75, który uważa się „za zwiastun integracjonistycznych tendencji we współczesnej teorii znaczenia. „Praca ta stanowi – pisze A. Kiklewicz – jak na razie, jednostkową, wyjątkową, a jednak ze wszech miar zasługującą na uwagę próbę połączenia strukturalistycznych oraz kognitywistycznych modeli opisu” (A. Kiklewicz: *Znaczenie i konceptualizacja w semantyce kognitywnej*, „Prace Językoznawcze” VI. Olsztyn 2004, s. 55.

⁵ M. Grochowski: *Semantyka a językoznawstwo i inne dziedziny humanistyki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXIX, 1982, s. 50.

odnaleźć w jakimś fantastycznym leksykonie lub podobnym mu słowniku geograficznym, to lingwista, uzbrojony w wiedzę, jaką daje współczesna semantyka, rozpoznaje w nich znane mu z literatury fachowej najważniejsze jej koncepcje i ich poszczególne wątki.

W książce tej bowiem, o której napisano, iż jest jak „meteor ciągnący za sobą sieć literackich galaktyk”⁶ i która jest „zdolna wywołać spory zamęt w martwym morzu polskiej prozy”⁷, odkrywamy za krytyką tyleż mityczną przypowieść o *miejscu*, osobliwą wersję historii świata jako historii *miasta*, co głównie opowieść (filozoficzno-poetycki traktat) na temat konstytuującego je języka.

* * *

Ale tylko pozornie postawa wobec języka, jaką odczytujemy z tekstu *Snów i kamieni*, wydaje się zarysowana jednoznacznie. Język – diagnozuje Tulli – to mechanizm nazwotwórczy, a zarazem fundament świata. Ta zdolność do nazywania rzeczy i zjawisk, w którą wyposażony jest język, intryguje autorkę szczególnie. Pozwala nam to powiedzieć – inaczej rzecz ujmując – że interesuje ją problem nominacji, dotyczący jednej z podstawowych funkcji elementów językowych, a mianowicie funkcji znakowej (reprezentatywnej), która warunkuje pełnienie przez język funkcji komunikatywnej. Tylko nazwa (składające się na nią litery) gwarantuje, dla autorki, istnienie miasta: „(...) Nie ma litery – nie ma miasta” (SiK, s. 103), „a co nie nazwane zmierzcha do unicestwienia”⁸. Świat ten istnieje w granicach zarysowanych przez język – kontynuuje Tulli w duchu Wittgensteina –

Nazwy wyznaczają ramy tego, co możliwe (...). Słowa (...) unieruchamiają postacie w ich rolach, w zatrzymanym kadrze (...). Nie wydarzy się nic, czego nie można nazwać, a wszystko, co można nazwać, wydarzy się prędzej czy później⁹.

Wytyczenie tych granic, jak wyczytujemy z tekstu, staje się jednak niemożliwe. Świat wymyka się językowi, który bywa bezradny wobec bogactwa i różnorodności zjawisk. Możliwości nazewnicze języka nie są przecież nieograniczone:

Nazywanie rzeczy po imieniu pomaga jedynie na krótko. Wszystko, co zostanie nazwane, także popada w zapomnienie (...). Wydarzenia, dla których wszystkim brakuje słów, popadną w zapomnienie najprędzej¹⁰,

⁶ M. Zaleski: *Kometa Magdaleny Tulli...*

⁷ Ibidem.

⁸ M. Zaleski: *Kometa Magdaleny Tulli*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 10.

⁹ Ibidem, s. 95 i 96.

¹⁰ Ibidem, s. 96.

a język nie nadąza i grzęźnie we wciąż ponawianych próbach uchwycenia zjawiskowości świata:

Wszystko ucieka. Wydarzenia nie czepiają się słów i nie potrzebują ich do tego, by płynąć. Toczą się przez miasto, poruszając ławice migoczących jaskrawo określeń opisujących na różne sposoby każdą chwilę. To, co ma płynąć – płynie, a określenia pozostają w miejscu... (SiK, s. 94).

W ekscentrycznej i niejednoznacznej wizji M. Tulli, spokrewniającej ją z wyrafinowanymi artystycznie pisarskimi praktykami feministek, demiurgiczność języka, którą wyraża tu Schulzowska barokowa poetyka nadmiaru i obfitości¹¹, okazuje się złudzeniem.

Także próba rozpoznawania granic języka pokazuje, iż są one niemożliwe do wykreślenia, jak i prawie niemożliwe jest dotarcie do tego, co określa się mianem znaczenia słów i wyrażań, wydobyć właściwego jądra ich sensu.

Przestrzenie nazwy wypełnione są niekończącymi się torowiskami, przy których miasta tworzą się na krótko i tylko w razie potrzeby i zaraz potem znikają, jak czerwone światełka semaforów w szarościach zmierzchów (SiK, s. 55).

* * *

Czym jest nazywanie albo nominacja językowa? – powinniśmy w tym miejscu zapytać¹². Czy jest ona etykietowaniem przedmiotów, czynności i zjawisk, obdarzaniem nazwami obiektów rzeczywistości i zarazem ich klasyfikowaniem? „Jaka jest droga od spostrzeżenia realnego lub wyobrazonego do nazwy, od rzeczy do nazwy?”¹³ Czy – jak chce definicja – nominacja oznacza stosunek elementów języka do oznaczonych przez nie elementów pozajęzykowych? A może – formułując problem inaczej – nominacja jest tylko procesem

¹¹ Cienka książeczka Tulli stwarza nieodparte wrażenie przygniatającego bogactwa, rozrostu i nadmiaru; Ta proza (...) rozwijająca się w długich, majestatycznych i niewzruszonych kadcencjach, jakich już nikt nie pisze (...), jest pierwszą od pół wieku prozą polską poruszaną wyłącznie dynamiką stylu, energią skrytą w nakręconych precyzyjnie sprężynach zdań” – stwierdza J. Gondowicz, *Pamiętnik z powstania Warszawy*, „Nowe Książki” 1995, nr 5.

¹² Zob. na ten temat m.in. A. Nagórko: *Nomen, nominacja, nominalizacja*, w: *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji*. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów. Katowice 27–29 września 2000 r. Red. K. Kleszczowa, L. Selimski. Katowice 2000, s. 36.

¹³ M. Wojtyła-Świerżowska, *Nazwotwórstwo (nominacja) i onimizacja. Nazwy pospolite i nazwy własne. Etymologia*, w: *Nowe nazwy własne. Nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślakowa, B. Czopek-Kopciuch i K. Skowronek. Kraków 2007, s. 51.

tworzenia nazw czy zarazem rezultatem tego procesu?¹⁴ Czym są nazwy, owe „boje słów”, jak je nazywa Tulli?

Tego rodzaju pytania można mnożyć, nie uzyskując jednej naukowo poprawnej, w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi. Są to bowiem dylematy współczesnej (logicznej i lingwistycznej) semantyki, w której obszar – z perspektywy językoznawcy – niepostrzeżenie wprowadza nas w osobliwej formie proza Tulli. Sformułowane wyżej kwestie należą do podstawowego zbioru zagadnień, z którymi zmagają się i mierzą się nadal różne kierunki i szkoły semantyczne: od ujęć behawiorystycznych – poprzez strukturalistyczne – do kognitywistycznych¹⁵.

Lektura *Snów i kamieni* nie może, jak widzimy, nie spowodować do przypomnienia studentom fundamentalnych pytań, które sformułowane przez filozofów przedsokratejskich dały początek filozofii języka i należą do kanonicznych, acz nierozstrzygalnych, problemów językoznawstwa. Jaka jest natura języka? Co łączy język ze światem? Jak przylegają do siebie słowa i rzeczy? – na te i podobne pytania próbuje znaleźć własną odpowiedź Tulli.

* * *

Związek między wyrażeniami języka, ich znaczeniem a desygnowanymi przez nie zjawiskami świata jest, jeśli nie zupełnie niemożliwy do zdiagnozowania – wyrokuję autorka *Snów i kamieni* – to na pewno niezwykle trudno go uchwycić. O jego charakter spierano się – jak pamiętamy, i co należy w tym miejscu studentom bezwzględnie przypomnieć – już w starożytności, kiedy to zainicjowana przez Heraklita dyskusja na ten temat doprowadziła ostatecznie do ukształtowania się dwóch przeciwstawnych stanowisk, czy wręcz dwóch koncepcji znanych pod nazwą *phýsei* i *thései*, złagodzonych potem przez Platona. Spierano się o to, jakiego rodzaju relacja zachodzi pomiędzy językiem (nazwą), a rzeczywistością (rzeczą). Zwolennicy obiektywizmu i realizmu poznawczego, Heraklit i Pitagoras twierdzili, że między językiem a światem istnieje jedynie związek naturalny (*phýsei*), natomiast zdaniem Demokryta, relacja ta opiera się na subiektywnym wrażeniu, a więc ma charakter konwencjonalny (*thései*). Także dla sofistów język był jedynie domeną zwyczaju i konwencji.

Wysiłek opisu relacji, jaka zachodzi pomiędzy wyrażeniami języka a rzeczywistością pozajęzykową, skazany jest na niepowodzenie zwłaszcza wtedy, kiedy o języku próbowalibyśmy myśleć inaczej, niż jako o zjawisku powiązanym ze zjawiskami społecznymi i zjawiskami kultury. Język – w ujęciu Tulli – pełni

¹⁴ Zob. T. Smółkowa, *Nominacja językowa na materiale nazw rzeczownikowych*. Wrocław 1989.

¹⁵ R. Grzegorzczakowa: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Wyd. trzecie, poprawione i rozszerzone. Warszawa 2001.

funkcję systemu nawigacyjnego, pozwalającego człowiekowi poruszać się po morzu zjawisk i wydarzeń.

To one (boje słów) umożliwiają czynienie rozróżnień, rozdzielanie tego, co chce być pomieszczone. Jedna przy drugiej, kołyszą się na falach wydarzeń, przestaniając je całkowicie. Nic dziwnego, że w końcu ich ruch jest brany za falę, a opisy zastaniają rzeczy (SiK, s. 94–95).

„Boje” te, jak je nazywa Tulli, nieuchronnie przywołują jedną z epistemicznych metafor języka z niezwykle interesującego eseju K. Termińskiej¹⁶ – mianowicie języka jako magicznej kuli, która tocząc się, „nadaje wszystkiemu sens i blask”¹⁷, czyli używając określenia autorki *Snów i kamieni*, „owe ławice migocących jaskrawo określiń” (SiK, s. 94). O „bojach” tych możemy powiedzieć, iż podobnie jak kula języka mają cudowne i uniwersalne właściwości: stwarzają świat, nadają mu sens, dając sobie radę z wieloznacznością jego rzeczywistości. Byłby więc język w tym ujęciu określonego rodzaju klasyfikatorem rzeczywistości, w pewien sposób porządkującym materię rzeczywistości, będącą w nieustannym ruchu?

W swojej wizji świata jako historii miasta Tulli oddala się zatem od ujęcia problematyki znaczenia z perspektywy prawdziwościowej semantyki referencjalnej (od modelu obiektywistycznego), skłaniając się wyraźnie ku nowszym rozwiązaniom w teorii znaczenia, preferującym model subiektywistyczny. *Snom i kamieniom* patronuje niewątpliwie kulturowa teoria języka, bliska antropologiczno-kognitywistycznym jego ujęciom. Pojawia się sposób myślenia o języku jako o fenomenie powiązanym ze zjawiskami kultury: z jednej strony będącym częścią zachowań społecznych i służącym ludzkiemu porozumiewaniu, z drugiej zaś – stanowiącym narzędzie mentalnego ujmowania świata przez człowieka. Pod pewnym względami nieobca mogłaby się okazać Autorce także współczesna (XXI-wieczna) semantyka strukturalna (niereferencjalna, uniwersalistyczna i kompozycjonalna), w której znaczenia wyrażen nie rozważa się już w izolacji, jak miało to miejsce w klasycznych wersjach semantyki, a traktuje się jako składnik zdania¹⁸. Zapoznanie studentów z dylematami i sporami towarzyszącymi tej semantyce¹⁹ przyniosłoby im –

¹⁶ K. Termińska: *Lingwistyka i jej błyskotki, świecidelka, cacka, czyli metafory poznawcze lingwistyki*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” T. VI. Red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski. Poznań 2001, s. 45–54.

¹⁷ Ibidem, s. 47.

¹⁸ J. Linde-Usiekiewicz: *Semantyka strukturalna w XXI wieku*, w: *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. Red. P. Stelmaszczyk. Kraków 2008, s. 158–173.

¹⁹ Ibidem.

jak sądzimy – wymierne korzyści w postaci pogłębionej świadomości i wrażliwości metodologicznej.

Uwagę Magdaleny Tulli, bardziej zatem niż rozpatrywanie relacji między językiem a zjawiskami świata, zajmuje – podobnie jak czynią współczesne teorie semantyczne (zwłaszcza nurt kognitywny) – problem rozumienia wyrażeń językowych przez daną społeczność, czyli to, w jaki sposób ludzie rozumieją wyrażenia języka, z czym je identyfikują i do czego odnoszą. Możemy zatem powiedzieć, że mamy w tym utworze do czynienia z przykładami subiektywistycznej definicji, którą Bartmiński nazywa kognitywną²⁰.

Definicja kognitywna jest subiektywistyczna w tym sensie, że odpowiada na pytanie, jak ludzie pojmują przedmiot, z czym go łączą, a czemu przeciwstawiają, jakie funkcje i cechy mu przypisują, słowem, co mają na myśli, kiedy używają nazwy tego przedmiotu w tekstach, i jak przedstawiają sobie funkcjonowanie przedmiotu w środowisku²¹.

Ze swoim sposobem myślenia o języku, o zależnościach między nim a bytem i myślą, ze swoim namysłem nad znaczeniem wyrazów, pisarka z powodzeniem mieści się w kręgu rozważań semantycznych ostatnich dziesięcioleci, dla których problemem pierwszorzędnej wagi jest związek znaczenia wyrażeń języka z szeroko rozumianą wiedzą o świecie jego użytkowników. Magdalena Tulli w *Snach i kamieniach* z całą pewnością jest bliska tym poglądom językoznawczym, w myśl których znaczenia nie da się poddać definiowaniu w sposób ścisły.

* * *

Fakt, iż na niewielkiej przestrzeni tego tekstu mamy do czynienia ze szczególnym użyciem zarówno wyrazów pospolitych, jak i nazw własnych, stwarza także wyjątkową sposobność, by zwrócić uwagę na specyfikę każdej z grup, odrębny status w obrębie systemu językowego. W języku lingwistyki powiemy, iż należą one do dwóch krzyżujących się podsystemów: wyrazy pospolite (*nomina appellativa*) jako jednostki językowe mające znaczenie leksykalne (słownikowe), czyli treść znaczeniową, należą do systemu semantycznego, zaś nazwy własne (*nomina propria*) – do uboższego systemu deiktycznego. Deiktyczność nazw własnych polega na tym, iż nazwy te tylko

²⁰ J. Bartmiński: *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, w: *Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1988, s. 169–183.

²¹ Idem: *Pytania o przedmiot językoznawstwa: Pojęcia językowego obrazu świata i tekstu. W perspektywie polonistyki integralnej*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. I. Red. M. Czermińska. Kraków 2005, s. 44.

odsyłają do pojedynczych przedmiotów wyodrębnionych w rzeczywistości pozajęzykowej, wskazują na nie, są jedynie znakami indywidualizującymi.

Nazwy własne pozbawione są zatem znaczenia leksykalnego (treści znaczeniowej) w tradycyjnym rozumieniu słowa 'znaczenie'²², co jednak nie musi oznaczać, iż nie możemy przypisać im absolutnie żadnych treści:

Chociaż podstawową funkcją nazw własnych jest wyznaczanie, wskazywanie obiektu indywidualnego w celu odróżnienia go od innych, mogą one w różny sposób wyrażać różne znaczenia. Wyrażanie tych znaczeń nie pozostaje w sprzeczności z funkcją referencjalną nazw własnych, którą pełnią niezależnie²³.

Zarówno logicy (J.S. Mill) i filozofowie (G. Frege, B. Russell, P.F. Strawson, J.R. Searle, S.A. Kripke, K. S. Donnellan, E. Grodziński), jak i lingwiści (J. Kuryłowicz) poświęcają temu zagadnieniu sporo uwagi²⁴. W literaturze językoznawczej natomiast zwraca się uwagę na fakt, iż pewnym typom nazw własnych można przypisać różne znaczenia. Wśród nich (znaczenie gramatyczne, emotywyne, pragmatyczne, strukturalne, etymologiczne, historyczne, metaforyczne) wyróżnia się także znaczenie asocjacyjne (skojarzeniowe) związane – jak to się określa – z szeroko pojętymi cechami referenta²⁵. Refleksja semantyczna łączyłaby to znaczenie – jak się zdaje – z przysługującą niektórym nazwom własnym określoną wartością konotacyjną – czyli utrwalonym w świadomości społecznej (nie indywidualnej), uogólnionym zbiorem sądów o denotacie.

W naszej lekturze utworu Magdaleny Tulli szczególnie baczna uwagę powinniśmy zwrócić właśnie na to zagadnienie. W takiej perspektywie poznawczej kształtujące byłoby zatem nie tylko zapoznanie studentów z najważniejszymi stanowiskami filozofów i językoznawców wobec znaczenia nazw pospolitych²⁶, ale i dokładniejsze wprowadzenie w tę problematykę w odniesieniu do nazw własnych. Pouczająca dydaktycznie byłaby jednak przede wszystkim konfrontacja klasycznych koncepcji znaczenia z nowymi sposobami myślenia o tym, czym *de facto* jest znaczenie wyrażeń językowych, zarówno w odniesieniu do apelatywów jak i do nazw własnych.

²² Z. Kaleta: *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetel-ska-Feleszko. Kraków 2005, s. 15–28; R. Grzegorzczkova: *Znaczenie wyrażeń a wiedza o świecie*, w: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin 1993, s. 74.

²³ *Polskie nazwy własne. Encyklopedia...*, s. 28.

²⁴ Zob. na ten temat: *Logika i język*. Red. J. Pelc. Warszawa 1967.

²⁵ *Ibidem*, s. 19–28.

²⁶ *Ibidem*, s.

W *Snach i kamieniach* odnajdujemy liczne przykłady, które mogą uchodzić za ilustrację sposobu myślenia spokrewnionego z postawą badawczą semantyki kognitywnej. Pojawiające się w przestrzeni tekstu poetyckie definicje semantyczne, czy raczej „eksplikacje”²⁷ nazw uczuć i stanów, a przede wszystkim zaś „portrety” światowych stolic i metropolii (nie bez powodu w książce o mieście przywoływane są właśnie one) doskonale ukazują różnice w sposobie podejścia do problemu znaczenia w tradycyjnej semantyce a jego ujęciem, jakie proponują kognitywiści. Nazwy takich uczuć, jak miłość, i takich stanów, jak sen, mają tu inną treść znaczeniową (sens) niż ta, którą odnotowują słowniki języka polskiego. W wypadku nazw własnych natomiast (Nowy Jork, Londyn, Manchester, Paryż, Haga, Bordeaux etc.) możemy mówić o rozbudowanej sferze konotacji związanej z tymi nazwami. Składa się na nią utrwalony w świadomości społecznej, a wywiedziony wprost ze zmitologizowanej masowej wyobraźni, zbiór sądów i wyobrażeń o denotacje.

Do tekstu *Snów i kamieni nomina propria* zostały bowiem wprowadzone w zasadniczo innej niż mimetyczna funkcji językowej (w wypadku tego utworu nie mamy przecież do czynienia z prozą realistyczną). To ich „semantyka” jest tu pierwszoplanowa. Onomaści zajmujący się zagadnieniami onomastyki literackiej, wypowiadając się na temat funkcji nazw własnych w dziele literackim, zwracają uwagę z jednej strony na wtórność tego rodzaju nazw w jego przestrzeni (z wyjątkiem rzecz jasna tych, które zostały wykreowane przez autora), z drugiej zaś sygnalizują zagadnienie koherencji tych nazw z tekstem oraz – co z naszego punktu widzenia najistotniejsze – podkreślają wagę semantyki nazw własnych i ich rolę w utworze jako ognisk znaczeniowych, scalających różne elementy znaczenia świata przedstawionego²⁸. Nie musimy dodawać, iż w wypadku Tulli chodzi o rzeczywistość świata mitycznego i w jego kontekście należy nazwy te rozpatrywać.

Przyjrzyjmy się materiałowi:

Nowy Jork (podkr. – E.S.), z papierami wartościowymi wirującymi w powietrzu jak płatki kwiatów, zaludniony przez finansistów wyskakujących przez okna drapaczy chmur (...). Nowy Orlean, gdzie czarni murzyni w białych frakach grają na złotych saksofonach przez wszystkie godziny dnia i nocy (...). Londyn, gdzie tłoczą się urzędnicy bankowi w melonikach na głowach, wytworni prze-

²⁷ J. Bartmiński, R. Tokarski: *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?* W: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin 1993, s. 47–61.

²⁸ A. Cieślíkowa: *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów literackich*, w: *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik. Olsztyn 1993, s. 33.

stepcy, detektywi w kraciastych cyklistówkach, inspektorzy Scotland Yardu, poruszający bezgłośnie ustami w takt ragtime'ów, granych na zdezelowanych pianinach wciśniętych w kąt pod ekranem (...). Londyn, w zasadzie pomyślany jako mgła? (...) Bordeaux to góra w kształcie butelki, Rotterdam, Antwerpia i Haga, to nazwy kilku zapchlonych żaglowców kołyszących się przy kejach, z ładowniami pełnymi przypraw korzennych i jedwabiu. Chicago, to pełne walizek z pieńdźmi miejsce, gdzie żyją, strzelają i umierają gangsterzy w piłśniowych kapeluszach. Nowy Jork, pomieścić najwyższe na świecie drapacze chmur na szesnastu centymetrach długości i dwunastu szerokości; po drugiej stronie ma miejsce na znaczek pocztowy. Rzym jest punktem, do którego prowadzą wszystkie drogi: zakurzoną i przeżartą przez mole książkowe karczma, w której diabeł mówi dobranoc (...). Przechodnie oglądający codziennie ciemnawy czworobok Placu Konstytucji rozumieją, że Paryż jest tam, gdzie kupuje się bułki paryskie, i że innego Paryża nie ma... (s. 56–57).

Dla porównania przedstawmy obok siebie informacje encyklopedyczne i definicje poetyckie dwóch wybranych z tego fragmentu miast:

Informacje encyklopedyczne		Definicje poetyckie
Manchester	„m. w W. Brytanii (Anglia); 391 tys. mieszk. (2003); drugie po Londynie centrum finans.-handl.; ośr. informacji komputerowej; wielki browar, przemysł maszyn., farm., elektron. i elektrotechn.; węzeł komunik. – port. lotn. i mor. połączony Kanalem Manchesterskim z M. Irlandzkim; ośr. kult., nauk (2 uniw.) i turyst.; zał. w X w. w miejscu dawnej warowni rzym.; od 2. poł. XVIII w. gwałtowny rozwój przem.; w XIX w. największy świat. ośr. włókiennictwa; gotycka katedra, szpital (XV-XVII w.), kościół św. Anny (XVIII w.); liczne budowle reprezentacyjne z XIX w., ratusz” ²⁹ .	Manchester i Liverpool to dwa boiska do piłki nożnej, z hałdami węgla zamiast trybun (s. 56–57).
Liverpool	„m. w W. Brytanii (Ang. Zach.), u ujścia rz. Jersey do M. Irlandzkiego; 462 tys. mieszk. (2003); duży port handl. i pasażerski; ośr. finans.; rozwinięty przemysł maszyn., elektron., gum., stoczni.; 2 uniw. (starszy zał. 1881); prawa miejskie od 1207; XVIII-XIX w. jeden z gł. portów Eur., obsługujący żeglugę atlantycką, szybki rozwój miasta; ratusz (XVIII w.), klasycyst. St. George Hall” ³⁰ .	

²⁹ <http://encyklopedia.wp.pl/encid,1712710,name,manchester,haslo.html>.

³⁰ <http://encyklopedia.wp.pl/encid,1646251,name,liverpool,haslo.html>.

Zobaczymy także, jak definiują uczucia i stany słowniki, a jak je „portretuje” M. Tulli:

	Definicje słownikowe	Definicje poetyckie
Smutek	<p>‘stan psychiczny będący następstwem przykrych przeżyć, doznanych cierpień moralnych; uczucie przygnębienia’³¹</p> <p>‘uczucie przygnębienia wynikające z przykrych przeżyć, cierpień’³²</p>	<p>„Nie ma on fundamentów, nie jest zbudowany z cegieł ani skręcony z gwintowanych rur, nie płynie też kablami elektrycznymi i nie przywożą go towarowe pociągi. Smutek rozpościera się między domami jak delikatna mgielka, którą wiatr rozsnuwa nierównomiernie po placach, ulicach i podwórkach (...)” (s. 47–48).</p>
Miłość	<p>‘1) głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś, umiłowanie, kochanie kogoś, czegoś; gorące, namiętne uczucie do osoby płci odmiernej; 2) osoba ukochana, będąca przedmiotem czyichś uczuć’³³.</p> <p>‘1) głębokie uczucie do drugiej osoby, połączone zwykle z silnym pragnieniem stałego obcowania z nią i chęcią obdarzenia jej szczęściem, któremu (głównie w relacji kobieta-mężczyzna) towarzyszy pociąg fizyczny...; silne przywiązanie do kogoś; gotowość do bezinteresownego oddania się, służenia komuś’³⁴.</p>	<p>„potrzebuje białych welonów, czarnych smoków, limuzyn ze wstążkami, ale czasami musi wystarczyć jej krata w Sali widzeń” (s. 94).</p>
Czas	<p>‘1) nieprzerwany ciąg chwil, trwania; jedna z podstawowych (obok przestrzeni) form bytu materii; 2) wyodrębniony okres, gdy coś jest wykonywane lub coś się dzieje; okres dziejowy; 3) chwila, moment, pora; <i>przeżać pogodę</i>’³⁵</p> <p>‘I) okres wydzielony jakimiś wydarzeniami, zjawiskami itp.; wyodrębniona pora; II) bezustanny ciąg następujących po sobie chwil, niestanne trwanie’³⁶</p>	<p>„Zmiany są jedynym śladem, jaki czas po sobie zostawia. Z czego jest zrobiony, w jaki sposób upływa? Czy podobny jest do sznurka odwijanego ze szpuli, czy raczej do noża, który tnąc sznurek na kawałki? Czy jest tym, co obraca tryby zegarków, co zegary miały w swoich trybach? (...) Może też być, że czas nie jest niczym więcej niż tylko zmianą: ruchem skrzypiących przekładni, samym obrotem, bez tłoków, pary i koła zamachowego, samym przemieszczeniem, bez nieba i bez chmur, samym pojawianiem się i znikaniem. Tylko przybywaniem słojów w pniu drzewa i wypuszczaniem nowych pędów przez gałęzie” (s. 63–64).</p>

³¹ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 3. Warszawa 1999, s. 267.

³² *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. T. 2. Warszawa 1999, s. 327.

³³ *Słownik języka polskiego...*, T. 2, s. 177.

³⁴ *Słownik współczesnego języka polskiego...*, T. 1, s. 521.

³⁵ *Słownik języka polskiego...*, s. 330.

³⁶ *Słownik współczesnego języka polskiego...*, s. 139.

Sen	<p>'1) stan fizjologiczny, umożliwiający organizmowi wypoczynek i odbudowę sprawności roboczej wszystkich narządów, polegający na obniżeniu wrażliwości na bodźce, zniesieniu aktywności ruchowej, zwolnieniu czynności serca, oddychania i innych funkcji fizjologicznych oraz czasowym zaniku przytomności; 2) to, co się śni śpiącemu, obraz widziany w czasie spania; marzenia sennie...'³⁷ '1) –...'³⁸</p>	<p>„potrzebuje pokoju i łóżka, ale w ostateczności może zadowolić się ławką w dworcowej poczekalni albo nawet skrawkiem trotuaru, stając się czymś możliwym do pomylenia z omdleniem, z pijaństwem i ze śmiercią (...)” (s. 94).</p>
Świat	<p>'1) kula ziemiska, Ziemia jako miejsce bytowania człowieka wraz ze wszystkim, co niej istnieje; 2) najbliższa otaczająca (kogoś) przestrzeń dostępna dla zmysłów; krajobraz; 3) część globu ziemskiego, odznaczająca się czymś charakterystycznym, specyficznym: kraj, region, okolica; 4) miejscowość lub miejscowości będące poza obrębem czyjegoś miejsca zamieszkania; obce, dalekie strony'³⁹ '1) wszechświat, kosmos; 2) kula ziemiska, Ziemia jako planeta, na której żyją ludzie; 3) życie z wszystkimi przejawami działalności ludzkiej; istnienie, egzystencja, byt; 4) ogół ludzi żyjących na ziemi; ludzkość, społeczność międzynarodowa; 5) obce, dalekie strony'⁴⁰.</p>	<p>„Mysząc „świat”, wyobrażano sobie przede wszystkim to, czego nie można dotknąć: mury i rury, syplki piasek, miękką glinę, chłodną wodę, szorstkie odłamki czerwonych cegieł, wapienny pył. I to, co można oglądać tylko z daleka, ale co zawsze wraca na swoje miejsce o właściwej porze doby i roku: słońce i gwiazdy na niebie, sztandar łopoczący na wietrze, a także to, co jest zawsze i o czym się rozmyśla: powietrze w płucach, ziemię pod stopami (...)” (s. 10–11).</p>

W miejsce słownikowych czy encyklopedycznych definicji dążących – w duchu semantyki logicznej – do ustalenia stałego jądra semantycznego zbudowanego ze zbioru cech koniecznych i wystarczających, pojawiają się, jak widać, ich upoetyzowane, mityczne, językowe obrazy-„portrety”. Nie operują one – jak powiedzieliby semantycy – formułą opisu zamkniętego⁴¹. Przeciwnie – są zaprzeczeniem takiej procedury leksykologiczno-leksykograficznej. Nie tylko, że te „eksplikacje” nie obejmują cech kategoryzujących i dyferencjalnych (np. o 'śnie' nie myśli się tutaj jako o czasie fizjologicznym, umożliwiającym organizmowi wypoczynek i regenerację sił, itd., a 'miłości' nie określa się jako głębokiego uczucia i przywiązania do drugiej osoby), ale ze zbioru cech, które w tradycji semantyki leksykalnej nazywane są konotacyjnymi (asocjacyjnymi), wybierają tylko niektóre.

³⁷ *Słownik języka polskiego...*, T. 3, s. 195–196.

³⁸ *Słownik współczesnego języka polskiego...*, T. 2, s. 302.

³⁹ *Słownik języka polskiego...*, T. 3, s. 459–460.

⁴⁰ *Słownik współczesnego języka polskiego...*, T. 2, s. 405.

⁴¹ J. Bartmiński, R. Tokarski: *Definicja semantyczna: czego i dla kogo...*, s. 58–59.

W wypadku nazw miast dzieje się tak samo. Zamiast informacji encyklopedycznych (Londyn – stol. Zjedn. Królestwa W. Brytanii Irlandii pn., w pd.-wsch. Anglii, nad Tamizą (...)). Największe miasto Zjedn. Królestwa oraz ośrodek bankowo-finansowy, przem., nauk. i turyst. o znaczeniu międzynarodowym; jeden z największych portów świata. L. jest wielkim ośrodkiem życia naukowego, należy do największych na świecie ośrodków handlu dziełami sztuki i jeden z największych centrów muzealnych Europy, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 16, red. J. Wojnowski, Warszawa 2003, s. 123; Bordeaux – m. w pd-zach. Francji, nad Garonną (...), stolica regionu Akwitania i ośrodek adm dep. Gironde. Jeden z najważniejszych ośrodków gosp. Francji; rozwinięty różnorodny przemysł, m.in. urządzeń elektr., elektryczny i informatyczny (Zakłady IBM); duży ośrodek usługowy; tradycyjny handel winem. Port morski, duży węzeł kolejowy (połączenia linią TGV z Paryżem) i drogowy. Ważny ośrodek nauk. i kult. (...), w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 4, red. J. Wojnowski, Warszawa 2001, s. 286) otrzymujemy literacki opis tych miejsc. Ten lub w pewien sposób z nim spokrewniony rodzaj definicji A. Pajdzińska nazywa wprost definicjami poetyckimi⁴², zwracając uwagę na ich formalne podobieństwo do definicji encyklopedycznych oraz podkreślając fakt, iż z punktu widzenia logiki są one błędne.

Owe obrazy-„portrety”, wchodzące w skład „eksplikacji” nie tyle uwydatniają subiektywne widzenie świata, czy uwypuklają istnienie nowych, niewystarczająco znanych aspektów i stanów rzeczy – na co zwraca uwagę Pajdzińska⁴³ – ile odsłaniają świat współczesnego człowieka-konsumenta kultury popularnej. Swoistość definicji Tulli nie polega na wyborze niezwyklego *definiendum* (w jego roli występują pojęcia, powiedzielibyśmy, podstawowe, oparte na podstawowej kategoryzacji świata realnego), lecz na nadaniu oryginalnego kształtu *definiensowi*. Przyjmuje on, ubraną tylko w poetycką formę, postać najbardziej stereotypowych sądów o przedmiocie, wywodzących się wprost z kształtowanej przez reklamę literaturę popularną masowej wyobraźni. Arbitralną decyzją autorki wyrazom definiowanym przypisane zostają te własności, cechy i związki z innymi przedmiotami, które potocznie są z tymi przedmiotami kojarzone. Trudno w ich wypadku mówić o indywidualnej i niepowtarzalnej interpretacji przedmiotu. Jeżeli jednak posłużyć się tym określeniem, to trzeba mówić o interpretacji stereotypowej. Definicje te składają się bowiem ze zniekształconych baśniowo odłamków tego, czym karmi się dziś masowa wyobraźnia, co stanowi jej symbol i ucieleśnienie, a co

⁴² A. Pajdzińska: *Definicje poetyckie*, w: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin 1993.

⁴³ *Ibidem*, s. 221.

w konsekwencji buduje wiedzę potoczną przeciętnego użytkownika polszczyzny. Znaczenie tych nazw ulepione jest więc z odprysków zjawisk kultury masowej, a więc przede wszystkim obrazów, utrwalonych w wyobraźni za sprawą literatury popularnej (także powieści detektywistycznej), kina, masowej fotografii (widokówki), zakrzepłych na dnie pamięci przyswojonych w przeszłości fragmentów literatury czy fraz podsuwanych przez sam język oraz znaczeń wypływających z doświadczenia. Cechy, z jakimi dana nazwa jest kojarzona, ujawniają skalę wpływu na język wielu czynników kulturowych, wśród których dominujące są te, które niesie ze sobą kultura masowa.

W zamian otrzymujemy rodzaj ich niepełnego upoetyzowanego obrazu wykorzystującego typowe polskie myślowe i językowe stereotypy, ukształtowane przez historię i kulturę (system wartości i przekonań) naszej społeczności, zespoły wyobrażeń i asocjacji. Obcujemy więc z stereotypami nazw miejscowości: *London, Nowy Jork* etc., w znaczeniu, jakie pojęciu „stereotyp” nadaje semantyka kognitywna⁴⁴.

Jeśli przez „stereotyp” rozumie ona „zbiór społecznie ustabilizowanych konotacji, a więc przekonań i wyobrażeń związanych z danym zjawiskiem (pojęciem), utrwalonym językowo w postaci derywatów, frazeologizmów, połączeń wyrazowych”⁴⁵, to w wypadku tekstu Tulli obcujemy z niepełnymi stereotypami poetyckimi. Nie otrzymujemy tu pełnego zestawu stereotypowych cech, ale jedynie tylko niektóre z nich. Pojawiają się także takie cechy, które mają charakter bardziej indywidualny. Ustalanie znaczeń poszczególnych nazw ma tu wyrażnie, jak widać, charakter wybiórczy.

Druga część definicji stereotypu, łącząca go z faktem konkretnego wyrażenia językowego znajduje w naszym materiale swoje potwierdzenie. Mianowicie takie zwroty, jak: *bulka paryska, londyńska mgła* czy *londyńska taksówka* spełniałyby warunek stawiany przez definicję.

* * *

Główny wątek „ćwiczeń semantycznych”, który odkrywamy podczas lektury *Snów i kamieni*, koncentruje się wokół centralnego tematu utworu, jakim jest miasto. Symbolizuje je, wywodzące się z mitologii skandynawskiej, drzewo kosmiczne, *arbor mundi*⁴⁶ – metafora wszechświata. Jego opis stanowi wyrazistą strukturę inicjalną tej prozy:

⁴⁴ R. Grzegorzczkova: *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, w: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. Bartmiński. „Język a kultura”. T 12. Wrocław 1998, s. 109–123.

⁴⁵ Ibidem, s. 114.

⁴⁶ Hasło 'drzewo' w P. Kowalski: *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa–Wrocław 1998, s. 94–95.

Drzewo świata, jak wszystkie drzewa z początkiem sezonu wegetacji wypuszcza delikatne złotawe listki (...). Kiedy sezon wegetacji ma się ku końcowi, drzewo świata obsypane jest owocami (...). Owoce należy do drzewa, lecz mieści w sobie całe przysze drzewo razem z owocami, jakie na nim wyrosną (...). Miasta, które dojrzewają na drzewie świata, są zamknięte w swoim kształcie jak jabłka. Wszystkie takie same: każde inne (SiK, s. 5–6).

Polisemia *drzewa*, którą tak ostentacyjnie demonstruje ten fragment, przypomina o istnieniu różnorodnych, złożonych sensów tego elementu leksykalnego w języku: od jego znaczeń konkretnych po archetypiczne⁴⁷. Staje się tym samym żywą ilustracją poglądów filozofów i lingwistów na temat wewnętrznego powiązania wyrażenia językowych:

język to umiejętność posługiwania się siecią wyrażen, nigdy zaś zdolność użycia pojedynczego wyrażenia. Nie może istnieć słownik składający się z jednego słowa, czego dowodzili Herder i Wittgenstein. To język umożliwia nam wyznaczanie granic, wyodrębnianie pewnych rzeczy jako różniących się od innych – pisze Ch. Taylor⁴⁸.

Wymiar mityczny „drzewa świata” nie tylko nie uchyla w przytoczonym wyżej fragmencie organicznej metafory miasta-drzewa, ale wręcz ją potęguje. O mieście mówi się tu językiem botaniki. Czasowniki, których używa się, mówiąc o mieście, należą do pola semantycznego roślin: „Wyrastanie miasta pod wieloma względami przypomina wyrastanie drzewa” (SiK, s. 11); „(...) kiedy miasto zawiązuje się, kiedy dojrzewa i kiedy gnije, zawiera w sobie wszystkie na raz możliwości” (SiK, s. 11); „miasto wyrasta dzięki witalności nasienia i dzięki sokom czerpanym z ziemi” (SiK, s. 11); „ulice pączkują coraz liczniejszymi przecznicami, które z czasem wypuszczają swoje własne” (SiK, s. 11); „miasto wspomnień każdej nocy wypuszcza z siebie sny – zaczerpnięte pędy czepne” (SiK, s. 81).

Zapewne przypadek sprawia, że słowo *drzewo* posłużyło G. Agambenowi dla zilustrowania tej właściwości ludzkiej mowy, jaką jest znana każdemu semantykowi antynomia jednostkowości i ogólności⁴⁹.

Słowo *drzewo* oznacza wszak wszelkie drzewa, bez różnicy, zakłada bowiem właściwe ogólne znaczenie w miejsce poszczególnych konkretnych drzew (*terminus supponit significatum pro re*). Przekształca zatem pojedynczość w element pewnej

⁴⁷ Zob. też J. Tresidder: *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematach*. Warszawa 2005, s. 40–41.

⁴⁸ Ch. Taylor: *Teorie znaczenia, w: Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*. Red. L. Rasiński. Warszawa 2009, s. 156–157.

⁴⁹ G. Agamben: *Wspólnota która nadchodzi*. Przeł. S. Królak. Warszawa 2008, s. 15.

klasy, której sens definiuje jakaś wspólna własność (warunek należenia €). Sukces teorii mnogości w ramach współczesnej logiki wynika z faktu, że definicja zbioru jest po prostu definicją znaczenia językowego. Należenie do pewnego zbioru *M* pojedynczych odrębnych elementów *m* nie jest niczym innym jak nazwą (...). Byt językowy jest klasą, która jest, a zarazem nie jest własnym elementem, zaś klasą wszystkich klas, które nie są własnymi elementami, jest język⁵⁰.

Rozległa symbolika drzewa w kulturze (wskaźmy także na biblijne *drzewo wiadomości dobrego i złego*⁵¹) uruchamia równocześnie jedną z metafor poznawczych języka, mianowicie organiczną metaforę języka jako drzewa, wprowadzając tym samym do tekstu wątek rozważań nad istotą języka. Rozrost drzewa oznacza tu jednocześnie proces rozwoju i kształtowania się miasta, jak i – najważniejszy z punktu widzenia historii języka, a znajdujący się w sferze zainteresowań naszego studenta – proces ewolucji języka. W językoznawstwie historycznym teoria drzewa genealogicznego należy do jednej z najbardziej rozpowszechnionych. Za podstawę badawczą w tej dziedzinie wiedzy uważa się twierdzenie o podobieństwie języków, wynikającym z ich pokrewieństwa, z pochodzenia ze wspólnego pnia. Języki pokrewne to te, których podobieństwo wynika z pochodzenia ze wspólnego źródła. Przypomnieć tu należy postać wybitnego przedstawiciela teoretycznego językoznawstwa diachronicznego, Augusta Schleichera, twórcę teorii ewolucji języków z jej znanym schematem „drzewa genealogicznego”⁵².

Tajemnicze i nigdzie nie nazwane wprost miejsce-miasto („*W Snach i kamieniach*” Warszawy identyfikujemy, rozszyfrowując niezbyt skomplikowany, ale jednak tajemniczy hieroglif⁵³: obce, a jednocześnie w pewien sposób znajome), wymyka się spod leksykograficznej kontroli. Miasto-symbol i mit, pamięć, ból i zniszczenie, a także дума i radość, miasto-maszyna, miasto-moloch, pochłaniające energię swoich budowniczych.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Wyrażenie to przywołuje, wartą przy tej okazji rozważenia, obszerną problematykę zwrotów o proveniencji biblijnej, mającą utrwaloną pozycję w tradycji badań frazeologicznych, zob. S. Koziara: *Frazeologia biblijna w języku polskim*. Kraków 2001; Idem: *Biblizmy frazeologiczne w zasobach współczesnej polszczyzny*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyszek. Poznań 2010, s. 99–119; P. Fliciński: *Z życia wybranych frazeologizmów biblijnych we współczesnej polszczyźnie*, w: *Język religijny dawniej i dziś III*. Red. P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak i M. Rybka. Poznań 2007, s. 214–228; A. Oleśkiewicz: *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*. Kraków 2007.

⁵² A. Schleicher: *Compendium der vergleichenden Grammatik der Indogermanischen Sprachen*. Weimar 1871. Cyt. za W.P. Lehmann: Chapter Eight: *Introduction to a Compendium of the Comparative Grammar of the Indo-European, Sanskrit, Greek and Latin Languages*. In: *A Reader in Nineteenth Century Historical Indo-European Linguistics*. Indiana 1967, s. 87–97.

⁵³ P. Gruszczyński: *Metropolis*, „Res Publica Nowa” 1995, nr 10.

staje się coraz bardziej pomieszane, splątane, rozproszone. Musi być zarazem ciemne i jasne, tłoczne i bezładne, hałaśliwe i bezdźwięczne. A także, trzeba to w końcu wyznać, wieloznaczne i nic nie znaczące. Jego nazwa w zależności od potrzeb chwili może oznaczać tablice rejestracyjne, telefony, falujące świetliste smugi lub cokolwiek innego, co w oczach układa się we wzór zwany miastem... (SiK, s. 43).

Obraz tego miejsca-miasta, wieloaspektowy i pozbawiony jednoznaczności, tworzony jest z fragmentów pozornie nieprzystawalnych do siebie. Poskładany jest z okruców wspomnień, odłamków popękanej pamięci, elementów kodu historycznego Polaków – a więc z elementów tego wszystkiego, co składa się – jak naucza pragmatyka – na tzw. wiedzę o świecie. Przedstawione miasto rozpozna czytelnik wyposażony czy raczej wtajemniczony w ten rodzaj wiedzy. Zidentyfikuje je, choć niejednoznaczność – pamiętajmy – jest tutaj zamierzona, po rozrzuconych w tekście śladach. Tekst ten to jednak rodzaj labiryntu, którego struktura semantyczna stanowi misternie utkana materię, tworzącą efektowne desenie, a sporządzoną z różnych tkanin zszytych niewidocznymi dla wprawnego oka nićmi. Delikatny *patchwork* zadany jest więc czytelnikowi do indywidualnej interpretacji. Ślady, po których porusza się czytelnik, nie są bowiem wyraziste i jednoznaczne. Pełniące funkcję tych znaków wyrażenia językowe, dla Polaka – słowa-symbole (pojedyncze wyrazy, zwroty lub całe zdania) jedynie *in potentio* mogą odsyłać, lecz bezwzględnie nie muszą, do konkretnego momentu w historii Warszawy (także jej zagłady) i historii Polski powojennej. „Elementów odsyłających do rzeczywistości PRLu – jak zauważa A. Morawiec – znajdujemy w tekście bez liku”⁵⁴. Wśród nich najistotniejszy, stanowiący symbol przestrzeni miasta, Pałac Kultury i Nauki. Mimo że nie został nazwany wprost, z łatwością rozpoznamy go w następujących fragmentach:

Sięgający chmur gmach w niektóre mroźne dni był podobny do szklanej góry uwięzionej iglicą o lodowym połysku (...), postarano się, żeby nie zasłaniały go inne budowle (...), ale to on był sercem miasta; Zapytywali, dla kogo postawiono pałac z iglicą sięgającą chmur, który nocą stoi pusty (SiK, s. 22–23, 85).

Ta „zmonumentalizowana i »zesłowiańszczona« powtórka wieżowca amerykańskiego z lat trzydziestych, wybudowana przez reżim stalinowski” – jak o warszawskim Pałacu Kultury i Nauki piszą architekci⁵⁵ – stanowi przecież ważny składnik narodowej wyobraźni. Zaś tytułowy kamień odgrywa nie

⁵⁴ A. Morawiec: „*Sny i kamienie*” Magdaleny Tulli – *plaszczyny odczytań*, w: *Literatura polska 1990–2000*. T. 2. Red. T. Cieślak i K. Pietrych. Kraków 2002, s. 316.

⁵⁵ L. Konior: *Homo architectonicus*. Kraków 2004, s. 183.

tylko w architekturze Pałacu i jego otoczeniu podstawową rolę. „Kamień w architekturze i pomnikach Warszawy zawsze interesował architektów, budowniczych, mieszkańców...” – piszą monografiści historii kamienia w kulturze⁵⁶, a następnie dodają: „Do budowy Pałacu Kultury i Nauki użyto wiele tysięcy ton budulca kamiennego”⁵⁷.

Przytoczone poniżej fragmenty tekstu mogą wywoływać natomiast bardziej lub mniej wyraziste skojarzenia z okresem odbudowy Warszawy w dobie socrealizmu:

Początkowo zasoby wiary i sił wydawały się równie niewyczerpane jak złoża węgla (...) Zwały gliniastej ziemi potrzebowały wiary, jak wody, która budzi życie. Wiara przepelniała serca wozących cement i podających cegły (...) Wiary wtedy nie brakowało, inaczej niż wiedzy, której, jak się wydaje, było jeszcze niewiele; Budowniczowie nie żalowali rąk, mając ich do dyspozycji tysiące (...) Na każdego z kamiennych murarzy przypadały dziesiątki innych, przodujących na placach budowy, którym jednakże od cegieł robiły się na rękach odciski i których dokumenty, w czasie gdy bili rekordy na rusztowaniach, leżały pod kluczem w biurku kierownika hotelu robotniczego, jako zastaw za koce pobrane z magazynu... (SiK, s. 26).

Natomiast następujące fragmenty możemy z łatwością odnieść do czasów Polski PRL-owskiej.

Epoka ta w szczytowym uniesieniu zapłonęła purpurowym pluszem i złoceniami, rozwibrowała się drzeniem niezliczonych rzędów foteli zwróconych ku scenie z powitej w draperie, dźwigającej wspaniały stół prezydyjalny. Rozdźwięczała się nawalnicami przemówień, a zwłaszcza grzmiącymi kaskadami okłasków wypełniających sale koncertowe zamiast muzyki, której żadna z nich, nie wyłączając operetki, nie potrzebowała już wcale do życia (SiK, s. 88).

Koła zębate wycierają się i coraz większą ilość energii zamieniają na coraz mniejszą liczbę obrotów. Były nowe, ale są stare, zużyte, do wyrzucenia (...)

Najżarłoczniej pochłaniały energię instalacje do odsiewania chaosu od porządku (SiK, s. 35).

Kolejne urywki tekstu to niemal migawki z życia w PRL-u:

nie widząc miasta, mieszkańcy wystarczająco wyraźnie odczuwali jego istnienie. Chropowatość jego murów, głębokość jego klatek schodowych w brudnawych kolorach olejnej farby, niepewność jego wind (...) podrapane ściany, zaplute podłogi i rozbite butelki w kątach. Lepiej było nie widzieć nigdy niemytych

⁵⁶ K. Koczyński, J. Skoczylas: *Kamień w religii, kulturze i sztuce*. Poznań 2006, s. 133.

⁵⁷ Ibidem.

okien w halach fabrycznych ani maszyn, których niedoskonałość narzucała się nawet wtedy, kiedy stały bezzwyczajnie (SiK, s. 44).

W następnym urywku spróbujemy odkryć ze studentami analogię z pejzażem współczesnej warszawskiej ulicy:

Dziurawe ogrodzenie z paru liter, wśród których sterczą grotą W i A, musi teraz pomieścić klimatyzowane amerykańskie banki, bezwzględnych i okrutnych handlarzy bronią, nielegalnych producentów heroiny, strzelających do policji zza budki z gumą do żucia, zmarniętych Cyganów przycupniętych na trotuarach, skośnookie kobiety sprzedające francuskie perfumy na ulicy, prosto z walizek (SiK, s. 104).

* * *

W Snach i kamieniach – interpretowanych z perspektywy lingwisty – odnajdujemy wykładnię jeszcze jednego wątku współczesnej semantyki leksykalnej. Myślimy tu o wielokrotnie w literaturze przedmiotu opisywanym zagadnieniu tzw. typów racjonalności w językowym obrazie świata. Jaki typ wiedzy uczestniczy w konstytuowaniu się znaczeń? Czy bierze w nim udział wyłącznie wiedza naukowa (także na przykład w wersji uproszczonej), czy może tylko potoczna? A może poza poznaniem naukowym i potocznym istnieją jeszcze inne formy racjonalności, które kształtują nasz sposób myślenia o świecie i rozumienie go?

Czytając następujące fragmenty:

Policjant (podkr. – E.S.) kierujący ruchem ulicznym żyje w mieście zbudowanym z tablic rejestracyjnych, do których dołączono karoserie, podwozia, silniki, kierunkowskazy; dla telefonistki opłata kabli metropolia aparatów telefonicznych wyrasta z centrali miejskiej jak z ukrytego kłacza. Miasto pijaka jest puste, składa się tylko z falujących świetlistych smug i z samych twardych kątów swobodnie unoszących się w przestrzeni. Jeszcze inne jest miasto umarłego, całkowicie pozbawione kaloryferów, wilgotne i ciemne, w którym nie można nawet poprosić o filiżankę gorącej herbaty i w którym żyć się po prostu nie da, zwłaszcza o piątę nad ranem, najzimniejszej z godzin (SiK, s. 43).

otrzymujemy niejako nie wprost odpowiedź na te pytania. W sposobie rozumienia tego, czym jest miasto, nie tyle ważny jest udział tzw. wiedzy naukowo-encyklopedycznej czy tzw. wiedzy potocznej (naiwnej, przeciętnej). Na obraz miasta, jak pokazuje M. Tulli, ma jeszcze wpływ określony typ owej potoczności. Jak się okazuje, miasto widziane oczyma policjanta reprezentuje inny walor, niż ten, który jest mu w stanie przypisać telefonista, a jeszcze inne treści łączy z miastem pijak.

Punkt widzenia nadawcy, perspektywa, z jakiej postrzega on świat (wybrany jego fragment) – zdaje się mówić za semantyką współczesną autorka – ma zasadnicze znaczenie dla rozumienia znaczeń wyrażań językowych. W zależności od tych parametrów użytkownicy języka zdolni są przypisywać słowom odmienne znaczenia, a także różne znaki wartości i nacechowanie ekspresywne. Rzeczywistość postrzegana oczyma policjanta, jak przekonująco pokazuje Tulli, jest różna od tej, którą widzą telefonista i pijak. Treści konotacyjne, które powstają właśnie w wyniku przyjęcia takiej, a nie innej postawy nadawcy (tu: przedstawicieli trzech zawodów), a które następnie łączymy z wyrazami, nie są, jak widać, całkowicie zobiekttywizowane. Które jednak z nich uznać za na tyle już społecznie utrwalone, że mogłyby się znaleźć w eksplikacjach słownikowych, a które pozostają na razie wyłącznie w sferze indywidualnych skojarzeń?

* * *

Proponując semantyczną lekturę *Snów i kamieni*, nie sposób nie dostrzec w tym „poemacie prozą”, w tym „poetyckim eseju” czy „metaforycznej opowieści” także tych cech, które wskazują na jej wyraźny związek z literaturą postmodernistyczną i pozwalają myśleć o tym tekście w kategoriach, w jakich zazwyczaj rozważa się ten rodzaj twórczości i w jakich, ewentualnie, się go definiuje.

Równocześnie sugerowane tu odczytanie książki, poprzez pryzmat doświadczeń współczesnej semantyki, kieruje uwagę bardziej wytrawnego czytelnika również w stronę dyskursu feministycznego, jego tradycji oraz instrumentarium analitycznego.

Nie podejmując w tym miejscu absolutnie żadnej próby odpowiedzi na pytanie o naturę związku łączącego postmodernizm z feminizmem ani tym bardziej nie usiłując rozpoznać obszaru wzajemnych między nimi relacji, wpływów i zależności – wykracza to bowiem daleko poza naszą kompetencję i problematykę tego rozdziału – uznajemy dla naszych celów oba te zjawiska (formacje kulturowe czy postawy artystyczne) za komplementarne. Feminizm, który jest przede wszystkim formą ideologicznego nacisku, ruchem politycznym, podejmującym na różne sposoby dyskusję z szeroko rozumianą tradycją stosunków społecznych, ma swoją ustabilizowaną pozycję w badaniach teoretycznoliterackich. Zakorzeniwszy się w postmodernistycznej krytyce i teorii literatury, zarówno korzystał z jej inspiracji, jak i dostarczył jej wielu nowych, badawczo interesujących impulsów.

Jeżeli w naszym myśleniu o postmodernizmie jest on bardziej postawą artystyczną niż określoną formacją kulturową z przejrzystości zdefiniowanym

zbiorem cech, zaś z literaturą postmodernistyczną łączymy spokrewnione z transgresją pojęcie nadmiaru w znaczeniu przekroczenia granicy, wyjścia z zamkniętego układu konwencji (literackich, stylistycznych, tekstologicznych), nadmiaru jako wszelkiej artystycznej mnogości i pluralizmu, to właśnie te cechy odnajdujemy z łatwością w *Snach i kamieniach*. W opinii krytyki feministycznej, zwłaszcza francuskiej, poetyka ta uchodziłaby przede wszystkim za przejaw wyrafinowanej estetycznie polemiki z ideologią fallogocentryczną, prowadzonej za pomocą argumentów czysto językowych i stylistycznych⁵⁸. M. Świerkocki pisze:

francuskie feministki podążają drogą dekonstrukcji i postmodernistycznych praktyk pisarskich – stosują w swej literaturze wieloznaczność i nieokreśloność, komponując teksty z nadmiaru fragmentów i stylów, odrzucając często linearność przebiegu narracji i znaczenia⁵⁹.

Czy jednak w wypadku tekstu Tulli można zastosować – bez ryzyka spełnienia merytorycznego błędu – koncepcję „przyjemności tekstualnych” Barthesa? „Nieskończona gra znaczeń” zacierająca granice między prawdą a fikcją, (...), fantazją a rzeczywistością, enigmatyczny styl, nadmiar sensów (...)” służą tu, naszym zdaniem, głównie problematyce semantyczno-filozoficznej, co nie oznacza, iż tym samym musimy zrezygnować z rozważania tych zjawisk w perspektywie doświadczeń literatury feministycznej.

Kiedy koncentrujemy się na zagadnieniach nieostrości genologicznej naszej książki, kiedy widzimy, że wykracza ona poza klasyczny wzorzec powieści („Czym są *Sny i kamienie* jako tekst?” – zapytuje A. Morawiec⁶⁰. „Określenia jednowyrazowe, jak „powieść”, trafiają się wyjątkowo. Bez dookreśleń rzecz okazuje się jakby nie do nazwania. Stąd mamy „medytacyjną opowieść”, „metaforyczną opowieść”, „opowieść o mieście”, „poemat prozą”, „poetycki esej”(…)”, przywołujemy także postmodernistyczną kategorię nadmiaru. Bogactwo, różnorodność i ornamentacja stylu – to przecież jej wykładniki. Niemal barokowy język, ujawniający się w semantyce utworu poprzez tropy i figury metaforyczne, przejawiające się w powikłanych strukturach składniowych służy postmodernistycznemu „rozplenianiu się” sensów, rozmnażaniu, pomnażaniu, a zarazem rozmywaniu się znaczeń. Często mamy wrażenie, jakoby ich granice nie istniały. A. Morawiec zadaje wręcz pytanie o to,

⁵⁸ M. Świerkocki: *Postmodernizm. Paradygmat nowej kultury*. Łódź 1997, s. 115.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ A. Morawiec: „*Sny i kamienie*” Magdaleny Tulli – *plaszczyny odczytań*, w: *Literatura polska 1990–2000*. T. 2. Red. T. Cieślak i K. Pietrych. Kraków 2002, s. 309.

„jak książkę tę można odczytywać (i czy w ogóle da się ją odczytać)⁶¹. W powieści w magiczny sposób mnożą się definicje i opisy, jednak brak im – jak staraliśmy się pokazać – semantycznej przejrzystości. Są ze swej natury wieloznaczne i pozbawione wyrazistej tożsamości. Już początek powieści jest niejednoznaczny wprawiając mniej doświadczonego czytelnika w zakłopotanie. W swoim opisie „drzewa świata” „Tulli, traktując znane jej tradycje kulturowe (ich elementy) jako rekwizytornię, zupełnie swobodnie posługuje się rozmaitymi mitologemami, nie dbając wcale o zbudowanie konsekwentnego »systemu« (...)»⁶². Zdaniem badacza, opis stworzenia, który otwiera tekst – to parodia kosmogonii⁶³.

Jak widzimy, wytyczenie granicy między fikcją a faktem naturalnym i mitycznym, prozą a poezją staje się tu nie do końca możliwe. Nie nazwane nigdzie, a tylko symbolizowane, przywoływane aluzyjnie miasto, wymykające się wszelkim próbom definicji, jest jednocześnie realne, a zarazem nierzeczywiste. Zawsze jednak naznaczone traumatyzmem – zawieszzone pomiędzy przeszłością a teraźniejszością – stałością a tymczasowością.

Tekst Tulli – według wskazań postmodernistów – daje się odczytać na różnych poziomach, operuje symboliką i aluzjami. Znaczenia słów nie są tutaj raz na zawsze arbitralnie ustalone, nie są – jak chciałby strukturalizm – własnością systemu językowego i jego struktury, lecz zrelatywizowane są do ludzkiej podmiotowości, ludzkich intencji i woli. Są płynne i rozmyte. Obiektywizm opisu powiązany z jednoznacznością języka, ustąpił tu miejsca subiektywizmowi. To człowiek poprzez swój język, którego stabilne fundamenty zdążyły się już rozkruszyć i którego konwencje nie mają obowiązującej dawniej mocy, nadaje sens światu, w którym żyje, porządkując go według własnej miary.

W owej wieloznaczności – tak istotnej cesze zarówno tej prozy, jak i dyskursu feministycznego – odkrywamy jej podobieństwo do drogocennych kamieni (przypomnimy, że powieść ma także wymiar geologiczny), zapalających się i gasnących w zależności od kierowanego na nie ludzkiego spojrzenia.

* * *

Dyskusję wokół różnych koncepcji znaczenia w języku, a tym samym refleksję na temat różnych szkół semantycznych, a co najistotniejsze, nad poszczególnymi nurtami w obrębie współczesnego językoznawstwa – co zaproponowaliśmy jako postępowanie dydaktyczne podczas lektury *Snów i kamieni*,

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 314.

⁶³ Ibidem, s. 315.

trzeba koniecznie widzieć w szerokiej perspektywie zmian i przeobrażeń, które dokonały się i nadal dokonują w świecie współczesnej humanistyki (tu: szczególnie językoznawstwa i teorii literatury). Należy bezwzględnie umieć dostrzec i pamiętać, że to, co dzieje się w semantyce, a szerzej – co charakteryzuje kondycję współczesnej lingwistyki – jest częścią wielkiego procesu przewartościowań, jakie dokonują się w dotychczasowym sposobie myślenia o istocie nauki w ogóle (przede wszystkim zaś humanistyki), o jej celach, możliwościach poznawczych i sposobach jej uprawiania.

Co prawda językoznawstwo nie przeżyło tak spektakularnej „rozbiórki” swoich fundamentów, która głównie za sprawą teorii dekonstrukcji dotknęła nauki o literaturze, a w jego obszarze kierunki badań rozmontowujących dotychczasowe podstawy metodologiczne są wyraźnie widoczne. Koniec paradygmatu strukturalistycznego nie został bowiem w językoznawstwie, jak dotychczas, definitywnie ogłoszony.

W obrębie lingwistyki, zwłaszcza za sprawą kognitywizmu, dokonuje się dziś rewizja podstaw klasycznej wiedzy o języku poddająca w wątpliwość wiele z tradycyjnie przyjmowanych pewników na temat natury języka i sposobów jego badania. Zdecydowane odejście od semantyki prawdziwościowej, która uzurpowała sobie prawo do bycia obiektywną i uniwersalną teorią znaczenia, niezależną od kontekstu komunikacyjnego, a wejście w jej miejsce różnych wersji semantyki kognitywnej, pozbawionej ambicji uniwersalizujących, to niewątpliwie przejaw kryzysu formacji strukturalistycznych i zastąpienie ich przez rozmaite formy myślenia post- i neostrukturalistycznego.

Kontrowersje dotyczące różnych szkół semantyki, których obecność dostrzeżliśmy w naszej, meta-językoznawczej lekturze *Snów i kamieni* trzeba traktować jedynie jako literackie obrazy rzeczywistych postaw i ujęć metodologicznych we współczesnej teorii znaczenia.

NIE TYLKO (ŚLĄSKA) OPOWIEŚĆ: Z ZAGADNIENŃ STRUKTURY I STYLISTYKI TEKSTU *GNOJU* WOJCIECHA KUCZOKA

Powieść młodego katowickiego pisarza Wojciecha Kuczoka pt. *Gnój** (2003) już w pierwszej, nawet powierzchownej lekturze, wyda się – zgodnie z przyjętymi we Wstępie tej pracy założeniami – przydatną pomocą dydaktyczną. Radykalność tego stwierdzenia nie oznacza jednak, iż odmawiamy temu utworowi innych walorów, traktując go wyłącznie instrumentalnie. Dzieje się wprost przeciwnie. Przyjęcie określonej postawy analitycznej nie zamyka czytelnika na inny typ lektury niż językoznawcza, a ma mu ukazać różne możliwe ścieżki interpretacyjne. Podejście językoznawcze nie wyklucza odczytania tekstu przez pryzmat kategorii innej dziedziny wiedzy, na przykład antropologii, filozofii czy teorii literatury. W wielu wypadkach, jak się okaże, te opcje lekturowe są komplementarne.

Bardzo ciekawy jeśli nie wręcz intrygujący materiał dostrzegą w tym utworze dla siebie zarówno językoznawca-stylistyk, jak i językoznawca-tekstolog, którzy interesujące ich dziedziny – stylistykę i lingwistykę tekstu – postrzegają w duchu panujących w nich dzisiaj tendencji do wzajemnego przenikania się i dialogu. Przypomnijmy opinię S. Gajdy piszącego u progu 2001 roku o „zarysowywaniu się coraz bardziej realnych możliwości integracji wiedzy o tekście i o stylu w ramach stylistyki jako transdyscypliny łączącej paradygmaty funkcjonalny, pragmatyczny i kognitywny”¹. Tak rozumianą stylistykę łączy się dziś najczęściej w refleksji metodologicznej także z wątkami prag-

* Cytując fragmenty tego utworu, będę posługiwać się skrótem (G).

¹ S. Gajda: *Stylistyka funkcjonalna, stylistyka pragmatyczna, stylistyka kognitywna...* W: *Stylistyka a pragmatyka*. Red. B. Witosz. Katowice 2001, s. 21.

matyki i antropologii kultury, a również, co warto podkreślić, ze współczesną refleksją teoretycznoliteracką.

Językoznawca, którego obraz dydaktyczny tu kreujemy, identyfikuje się – co oczywiste w przyjętej tu perspektywie – z tymi postawami metodologicznymi we współczesnej lingwistyce, które otwarcie deklarują życzliwość dla wielości nurtów i tendencji dziś w niej panujących, dostrzegając w tej koegzystencji zjawisko wyłącznie pozytywne. Wyraz takim poglądom daje wielu stylistyków i tekstologów, odnajdujemy je w licznych pracach poświęconych zagadnieniom teorii i praktyki obu tych dyscyplin. Porównując stan świadomości badawczej stylistyki u progu lat 90. z sytuacją panującą w niej dziesięć lat później, S. Gajda odnotowuje: „Chyba pogłębił się i poszerzył „wolny rynek” koncepcji. Pojawiło się wiele nowych, wartościowych, ale fragmentarycznych, lokalnych konstrukcji poznawczych”². „Istnienie wielu „dyscyplin” i koncepcji (komplementarnych i słabo korespondujących ze sobą”, charakterystyczne dla okresu wcześniejszego, zamieniło się dziś – zdaniem badacza – w rezultacie kryzysu intelektualnego przełomu wieków w „pełny pluralizm poznawczy, otwartość i bezgraniczność”³.

Na temat interdyscyplinarnego charakteru współczesnej stylistyki oraz istnieniu w jej przestrzeni wielu różnych paradygmatów badawczych wielokrotnie wypowiadała się również B. Witosz, pisząc między innymi:

Deklaracje metodologiczne, eksplicitnie wyrażone w partiach wprowadzających wielu tekstów z zakresu lingwistyki i stylistyki, które ukazały się na przestrzeni ostatnich lat, potwierdzają negatywny stosunek ich autorów do przestrzeganej wcześniej „jednorodności metodologicznej”...⁴

Stylistyka dzisiejsza postrzegana jest przez jej przedstawicieli jako dyscyplina o charakterze interdyscyplinarnym. Najsilniejsze relacje łączą ją z lingwistyką pragmatyczną, teorią tekstu, genologią, językoznawstwem kognitywnym i, tradycyjnie, z poetyką. Ostatnio nawiązuje komunikację z niektórymi nurtami i kategoriami współczesnego literaturoznawstwa (...). Zakres kontaktów poszerzyć można jeszcze o wpływy w dyskursie współczesnej humanistyki paradygmaty socjologii, psychologii, antropologii kultury⁵.

² Ibidem, s. 16.

³ S. Gajda: *Stylistyka funkcjonalna...*, s. 16.

⁴ B. Witosz: *O wielości „języków” interpretacji w badaniach stylistycznych – konsekwencje teoretyczno-metodologiczne*, w: *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*. Red. M. Ruzkowski. Kielce 2004, s. 24.

⁵ B. Witosz: *Miejsce stylistyki w obrębie współczesnych badań dyskursu*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. 1. Red. M. Czermińska. Kraków 2005, s. 71.

Dla naszego językoznawcy nie tyle zatem ważny okazuje się fakt współlistnienia w przestrzeni badawczej dzisiejszej stylistyki rozmaitych (czasem skrajnie różnych) paradygmatów i koncepcji metodologicznych, bo idea wieloparadygmatowości współczesnej nauki jest mu szczególnie bliska, ile znacznie ważniejszy jest dla niego potencjał analityczny poszczególnych teorii, kryjący się w każdej z nich walor efektywnego instrumentu badawczego. Właśnie do owego instrumentarium analitycznego, które oferują przywoływane w analizach konkretne koncepcje i ujęcia teoretyczne, będzie się on nieustannie odwoływał i z nich w miarę możliwości będzie korzystał.

* * *

Wcielając w życie ideę szczególnego rodzaju lektury, przedstawioną we *Wstępie*, czytelnik-lingwista bez trudu dostrzeże w tekście *Gnoju*, powieści młodego pisarza pochodzącego ze Śląska, materiał mogący posłużyć mu we wprowadzaniu, a następnie wyjaśnianiu, definiowaniu i komentowaniu podstawowych pojęć i kategorii z obszaru interesujących go dyscyplin. Bardzo szybko stwierdzi, że utwór ten da się potraktować wręcz jako modelową realizację, rodzaj instruktażowej wykładni wielu ważnych koncepcji funkcjonujących dziś we współczesnej lingwistyce.

Podczas lektury tej powieści czytelnik-językoznawca o orientacji stylistyczno-tekstologicznej ma bowiem niejednokrotnie nieodparte wrażenie, że autor świadomie zawarł z nim rodzaj paktu pozwalającego mu na odczytywanie tekstu wedle kryteriów, które podsuwa mu jego własna metodologia i wypracowane w jej obrębie instrumentarium.

W trakcie czytania, już od pierwszych zdań powieści, sposoby myślenia i główne terminy, zarówno lingwistyki tekstu (temat, struktura globalna, spójność, koherencja i kohezja⁶), jak i dyscyplin z nią spowinowaconych, nasuwają mu się niejako same. I niezależnie od głosów krytyki literackiej, która *Gnój* w 1999 roku nominowała do nagrody „Nike”, a utwór określiła jako zjawisko w pełni zasługujące na refleksję „ze względu na nieprzeciętny słuch językowy, diagnozowanie rzeczywistości środowiskowej jej własnym językiem, brawurowe przechodzenie od empatii do dystansu, od realności do groteski”⁷, językoznawca-stylistyk i tekstolog, w pełni respektując te sądy, będzie jednak patrzył na ten utwór z wnętrza swojego stylistycznego i teoriektowego świata przez pryzmat ukształtowanych w jego obszarze pojęć i kategorii.

⁶ T. Dobrzyńska: *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa 1993; T. Dobrzyńska: *Tekst – styl – poetyka*. Kraków 2003; A. Wilkoń: *Spójność i struktura tekstu*. Kraków 2002; K. Sujkowska, K. Wyrwas: *Mały słownik terminów teorii tekstu*. Warszawa 2005.

⁷ A. Czachowska: *Gnój w gnoju*. „Twórczość” 2004, nr 1, s. 97.

Łatwość bowiem, z jaką utwór Kuczoka pozwala „czytać się” w duchu lingwistyki tekstu, nie może nie zwrócić uwagi językoznawcy-tekstologa. *Gnój* realizuje w sposób niemal prototypowy podstawowe założenia tej teorii. Dla postępowania dydaktycznego, które miałyby na celu wprowadzenie studenta w arkaną tej dyscypliny językoznawczej, przybliżenie mu podstawowych kategorii badawczych i rządzących nimi mechanizmów, wydaje się materiałem idealnym. „Tekstologiczna” lektura utworu narzuca się tu sama, nawet niekoniecznie wprawnemu znawcy tej dyscypliny. Za pomocą materiału, jakiego dostarcza nam powieść Kuczoka możemy przedstawić główne procedury tej dyscypliny oraz przeprowadzić niemal wzorcową analizę struktur tekstowych: zidentyfikować model superstruktury, wskazać temat globalny, jego rozwinięcie narracyjne i deskryptywne⁸.

I tak, jeśli podstawowym wyznacznikiem w poszukiwaniu tematu (jako jednostki struktury semantycznej tekstu) w tekście, pozwalającym wydzielić temat główny i tematy poboczne, jest powtórzenie⁹, to *Gnój* spełnia ten wymóg w sposób spektakularny. Leksem *dom* pojawiający się w utworze Kuczoka w różnych formach fleksyjnych wielokrotnie, występuje jako zasadniczy wykładnik jego spójności semantycznej. Fakt, iż zapisywany jest najczęściej rozstrzelonym drukiem, podkreśla dodatkowo jego znaczenie. Częstość występowania zaimka anaforycznego, której nie sposób nie dostrzec, potęguje dodatkowo wrażenie spójności. Pojawia się on tutaj w funkcji metatekstu, czyli operatora uspojnającego tekst, spełniającego – jak określa to Anna Wierzbicka – rolę nici zszywających „tekst o rzeczy w całość mocno się trzymającą, właśnie bardzo spójną”¹⁰. W przyjętym przez nas typie lektury zjawisko to możemy interpretować jako świadome eksponowanie przez autora (podmiot autorski) doniosłości zagadnienia, jakim jest tekstologiczny problem tzw. spójności tekstu. Podobnie ma się rzecz z innymi środkami uspojnającymi obecnymi w tekście *Gnoju*. Licznie występujące powtórzenia leksykalne (całkowite i częściowe) oraz paralelizmy składniowe są tutaj nie tylko wykładnikami intertekstualnego nawiązania do poszczególnych stylów literatury, ale równocześnie są znakami semantycznej spójności tego tekstu.

T e n dom miał dwa piętra. Ojciec starego K. wybudował go dla swojej rodziny;
– Pamiętaj, t e n dom zbudował twój dziadek, a mój ojciec... (G, s. 108).

⁸ Wielką pomoc w naszej procedurze analitycznej odda nam praca U. Żydek-Bednarczuk: *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*. Kraków 2005.

⁹ U. Żydek-Bednarczuk: *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu...*, s. 129.

¹⁰ A. Wierzbicka: *Metatekst w tekście, w: Tekst i zdanie*. Red. T. Dobrzyńska i E. Janus. Warszawa 1983, s. 107.

Nie chciałem się przebierać za starego K., nie bardzo wiedziałem jak miałby wyglądać mój kostium, nie bardzo wiedziałem, kim tak naprawdę jest stary K. (...) Stary K. miał w piwnicy tego domu swój warsztatik (...); Nie mogłem się przebrać za starego K. (...); Matka i stary K. tym razem się postarali (...); Ze strachu oczywiście – mówił stary K, sklejając kapelusz – Na pewno zostaniesz królem balu – mówiła matka, obszywając spodnie (...), spozierając na starego K. (...) „ci nowi z dołu” przeprowadzili się do tego domu wprost z ulicy Cmentarnej (...) ohydą brzmienia w tym domu podkreślano ohydę jej mieszkańców (...). W końcu pan Spodniak uzbierał tyle, że mogli sprzedać mieszkanie przy cmentarnej (...) i po okazym cenie kupić nowe, na parterze tego domu (...). O mieszkających na parterze w tym domu się nie mówi (G, s. 96)..

Poświęcając nieco więcej uwagi strukturze narracyjnej, dostrzeżemy szybko, że realizuje ona w sposób modelowy schemat makrostruktury opowiadania. Poszczególne części składowe narracji: wprowadzająca temat, oraz lokalizująca zdarzenia w czasie i przestrzeni, ekspozycja, ciągi zdarzeń – kolejne tematy cząstkowe powiązane z tematem głównym, zmiany w działaniach bohaterów, rozwiązanie – są tu wyjątkowo dobrze widoczne i natychmiast rozpoznawalne.

* * *

Jeśli jednak lingwistyka tekstu, zarówno w jej strukturalistycznym kształcie, wnoszącym hierarchię, porządek i symetrię, jak i w swojej dyskursywnej postaci, może w pewien sposób ograniczyć badacza, nakładając zbyt sztywny gorset metodologiczny, to współczesna stylistyka ze swoim pluralistycznym (poststrukturalistycznym i kognitywistycznym) paradygmatem i panującym w niej przekonaniem o wartości zastosowania zróżnicowanych perspektyw badawczych¹¹, znacznie rozszerzy horyzont interpretacji.

Ta zatem postawa metodologiczna, łącząca w sobie przede wszystkim, choć się do nich nie ograniczająca, sformułowane w tytule dwa porządki: teoretyczny i stylistyczny, wyznacza nam zasadniczy kierunek, w którym podążać będzie nasza analiza. Nie zakłada ona *a priori*, co chciałabym mocno podkreślić, pluralizmu metodologicznego, będącego dziś hasłem współczesnej humanistyki, trzeba w proponowanym tu postępowaniu widzieć raczej próbę spojrzenia na wybrany utwór literacki z perspektywy badawczej dwóch różnych, choć komplementarnych, dyscyplin współczesnego językoznawstwa. Działanie tego rodzaju wymaga, co w takiej sytuacji oczywiście, zastosowania heterogenicznego języka opisu.

¹¹ Przekonanie takie znajdujemy w wielu pracach z zakresu współczesnej stylistyki, zob. przypis 1.

Pojęciem, które w naszym sposobie myślenia o powieści Kuczoka uznajemy za najbardziej podstawowe i które wyznacza główny kierunek przyjętego tu postępowania badawczego, jest pojęcie tekstu w znaczeniu, jakie nadaje mu lingwistyka tekstu¹². Na tym utworze możemy wręcz z łatwością testować poszczególne cechy definicyjne tego podstawowego tu terminu. To właśnie specyficzny, czy jak później zobaczymy, niemal prototypowy sposób ustrukturywania tej całości komunikacyjnej, która składa się na utwór pisarza ze Śląska, musi przyciągnąć uwagę tekstologa. W swoim postępowaniu analitycznym na ten fakt powinien zwrócić szczególną uwagę.

Rzeczywiście, wyjątkowa przejrzystość i klarowność struktury tekstowej *Gnoju* oraz jej kohezynna i koherencyjna spójność, a także – co chciałabym w tym miejscu szczególnie mocno wyeksponować – jej wymiar semantyczno-antropologiczny sprawiają, iż powieść ta z łatwością może posłużyć jako materiał ilustrujący podstawowe wątki językoznawczej nauki o tekście tak dobrze widoczne w definicji J. Bartmińskiego:

Tekst – w swojej postaci prototypowej – jest to ponadzdaniowa jednostka języka, makroznak, mający określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (kwalifikator tekstu), poddający się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazujący integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegający wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w przypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu¹³.

Oznacza to, że utwór W. Kuczoka możemy równocześnie traktować jako punkt wyjścia do wprowadzenia studenta w problematykę lingwistyki kulturowej i kognitywnej.

Musimy jednak pamiętać, i co dla podjętej tu strategii interpretacyjnej nieobojętne, że mamy do czynienia ze szczególnego rodzaju tekstem, jakim jest tekst literacki. Wypowiadała się na ten temat T. Dobrzyńska, zwracając z jednej strony uwagę na szczególne nasemantyzowanie tego typu tekstu, jego językową nienaruszalność, zaś z drugiej podkreślając jego specyficzną pragmatykę i fakt zawieszony referencji¹⁴.

¹² Zob. T. Dobrzyńska: *Tekst. Próba syntezy...*; K. Wyrwas, K. Sujkowska-Sobisz: *Mały słownik terminów teorii tekstu*. Kraków 2005.

¹³ J. Bartmiński: *Pytania o przedmiot językoznawstwa: Pojęcia językowego obrazu świata i tekstu. W perspektywie polonistyki integralnej*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. 1. Red. M. Czermińska. Kraków 2005, s. 45.

¹⁴ T. Dobrzyńska: *Utwór literacki w świetle badań tekstologicznych*, w: *Tekst – styl – poetyka. Zbiór studiów*. Kraków 2003, s. 43.

Nie bez znaczenia przecież dla naszej procedury badawczej, podejmowanej z zarysowanego powyżej, tekstologiczno-etnolingwistycznego punktu widzenia, jest fakt, iż strukturę tekstową interesującej nas powieści otwiera słowo *dom* – wielowymiarowy, semantycznie złożony leksem, „zajmujący wysoką – 134 pozycję na liście rangowej słownictwa polszczyzny współczesnej”¹⁵. To wielkie słowo-klucz – podstawowa kategoria antropologiczna każdej kultury, „wyznaczająca krąg elementarnych doświadczeń każdego człowieka”¹⁶ jest tu elementem inicjalnym tekstu, incipitem otwierającym strukturę narracyjną. Kategoria ta stanowi równocześnie centralny element utworu, jego hipertemat (temat globalny)¹⁷ pełniący zarówno na planie tekstotwórczym powieści, jak i fabularnym pierwszoplanową rolę. Dom to element leksykalny o bogatej semantyce i rozbudowanej sieci konotacji wartościujących¹⁸, pozostający – co dla naszego sposobu myślenia bardzo ważne – w relacji nie tylko do takich pojęć, jak matka i rodzina, ale i takich jak, kraj, naród, ojczyzna i świat.

Ten dom miał dwa piętra. Ojciec starego K. wybudował go dla swojej rodziny; miał nadzieję, że rodzina się szybko zacznie powiększać: synowie podrosną, córkę się wyda za zięć... (G, s. 9).

Kwestia domu, tak wyraźnie obecna w płaszczyźnie semantycznej tekstu, uruchamia niejako automatycznie problematykę jednej z najżywiej dziś dyskutowanych koncepcji w polskim językoznawstwie – na teorię językowego obrazu świata (JOS)¹⁹ i rozległy już dziś obszar jej badań.

Dom – przypomnijmy – wnosi stereotypowe znaczenie wartości niezniszczalnej, trwałości, bezpieczeństwa, miłości i szacunku, a więc miejsca przyjaznego, chroniącego przed zagrożeniem i złem. Dom jest wartością kulturową i etyczną, otwierając tym samym czytelnika na tak ważną dla współczesnego świata problematykę aksjologiczną i ukazując mu znaczenie, jakie jej poszczególne wątki zajmują w polskim językoznawstwie²⁰.

Perspektywa świata wartości, z jakiej możemy rozważać strukturę początku utworu Kuczoka, nie eliminuje przyjęcia w postępowaniu badawczym jeszcze

¹⁵ J. Bartmiński: *Dom i świat – opozycja i komplementarność*, w: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006, s. 167.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ K. Sujkowska, K. Wyrwas: *Mały słownik terminów tekstu...*, s. 64.

¹⁸ J. Bartmiński (red.): *Konotacja*. Lublin 1988.

¹⁹ J. Bartmiński (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990; Idem: *Językowe podstawy obrazu świata...*

²⁰ J. Puzynina: *Język wartości*. Warszawa 1990.

innego punktu widzenia. Ów inicjalny element tekstu *Gnoju* – pojęcie DOM, łącząc bowiem w sobie to, co konkretne z tym, co abstrakcyjne, to co zmysłowe, z tym co duchowe, w prosty niejako sposób przybliży studentowi-lingwiście skomplikowane zagadnienia semantyki kognitywnej: w poszczególnych akapitach *Gnoju* znajduje bowiem swoje odzwierciedlenie – używając języka semantyki kognitywnej – siatka pojęciowa DOMU²¹. Mianowicie oba, najbardziej skonwencjonalizowane jego modele: DOM TO MIEJSCE oraz DOM TO LUDZIE mają w tekście swoją realizację.

A jeżeli przyjmiemy jeszcze szerszą perspektywę i podążymy tropem wyznaczonym przez Dorotę Korwin-Piotrowską, i jej koncepcję kognitywnej analizy tekstów literackich²², wtedy początkowy fragment naszego utworu możemy odczytywać w kontekście stworzonej przez autorkę idei „mapy mentalnej” autora (narratora, bohatera, postaci). Zastosowanie tego pojęcia, nawiązującego w ujęciu jego pomysłodawczyni do znanego w kognitywizmie konceptu przestrzeni mentalnych G. Fauconniera²³ oraz do podstawowej dla gramatyki kognitywnej Langackera teorii obrazowania i konstruowania sceny²⁴, każe spojrzeć na inicjalny Kuczokowy dom jako na centralny element takiej mapy.

Jeśli wiąże się ona, jak pisze Korwin-Piotrowska, „z projektowanym w tekście obrazem świata, który jest traktowany jako odpowiednik indywidualnych poznawczych właściwości i wyborów językowych (sposobu używania i łączenia pojęć, organizowania pamięci, stosowania metafor, przekładania właściwości umysłu na właściwości tworzonych scen czy postaci”²⁵), to świat ten jest u Kuczoka tyleż dosłowny, co metaforyczny. Jest równie autentyczny, jak przedstawiony w tym tekście (śląski) dom i jednocześnie można (trzeba?) go odczytywać w kategoriach zbiorowej pamięci, narodowej wyobraźni i literackiego mitu. W utworze Kuczoka dzieje się tak, że przestrzenny wymiar domu nie niweczy jego sensu symbolicznego i intertekstualnego.

²¹ G. Sawicka: *Obraz domu we współczesnej polszczyźnie, w: Śląsk w badaniach językoznawczych: badanie pogranicza językowo-kulturowego polsko-czeskiego*. T. III: *Rodzina: język – tradycja – tożsamość*. Red. I. Nowakowska-Kempna. Katowice 1997, s. 77.

²² D. Korwin-Piotrowska: *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*. Kraków 2006.

²³ G. Fauconnier: *Mental Spaces*. Cambridge 1985; Idem: *Domains and Connections, w: „Cognitive Linguistics” 1–1; Mappings in Thought and Language*. Cambridge 1999; G. Fauconnier, E. Sweetser, *Spaces, Worlds, and Grammar*. Chicago 1996.

²⁴ R.W. Langacker: *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 1. Stanford 1990; Idem: *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą 1993*. Tłum. zbior. Red. H. Kardela. Lublin 1985; Idem: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Tłum. zbior. Lublin 2005; D. Korwin-Piotrowska: *Powiedzieć świat...*, s. 84.

²⁵ D. Korwin-Piotrowska: *Powiedzieć świat...*, s. 84.

Wystarczy przywołać domy w literaturze²⁶, czy wskazać na najlepiej znany w literaturze dom – stojący „na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju (...)”. I jakkolwiek mocno by nie odczuwał obcości literackiego świata, reprezentowanego właśnie przez ten dwór z Mickiewiczowskiej epopei, Stefan Szymutko, Ślązak, badacz literatury polskiej, i jak bardzo by nie wydawał mu się on obcy i niezrozumiały, to jednak nie zmierzał – co jasno deklaruje – w *Nagrobku ciotki Cili* „do przeciwstawiania swojskości kraju dzieciństwa i śląskiej kultury (reprezentowanego właśnie przez śląski dom – E.S.) literaturze wysokiej”²⁷. Pisał:

Oczywiście, wiem także, że literacka ważność i znaczenie Sopicowa, Combray (Illiars) i Dublinia są nagrodą za geniusz twórców, co potrafili przekształcić partykularne i jednostkowe w ogólnoludzkie. Niemniej, wejście w owo ogólnoludzkie, które u spodu nie przestaje być partykularne, wiąże się z rezygnacją, zapomnieniem albo – przynajmniej – ze zgodą na mniejszą ważność swojskiej partykularności. (...) Chociaż śląskie utrudniało zrozumienie nieśląskiego, to ono właśnie kierowało uwagę ku innemu, skłaniało do poszukiwania w innej, ale mimo wszystko w tej samej kulturze – potrzebnej myśli, potrzebnego słowa²⁸.

Tak więc kreująca konkretną przestrzeń powieść przywołuje równocześnie przestrzeń literatury. Niemal cały czas poruszamy się wśród znanych z jej historii rozpoznawalnych znaków jej tożsamości, obcujemy ze znanymi jej stylami i sposobami mówienia. Pisanie tekstu jest tym samym budowaniem świata kultury.

Jak powiedzieliśmy wyżej, w tekście *Gnoju* obcujemy tyleż z domem uniwersalnym, co przedstawiony nam zostaje przede wszystkim dom autentyczny. A jest to dom śląski, co pozwala nam patrzeć na ten tekst jeszcze z innej perspektywy, którą wyznacza tu antropologia i socjologia kultury. *Gnój* bowiem jednak to tyleż tekst o Śląsku – jak powiedzieliśmy – o śląskim domu, co opowieść o każdym domu. Jeśli trzeba przypominać, iż w kulturze śląskiej wartość, jaką jest dom, mała ojczyzna – przestrzeń autoidentyfikacji, zajmuje miejsce szczególne, to również warto pamiętać, że ma on podstawowe znaczenie w życiu każdego z nas:

Myśląc: Śląsk, myśląc: dom (pokreśl. E.S.) (...) – pisze Aleksandra Kunce – dotykam stereotypu, dotykam znaku, który się zużył (...). Ale myślę, że nie

²⁶ Zob. hasło *Dom rodzinny* w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa. Wrocław–Warszawa 1991.

²⁷ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001, s. 21–22.

²⁸ *Ibidem*, s. 22.

można rozprawić o Śląsku, nie posługując się tym wytrychem. Trzeba zmierzyć się z tą traktowaną jak eksploratorskie pole badawcze sferą, która ciąży. Zaslania. Ale to ważna zasłona. (...) Trzeba podjąć ten wątek, bo na Śląsku troska jest skierowana na dom (podkr. – E.S.), na zadomowienie, na oswojenie przestrzeni kulturowej, na terytorium, które wiąże²⁹.

I podobnie – rodzina stanowi centrum nie tylko śląskiego domu, to nie tylko jego najtrwalszy element. Przywiązanie do rodziny, cecha rodzinności, to też nie wyłącznie samo jądro śląskiej kultury. Związek człowieka z domem i rodziną sięga – jak pokazuje to analiza archaicznych rytuałów – odległej przeszłości.

Dom tworzył zawsze niepodzielną całość z człowiekiem, ściślej zaś mówiąc z rodziną. Podstawowa struktura społeczna Indoeuropejczyków, wielka rodzina, nosiła nazwę domu. Łac. *domus*, grec. *domos*, indo. *dāma*. Od pnia *dem-*, "budować"³⁰.

Tradycyjna rodzina śląska ma strukturę hierarchiczną z wyraźnie uprzywilejowaną pozycją najstarszego członka rodu³¹, która uprawnia go do sprawowania wszechwładzy w rodzinie. To jemu wolno zmuszać do karności i posłuszeństwa pozostałych członków rodziny bez względu na ich wiek i płeć. W utworze Kuczoka fenomen ten znajduje następującą dokumentację:

Dziadek Alfons był prząsny mimo domniemanej osiemdziesiątki na karku, postawę miał wyprostowaną, rękę ciężką i – choć wielu jego potomków wołałoby, żeby wreszcie zdziwaczał, żeby można było przestać liczyć się z jego osobą – podczas każdej z rodzinnych uroczystości to on skupiał na sobie największą uwagę; wszystkie synowe szeptały na ucho swym mężom:

Ojciec się trzyma, a ty, stary flaku?

Doprowadzały ich tym do szału, ale żaden nie śmiał spojrzeć na niego krzywym okiem, dziadek Alfons jednym spojrzeniem potrafił rozbroić kobietę, dziecko, ale też równie łatwo umiał przygwoździć któregoś ze swych potomków do krzesła tak, że się bano nawet powiercić, ulżyć kościstym poślądkom obolałym od twardego siedzenia, bano się, bo on mógłby popatrzeć karcąco, wzgardliwie i do-rzucić:

– Co to za jakieś wynokwianie przy stole, jo sie pytom, czy ktoś sam mo glizdy w rzyci? (G, s. 24–25).

²⁹ A. Kuncze: *Jak smakuje dom?* W: A. Kuncze, Z. Kadłubek: *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*. Katowice 2007, s. 89.

³⁰ A. Bruckner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1957, s. 94.

³¹ U. Żydek-Bednarczuk: *Rodzina śląska w badaniach językoznawczych: badanie pogranicza językowo-kulturowego polsko-czeskiego*. T. 3: *Rodzina: język – tradycja – tożsamość*. Red. I. Nowakowska-Kempna. Katowice 1997.

Powracając znów na chwilę do katalogu problemów lingwistyki tekstu, przyjrzyjmy się dokładniej temu funkcjonalnemu komponentowi *Gnoju*, jaki stanowi forma opowiadania, którą, obok pozostałych kontekstów funkcjonalnych, opisu i rozważania, wyróżnia się w tzw. kontekstowo-wariantywnej delimitacji tekstu³². W tym miejscu od razu wyraźnie zaznaczmy, że narracja to jedno z tych pojęć, które w dyskursie współczesnej humanistyki należy do najczęściej przywoływanych i omawianych, a wymiar teoritokstowy narracji to tylko jeden z jej licznych aspektów. Nie powinniśmy zatem – jak sądzimy – ani nie chcemy poprzestać na przedstawieniu narracji jako wyłącznie podstawowego segmentu tekstu. Interesować nas będzie jej szersza perspektywa.

Ewolucja bowiem, jaką przeszła ta kategoria, jest symptomatyczna dla procesu zmian dokonujących się w paradygmatach myślowych humanistyki II połowy XX wieku. W pełni uczestniczy ona w procesach zmian, polegających na rezygnacji z poszukiwania uniwersalnych modeli (języka, wielkich narracji itd.), tak charakterystycznych dla strukturalizmu i zastąpieniu ich przez subiektywne doświadczenia podmiotu. Koniecznie trzeba tu przypomnieć, że lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte były czasem wielkiej kariery narracji w strukturalistycznej teorii literatury. Próbowano wtedy traktować ją jako archaiczną formę ludzkiej mowy, a inspirując się strukturalną lingwistyką, usiłowano (w pracach A. Greimasa, R. Barthesa, G. Genette'a) odnaleźć i najchętniej zbudować uniwersalną gramatykę narracji na wzór uniwersalnej gramatyki języka.

Zaznaczmy równocześnie, że dla kognitywistów stanowi ona natomiast rodzaj schematu mentalnego, który zawiaduje rozumieniem i bezpośrednio wpływa na projektowanie ludzkich zachowań. Mówi się wręcz o „predyspozycji narracyjnej jako ludzkiej skłonności do wiązania ze sobą zdarzeń w ciągi przyczynowo-skutkowe i poszukiwania relacji między nimi”, którą należałoby tłumaczyć „wszechobecność narracji w najrozmaitszych przekazach kulturowych³³. Interpretacja struktury narracyjnej w duchu współczesnej narratologii (lata dziewięćdziesiąte) każe nam w niej dostrzegać przede wszystkim zjawisko ponaddiscyplinarne, ponadmedialne narzędzie poznania i rozumienia rzeczywistości, które odzwierciedla specyfikę naszego myślenia o świecie³⁴.

³² D. Ostaszewska: *Organizacja tekstu a problem gromadzenia i scalania jego informacji*. Katowice 1991, s. 38–39.

³³ E. Szczęsna: *Narracja jako chwył tekstowy*, w: *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*. Red. Z. Mitosek. Kraków 2004, s. 261.

³⁴ J. Culler: *Narracja*, w: Idem: *Teoria literatury*. Przeł. M. Basaj. Warszawa 1998, s. 97.

Analizując zatem narrację *Gnoju* jako określony segment tekstu, równocześnie ukażemy, że jest ona w tym utworze modelową wręcz egzemplifikacją tego sposobu myślenia. Podążając takim tropem interpretacyjnym, z łatwością stwierdzimy, że nasze myślenie grzęźnie w głęboko wyżłobionych koleinach utartych schematów. Analiza narracji *Gnoju* pokazuje wyraźnie, że nasze myślenie i nasza komunikacja ograniczona jest horyzontem stereotypów, że w dużej mierze kształtują ją utrwalone przez tradycję, funkcjonujące w naszej społecznej świadomości uproszczone i skrótowe sądy dotyczące ludzi, ich zachowań i postaw, rzeczy i instytucji. I w tym miejscu może jest ten właściwy i konieczny w naszej edukacji moment, by przedstawić i omówić szerszą koncepcję stereotypu, jaką proponuje językoznawstwo kulturowe³⁵.

Utwór Kuczoka uruchamia wiele stereotypów, z których jednak najbardziej wyraziste są stereotypy związane ze Śląskiem i Ślązakami. Zaryzykujemy stwierdzenie, że tekst jest wręcz z nich „utkany”. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych składników tego stereotypu, szczególnie dobrze utrwalonym zarówno w przekazach źródłowych, jak i stale żywym w mentalności mieszkańców wielkiej aglomeracji śląskiej, obecnym we wszystkich badaniach socjologicznych autochtonicznych rodzin śląskich³⁶ jest charakterystyczna postawa Ślązaków wobec obcych (*goroli*), jak określa się na tym terenie mieszkańców innych regionów Polski, ze szczególnym uwzględnieniem sąsiedniego Zagłębia:

pani Spodniakowa zasługiwała na potępienie podwójnie: po pierwsze za to, że zachowała cnotę dla *gorola* (...). Chachary ze Sztajniki znieawidziły panią Spodniakową za to, że ośmieliła się wyjść za *gorola*, i co gorsza *gorola* *górnika*... (G, s. 12–13).

W ten sposób został tu uruchomiony jeden z najbardziej charakterystycznych, z najlepiej utrwalonych w mentalności Ślązaków obrazów wyrażających ich postawę wobec obcych, będącą wyrazistym, acz niekoniecznie pozytywnym znakiem identyfikacji regionalnej.

³⁵ J. Bartmiński: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, w: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*. Red. M. Basaj, D. Rytel. T. 3. Wrocław 1985, s. 28–29; idem: *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin 2009; R. Grzegorzczkova: *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, w: *Język a Kultura*. T. 12. *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński. Wrocław 1998.

³⁶ W. Świątkiewicz: *Orientacja „na zewnątrz” i „do wewnątrz”, a tożsamość społeczności lokalnej*, w: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław 1991; W. Świątkiewicz (red.): *Wartości a style życia. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku*. Katowice 2002.

Licznych świadectw owego „śląskiego naznaczenia”, owego „śląskiego stygmatu” dostarczają teksty literackie, dowcipy (wice) śląskie, materiały socjologiczne itd. We wspomnieniach katowickiego dziennikarza i pisarza Krzysztofa Karwata odnajdujemy następującą jego dokumentację:

Mógł mieć na imię Andrzej, Marek, albo Stefan. Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w mniejszości (...). Był z Zawiercia. Niby niedaleko, a jakby z antypodów. Parę dni musiało minąć, zanim na dobre nawiązaliśmy normalny dialog. (...) poczucie własnej obcości i jego obcości chyba do końca wakacji mnie nie opuściło³⁷.

Natomiast w wypowiedzi Ślązaczki odnajdujemy szczególnie wyraziste świadectwo tej postawy:

Brat z kolei mój dziewczynę miał góralkę ze Sopotni. To niy było mowy. Ojciec powiedział, że po jego trupie, jak ón się z nim ożni, po jego trupie. Było tak, że rzeczywiście brat, bo brat skończył szkołę wyższą morskim, i do tego stopnia było, że dziewczyna się chciała życie odebrać z powodu tego, bo ojciec powiedział: „nie ma mowy”. Jak ón sie jóm weźmie, na jego weselu nie będzie. Nó to było mówię pani, to było tragedia. Nie pobrali się (...). Nie było o czym gadać, żeby tu mogła być w rodzinie. Jakiś gorol, jak to ojciec [mówił] ni ma mowy, to było po trupie, ale absolutnie³⁸.

Następny składnik stereotypu Ślązaka to przynależność – dziś już w historycznym wymiarze – do kultury plebejskiej (proletariackiej, robotniczej). Humorystyczną ilustrację takiego sposobu myślenia odnajdziemy z łatwością w tekście utworu Kuczoka:

Matka starego K. nawet nie spoglądała na drzwi „tych z dołu”, zabraniała tego również swoim dzieciom, ale trudno im było powstrzymać się, nie spostrzec nowej wizytówki, nie zauważyć, że „ci z dołu” noszą takie zabawne nazwisko, Spodniakowie, he, he, Spodniaki, to prawie jak kalesony po śląsku, ojciec starego K. też zauważył ze zdziwieniem, że w nazwisku sąsiadów nie ma pochyłego „a”, aż się prosiło, żeby to „a” pochylić u ludzi, którzy przeprowadzili się z odwiecznie śląskiej, proletariackiej dzielnicy, aż się prosiło, żeby to „a” sproletaryzować (G, s. 24–25).

³⁷ K. Karwat: *Górny Śląsk – jako spotkanie samego siebie*, w: *Śląsk – miejsce spotkania*. Red. J. Kurek i K. Maliszewski. Chorzów 2005, s. 98.

³⁸ Cyt. za J. Tambor: *Teksty*, w: *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji*. *Teksty*. Katowice 2002, s. 44.

Posłużmy się narracją utworu Kuczoka, by przywołać jeszcze jedno ujęcie problemów narracji, tym razem z perspektywy filozofii współczesnej. Będzie to sposób myślenia o tej kategorii, jako zawdzięczamy P. Ricoeurowi. Francuski filozof bowiem nie tylko „przywrócił narracji jej zdolność opowiadania o rzeczywistości, czyli oddał jej utraconą bądź problematyczną – bo podważoną przez antynarracyjne literackie praktyki – dla poststrukturalistów referencyjność”³⁹, ile przede wszystkim powiązał ją z czasem⁴⁰. Dla autora *Czasu i opowieści* nie jest ona wyłącznie strukturą ludzkiego poznania i rozumienia, ale także związana jest ze strukturą tekstu. Wydaje się zatem, że sposób opowiadania, z jakim mamy do czynienia w książce Kuczoka, jest modelowym przykładem rozumienia narracji jako struktury tekstowej tematyzującej czasowy charakter ludzkiego doświadczenia. Czyż wystarczająco wyraziście nie ilustruje tej tezy fakt (zbyt) przejrzystego, w dosłownym znaczeniu czasowego, układu treści książki: „przedtem – teraz – potem”? W ten sposób opowiadanie „chwytą” przecież najdosłowniej sens ludzkiego bycia w czasie. Pojęcie narracji jako struktury czasowej pozwala też spojrzeć inaczej na kwestię podmiotu i jego tożsamości. W tym ujęciu tożsamość ta nie jest raz na zawsze dana, lecz kształtuje się w trakcie toczącej się, ważnej dla jednostki historii, którą ona przeżywa⁴¹.

Równocześnie na przykładzie *Gnoju* możemy stosunkowo łatwo pokazać, że jakkolwiek narracja jest formą wspólną dla kilku różnych dyskursów: historycznego, mitycznego, dziennikarskiego i literackiego właśnie, to jednak w każdym z nich ma cechy szczególnie charakterystyczne. Na przykład od takich form wypowiedzi historycznej, jak rocznik, kronika, i narracja historyczna, opowiadanie literackie różni obecność globalnego sensu, wyrazistej struktury, więzi przyczynowo-skutkowej między zdarzeniami⁴².

Na tekście *Gnoju* możemy też z łatwością nie tylko dowodzić słuszności tezy Zofii Mitosek, iż „związek narracji literackich ze schematami rodzinnymi wydaje się płodną hipotezą badawczą”⁴³, ile wręcz zostajemy przez ten utwór

³⁹ M. Loba: *Uniwersalne czyli francuskie? Przypadek narracji*, w: *French Theory w Polsce*. Red. E. Domańska i M. Loba. Poznań 2010, s. 194.

⁴⁰ K. Rosner: *Narracja i tożsamość*. Kraków 2003.

⁴¹ J. Trzebiński: *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, w: *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Red. J. Trzebiński. Gdańsk 2002, s. 37.

⁴² G. Grochowski: *Historia i historie. Narracja historyczna według Haydena White'a*, w: *Praktyki opowiadania*. Red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski. Kraków 2001, s. 201.

⁴³ Z. Mitosek: *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, w: *Praktyki opowiadania...*, s. 185.

zobligowani do podjęcia analizy w kierunku wytyczonym przez badaczkę. Utwór ten bowiem w sposób spektakularny przedstawia zależności między opowiadaniem a rodziną, dokumentując fakt, iż to rodzina rodzi opowiadanie, powołuje do życia fabułę, a poszczególne „sekwencje fabuły zwanej życiem dokonują się w kręgu relacji międzyzobowych, których głównymi podmiotami są: ojciec, matka, dziecko”⁴⁴.

Istnieje też nieodparta pokusa, aby narracją *Gnoju* zilustrować pogląd postmodernistów, którzy widzą w niej rodzaj mechanizmu, narzucającego określoną formę chaotycznemu z natury ludzkiemu doświadczeniu⁴⁵. Tak silnie uschematyzowana struktura tekstu (wyraziste, analogicznie zbudowane struktury początku każdej części i poszczególnych akapitów uporczywie powtarzający się zaimek *ten*) wskazuje niemal demonstracyjnie na konwencjonalność formy opowieści, dowodząc jej dyscyplinującej siły.

* * *

Zauważmy, że za sprawą poszczególnych tematów opowiadania (tematu głównego i tematów pobocznych) rozwija się następstwo zdarzeń. A tematy te to rzeczowniki. Jest to sposób reprezentujący porządek paradygmaticzny. To wokół imion postaci skupiają się zdarzenia⁴⁶, jak historia starego K., jego „niedoszłych stryjów-wujów”:

Ojciec starego K. miał braci, z różnych przyczyn bowiem śmierć przerzedzała ich szeregi (...) także jedynie ojciec starego K i jeden brat – zwany Lolkie m (podkr. – E.S.) – przedłużali gałąź rodową w Rzeczpospolitej Ludowej. Lolek pracował jako pielęgniarz w szpitalu psychiatrycznym... (G, s. 28).

Gucio był nieuleczalnym melancholikiem (...). Szkoły pokończył od niechce-
nia, niejako mimochodem, z dyplomami i wyróżnieniami (...) Wyjechał więc
Gucio do wielkiego świata... (G, s. 36–37).

Jak widzimy, wydarzenia następują tu po sobie w określonym porządku i czasie, podobnie jak postrzega się ten fenomen w potocznie rozumianej narracji. Przy okazji możemy odesłać naszych słuchaczy do teorii gramatyki kognitywnej, w której – przypomnijmy – *event* (wydarzenie) jest jednym z kluczowych terminów, i która traktuje je nie tylko jako podstawową jednostkę narracji, ale także uważa je za podstawową jednostkę „doświadczenia umysłowego”.

⁴⁴ Ibidem, s. 183.

⁴⁵ G. Grochowski: *Historia i historie...*, s. 210.

⁴⁶ B. Owczarek: *Dwa porządki opowiadania*, w: *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*. Red. Z. Mitosek. Kraków 2004, s. 146.

W tym miejscu warto może przypomnieć także dziś już zupełnie zapomniane, acz wciąż w analizie użyteczne, a w praktyce dydaktycznej wręcz pożądane, modele strukturalno-generatywne opowiadania, jakie zawdzięczamy francuskiej szkole narratologicznej: pracom T. Todorova, C. Brémond'a, A.J. Greimasa i R. Barthesa z lat sześćdziesiątych⁴⁷. Przypomnijmy, iż za Benvenistem wprowadzają one dualistyczny podział opowiadania na „historię”, czyli to, o czym się opowiada, oraz „dyskurs”, czyli to, jak się opowiada.

* * *

Dyskurs właśnie w sposób nieunikniony kieruje naszą uwagę w stronę obszaru zagarniętego dziś przez stylistykę⁴⁸.

Nie bez powodu krytyka przypisała autorowi *Gnoju* świetny słuch językowy. Nawet mniej wprawne filologiczne ucho z łatwością rozpozna w przytoczonych wyżej przykładach odgłosy stylistycznego tygła współczesnej polszczyzny. Płaszczyzna językowa utworu Kuczoka nie stanowi bowiem struktury homogenicznej, a przeciwnie. Język utworu, to efektowny konglomerat różnych sposobów mówienia istniejących dziś w obrębie polszczyzny i jej odmian. Można więc z powodzeniem posłużyć się tekstem *Gnoju* jako interesującym materiałem do dyskusji nad procesami przemian zachodzącymi we współczesnej polszczyźnie oraz w obrębie jej stylów funkcjonalnych.

Natomiast mapa zjawisk stylowych tekstu *Gnoju*, której wykreślenia się tu podejmujemy, jest zjawiskiem znacznie bardziej złożonym i skomplikowanym. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że już samo pojęcie 'styl' wciąż jest w stylistyce pojęciem nieostrym i trudnym do jednoznacznego zdefiniowania. Dla naszych celów przyjmujemy takie jego rozumienie, które najlepiej przylegałoby do materii analizowanego przez nas tekstu i w sposób możliwie najbardziej czytelny ilustrowałoby tezę, którą chcemy tu postawić. W duchu dominujących dziś we współczesnej stylistyce integracyjnych i holistycznych tendencji przez styl będziemy za S. Dubiszem i M. Ruszkowskim rozumieć twór niejednorodny, polimorficzny, złożony z niejednorodnych elementów, tworzących wszelako wspólną całość. „Elementy te mają z jednej strony charak-

⁴⁷ T. Todorov: *La grammaire du récit*. „Langages” 1964, 12, s. 94–102, polski przekład: *Kategorie opowiadania literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4; C. Brémond: *Le message narrative*, „Communications” 4, s. 4–32; idem: *Logika możliwości narracyjnych*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4; A.J. Greimas, *Sémantique structurale. Recherche de méthode*, Paris 1966; idem: *Éléments d'une grammaire narrative*, w: idem: *Du sens. Essais sémiotique*, Paris 1970, polski przekład: *Elementy gramatyki narracyjnej*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 4; R. Barthes: *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadania*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.

⁴⁸ B. Witosz: *Dyskurs i stylistyka*. Katowice 2009.

ter czysto językowy (struktura systemu językowego, odmiany komunikacyjne), z drugiej zaś charakter kulturowy (stereotypy, mity, obraz świata, system wartościowań, i przekonania) oraz pragmatyczno-semiotyczne (konwencje estetyczne i etyczne, wzory zachowań)⁴⁹.

Styl *Gnoju* powstaje w wyniku zderzenia nie tylko dwóch podstawowych typów wypowiedzi, pozornie neutralnego języka narracji ze stylizowanymi na gwarg dialogami. Do ukonstytuowania się wartości stylowej tekstu dochodzi ostatecznie w rezultacie licznych, czasem trudnych do opisanego, acz pełnych efektu napięć pojawiających się, z jednej strony, już w samej narracji, z drugiej zaś w języku bohaterów. Zarówno sam narrator, jak i postacie powieści władają różnymi rejestrami mowy. Swoje osobliwe znamię, bo niewątpliwie nim się odznacza, styl utworu Kuczoka uzyskuje dzięki, jakby powiedział Bachtin, polifonii języków, które w tym tekście zostały przywołane.

Sama narracja jest już obszarem kilku różnych sposobów mówienia, które nawzajem się w niej przenikają, tworząc już to układy komplementarne, już to stylowe kontrasty.

Wydaje się, że dla stylistyki *Gnoju* najistotniejsze jest jednak nie napięcie, jakie w sposób naturalny musi istnieć pomiędzy poszczególnymi przywołanymi przez pisarza rejestrami mowy, i nie wzajemne relacje, jakie pomimo istniejących między nimi różnic tu zachodzą, lecz pewien szczególny ton językowej polifonii, jaki wytwarza się w tym utworze. W powieści Kuczoka słyszymy rejestr różnych głosów wywodzących się z rozmaitych dyskursów, a stapiających się ostatecznie w literacką wypowiedź.

Jak powiedzieliśmy, stop ten nie jest jednolity: styl powieści pobrzmiwa zamierzonymi dysonansami. Jeśli słyszymy często brak stylowej harmonii i mroczną tonację narracji czy dialogów, to zawsze jest to działanie służące określonej funkcji. Ta harmonijno-dysharmonijna całość stylowa utworu stanowi specyficzny obraz języków oraz ich odmian, jakie istnieją w obrębie współczesnej polszczyzny. Dzieje się tak nie tylko wtedy, kiedy stylizując dialogi, pisarz sięga po gwarg śląską.

I.

Rodzice (...) powiadali Oj, cera, dobrześ ty trafiła, gryfny karlus, dobro robota, nosz synek, ale po polsku umi; ty potrafisz szprechać po szwabsku, łon potrafi mówić,

⁴⁹ S. Dubisz: *O stylizacji językowej*, „Język Artystyczny” T. 10. Red. D. Ostaszewska, E. Sławkowa. Katowice 1996, s. 17; M. Ruskowski: *O stylu prozy polskiej XX wieku. Zbiór studiów*. Kielce 2000, s. 22.

a godać, jak trzeba, łoba bydziecie umieli, jak znocie trzi rozmaite godki, to se poradzicie na tym Śląsku, choby sam bele kto prziszol zamachać pistouloom... (G, s. 42).

A dziadek Alfons wielokroć powtarzał:

– Jo by chciol jescie ino zoboczyć papiyża i moga umrzyć... (G, s. 27).

...dzieci uwielbiały siadać (dziadkowi Alfonsowi) na kolanach, szarpać za siwe klaki i pytać:

– Starzik, pszajesz mi? (G, s. 24).

Zauważmy, że obecne tu najbardziej rozpowszechnione, niemal prototypowe cechy tej gwary, co szczególnie wyraziście ilustruje warstwa leksykalna tekstu, natomiast nie mniej ważne są tutaj cechy fonetyczne gwary śląskiej⁵⁰, wymagające z pewnością w kontekście postępowania stylizacyjnego szerszego omówienia. Nie mamy tu jednak do czynienia ze stylizacją – w terminologii S. Dubisz – odtwarzającą, a fragmentaryczną (pojawia się tylko w dialogach i w wypowiedziach niektórych podmiotów) i selektywną (frekwencja wykładników wzorca gwarowego, jakim jest gwara śląska jest niewielka, i traktowane są wybiórczo)⁵¹. Leksemy występujące w warstwie słownictwa tekstu należą do najczęściej używanych i najczęściej cytowanych w pracach dotyczących gwary śląskiej. Spośród leksemów rzeczownikowych wymienić tu trzeba następujące: *cera* – córka, *godka* – 1. mowa; 2. podanie, bajka; *synek* – 1. chłopiec; 2. chłopak, narzeczony; *karlus* – 1. kawaler, młody człowiek; 2. daw. Parobek; *robota* – praca. Leksemy przymiotnikowe reprezentuje tu: *gryfny* – 1. ładny, piękny; 2. zgrabny, przystojny. Natomiast typowo śląskie czasowniki to: *godać* – mówić, rozmawiać; *przoć komu* – kochać, lubić kogoś; *szprechać po szwabsku* – mówić po niemiecku; *wynokwiać* – widziwiać, wymyślać⁵².

Zwrócenie w czasie lektury utworu baczniejszej uwagi na wątki śląskie, a następnie eksponowanie tej problematyki jest postępowaniem, które dobrze wpasowuje się w tak dziś pożądaną model edukacji regionalnej.

Unaoczniając czytelnikom obecność w tekście elementów gwary śląskiej, ukazując zawarty w nim obraz Śląska (jego historii) i Ślązaka, uruchamiamy u nich myślenie w kategoriach lokalności (w tym wypadku Górnego Śląska), tj. w kategoriach tego, co określa się ojczyzną domową, ziemią najbliższą. Tym samym spełniamy najważniejszy postulat edukacji regionalnej, czy

⁵⁰ Monograficzne opracowanie tego problemu zawiera część 2. pracy J. Tambor: *Mowa Górnoślążaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*. Katowice 2006, pt.: *Stan gwary śląskiej na przełomie XX i XXI wieku i jej obraz w świadomości badaczy i użytkowników* (a zwłaszcza podrozdział 2. 5. *Opis gwary. Fonetyka*, s. 122–152).

⁵¹ S. Dubisz: *O stylizacji językowej...*, s. 17, 19.

⁵² B. Czastka-Szymon, J. Ludwíg, H. Synowiec: *Mały słownik gwary Górnego Śląska*. Cz. 1. Katowice 1999.

szerzej obywatelskiej, jakim jest kształtowanie tożsamości i podstaw osobowości poprzez powrót do własnych korzeni, do tego, co najbliższe i znane z codziennego doświadczenia, poprzez otwieranie młodych ludzi przede wszystkim na ich własną przestrzeń terytorialną oraz językowo-kulturową z jej symboliką, światem wartości i przekonań.

Edukacja regionalna – pisze Kazimierz Kossak-Głowczewski – jest powrotem do domu, do źródeł życia każdego człowieka, do źródeł jego etyki i jego języka, a więc do źródeł kultury domowej, lokalnej, regionalnej, narodowej i ogólnoludzkiej⁵³.

W tym miejscu naszych rozważań pojawią się dwa najważniejsze pojęcia współczesnej socjologii kultury – globalizacja i glocalizacja⁵⁴, które będą wymagały od nas rozwinięcia. i przedyskutowania. Kariera tych fenomenów we współczesnym świecie wymaga uwzględnienia ich także w refleksji językoznawczej, zwłaszcza zaś tej o charakterze antropologicznym. Kontekst globalizacyjno-glocalizacyjny, w tym polityka Unii Europejskiej pozwala bowiem zobaczyć problematykę interesującej nas tutaj małej śląskiej ojczyzny w szerokiej perspektywie zjawisk i zagadnień o zasięgu ogólnoswiatowym, w której Śląsk okaże się tylko jedną z wielu ojczyzn prywatnych. Ich rozwój, kształtowanie przynależności lokalnej bez konieczności porzucania tożsamości narodowych jest przedmiotem szczególnego zainteresowania oraz konkretnego działania rozmaitych programów unijnych.

W problematykę innych polskich małych ojczyzn wprowadzi czytelnika lektura książki Aldony Skudrzyk i Krystyny Urban pt. *Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych* (Katowice 2010), ukazując mu obecną w tytule publikacji odmienność i specyfikę poszczególnych regionów Polski. Renesans, jaką przeżywa dziś idea lokalności, którą uosabia kategoria tożsamości regionalnej, ma przecież zasadnicze znaczenie dla kształtowania osobowości młodego obywatela.

demokratyzacja kultury, szukanie w globalnej wiosce swojej małej ojczyzny, tożsamości i podmiotowości pozwala widzieć język jako istotny znak więzi, tożsamości etnicznej, regionalnej, kulturowej, rodzinnej wreszcie

– piszą autorki wymienionej wyżej pracy⁵⁵.

⁵³ K. Kossak-Głowczewski: *Edukacja regionalna – pytania o realizację*, w: *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Red. J. Brzeziński i L. Witkowski. Poznań–Toruń 1994, s. 256.

⁵⁴ Z. Bauman: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa 2000; *Globalizacja*. Red. J. Klich. Kraków 2001.

⁵⁵ A. Skudrzyk i K. Urban, *Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych*. Katowice 2010, s. 9.

II.

Kuczek przywołuje także język współczesnych dialogów, zdeformowany naleciałościami szablonowo-fasadowej polszczyzny oficjalno-medialnej. We fragmentach tekstu słyszymy echo dyrektywnego dyskursu prasowego lat PRL-u⁵⁶:

Tak dłużej być nie może z tymi chorobami! – orzekł stary K. i w tym byli z matką zgodni, a nawet ku mojej udręce wszczepli środki zaradcze, razem, jak rzadko kiedy, wspólnie podjęli decyzję (...)

– Trzeba coś zrobić z tym jego zdrowiem!!

– Toż mówię, od dawna mówię!!

– Do sanatorium wysłać wnioski!!

– Wnioski wysłać, i to zaraz!! Nie zwlekać!!

– Bezwzględnie należy wysłać podania do sanatorium!! (G, s. 129).

III.

Krytyka stwierdza:

Śledząc wraz z narratorem dzieje rodziny K., możemy dojść do wniosku, że przez wiele lat nie wyróżniała się niczym szczególnym. Typowa śląska familia ciężko pracujących ludzi. Dopiero wojna i powojenna deklasacja oraz zubożenie spowodowały degrengoladę; (...) Górny Śląsk ze swoją dwunarodową i trójjęzyczną tożsamością. Rozbicie, skurczenie (...) Degeneracja – tak można by streścić historię tych ludzi⁵⁷.

Dodajmy tu od siebie, że sytuacja, w jakiej na skutek wydarzeń historycznych znalazł się Śląsk (a także reszta Polski), spowodowała także degrengoladę języka. Tak charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny zjawisko jej wulgaryzacji, dotykające także gwar, znalazło w powieści wyrazistą dokumentację:

Matka zaczynała godać mniej więcej wtedy, kiedy i stary K. rezygnował z poprawności językowej (...)

– Ty chamie, ty gruchliku loklany!! Wynos mi sie do tych swoich z dołu, ty lebrze, ty wulcu, ty bedziesz mie straszyl?! Mie?! Jakby nie jo, to tyn dom by boł w ruinie, ty idiotu!! Idź w pierony, niech cie nie widza na oczy!!! (G, s. 89).

⁵⁶ J. Puzyńska: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*. „Poradnik Językowy” 1984, z. 2.

⁵⁷ A. Czachowska: *Gnój w gnoju...*, s. 98.

Cytat ten nieuchronnie uruchamia podejmowaną przez współczesne językoznawstwo pragmatyczno-kulturowe problematykę agresji językowej⁵⁸, skłaniając nas do co najmniej krótkiego jej przedstawienia.

Obecność wulgaryzmów w codziennym języku – to niewątpliwie najwyższy stopień jego degradacji. Przejawia się ona jednak także w wielu innych zjawiskach, które nie umykają uwadze pisarza. Dostrzega on zubożenie języka, zjawisko słabnącej pamięci frazeologicznej, ujawniające się między innymi w niezgodnych z normą użyciach frazeologizmów. Kiedy matka bohatera mówi o *flakach przewracających się w grobie* (a nie po prostu o *przewracających się flakach*), o *nożu otwierającym się w plecach* (zamiast o *nożu otwierającym się w kieszeni*), o *obiecYWaniu gruszek w popiele*⁵⁹ (a nie o *obiecYWaniu gruszek na wierzbie*), to dla naszych potrzeb nie wystarczy, że zinterpretujemy zjawisko występujących tu innowacji frazeologicznych (dokładnie: kontaminacji związków frazeologicznych) wyłącznie w kategoriach stylizacji frazeologicznej, która służy socjopsychologicznej charakterystyce powieściowej postaci⁶⁰. Dla nas operacja na frazeologizmach ma charakter, powiedzielibyśmy, metajęzykowy. Jest mianowicie częścią bardziej ogólnej refleksji autora na temat stanu polszczyzny i zachodzących w niej procesów.

Styl *Gnoju* to także panorama małych rejestrów języka w rodzaju języka rodzinnego, którym, jak każda rodzina, a więc także typowa śląska rodzina starego K., się posługuje. Wśród tych rejestrów znajduje się również zwulgaryzowany żargon młodzieżowy:

Chłopcy nie zwykli dawać za wygraną:

– He he, kto ci taki kit wciska, na pewno się dupcą, tylko starzy przed tobą ściemniają, bo za to się idzie do więzienia, jak się brat z siostrą dupcy, to się rodzą potwory, mechagodzille... (G, s. 159).

Pod piórem Kuczoka ten wielki mit kultury, jednoznacznie wartościowany pozytywnie stereotyp śląski, jeśli nie zostaje poważnie zakwestionowany, to na pewno powstają na nim dobrze widoczne rysy i pęknięcia. Czy jednak tym samym staje się jednoznacznym stereotypem negatywnym? I tak, jak nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem A. Nawareckiego sformułowanym w *Postawiu* do książki *Mysleć Śląsk*, iż autorzy uprawiają apologię tego regio-

⁵⁸ M. Peisert: *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*. Wrocław 2004.

⁵⁹ W. Kuczok: *Gnoj...*, s. 131 i 95.

⁶⁰ W ten sposób widzi ten problem J. Ignatowicz-Skowrońska, autorka pracy *Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej*. Szczecin 2006. Zob. także Eadem: *Frazeologizmy we współczesnej powieści polskiej*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibiński i M. Szczyszek. Poznań 2010, s. 147.

nu bliską idealizacji i uświęcenia⁶¹, tak nie można nie przyznać racji tezie, iż wizja Śląska, jaką wykreował autor *Gnoju*, w sposób zdecydowany odbiega od pełnego afirmacji i przywiązania obrazu tego terytorium.

Czyżby zatem pod piórem Kuczoka został zakwestionowany podstawowy składnik mitu małej ojczyzny? Czyżby „udomowienie” własnego, lokalnego miejsca, zamieszkiwanie w nim w znaczeniu, jakie słowo *mieszkać* nadaje współczesna filozofia⁶², stało się niemożliwe? Kiedy bowiem nasz dom niszcze, podupada, kiedy go tracimy, przestajemy mieszkać, a więc – jak twierdzi M. Heidegger – przestajemy być. Przywołajmy ilustrujący tę myśl fragment klasycznego już dziś tekstu tego filozofa:

Dawne słowo *bauen* (budować), do którego przynależy „bin” odpowiada: „ich bin”, „du bist” oznacza: ja mieszkam, ty mieszkasz. Sposób, w jaki ty jesteś na ziemi, i w jaki ja jestem (du bist und ich bin) sposób, w jaki my, ludzie jesteśmy na Ziemi, to *bauen*, zamieszkiwanie. Być człowiekiem oznacza: być na Ziemi jako Śmiertelny, oznacza mieszkać. Dawne słowo „bauen” (budować), które mówi, że człowiek jest, o ile mieszka, oznacza jednak zarazem: otaczać opieką, mianowicie uprawiać rolę, hodować winną latorośl⁶³.

IV.

Powiedzieliśmy powyżej, że osobliwy styl *Gnoju*, to oryginalny „stop” wielu języków i rejestrów mowy. Jednym ze składników tej złożonej całości są sposoby mówienia wypracowane przez literaturę. „(...) nie jest mi odległe spojrzenie na literaturę jako na historię zapożyczeń, kryptocytatów, kolaży” – mówi W. Kuczok w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”⁶⁴. Nie dziwi więc, że w narracji utworu odkrywamy tradycje języka artystycznego, takie fragmenty, które z powodzeniem imitują stylistyczne wzorce prozy Schulza czy Gombrowicza.

W tym domu starość mościła sobie barłóg, w rozchodzonych kapciach, ofiarowanych wizytantom po zdjęciu ubłoconych butów, w zapachu naftaliny dobiegającym z sypialni, sączącym się z szaf, w łazience, gdzie pleśniały z dawna nieużywane nadtarte pumeksy, gdzie obrastały brudem szczotki do paznokci, brązowiwały

⁶¹ A. Nawarecki: *Postłowie do książki: A. Kunce, Z. Kadłubek: Myśliciele Śląsk. Wybór esejów*. Katowice, 2007, s. 279.

⁶² M. Heidegger: *Budować, mieszkać, myśleć*, w: Idem: *Budować, mieszkać, myśleć*. Przeł. K. Michalski. Warszawa 1977, s. 318–319.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ W. Kuczok: *Lubię książki dotkliwie. I o winach*. „Gazeta Wyborcza” 18–19 czerwca 2011, s. 12–13.

niedomyte umywalki, gdzie ziały stęchlizną wilgotne ręczniki, gdzie w niedomkniętych apteczkach dawno przeterminowane kolekcje leków przepychały się z nowo przybyłymi, gdzie zalegały na szafkach plastikowe grzebienie i szczotki nieobrane z włosów i łupieżu, gdzie nawet woda rdzewiała w locie do wanny... (G, s. 189).

Tu starość zalegała się w kuchni, w tłustych łyczkach, popalcowanych szklankach, lepkich kredensach z warstwami starych okruchów w kącikach; w spiżarni, w zeschniętych ciastach świątecznych; w jadalni, w kruszących się bukietach suszek pełnych kurzu i pajęczyn, w składowisku niemodnych abażurów... (G, s. 190).

Ślina. Plwociny, charki, griny, gluty. Szkoła była ich przytułkiem. Śliną znaczone w niej terytoria, śliną się porozumiewano, śliną wyznawano miłość i pogardę.

Pluto, pluliśmy. Nauczono mnie pluć. Zanim po raz pierwszy napluto na mnie, (...) zobaczyłem, jak się rozmawia, plując (...). Jeden pluł na drugiego, drugi pluł na pierwszego, jakby wymieniali poglądy, potem już zajadłe (...) tylko plując na wiwat, za wszelką cenę, coraz węższymi bryzgami plując sobie w twarz; rozmawiali ze sobą, plując sobie wzajemnie w twarz...

Rozbudowane (za sprawą grupy orzeczenia) zdanie pojedyncze we fragmencie 2. głównie za pomocą szeregu okoliczników miejsca, którym towarzyszą liczne epitety w formie przymiotników lub imiesłówów przymiotnikowych, bez wątpienia przypomina składnię *Sklepow cynamonowych*, gdzie zdania rozwinięte stanowią 86,8% konstrukcji pojedynczych, co powoduje, że stają się one charakterystyczną cechą składniowo-stylistyczną utworu⁶⁵. Szyk przydawek jest tu jednak głównie przedrzeczownikowy – a więc inaczej niż u Schulza, gdzie przydawki występują najczęściej po rzeczowniku. Takie ukształtowanie porządku przydawek w zdaniu nadaje całej konstrukcji ciekawy kontur semantyczno-brzmieniowy, co powoduje, że cała konstrukcja nie brzmi naturalnie.

Ukształtowanie składniowe fragmentu 1. także przypomina prozę Schulza, jednak tylko pod pewnym względami. Nie uzyskuje ona tego stopnia skomplikowania, które charakteryzuje utwory pisarza. Na tle bogactwa struktur składniowych (rozbudowane konstrukcje hipotaktyczne i hipotaktyczno-parataktyczne obok zdań pojedynczych rozwiniętych), które cechuje twórczość pisarza⁶⁶, składnia tego fragmentu wydaje się jednak zbyt schematyczna. Dominuje w nim bowiem paralelizm zdań okolicznikowych, co nadaje całemu fragmentowi charakter określonej konwencji stylistycznej.

Zwraca również uwagę organizacja foniczna tych fragmentów. Rozpoznamy łatwo jej mechanizmy, które każą nam bardzo szybko przywołać prozę

⁶⁵ M. Ruszkowski: *O stylu prozy polskiej XX wieku. Zbiór studiów*. Kielce 2000, s. 113.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 116–118.

Szulza z jej repertuarem dźwiękowych środków stylistycznych⁶⁷. Arsenał tych ostatnich zastosowanych przez Kuczoka nie dorównuje oczywiście ich bogactwu w twórczości pisarza z Drohobycza, niemniej jednak ich obecność jest wyraźnie zauważalna i zasługuje na omówienie.

W wypadku wszystkich trzech fragmentów wyeksponowanie efektów czysto akustycznych jest zabiegiem czysto analitycznym, jako że – podobnie jak dzieje się to w twórczości Schulza – tworzą one nierozzerwalną całość ze środkami wywołującymi pozostałe wrażenia zmysłowe (wzrokowe, dotykowe, zapachowe). Elementy dźwiękowe – jak się wydaje – jak się wydaje – w tej całości nie dominują, lecz tylko wzmacniają działanie efektów wzrokowych i dotykowych.

Instrumentacja głoskowa polegająca w przykładzie 2. na nagromadzeniu, z jednej strony głosek płynnych (*l, ł, r*), z drugiej – zwartych i zwartoszczelinowych (*s, z, ś, ź, c, ć*), które wspomaga kreowanie obrazu starości utożsamianej tu wyłącznie z dostępnymi wzrokowi oraz wyczuwalnymi pod palcami brudem, lepkością i zaniedbaniem, a także z wszechobecnym procesem usychania, udatnie oddanym przez figurę onomatopei.

Natomiast przykład 1. przykuwa uwagę zrytmizowaniem, które pisarz używa głównie za pomocą środków składniowych i stylistycznych (powtórzeń i paralelizmów składniowych). Rytmiczacji służy też niewątpliwie organizacja warstwy brzmieniowej: obecność głosek szczelinowych (*s, ś, z, ź*) oraz zwartoszczelinowych (*ć, ś, dź*) potęguje wrażenie narastającej grozy rozkładu materii, w miarowym i osaczającym rytmie dekadencji i rozpadu towarzyszącej starości. Paralelnie zbudowane zdania połączone za pomocą powtarzającego się wskaźnika zespolenia przywodzą na myśl wzorce prozy retorycznej, mające w literaturze polskiej utrwaloną pozycję (Skarga, Pasek, Sienkiewicz).

W przykładzie 3. rozpoznajemy z łatwością wzorce stylistyczne prozy Gombrowicza (przede wszystkim znane z *Trans-Atlantyku*), zwłaszcza w zakresie stylistycznego wykorzystania systemu fonologicznego. Czytelnikowi tego fragmentu narzuca się opozycja, która rozgrywa się wyłącznie na poziomie fonicznym, natomiast nie obejmuje planu semantycznego. Powtarzające się wyrazy *ślina*, *ślinić* oraz *pluć* należą do tego samego pola semantycznego. Irytujące i naganne zachowanie uczniów zostaje tu oddane za pomocą dźwięków stwarzających efekt akustyczny towarzyszący czynności płucia.

* * *

Tworzące stylistykę tekstu, przywoływane przez autora sposoby mówienia, pełnią niewątpliwie funkcję charakteryzującą. Współtworzą koloryt lokalny,

⁶⁷ P. Wróblewski: *Stylistyczne wykorzystanie brzmieniowej warstwy leksyki (na przykładzie prozy Brunona Schulza)*. „Prace Filologiczne” T. XXIII. Warszawa 1986.

przedstawiają środowisko we wszystkich jego kontekstach. Równocześnie jednak wszystkie te języki i ich odmiany służą też innemu celowi: ukazują język i jego przemiany – powolną jego degradację i wulgaryzację, zaś w wypadku języka artystycznego są znakiem kultury wyższej i świadomości literackiej. Ostatecznie przecież dla stylistycznego wymiaru nowoczesnej powieści, którą jest *Gnój* Wojciecha Kuczoka – najważniejszy pozostaje nie tyle aspekt wiernego odtwarzania cudzej mowy, mówiąc językiem Bachtina. Idzie również, czy przede wszystkim o pokazanie przestrzeni mowy jako gry żywiołów, którą kreuje pisarz – naczelny dysponent języka. To on kreuje polifoniczną rzeczywistość językową utworu, na którą składają się: elementy polszczyzny ogólnej i gwarowej, cechy zwulgaryzowanej polszczyzny potocznej i wzorce stylistyczne literatury wysokiej.

Stylistyka powieści Kuczoka to nie tylko fragment złożonej panoramy odmian współczesnej polszczyzny, to także obraz jej najmniejszych rejestrów w rodzaju języka familijnego, a także rodzaj gry obnażającej schematyzm i umowność literackich strategii. W *Gnoju* mamy niewątpliwie do czynienia z ciekawą kreacją takiego domowego języka spauperyzowanej rodziny śląskiej, na który składają się dziś nie tylko elementy charakterystyczne wyłącznie dla gwary. Zauważmy, że leksemy gwarowe, wyróżniane są w tekście konsekwentnie kursywą, a zatem z wyraźnym zaznaczeniem ich umowności. A więc nie jest to tylko stylizacja służąca odmalowaniu kolorytu lokalnego, to także czy przede wszystkim manifestacja pewnej postawy, którą określa się jako postmodernistyczną, to. rodzaj gry z językiem, a zwłaszcza z językiem w literaturze. Język, jakim porozumiewają się członkowie rodziny starego K. na przestrzeni historii, tak udatnie „podstyszany” przez pisarza (tok narracyjny przypomina strukturę rozmowy potocznej z jej powtarzającym się tematem głównym⁶⁸), jest tyleż ilustracją procesów biurokratyzacji i wulgaryzacji, degradujących dziś w równym stopniu polszczyznę ogólną, jak i gwara śląską, co zarazem stanowi znak konwencjonalności samej literatury.

⁶⁸ U. Żydek-Bednarczuk: *Struktura rozmowy potocznej*. Katowice 1994.



„NA WSCHÓD OD ZACHODU”:
 OBRAZ EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ
 w *JADĄC DO BABADAG*
 i INNYCH UTWORACH ANDRZEJA STASIUKA
 Z PROBLEMÓW TEORII JĘZYKOWEGO
 I ARTYSTYCZNEGO OBRAZU ŚWIATA*

Zarówno w refleksji teoretycznej nad sposobem rozumienia tak charakterystycznego dla uprawianej dziś tak chętnie lingwistyki kulturowej pojęcia językowego obrazu świata¹, jak i w licznych pracach materiałowych na ten temat, niewiele miejsca, jak dotychczas, poświęca się zagadnieniu wizji świata, którą przekazują teksty literackie. Mimo zgłaszanych przez badaczy postulatów badań stwarzających w ich przekonaniu, tak ważną z perspektywy współczesnej humanistyki, możliwość integracji językoznawstwa i badań literackich – Jerzy Bartmiński stwierdza wręcz, iż w opracowaniach różnych aspektów JOS „więź analiz lingwistycznych z analizami tekstów literackich zostaje przywrócona”² – problematyka ta nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem badaczy.

Ten wyjątkowy obraz, który zostaje wykreowany w tekście literackim, na którego istnienie i potrzebę odróżnienia od wizji zawartej w systemie języka

* Stosuję następujące skróty tytułów utworów Stasiuka: *Opowieści galicyjskie* (OG), *Fado* (F), *Dojczland* (D), *Jadąc do Babadag* (JB).

¹ J. Bartmiński (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990; Idem: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006; R. Tokarski: *Przeszłość i współczesność w językowym obrazie świata*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*. Red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski. Lublin 1999.

² J. Bartmiński: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006, s. 105.

zwracała już uwagę Grzegorzczykowa³, obraz będący rezultatem swoiście podmiotowego oglądu i przeżycia rzeczywistości (tej zewnętrznej i tej wyimaginowanej), a także wyrazem pracy twórczej indywidualnej wyobraźni, nieczęsto staje się przedmiotem systematycznych opisów i analiz językoznawczych. A przecież ta subtelna, a zarazem bardzo efektowna materia językowej tkanki tekstu artystycznego, mająca tak jednostkowy i niepowtarzalny charakter powinna stanowić – wydawać by się mogło – szczególnie atrakcyjny obszar badań dla lingwisty. Język artystyczny, któremu Teresa Skubalanka przypisuje szczególnego typu modalność, określaną jako *ekspresja artystyczna*⁴, stanowi przestrzeń działania funkcji poetyckiej, uruchamiającej w tekście innowacyjne i nowatorskie zjawiska. I tę właśnie sferę zjawisk pozasystemowych, okazjonalnych, świadomie różniących się od tych, które zawiera polszczyzna ogólna, czynią przedmiotem opisu, zasługujący na specjalną uwagę nieliczni autorzy, którzy podejmują – postulowane w badaniach – próby rekonstruowania indywidualnego, artystycznego obrazu świata⁵.

Równocześnie trzeba jednak pamiętać, iż swoboda twórczego działania jest mocno ograniczona. Krępują ją możliwości systemu językowego, jego gramatyka, słownictwo i frazeologia wraz z zakodowanymi w nich znaczeniami i konotacjami. Granice wolności twórczej stawiają i norma, i uzus, a także kompetencje kulturowe uczestników aktu komunikacji literackiej. Owo „widzenie” inaczej, które przynosi tekst literacki – „świat, jaki oglądamy w *Jadąc do Babadag* (...) oczyma narratora jest darem jego wyobraźni” – pisze Bożena Witosz⁶, jego odmienność i swoista odrębność wyrasta nie tylko z tego, co tkwi w glebie języka, ale jest najgłębiej w niej zakorzeniona⁷.

To zatem, co tak naprawdę przyciąga uwagę językoznawcy, i co następnie każe mu sięgnąć po własne instrumentarium badawcze, to możliwość obserwacji powstawania w tekście określonego obrazu rzeczywistości lub jej fragmentu,

³ R. Grzegorzczykowa: *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990.

⁴ T. Skubalanka: *O modalności poetyckiej na przykładzie wybranych wierszy Józefa Czechowicza*, w: *Eadem: Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*. Lublin 2000, s. 7.

⁵ M. Bugajski, A. Wojciechowska: *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*. „Poradnik Językowy” 1996, z. 3; A. Wojciechowska: *Magdaleny z Kossaków Samozwaniec widzenie świata*. Warszawa–Poznań 2000; A. Kadyjewska: *Problematyka obrazu świata w badaniach języka pisarza (na przykładzie pism Cypriana Norwida)*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*. Red. A. Pajdzińska, R. Tokarski. Lublin 2001; A.S. Dyszak: *Czesława Miłosza językowy obraz krajiny dzieciństwa i młodości*, w: *Wspominając Miłosza... Czy zamknięta epoka?* Red. J. Banaszak, W. Trzeciakowski. Bydgoszcz 2005, s. 55–73.

⁶ B. Witosz: *Tekstowe aktualizacje gatunku*, w: *Genologia lingwistyczna*. Katowice 2005, s. 205.

⁷ A. Pajdzińska, R. Tokarski: *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*. „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4.

a następnie rozpoznania i opisu mechanizmów, dzięki którym dochodzi do ukonstytuowania się owych niekonwencjonalnych sensów i znaczeń. Dla lingwisty interesujący jest ów twórczy moment przekraczania granic systemu i nakazów normy, a zwłaszcza zaś proces uwalniania się z narzuconych przezeń schematów i ograniczeń. Do ukształtowania się artystycznego obrazu świata dochodzi bowiem zarówno w wyniku twórczego wykorzystania i nierzadko także przetworzenia potencjału językowego, jak i przekroczenia ograniczeń, które stawia system gramatyczny i reguły jego formalno-semantycznej łączliwości.

Formalne i semantyczne transformacje tekstu artystycznego w zestawieniu z koncepcją użycia językowych wskazują nie tylko na charakter i wewnątrzjęzykowe mechanizmy owych przekształceń czy kierunki ich rozwoju; za transformacjami tymi kryją się zjawiska o wiele głębsze, związane z intencjonalnością przekazu, subiektywną, wręcz nierzadko jednostkową wizją świata proponowaną przez autora czy możliwą do wyinterpretowania przez odbiorcę tekstu.

– pisze R. Tokarski⁸.

* * *

Obcując z prozą Andrzeja Stasiuka, którą czynimy tu przedmiotem naszego zainteresowania, a co stwarza uczestnikom zajęć językoznawczych kolejną w naszej propozycji dydaktycznej szansę kontaktu z literaturą, dość szybko odkrywamy, iż w wypadku tej twórczości możemy stosunkowo łatwo pokusić się o próbę zrekonstruowania takiej właśnie indywidualnej autorskiej wizji, którą bez wątpienia stanowi wyłaniający się z tej prozy obraz ściśle określonego wycinka rzeczywistości. Jest nim szczególnie „portret” Europy Środkowo-Wschodniej, a więc tego pojęcia, o którego znaczenie, przede wszystkim ze względu na zmieniającą się sytuację polityczną w Europie i dokonujące się procesy integracyjne, pytamy dziś szczególnie często.

Ta część naszego starego kontynentu, a zwłaszcza jej tereny peryferyjno-pograniczne, odległe od centrum tego obszaru na mapie Europy, stanowi tu (a także w innych utworach) przedmiot szczególnego zainteresowania pisarza. Rozmaicie rozumianą przestrzeń tej części kontynentu europejskiego uznaje się za ważny motyw wyobraźni pisarza. A. Fiut stwierdza, iż „*Jadąc do*

⁸ R. Tokarski: *Znaczeniowa otwartość tekstu artystycznego a paradygmaty badawcze semantyki*, w: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*. T. 2. Red. T. Korpysz, A. Kozłowska. Warszawa 2009, s. 66.

Babadag i *Fado* mówią o przestrzeni tzw. Europy Środkowej⁹. Cały ten obszar, leżący – jak określa to Stasiuk – „na Wschód od Zachodu”, jest prawdziwą obsesją pisarza; to on stanowi jego własność, to jemu poświęca on swe utwory, nie kryjąc łączącego go z tym obszarem silnego emocjonalnego i mentalnego związku.

Autor *Dukli* wyznaje zatem wręcz, iż w pełni identyfikuje się wyłącznie właśnie z tym zapomnianym terenem i nie należy go łączyć z tradycją Europy Zachodniej. Tym samym udziela czytelnikowi odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość. Nie szuka za wszelką cenę kulturowego paradygmatu wspólnego dla mieszkańców całej Europy, a przeciwnie. Cały czas akcentuje swoistość i odrębność na swój własny sposób rozumianej Europy Środkowo-Wschodniej. Podkreślając stale inność, a zarazem wyjątkowość i oryginalność tego kawałka Europy, staje się tym samym wyrazicielem świadomości przynależności właśnie do tej części starego kontynentu. Tym samym w horyzoncie badań nad artystycznym obrazem wybranego pojęcia w twórczości Andrzeja Stasiuka niespodziewanie pojawia się wielki temat współczesnej humanistyki, interesujący dziś także lingwistów, mianowicie zagadnienie tożsamości¹⁰.

Ten właśnie tożsamościowy wątek Europy Środkowo-Wschodniej, bo przyjmujący postać – jak zobaczymy – zróżnicowanej stylistycznie odpowiedzi na pytanie pisarza o relację własnego miejsca pochodzenia do Europy, pojawił się już w *Mojej Europie. Dwóch esejach o Europie zwanej Środkową* (2001), książce napisanej wspólnie z ukraińskim pisarzem – Jurijem Andruchowyczem, która otwierała zainicjowaną przez Wydawnictwo Czarne serię pt. Europa Środkowa. Następnie pojawił się w *Opowieściach galicyjskich* (2006), także w *Fado* (2006) oraz w *Dojczlandzie* (2007).

O spojrzeniu pisarza, który „kresli mapę swojej Europy”, Marzena Kubisz pisze, iż nie będąc „typowym spojrzeniem wodza i odkrywcy pozbawione jest właściwości kolonizującej”¹¹. Zdaniem autorki artykułu *W stronę hybrydyczności: europejskie poszukiwania tożsamości* „to spojrzenie – zawieszona między pomiędzy pozorną obojętnością i nie zwerbalizowaną miłością – to wyraz

⁹ A. Fiut: *Andrzej Stasiuk. Fado*, w: *Śląski Wawrzyn Literacki 2007*. Red. J. Malicki i M. Kisiel. Katowice 2007, s. 94.

¹⁰ A. Furdal: *Tożsamość polska, tożsamość europejska*, w: *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. Red. J. Warchała, D. Krzyżyk. Katowice 2008, s. 305–323; S. Gajda: *Tożsamość – język – region*, w: *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*. T. XIII. *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*. Red. H. Sędziak. Łomża 2009, s. 177–186.

¹¹ M. Kubisz: *W stronę hybrydyczności: europejskie poszukiwania tożsamości*, w: *Dylematy wielokulturowości*. Red. W. Kalaga. Kraków 2004, s. 216.

więzi z tym miejscem, to wyraz doświadczenia tego miejsca, które Stasiuk określa jako *moja Europa*¹².

Tę „gorszą” Europę, zarówno osobiście przeżyta, jak i wyimaginowaną, wielokrotnie na nowo wspomnianą i przywoływaną opisuje jednak przede wszystkim w swoim dzienniku podróży, jakim jest *Jadąc do Babadag* (2004). To przez ten obszar naszego kontynentu: przez Polskę (jej „ścianę wschodnią”), Ukrainę, Mołdawię, Węgry, Rumunię, Słowenię aż do Albanii wiedzie trasa wędrówki Stasiukowego podróżnika-narratora w tym utworze. A podróż ta, jakkolwiek w pełni realna, bo uwiarygodniają ją liczne w tym utworze toponimy, hydronimy i oronimy¹³ jest zarazem – co trzeba tu szczególnie podkreślić – tworem wyobraźni i wspomnień. W ocenie autorki interesującego szkicu o przynależności gatunkowej tego utworu właśnie ten „rozmyty” status przedstawianej przestrzeni powoduje, iż niezmiernie trudno jest porządkować ten tekst któremuś z gatunków podróżniczych¹⁴.

* * *

Spróbujmy zatem zapytać, z jakich elementów składa się ten wyjątkowy językowy obraz tej części Europy, którego autorem jest Andrzej Stasiuk, w jakim stopniu pokrywa się on z tą wizją Europy Środkowo-Wschodniej, która istnieje w języku ogólnym, a w jakim stopniu stanowi on całkowicie indywidualną autorską kreację? Jak dalece w swojej artystycznej artykulacji pisarz odwołuje się do utrwalonych w obiegu społecznym stereotypowych sądów i przekonań na ten temat, czy może z nimi polemizuje?

Podjmując próbę odpowiedzi na te pytania, za podstawę naszego postępowania przyjmujemy założenia teorii JOS, którego definicje – jak stwierdza

¹² Ibidem.

¹³ Zwróćmy uwagę na następujący fragment, w którym hydronimy i oronimy z terytorium Europy Środkowo-Wschodniej precyzują swojego opisu przypominają podręcznikowo-przewodnikowe deskrypcje hydrologiczne: „No więc Ojciec Rzek. Donau, Dunaj, Duna, Dunav, Dunarea licząc i nazywając od źródeł do ujścia. Dziesięć kilometrów od mojego domu przebiega karpacki wododział. Pod Jaworzyną Konieczniańska jest Przełęcz Regietowska. Na północ spływa z niej potok Regatówka, który wpada do potoku Zdynia, a potok Zdynia, przepada w wodach rzeki Ropy, która z kolei rozplywa się w nurcie Wisłoki (...). Na południe spływa strumień Regetovska Vodá i poprzez Kamenec i Toplę łączy się z Ondavą, która koło Templina wpada do rzeki Bodrog, która to rzeka Bodrog, przekroczywszy granicę węgierską pod Sátoraljaújhely (...) wpada w Tokaju do Tiszy, a ta meandruje (...) zbierając siedmiogrodzkie wody Karosu i Moresu, by nareszcie już jako Tisa, w Wojwodinie połączyć się z Nowym Sadem z Dunajem” (ME, s. 78–79).

¹⁴ B. Witosz: *Tekstowe aktualizacje gatunku*, w: *Genologia lingwistyczna*. Katowice 2005, s. 196–221.

Bartmiński¹⁵ – „nie zostały przez językoznawców do końca uzgodnione” i „oscylują między zakrzeplą w języku „strukturą pojęciową”¹⁶ a „zbiorem prawidłowości”¹⁷.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że twórcami pierwszej definicji JOS byli J. Bartmiński i R. Tokarski, którzy w artykule *Językowy obraz świata a spójność tekstu* przedstawiają ją następująco:

Jest to pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego. W tym sensie JOS jest utrwaleniem zespołu relacji zawartych w językowym ukształtowaniu tekstu, a wynikających z wiedzy o tekście pozajęzykowym¹⁸.

W tomie *Językowy obraz świata* wydanym w roku 1990 J. Bartmiński modyfikuje definicję. Akcentuje tu, że przez pojęcie językowego obrazu świata rozumie zawartą w języku interpretację rzeczywistości, którą można ująć w postaci sądów o świecie. Mogą to być sądy, bądź to utrwalone w samym języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowanych tekstach (na przykład przysłów), bądź to przez formy i teksty języka implikowane. J. Bartmiński wyjaśnia, że słowa nie odwzorowują rzeczy fotograficznie, lecz projektują je mentalnie, dlatego też bardziej adekwatny wobec interesującego nas pojęcia wydaje się termin ‘interpretacja’, niż na przykład wprowadzone przez W. Pisarka określenie ‘odbicie rzeczywistości’¹⁹. Natomiast, przedstawiając na Zjeździe Polonistów w 2004 roku problematykę językowego obrazu świata jako propozycję dydaktyczną dla polonistyki integralnej, badacz przypomina, iż samo pojęcie jest odpowiednikiem terminu Humboldta *Weltansicht der Sprache* – językowy ogląd świata, które zostało przeszczepione na grunt amerykańskiej antropologii lingwistycznej (Sapir i Whorf), a stamtąd następnie przejęte przez etnolingwistykę lubelską. Bartmiński podkreśla także związek tej koncepcji z kognitywizmem amerykańskim (teoria JOS, za Tabakowską, bywa traktowana jako część „polskiego konitywizmu”), twierdząc, iż stanowi ona centralne pojęcie językoznawstwa opartego na kognitywnej funkcji języka²⁰.

¹⁵ J. Bartmiński: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006, s. 12.

¹⁶ R. Grzegorzczakowa: *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990.

¹⁷ R. Tokarski: *Przeszłość i współczesność w językowym obrazie świata*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*. Red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski. Lublin 1999.

¹⁸ J. Bartmiński, R. Tokarski: *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu*. Wrocław 1986, s. 72.

¹⁹ J. Bartmiński (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990, s. 104–105.

²⁰ J. Bartmiński: *Pytania o przedmiot językoznawstwa: Pojęcia językowego obrazu świata i tekstu*.

W tym samym roku 1990 swoją własną definicję JOS sformułowała R. Grzegorzczkova. Dla autorki stanowi on „strukturę pojęciową utrwaloną (zakrzeplą) w systemie danego języka, a więc w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych (znaczeniach wyrazów i ich łączliwości), realizującą się, jak wszystko w języku, za pomocą tekstów (wypowiedzi)”²¹. Warto tu zauważyć, że badaczka, podobnie jak czyni to Bartmiński, podkreśla, że językowy obraz świata „interpretuje rzeczywistość”, a nie tylko mechanicznie ją odtwarza. Własnością językowego obrazu świata, zdaniem badaczki, są również oceny i emocje wypowiedziane przez większość mówiących w stosunku do nazywanych zjawisk. Natomiast dla R. Tokarskiego językowy obraz świata:

Jest to zbiór prawidłowości zawartych w kategoriałnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości²².

Trzeba też tu przypomnieć stanowisko J. Maćkiewicz, która zwróciła uwagę na konieczność jednak bardzo wyraźnego rozróżnienia pojęcia językowy obraz świata i zakorzenionego w tradycji pojęcia obraz świata. Dla autorki obraz świata – to w aspekcie genetycznym – odbicie doświadczenia poznawczego jakiejś społeczności, znajdujące swój wyraz w jej wiedzy, doświadczeniu i wspólnych przekonaniach, które przejawia się w różnych systemach semiotycznych: w ikonografii, symbolice, wierzeniach itd., zaś w aspekcie pragmatycznym – takie modelowanie świata, które umożliwia człowiekowi poruszanie się w nim²³. W takim ujęciu interesujący nas tutaj językowy obraz świata jest częścią składową jego bardziej ogólnego obrazu. „Jest to sposób – jak pisze Maćkiewicz – w jaki wniesiona zostaje do języka doświadczona, przeżyta i wyobrażona przez wspólnotę komunikatywną rzeczywistość”²⁴.

Rekonstruowanie sposobu, w jaki ludzie za pomocą języka interpretują świat, to znaczy w jaki go porządkują, dzieląc na części (kategorie), w jaki

W perspektywie polonistyki integralnej, w: *Polonistyka w przebudowie, Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. I. Red. Zespół red. M. Czermińska (przewodnicząca). Kraków 2005, s. 42.

²¹ R. Grzegorzczkova: *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990, s. 41.

²² R. Tokarski: *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Wrocław 1993, s. 358.

²³ J. Maćkiewicz: *Co to jest „językowy obraz świata”*. „Etnolingwistyka”, t. 11, Lublin 1999, s. 7–24.

²⁴ Ibidem.

wyodrębniają obiekty i zjawiska, przypisując im określone cechy i wartości, ma dla odtwarzania artystycznej wizji wybranego fragmentu rzeczywistości podstawowe znaczenie. Dopiero bowiem przebadanie zawartego w języku: w jego warstwie znaczeniowej (w leksyce, metaforyce, frazeologii, onomastyce, etymologii) oraz w kategoriach gramatycznych obrazu rzeczywistości²⁵ pozwala zmierzyć się w pewien sposób z tą jej wizją, która została wykreowana w tekście artystycznym.

I tak, jak na obraz świata zawarty w języku ogólnym składa się zespół sądów zawarty w formach gramatycznych, leksykalnych, w metaforach genetycznych etc. – to artystyczny portret wybranego wycinka tego świata tworzą sądy, na które złożą się indywidualne, będące tworem twórczej wyobraźni konstrukcje leksykalne (w tym przede wszystkim neologizmy i metafory poetyckie). Jeśli w powstawaniu językowego obrazu świata ma swój udział słowotwórstwo i jeżeli współtworzą go – jako zjawiska systemowe – własności słowotwórcze leksemów, ujawniające sposób ujmowania zjawisk (przypisywania im cech i właściwości przez mówiących), to, czy w wypadku kreacji artystycznej – należałoby zapytać – mechanizmy słowotwórcze mają do odegrania podobną rolę?

Wydaje się, iż przestrzeń języka artystycznego jest domeną ich szczególnej aktywności, miejscem, w którym mechanizmy te działać mogą ze zwielokrotnioną siłą. Język artystyczny bowiem, a zwłaszcza poetycki to przecież obszar indywidualnej, oryginalnej, wykraczającej poza system twórczości derywacyjnej. Powołuje ona do istnienia nowe twory językowe – neologizmy, będące przejawem potencjału nominacyjnego twórcy, a tym samym manifestacją siły kreowania nowej rzeczywistości, często nieznanych światów, w których obowiązują nowe relacje i nieznanne jakości zjawisk.

Powołane w indywidualnym geście twórcy twory językowe nie tylko więc wskazują na pewne zjawiska czy ich cechy, ile – co dla przedstawianej tu problematyki najistotniejsze – zjawiska te tworzą, wyróżniając z szeregu bytów.

Jednym ze sposobów kreacji literackich światów są – jak wiadomo – mechanizmy derywacyjne. Nieobojętne zatem dla wizji rzeczywistości stwarzanej przez wybranego autora jest to, jaki kształt nadaje on powoływanym przez siebie tworom. Wiedza, jaką dysponuje dziś słowotwórstwo synchroniczne i którą powinniśmy się w tym miejscu posłużyć, pozwoli nam odpowiedzieć na pytanie do jakiej kategorii słowotwórczej można te nowe derywaty przypisać, jaki typ słowotwórczy one reprezentują? Za pomocą jakich formantów zostały utworzone i jakie pełnią one w nich funkcje? Nieobojętne bowiem w sytuacji

²⁵ J. Bartmiński (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990.

odtworzenia artystycznej wizji rzeczywistości staje się rozwikłanie dylematów pojawiających się w próbie odpowiedzi na te pytania.

* * *

Nie wchodząc na razie w szczegóły stworzonego przez Stasiuka obrazu tej części Europy, dla której przyjęliśmy tu nazwę Europa Środkowo-Wschodnia, powinniśmy w tym miejscu bezwzględnie przypomnieć i szczególnie mocno i wyeksponować podstawowy dla przedstawianej tu problematyki fakt, iż kontrowersje związane z tą częścią kontynentu zaczynają się już na poziomie onomastycznym. W obszernej literaturze przedmiotu, w pracach historycznych, politologicznych, antropologicznych i socjologicznych, jak i w potocznym użyciu, stosowane są bowiem inne, nie w pełni wobec siebie synonimiczne, określenia tego terytorium. Zarówno w pracach naukowych dotyczących tej części Europy²⁶, jak i w publicystyce pojawiają się niejako wymiennie terminy: 1) *Europa Wschodnia* (*Estern Europe, Europe de l'Est, Ost Europa*), mająca charakter identyfikacji politycznej i oznaczająca kraje (nie tylko słowiańskie) znajdujące się po II wojnie światowej w zasięgu militarnego oddziaływania Związku Radzieckiego, 2) *Europa Środkowa*, która jest kalką niemieckiej *Mitteleurop*y i tradycyjną nazwą zarezerwowaną dla krajów Monarchii Habsburskiej, a także – co z naszego punktu widzenia jest tu bardzo istotne – jest równocześnie, powołanym do życia przez Milana Kunderę, określeniem nowego tworu utworzonego w tej części kontynentu po rozpadzie bloku sowieckiego, a stanowiącego integralną część Zachodniej Europy²⁷ oraz 3) *Europa Środkowo-Wschodnia*. Czesław Miłosz na przykład używa zarówno terminu *Europa Wschodnia*, jak i określenia *Europa Środkowa*, natomiast Aleksander Fiut, rozważając dyskusyjną kwestię tożsamości literatury tej części kontynentu europejskiego, tytułuje swoją książkę *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. Natomiast autorzy słownika o podstawowych pojęciach tej części Europy mówią o Europie Środkowej i Wschodniej²⁸.

Wszystkie te terminy o różnych zakresach znaczeniowych, genezie i okolicznościach powstania są trudne do zdefiniowania, zarówno w znaczeniu czysto geograficznym, jak i historyczno-politycznym oraz kulturowym.

²⁶ A. Fiut: *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. Kraków 1999; M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007.

²⁷ M. Kundera: *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. „Zeszyty Literackie” 1985, nr 5.

²⁸ S. Dubisz, J. Pomsta-Porayski, E. Sękowska (red.): *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*. Warszawa 2004.

Gdzie naprawdę szukać Europy Środkowej? Na mapie? W pamięci historycznej? W wyobraźni? A może w literaturze? – pyta Fiut²⁹.

Obszar i ontologiczny status (Europy Środkowej) – kontynuuje – wciąż pozostają dosyć niedookreślone, granice rozmazują się i wiją kapryśnic³⁰.

Jeśli bowiem umowne *limes* Europy Zachodniej wyznaczał z jednej strony świat łacińsko-chrześcijański, z drugiej zaś wpływy islamu i ortodoksji oraz rodzące się w ich obszarze nowe narody i państwa³¹, to w sytuacji Europy Środkowo-Wschodniej obraz ten jeszcze bardziej się komplikuje. Granice tej części kontynentu ustalały się wraz z kruszeniem się i ostatecznym rozkładem wielkich europejskich monarchii (rozpadem Monarchii Habsburskiej, upadkiem Rosji carskiej i powstaniem nowych państw po 1918 r.; następnie rozpadem Związku Radzieckiego i Jugosławii). Granice te ustalały się w wyniku zawitych układów politycznych między „zwykłymi”. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej na pewno łączy wspólna przeszłość totalitarna³², jak i dziś postkomunistyczna teraźniejszość.

Pisarz przedstawia nam bez wątpienia swoją własną, prywatną koncepcję tej części Europy. Jeśli w stosunku do jego prozy wyjątkowo adekwatne wydaje się określenie *Europa Środkowo-Wschodnia* (podróżuje on bowiem przez kraje (lub ich części) dawnej Mitteleuropy: Słowenię, Węgry, Rumunię, Polskę (Galicję), obejmowane dziś nazwą *Europa Środkowa*, a stanowiące jeszcze niedawno część Europy Wschodniej, oraz Mołdawię i Albanie, również wschodnioeuropejskie, a współcześnie należące do Europy Środkowej), to ową środkowo-wschodnią europejskość rozumie on jednak szczególnie. I nie chodzi tu tylko o często w tej twórczości podkreślaną wspólną dla tych krajów (nie tylko słowiańskich) nieodległą totalitarną przeszłość, jak i wspólną habsburską historię, ale o wyeksponowanie w myśleniu o tym obszarze jego prowincjonalności, peryferyjności w stosunku do Europy Zachodniej. *W Jadąc do Babadag* pisze:

Nic nie poradzę. Serce mojej Europy bije w Sokolowie Podlaskim i w Huki. Ni chu-chu nie bije ono w Wiedniu. Kto myśli inaczej, jest zwyczajnym dudkiem. Ani w Budapeszcie. Najbardziej nie bije w Krakowie.

To wszystko poronione próby transplantacji. Lifting i lustro czegoś, co jest gdzie indziej (JB, s. 280).

²⁹ A. Fiut: *Być (albo nie być)*..., s. 7.

³⁰ Ibidem, s. 8.

³¹ K. Pomian: *Europa i jej narody*. Warszawa 1992.

³² M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007, s. 41.

Jak widzimy, Stasiukowa koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej nie pokrywa się z obszarem, który stereotypowo łączylibyśmy z tym miejscem. Pisarz przedstawia bez wątplenia swoją własną, prywatną jej wizję, w której miejsca centralne, paradoksalnie, zajmują kulturo-cywilizacyjne peryferia tego terytorium: Europa pisarza obejmuje, jak sam pisze:

Brześć, Równe, Czerniowce, Kluż-Napoka, Arad, Szeged, Żylinę, Katowice, Częstochowę (...) Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny (ME, s. 78).

Nie może zatem dziwić, że o pojęciu europejskości środkowo-wschodniej w niewielkim dziś stopniu przesądza sam czynnik geograficzny. O znaczeniu tego pojęcia decyduje przede wszystkim, podobnie ja ma to miejsce w wypadku Europy Zachodniej, walor mentalny, kulturowo-cywilizacyjny: określony sposób myślenia, typ kultury, świat wartości. Przyjmuje postać – jak określił to Chlebda – swoistej „mapy mentalnej” tej części kontynentu, stanowiącej fragment językowego obrazu świata użytkowników języka (tu: polszczyzny)³³. Rzeczywistość geograficzna bowiem – jak pisze Chlebda w artykule przedstawiającym koncepcję „geografii i mapy mentalnej”³⁴ – podlega w życiu wspólnoty etnicznej swoistej „obróbce mentalnej”: jest przekształcana, kategoryzowana, waloryzowana, w wyniku czego w społecznej pamięci danej wspólnoty przeobraża się w rzeczywistość kulturową.

I z taką właśnie „mapą mentalną” Europy Środkowo-Wschodniej, zawartą w poszczególnych segmentach tekstu: (w mniej lub bardziej obszernych fragmentach opisowo-narracyjnych, czy w samodzielnych całościach deskryptywnych, jak i mniejszych jednostkach, takich jak pojedyncze leksemy, rozmaite zwroty i wyrażenia metaforyczne i s frazeologizowane), jednak w sposób artystyczny werbalizowaną, obcujemy w prozie Andrzeja Stasiuka.

Nadrzędną zaś cechą tej „mapy” jest fakt, iż kształtuje się ona poprzez nieustanną konfrontację z nieoficjalnie idealizowanym, zaś w obiegu oficjalnym demonizowanym Zachodem, a jednocześnie poprzez świadomość przynależności do tej samej, co on kultury. W tej konfrontacji szczególnie mocno zaznacza się związek autora z opisywanym i przeżywanym obszarem, opierający się, jeśli nie na jednoznacznej niechęci do Zachodu, czy czasami wręcz wrogości wobec niego, to na pewno na dystansowaniu się wobec jego hegemonii w stosunku do „słabszej” jego części leżącej na Wschodzie.

³³ W. Chlebda: *Kilka słów o Europach i innych mentalnych kontynentach*, w: *Słowo i czas*. Red. S. Gajda, A. Pietrzyga. Opole 1998.

³⁴ *Ibidem*, s. 49.

Podstawę stworzonego przez Stasiuka obrazu Europy Środkowo-Wschodniej tworzą cechy, które są również dobrze obecne w świadomości użytkowników polszczyzny. Z pojęciem tej części Europy zwykli są oni kojarzyć (zwłaszcza przed rokiem 1989) takie cechy, jak: poczucie bycia prowincją, historyczna niestabilność granic, zacofanie cywilizacyjne, ubóstwo i niedostatek, poczucie tymczasowości, brak politycznej samodzielności, słabość organizacji państwa, brak wolności słowa, itd.³⁵

Stasiuk kreśli *de facto* taki sam obraz, lecz czyni to za pomocą artystycznego tworzywa. Cechy te są każdorazowo konfrontowane z wartościami Zachodu, tworząc rodzaj antyetycznego szeregu, który przedstawia umieszczona poniżej tabela:

Europa Zachodnia	Europa Środkowo-Wschodnia
– poczucie bycia centrum kultury;	– poczucie peryferyjności, bycia prowincją Europy lub wręcz nieistnienia na jej mapie; – uczucie opuszczenia, osamotnienia; – zapomnienia, pogardy i wydziedziczenia; – uczucie bycia niezrozumianym przez Zachód; – pamięć klęski, doznania przegranej i upokarzających doświadczeń historycznych;
– dynamiczny rozwój i postęp cywilizacyjny;	– zapóźnienie cywilizacyjne; – niespełnianie standardów nowoczesnej cywilizacji; – miejsce składowania odpadów cywilizacji zachodniej;
– ruchliwość, zapobiegliwość;	– stagnacja, bezruch;
– pracowitość, zmysł ładu i organizacji życia;	– nieporządek, bałagan, chaos;
– zamożność, dobrobyt;	– niewielki stopień zamożności, bieda;
– ciągłość historyczna; poczucie stabilizacji;	– nowy konsumpcjonizm;
– racjonalizm i realizm w myśleniu i działaniu;	– brak ciągłości historycznej; – tymczasowość, nietrwałość; – nieookreśloność (płynność i zmienność granic);
– porządek demokratyczny;	– irracjonalizm, brak logiki w postępowaniu;
– wolność słowa, tolerancja;	– brak porządku demokratycznego;
– piękno i uroda pejzażu i architektury;	– cenzura polityczna;
	– brzydota, rozpad pejzażu;

³⁵ A. Fiut: *Widziane ze środka Europy*, w: Tenże: *Spotkania z Innym*. Kraków 2006, s. 247–248.

Poszczególne cechy kojarzone stereotypowo z Europą Środkową i Wschodnią znajdują w utworach Stasiuka swoje wykładniki już to w postaci pojedynczych, łatwo rozpoznawalnych w tekście leksemów, już to określonych metafor poetyckich lub neofrazeologizmów.

I.

I tak artystycznym znakiem przypisywanych naszej części starego kontynentu cech zaniedbania, nieporządku, tymczasowości, nietrwałości, braku zainteresowania, nieliczenia się z drugim, braku zaangażowania, cywilizacyjnego zapóźnienia czy wręcz chaosu jest, obok tradycyjnych określeń, zbiór kilku charakterystycznych dla współczesnej polszczyzny substandardowej leksemów wartościujących negatywnie, rejestrowanych w słownikach polszczyzny potocznej (niektóre dopiero w *Słowniku polszczyzny potocznej* M. Czeszewskiego z 2006), gdzie opatrzone są najczęściej kwalifikatorem *wulgarne* lub *grubiańskie*. Leksemy te to: *burdel* (w tekstach Stasiuka w znaczeniu:) 'nieporządek, nieład, zamieszanie, chaos'³⁶, a także 'brak organizacji, awantura (często po pijanemu)'³⁷; *olewka* 'lekceważenie kogoś, nieliczenie się z kimś, brak zainteresowania kimś lub czymś, traktowanie kogoś bez zaangażowania, żadnych emocji'³⁸; *rozpierducha* 'krańcowy bałagan często towarzyszący przemianom instytucjonalnym'³⁹, także 'zamieszanie, awantura, której towarzyszy niszczenie, demolowanie czegoś, najczęściej zamieszki po meczu piłkarskim, rzadziej o wielkim bałaganie'⁴⁰.

Do zbioru tego należą także stworzone przez Stasiuka neologizmy: *zaburdzony*, derywat od wyrazu *burdel*, powstały za pomocą przedrostka *za-* i przyrostka *-ony* oraz *rozjebka*, derywat utworzony za pomocą przyrostka *-ka* (analogicznie do *olewki*) od wulgarnego czasownika *rozjebać* 'niszczyć coś komuś, zlikwidować'⁴¹, a także 1. 'uszkodzić, psuć, rozwalić, rozbijać, demolować', 2. 'zwyciężyć, pokonać kogoś', 3. 'trwonić pieniądze'⁴².

³⁶ J. Anusiewicz, J. Skawiński: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa–Wrocław 1996, s. 217.

³⁷ *Słownik polskich leksemów potocznych*. T. 1. Red. W. Lubaś. Kraków 2001, s. 317, 318.

³⁸ M. Czeszewski: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa 2006, s. 213.

³⁹ M. Grochowski: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995, s. 139.

⁴⁰ M. Czeszewski: *Słownik polszczyzny potocznej...*, s. 269.

⁴¹ M. Grochowski: *Słownik polskich przekleństw...*, s. 137.

⁴² M. Czeszewski: *Słownik polszczyzny potocznej...*, s. 267.

Stwierdzenie to ilustrują następujące przykłady:

Tam była łagodna rozpie rducha, (podkr. – E.S.) senny bałagan, resztki rozpoczętych przedsięwzięć, wspomnienie po niedokończonych, składy rzeczy z wolna zmieniające się w śmietniki, folia, kompost, opadłe jabłka, kurze zagrody, zielsko, wydeptane ścieżki, jakaś wieczysta terażniejszość przycupnięta w cieniu orzechów i czereśni. Tutaj powoli rozpadal się gótyk, trzy kroki dalej ten sam rozkład wchodził w rzeczy pozbawione historii, obdarzone jedynie chwilowym losem i znikomym przeznaczeniem. Nowe starzało się tak jak zamierzchle i to była jakaś sprawiedliwość, liberré, égalité, fraternité materii (JB, s. 282).

Więc lubię ten bałkański burdel, ten węgierski, słowacki i polski, to cudne ciążenie materii, tę piękną senność, tę olewkę faktów, to spokojne, konsekwentne pijaństwo w samo południe i te mgliste spojrzenia, które bez wysiłku biegną wskroś rzeczywistości, żeby bez trwogi otworzyć się na nicość (JB, s. 279–280).

Za oknem rozpościerała się umiarkowana rozjebka (podkr. – E.S.), jakieś baniaki na wodę, gruzowisko, warzywniki, samodziiałowe płoty i szczekały psy na łańcuchach pilnujące kapuścianych zagonów (JB, s. 283).

Nie chcę bronić narodów bałkańskich, lecz nie chcę również przemilczać ich zasług. To umiłowanie dewastacji, wewnętrznego bałaganu, świata podobnego do burdelu w płomieniach, to sardoniczne spojrzenie na dokonane lub nadchodzące kataklizmy, ta cierpkość, to słodkie nieróbstwo cierpiących na bezsenność lub morderców (...).

No tak, nie da się ukryć, że interesuje mnie z a n i k , r o z p a d (podkr. – E.S.) i wszystko, co nie jest takie, jakie być mogło albo być powinno. Wszystko, co zatrzymało się w pół kroku i nie ma siły, ochoty ani pomysłu, wszystko, co się zaniechało, spuściło z tonu i dało za wygraną, wszystko, co nie przetrwa, nie pozostawi po sobie śladów... (JB, s. 247).

* * *

Jednak obraz nakreślony przez ten jednolity stylistycznie a pełen ekspresji szereg wyrazów nie jest – co trzeba tu ze szczególną mocą podkreślić – jednoznaczny. Metafora *rozpościerającej się rozjebki* nadaje bowiem tej pisarskiej wizji zupełnie nowy wymiar. Umieszczenie interesującego nas tu wulgaryzmu w zupełnie nowym dla niego kontekście, w którym w potocznym użyciu nie występuje (*rozpościerać się* może na przykład *mgła*, *widok*, *oblaki*) wyraźnie osłabia lub wręcz neutralizuje jego substandardowy, wulgarny charakter, odrealniając w ten sposób cały obraz.

Peryferyjność Europy Środkowo-Wschodniej w utworach Stasiuka nie musi wnosić znaczenia jednoznacznie negatywnego. Pisarz nie do końca

identyfikuje ją z wszechogarniającym chaosem, rozpadem materii, poczuciem totalnego opuszczenia. Bycie prowincją Europy Zachodniej jest także w tej twórczości waloryzowane pozytywnie. Słowu *prowincjonalny* – możemy przypisać tu też znaczenia ‘niezmienny’, ‘odwieczny’, ‘nienaruszony’. Wsie i małe miasteczka tego obszaru Europy jawią się wtedy jako przestrzeń prawdziwego, ściśle określonego porządku, w której życie toczy się naturalnym rytmem powtarzającego się cyklu dnia i pór roku:

O tej samej porze, w tym samym gasnącym blasku (podkr. – E.S.), wracały do domu bydłota: od Kijowa, powiedzmy po Split i od mojego Rozpucia po Skopje – dajmy na to – Starą Zagorę działa się to samo (podkr. – E.S.). Krajobrazy i architektura, rasy, kształty rogów i maści trochę się zmieniały, lecz poza tym obraz pozostał nienaruszony (podkr. – E.S.): drogą między dwoma szeregami pastwisk podążyły syte stada (JB, s. 38).

Peryferyjna przestrzeń u Stasiuka może być także miejscem idyllicznej symbiozy natury i lokalnej, rękodzielniczej kultury, która nie zdążyła się jeszcze zachwiać pod wpływem masowej produkcji przemysłowej i nie uległa unifikacyjnym wpływom kultury popularnej. Także obecność przymiotnika *barokowy* nie jest tu przypadkowa. Wskazuje on tyleż na cechy ogrodu: na bogactwo, okazałość i przepych jego roślinności, co również wydobywa okazały i kunsztowny charakter wyrobów lokalnego rzemiosła:

Szerokie rozsiadłe domy kryły się w cieniu drzew owocowych. Siarkowa żółć ścian, ciemny brąz snycerki, rzeźbione odrzwia, okiennice werandy trwały w doskonałej symbiozie (podkr. – E.S.) z ciężką, barokową obfitością ogrodów. Wydawało się, że metafora osiadłości i zakorzenienia zmaterializowała się tutaj w sposób idealny. Nie było jednego nowego domu, lecz żaden stary nie wymagał naprawy ani remontu (...). Po prostu rzeczy są tam na swoich miejscach (JB, s. 68).

II.

Wyrażeniu poczucia peryferyjności, stanu opuszczenia i samotności, a także skomplikowanej historii służy, oprócz konwencjonalnych środków i artystycznego neofrazeologizmu pętka historii i guzik terażniejszości, nagromadzenie hybrydycznych formacji z internacjonalnym przedrostkiem *post-*:

Ach, ta środkowoeuropejska samotność! To wieczne sieroctwo, na które nie ma lekarstwa, ponieważ lekarstwa nie działają wstecz i nie potrafią wskrzeszać tego, co

umarło. Wieczna, nieustająca samotność i opuszczenie. Samotność postwiełkomorawska, samotność postjagiellońska, samotność postaustro-węgierska, postjugosłowiańska, postkadełowska. Pętka historii i guzik terażniejszości. Jaką opowieść można skłecić w języku, którego gramatyka nie przewiduje czasu przyszłego (F, s. 28).

III.

Cechę stagnacji, beczynności, braku wszelkiej aktywności (fizycznej i duchowej), którą kojarzymy z tą częścią Europy, odnajdujemy na przykład, wyrażoną za pomocą poetyckich metafor, we fragmentach opisu albańskiej ulicy zawartym w *Jadąc do Babadag*:

O wpół do szóstej rano w Korczy pod hotelem Grand stało już kilku mężczyzn. Za dnia było ich więcej. Zwłaszcza na szerokiej ulicy wiodącej w stronę targowiska. Ale stali też pod pocztą i w cienie alejki koło kiosku z gazetami. Po południu stał cały tłum. Sami faceci. Po dwóch, po trzech albo pojedynczo, zajęci rozmową albo patrzeniem gdzieś w przestrzeń. Czasami robili parę kroków tam i z powrotem, ale to był ruch bez określonego celu, chwilowa przerwa w nieruchomości.

Oni zostawali na swoich miejscach, wypatrując jakiejś zmiany, wgapieni w bezmiar pustego czasu i skazani na własną nieruchomą obecność.

Byli w nim uwięzieni od samego początku i po prostu nie mieli dokąd pójść, bo gdziekolwiek by się wybrali, więziła ich beczynność (JB, s. 114–115).

IV.

Najistotniejszym – jak się zdaje – składnikiem analizowanego tu obrazu Europy Środkowo-Wschodniej jest poczucie bycia zapomnianą lub wręcz nieistniejącą dla Zachodu prowincją, co dobrze ilustruje następujący cytat:

Przywiozłem do domu folder zgarnięty z jakiegoś przydrożnego zajazdu niedaleko chorwackiej granicy. W kolorowej broszurze prócz reklam knajpek, hoteli i kempingów jest również niewielka mapka Europy. Hiszpania ma swój Madryt, Francja – Paryż, Szwajcaria – Zurych, Austria – Wiedeń itd. Na wschód i południe od Pragi i Budapesztu zaczyna się coś w rodzaju terra incognita. Państwa nie mają stolic, a niektóre po prostu nie istnieją. Nie ma Słowacji, Mołdawia, Ukraina i Białoruś rozplywają się w wyschniętym morzu dawnego imperium. Mapa jest jednak nowa, bo skrupulatnie zaznaczono granice państw postjugosłowiańskich. (...) Sofia, Bukareszt, Belgrad, Warszawa czy Bratysława po prostu przepadły. Pochłonęła je bezforemna przestrzeń, którą można wprawdzie zaznaczyć, lecz trudno nazwać i opisać (JB, s. 105–106).

Podstawową rolę w kreowaniu cechy zapomnienia, opuszczenia i niezrozumienia przez Zachód odgrywa – tak mocno zakorzeniona w ludzkim doświadczeniu biologicznego rytmu dnia i nocy – opozycja JASNOŚCI i CIEMNOŚCI⁴³. To ona stanowi podstawę opisu i wartościowania przedstawianego tu świata. To w jej ramach konstytuują się sensy i znaczenia przypisywane wschodniej części naszego kontynentu. W zmysłowym świecie prozy poetyckiej Andrzeja Stasiuka kolorystyka – co podkreślano wielokrotnie – odgrywa ważną rolę. Natomiast taki sposób myślenia, który wiązałby niektóre jej aspekty z teorią JOS, jest sposobem, który wybiera w swoim postępowaniu badawczym językoznawca. On to wyposażony w instrumentarium analityczne, które podsuwa mu gramatyka kognitywna, może zmierzyć się ze szczególną funkcją semantyki barw w tej twórczości.

Tezę tę dobrze ilustruje przytoczony poniżej fragment *Jadąc do Babadag*, przeciwstawiający sobie zgromadzone w greckim porcie dwa światy: zamożnych zachodnich turystów – ubogiemu, zmęczonemu trudami codziennej egzystencji i upokarzanemu tłumowi, wracających do domu, albańskich imigrantów:

Nie musieliśmy pytać, z którego miejsca odplywa statek do Sarandy. Tłum oczekujących był nieruchomy i ciasno zbity przy trapie. Mieli kartony, pudła (...), oblepione taśmą foliowe tłumoki, zwykłe worki, reklamówki z dawno zatartymi reklamami i wszyscy wyglądali na zmęczonych, ale to zmęczenie nie było z wczoraj ani sprzed miesiąca. Było znacznie starsze (...)

Wyglądali tak, jakby padał na nich cień, jakby stali pod niewidzialną chmurą, podczas gdy na resztę portu, na wakacyjny tłum, na brązowe ramiona kobiet, na złote kolczyki, na sandały i plecaki świecił blask prosto od kodaka (JB, s. 118).

Jak pokazuje analiza tego urywka, Europa Środkowo-Wschodnia pogrążona jest, jeśli nie w całkowitym mroku, to najczęściej znajduje się w cieniu. Nie jest więc miejscem operowania pełnego światła, w przeciwieństwie do Zachodu, znajdującego się zawsze w sferze działania słońca lub innych źródeł światła. Rzeczywistość obszarów wschodnioeuropejskich jawi się więc w prozie Stasiuka jako słabo poznawalna, mało dostępna, a w konsekwencji samotna i peryferyjna, będąca miejscem mrocznych irracjonalnych sił, a więc tego, co niedostępne racjonalnemu poznaniu.

W przestrzeni semantycznej interesujących nas tu segmentów tekstu znajdują się liczne elementy leksykalne lub konotacyjne odsyłające z jednej strony do sfery czy wręcz pola semantycznego DNIA, a więc sfery jasności,

⁴³ A. Pajdzińska: *Semantyka ciemności w poezji Anny Kamieńskiej*, w: *Prace Filologiczne* T. XLIII. Warszawa 1998.

z drugiej zaś – do obszarów CIENIA i NOCY. Tworzone przez autora *Opowieści galicyjskich* obrazy wypełniają ciągi obrazów zawierających komponent znaczeniowy związany z jednej strony z pojęciem ŚWIATŁA, a z drugiej z pojęciem CIEMNOŚCI. Zarówno przymiotnik *złoty* (*złote kolczyki*) – (*złoto* – nazwa drogocennego kruszcu i nazwa barwy prototypowo odnoszącej się do słońca), jak i imiesłów *opalony* (*opalone ramiona*) oraz czasownik *świecić* zawierają element semantyczny należący do pola światła i JASNOŚCI.

V.

Europa Środkowo-Wschodnia to miejsce składowania odpadów cywilizacji zachodniej, miejsce przechowywania i ostatecznego rozkładu tego wszystkiego, co Europa Zachodnia już zużyła, a czego nie zdążyła do końca skonsurować i przetrwać. Zamieszczony poniżej fragment – zawiera wyrażony zmetaforyzowanym językiem opis tego zjawiska:

Na przedmieściach Fier po obu stronach drogi ciągnęły się wrakowiska złożone głównie z mercedesów i audi w różnych stadiach rozkładu.auta miały po dziesięć, po piętnaście, po dwadzieścia lat, i były ich setki w mniejszych i większych stadach. W pobliżu Durres setki zmieniły się w tysiące: w upale, na golej ziemi, wśród spalonej trawy, niektóre już obłupione, odarte z blach, nagie, z całą pornografią obnażonych podłuznic, podwozi, wałów napędowych, bębnow hamulcowych, rdzewiejących resztek, inne, jeszcze okryte połaciami matowiejących od upału karoserii, stojące heroicznie na łysych, parciejących gumach. Wśród bezkresnej trupiarni uwijają się usmoleni mężczyźni ze szlifierkami kątowymi i odcinali płaty w miarę jeszcze zdrowego metalu (...).

Tak, przedmieścia Durres to był wielki szpital polowy niemieckiej motoryzacji, lazaret, w którym tylko się amputuje.

Durrës to jest port, a więc te tysiące trupów musiały przyplłynąć tu na statkach (...).

Teraz nadpływały stamtąd (z Włoch – uzup. E.S.) flotylle wylądowane ruiną, złomem, wysokoprężnym i benzynowym truchłem (JB, s. 115–116).

VI.

Charakterystycznym, rozpoznawalnym znakiem tej części starego kontynentu, który znajduje swój własny artystyczny wyraz w prozie Stasiuka, jest szczególnie pejzaż miejskiej architektury realnego socjalizmu – przestrzeń osiedli mieszkaniowych, blokowisk, tzw. bloków.

Białe blokowiska na zielonych wzgórzach – pisze Stasiuk. Widać je z północy, południa, ze wschodu i zachodu. Piętrzą się niczym skalne urwiska. Jaśniejają w słońcu. Chwała geometrii w rozfalowanym, nieregularnym pejzażu. Nie ma niczego większego ani wyższego w całej Mołdawii (JB, s. 150).

Artystyczną wizję tej „blokowej” architektury – jak widzimy – tworzą niezwykle metafory, które w sposób ironiczny ukazują różne aspekty politycznej i społecznej rzeczywistości Europy Środkowo-Wschodniej. Przypatrzmy się następującemu fragmentowi:

Gigantyczne nagrobki wetknięte w urodzajną, pulchną ziemię. Kamienne tablice egalitaryzmu. Termitiery wszechświatowego postępu. Nowe Jeruzalem w stanie śmierci technicznej. Na wylotówkach z miasta stoją ciężarówki załadowane plastikowymi beczkami, gąsiorami na wino, słoikami Wecka, tysiącami naczyń, w które Mołdawia przed zimą zapakuje swe bogactwa, żeby przetrwać (JB, s. 150).

Stworzona przez pisarza metafora bloków jako gigantycznych nagrobków podkreśla nie tylko nieludzki rozmiar budynków, ale przede wszystkim wydobywa funeralny charakter egzystencji zamieszkujących je ludzi. W tekście współczesnej socjologii odnajdujemy analogiczny obraz, wyrażony jednak językiem eseju naukowego:

Najtrwalszym pomnikiem socjalizmu są osiedla zastawione wielkimi szarymi (podkr. – E.S.) blokami, taśmowo budowanymi w fabrykach. (...) tych osiedli nie sposób zburzyć. Mieszkają w nich miliony ludzi i tylko trzęsienie ziemi (bo nawet nie powódź) mogłoby je ruszyć. Socjalistyczne blokowisko (...) zakorzenia nas w starym reżimie. Trwa mocniej niż nasza pamięć. Jest naszym domem. Jakby chciało nam przypomnieć, że przed przeszłością uciec nie możemy⁴⁴.

Następna Stasiukowa figura stylistyczna określająca blokowiska mianem kamiennych tablic egalitaryzmu widzi w nich pełen ironii znak niezłomnego przykazania (biblijne *kamienne tablice*) powszechnej równości (*egalitaryzm*) deklarowanej przez władzę totalitarną. Natomiast metaforyczne określenie tych budynków jako Nowego Jeruzalem w stanie śmierci technicznej w sposób ironiczny podkreśla fiasko idei budowania nowego ładu i porządku społecznego (*Nowe Jeruzalem* – to biblijna zapowiedź odnowy i nadejścia szczęścia).

Inną rozpoznawalną cechą tej postsocjalistycznej przestrzeni jest jej post-przemysłowy, pokryty przez „postsowiecki liszaj”, krajobraz, zdegradowany przez gospodarkę wyniszczającą środowisko naturalne:

⁴⁴ P. Śpiewak: *Na osiedlu*, „Aneks” 1988/46–48, s. 26 i 27.

Pagórki czarnego mułu – jakichś chemicznych odpadów – ustępowały miejsca wzgórzom polimerów, kartonów i potłuczonego szkła. Błaznane beczki, gumowe węże, radioaktywne błoto, cyjanek ze starych kopalń, ołów i cynk, szmaty i nylon, zasady i kwasy, asfalt, oleiste sadzawki, sadza, dym i ostateczna dekadencja industrialu – wszystko pod świetlistym niebem (JB, s. 83).

Laborec płynął gdzieś z prawej, ale na nizinach nawet w pogodne dni trudno jest zobaczyć rzekę. Resztki śniegu, żółta wrona i od czasu do czasu rdzewiące okruchy jakiegoś industrialu (podkr. – E.S.) (ME, s. 119).

Tam biegą tory kolejowe i widać resztki wagonów, rdzewiące konstrukcje ramp i suwnic. Zaraz za tym zdechłym industrialiem (podkr. – E.S.) zachynają się zielone góry... (F, s. 60).

Zaraz potem zaczęło się miasteczko i ten rozdupczony, w drobne chujki industrial (podkr. – E.S.), w dolinie Tornadu po prawej. Rdza, nęcza martwego metalu i rozpacz podupadłej technologii (JB, s. 264).

Wykładnikiem tego pesymistycznego obrazu jest przede wszystkim rzeczownikowy neologizm industrial, utworzony drogą derywacji wstecznej derywat od przymiotnika *industrialny*. Stanowi on składnik jeszcze takich figur stylistycznych, jak: „tragiczny industrial”, „samotne wyspy industrialu”.

* * *

Wyrazistą cechą obrazu Europy Środkowo-Wschodniej zawartego w prozie Stasiuka jest manifestowana po wielokroć ostentacyjna identyfikacja pisarza z tą – jak to ujmuje – „bezforemną przestrzenią, którą trudno opisać”, z tym „wyschniętym morzem dawnego imperium”, stanowiąca zarazem odpowiedź na pytanie: skąd jestem? Pisarz nie szuka za wszelką cenę kulturowego paradygmatu wspólnego dla mieszkańców całej Europy. Przeciwnie, cały czas akcentuje swoistość i odrębność interesującego go terytorium. Stale podkreśla inność a zarazem wyjątkowość i oryginalność tej części starego kontynentu, stając się tym samym wyrazicielem tożsamości środkowo-wschodnio-europejskiej, a dokładniej – przede wszystkim jej obszarów peryferyjnych i pogranicznych. Czyni to za pomocą języka, który w dużej mierze integruje pewien rodzaj wspólnoty w obrębie społeczeństwa, wspólnoty w sposobie widzenia i doświadczania świata, tworzącej określone wzorce myślowe, wyrażającej zbiorowe oceny i emocje.

Czy jednak wobec procesu postępującej integracji Europy, rozszerzenia jej granic, ale i równocześnie modernizacji tych krajów, które w tych granicach na nowo się znalazły, obraz wschodnich terenów europejskich wykreowany

przez Andrzeja Stasiuka pozostaje wciąż aktualny? Czy może szybko się zdezaktualizuje? Czy binarny podział Europy na Wschód i Zachód utrzyma się w ludzkiej mentalności jeszcze długo? Zapewne tak, jako że wyobrażenia, zwłaszcza te najbardziej stereotypowe, zmieniają się wolniej niż systemy administracyjne i decydujące o nich decyzje polityczne.

Mimo iż w prozie Stasiuka „nie ma tak ważnego – jak pisze krytyk – splotu natury i kultury. Jest za to zapis rozpadu, obraz świata w zaniku”⁴⁵. Pozostanie dokumentem określonego czasu, świadectwem skomplikowanej, niezrządkiem dramatycznej historii obszarów przez lata słabo obecnych na mapach Europy. Krytyk wyszukuje w nim „fragmenty notowane z czułością dla (opisywanego) świata”⁴⁶.

⁴⁵ M. Zagańczyk: *Droga do Sieny*. Kraków 2005, s. 77.

⁴⁶ Ibidem.

FUNKCJE LEKSYKI KOLORYSTYCZNEJ W PROZIE ANDRZEJA STASIUKA* W STRONĘ STYLISTYKI KOGNITYWNEJ

Żdźbła i pętelki kolorowej (podkr. – E.S.) włóczki układały się w wizerunek dukielskiego ratusza. Przypominało to łąn wielobarwnej trawy. Błękitne kosmate niebo jeżyło się nad białym budynkiem (...). W następnych ramach przedstawione były kamieniczki, Rynek, Maria Magdalena, Bernardyni, wszystko w cudowności pastelowych kolorów, nieskalane cieniem, miejscami tylko obwiedzione czarnym konturem (...), lecz czystsze, jaskrawsze i nasiąknięte słońcem jak czerwona łąka (D, s. 19).

Teraz od zachodu rozpościerał się purpurowy pióropusz. Płonąca czerwona dłoń wisiała nad równiną, powyżej w dole, wśród kukurydzianych pól snuł się już błękitny mrok. (...) siedzieliśmy tyłem do kierunku jazdy, więc ten zachód, ta rozlana świetlista krew wciąż były przed nami powyżej, widzieliśmy, jak mrok powoli wychodzi z ziemi (...) i w końcu wszystko gaśnie, a w czerwonym wagoniku zapalają się światła (JB, s. 61).

Paryż był szarobłękitny, Londyn lekko zielonkawy, Madryt brązowy z oliwkowym odcieniem. Wiedeń chyba czerwony, wpadający w róż. Berlin na pewno bury. W dzieciństwie nie tylko samogłoski mają swoje kolory. Właściwie wszystkie rzeczy, zwłaszcza te nigdy nie widziane, emanują tajemniczym blaskiem (ME, s. 131).

Przytoczone powyżej fragmenty z *Dukli*, *Jadąc do Babadag* i z *Mojej Europy* Andrzeja Stasiuka nie należą w twórczości pisarza do przykładów odosobnionych. Rodzaj wrażliwości pisarza na kolory, pewien typ

* Przytaczając fragmenty poszczególnych utworów Andrzeja Stasiuka, stosuję następujące skróty: *Dukla*, Wołowiec, 2005 (D); *Jadąc do Babadag*, Wołowiec, 2004 (JB); *Moja Europa*, Wołowiec, 2001 (współautorstwo – J. Andruchowycz, (ME)); *Opowieści galicyjskie*, Wołowiec, 2006 (OG); *Dziennik pisany później*, Wołowiec, 2010 (DPP).

kolorystycznej wyobraźni – a taką roboczą tezę tu w tej chwili stawiamy – organizuje tkankę semantyczną jego utworów. Leksyka związana z kolorami jest nie tylko bardzo częstym składnikiem języka tej twórczości, istotnym elementem współtworzącym jego warstwę znaczeniową, ale przede wszystkim jest tym czynnikiem, który konstruuje wymiar semantyczny dzieła, nadaje mu specyficzną, niesprowadzalną do innych i nieporównywalną z innymi jakość.

Podjmując problematykę nazw barw w utworze literackim, nie będziemy jednak podążać – jak widać – szlakiem wytyczonym przez dominujący w tego rodzaju badaniach kierunek, który koncentruje się prawie wyłącznie na opisie fenomenu, który określić można mianem inwencji kolorystycznej poszczególnych autorów. Znaczy to, iż wyłamujemy się spod wpływu badań opisujących pole semantyczne poszczególnych barw występujących w pojedynczych utworach lub całej twórczości wybranych twórców¹. Zatem to nie sposoby językowego wyrażania barw ani też nie literackie świadectwa ich konwencjonalnych i niekonwencjonalnych użyc, co proponuje nam praca R. Tokarskiego², staną się w tym rozdziale przedmiotem naszej uwagi. Nie chcemy pytać, jakich nazw kolorów użył pisarz i czy są to określenia typowe dla podstawowego pola semantycznego barw w polszczyźnie, czy może w jakimś stopniu oryginalne, poetyckie? Innymi słowy mówiąc, nie dokonamy prezentacji pól wyrazowych poszczególnych barw (wraz z ich frekwencją tekstową i uszeregowaniem według kategorii gramatycznych) w wybranych tekstach Stasiuka. W ujęciu problematyki barw w literaturze bliżsi jesteśmy natomiast, jak sądzimy, P. Wróblewskiemu, który analizował stylistyczną funkcję barw w prozie B. Schulza³. Naszą postawę badawczą określibyśmy jako kognitywno-stylistyczną, to znaczy przeszczepiając elementy językoznawstwa kognitywnego na teren stylistyki po to, aby ukazać doświadczeniową bazę stylistycznego ukształtowania tekstu.

¹ Ten rodzaj badań reprezentują następujące prace: D. Bienkowska: *O słownictwie z zakresu nazw kolorów w powieści Władysława Reymonta*. „Prace Polonistyczne” 1980, t. XXXVI; M. Balowski: *Pole semantyczne kolorów w twórczości K. Baczyńskiego (cz. I. Analiza statystyczno-językowa)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Językoznawstwo” 1988, t. 17; I. Seifert: *Pole semantyczne barw we wczesnych nowelach Władysława Stanisława Reymonta, w: Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcy*. Red. M. Balowski i J. Raclavská. Ostrava 2001; K. Gendera: *Nazwy barw w „Chłopach” Władysława Reymonta*. „Język Polski” 2005, nr 5. Kraków; I. Seifert: *Barwy Afryki w utworach Henryka Sienkiewicza, w: Język pisarzy jako problem lingwistyki*. Red. T. Korpysz, A. Kozłowska. Warszawa 2009.

² R. Tokarski: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin 1995.

³ P. Wróblewski: *Stylistyczna funkcja określeń barw w prozie Brunona Schulza*. „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 7–8.

O prozie Stasiuka możemy powiedzieć, iż jest swoistym dokumentem sensualnego odbioru świata, w czym pod tym względem wydaje się szczególnie bliska jest Kapuścińskiemu, obdarzonemu – jak sformułował to, cytowany przez Domasławskiego, Rotfeld – „niezwykłym talentem zmysłowego odbioru rzeczywistości”⁴. To jednak, co w sposób wyjątkowy naznacza język tej twórczości, co go wręcz w pewnym sensie stygmatyzuje i w konsekwencji różni od języka autora *Cesarza*, to postrzeganie świata głównie za pośrednictwem barw. Ten punkt widzenia – jak nazwaliby ten fenomen kognitywisty⁵ – jest w prozie Stasiuka szczególnie uprzywilejowany Dla sposobu doświadczania świata przez pisarza – i jak powiedzieliby zwolennicy językoznawstwa kognitywnego – dla pewnego typu myślenia o nim oraz dla diagnozowania zachodzących w nim procesów, który to sposób zostanie następnie przenieśniony na kreację świata przedstawionego poszczególnych tekstów, ten aspekt percepcji wzrokowej wydaje się najważniejszy. O znaczeniu percepcji mówi pisarz wprost: „(...) granica między widzialnym i niewidzialnym, rzeczywistym i wyobrażonym zachowana jest tylko ze względu na ułomność naszego wzroku, który żeby coś dostrzec, musi na coś patrzeć” (D, s. 20). Tym, co przyciąga wzrok pisarza najbardziej, jest kolor, i on to właśnie będzie stanowić tę cechę przedmiotu, która zostanie przez niego w sposób szczególny wyeksponowana. Owo „wrażenie psychofizyczne odczuwane za pośrednictwem zmysłu wzroku pod wpływem światła”⁶, bo tak brzmi definicja *barwy*, musiało być więc wyjątkowo silne.

Jeżeli bowiem – jak pisze Ryszard Kapuściński – „Wszyscy jesteśmy fotografami potrafiącymi za pomocą zmiennej ogniskowej naszych aparatów powiększać, zmniejszać, wyodrębnić albo pomijać obraz każdego obiektu lub sceny”⁷, a stwierdzenie to uznano – przypomnijmy – za szczególnie trafne sformułowanie założeń leżących u podstaw językoznawstwa kognitywnego⁸, to jednocześnie – jako konceptualizatorzy – fotografowie właśnie, możemy ten wybrany przez nas obraz utrwalić na białoczarnym lub kolorowym filmie. A jeżeli – jak stwierdza Barbara Sienkiewicz – „każdy tekst (i każdy dyskurs) jest swoistym zapisem sposobu widzenia”⁹, to proza Stasiuka jest

⁴ A. Domasławski: *Kapuściński non fiction*. Warszawa 2010, s. 400.

⁵ R. Langacker: *Grammar and Conceptualization*. Berlin 1999.

⁶ *Nowa encyklopedia powszechna PWN* 1995, t. 1, s. 369.

⁷ R. Kapuściński: *Lapidarium V*. Warszawa 2005, s. 111.

⁸ E. Tabakowska: *O językowych wyznacznikach punktu widzenia*, w: *Punkt widzenia w języku i kulturze*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz. Lublin 2004, s. 47–64.

⁹ B. Sienkiewicz: *Literackie „teorie widzenia”*. Poznań 1992.

takim zapisem, tyle że sporządzonym na kolorowym filmie. I niekoniecznie wyłącznie niezwykłość miejsc i zjawisk oraz bogactwo egzotycznych realiów – jak dzieje się to u Henryka Sienkiewicza – czy kierunek literacki, jak w przypadku Reymonta – miałyby wyłączny wpływ na potrzebę wykreowania kolorystycznych szczegółów przywoływanego z pamięci świata przedstawionego.

Fakt zapisu na barwnej kliszy dokumentuje występujące w tekstach pisarza w różnych kontekstach szczególnie licznie pewnego typu słownictwo, a leksykę właśnie i dokonywane w jej obszarze wybory uważa się za najbardziej klasyczny wyznacznik owego punktu widzenia. W wypadku autora *Jadąc do Babadag* słownictwo to przede wszystkim leksyka, którą dla potrzeb tego artykułu nazywam leksyką kolorystyczną, przyjmując, że tworzy ją zbiór leksemów zawierających w swojej strukturze znaczeniowej sem koloru. Ten najmniejszy element semantyczny może być zarówno semem dyferencjalnym, jak i (co w prozie Stasiuka ma miejsce bardzo często) semem potencjalnym lub konotacyjnym (w tym wartościującym), jak dzieje się to w wypadku licznych wyrazów, w których 'kolor' nie wchodzi do podstawowej definicji ich znaczenia. Leksemy należące do tego zbioru zostają użyte przez pisarza zarówno w znaczeniu dosłownym, jak i, co zdarza się znacznie częściej, a co z punktu widzenia pełnionych przez nie funkcji jest znacznie ważniejsze, a dla semantyki tekstu ciekawsze, w sensie metaforycznym. Te mieszczące się w kręgu leksyki kolorystycznej nazwy barw mogą w prozie Andrzeja Stasiuka występować zgodnie ze swoją prototypową referencją lub, co znowu bardzo częste, potrafią daleko poza nią wykraczać. Sensualna wrażliwość pisarza powoduje także, iż swoje kolorystyczne widzenie otaczającego świata konkretów przenosi on niejednokrotnie na pojęcia abstrakcyjne. W rezultacie tego procesu nazwy barw stają się także tworzywem wielu niekonwencjonalnych poetyckich metafor.

* * *

Jednak stwierdzenie, iż interesujący nas pisarz operuje leksyką kolorystyczną i znaczeniami leksemów należących do jej pola w sposób wyjątkowy i dla poszczególnych utworów znaczący, nie wyczerpuje złożoności problematyki, której przedstawienie zapowiadaliśmy w tytule artykułu. Tezy te stanowią zaledwie wstęp, rodzaj punktu wyjścia dla podjętej tu próby opisu tego zagadnienia.

Elementy należące do zbioru leksyki związanej z kolorami odnajdujemy w licznych, bardziej lub mniej obszernych segmentach struktury poszczególnych tekstów, gdzie służą już to realistycznym opisom, już to stają się ważnymi składnikami artystycznej wizji świata. Jednak miejsce wyjątkowe w tekstach Stasiuka zajmuje słownictwo skupione wokół barw ciemnych

i jasnych. Frekwencja, z jaką leksyka tego typu występuje w poszczególnych utworach pisarza, nierzadko tworząc wyraźną opozycję, pozwala myśleć o niej jako o nadrzędnej zasadzie, która organizuje świat przedstawiony danego utworu, wyznaczając nieodwracalny porządek i sposób istnienia opisywanej rzeczywistości. Częste, wręcz narzucające się uwadze czytelnika nagromadzenie na niewielkiej przestrzeni tekstu słownictwa związanego z jednej strony z kręgiem 'światła', a więc z dniem, z drugiej zaś – należącego do obszaru 'ciemności', czyli nocy każe myśleć nie tylko o przywoływanych niewątpliwie w ten sposób ważnych tezach kognitywizmu, podkreślających wagę doświadczenia świata przez człowieka (w tym znaczenia zegara biologicznego, 24-godzinnej doby) dla języka¹⁰, ale także o ewokowaniu za ich sprawą zachowanej w języku symboliki religijnej. Fakt ten skłania równocześnie, a może przede wszystkim do zadania pytania o funkcje pełnione przez tego typu dychotomię.

I.

Jakkolwiek dla *Dukli* znaczenie rudymentarne ma naszym zdaniem kolorystyka tonacji biało-czarno-szarej, która stanowi tworzywo językowe licznych mikrowątków, „wielu początków i porządków”¹¹, to równocześnie obecna jest w tym tekście cała paleta kolorów. Występujące tu liczne leksemy, już to wprost nazywające kolory, już to konotujące barwy, uczestniczą w powstawaniu wielobarwnych deskrypcji o niezwykłej intensywności i sile poetyckiej. Nazwy kolorów występują na przykład w licznych narracjach deskryptywnych i opisach utrzymany w konwencji realistycznych pejzaży¹², jak np.:

Znów tu przyjechałem. Tym razem granatowym dwudziestoletnim mercedesem. (...), uczepiliśmy się ciemnoniebieskiego volkswagena z kogutem (...). Teraz zapada wieczór i światło staje się gęste jak krew i złote. Bernardyńskie wieże są czarne. Czerwień strażackich wozów też przygasła. Biało-czerwone parasole Prince, biało-niebieskie Rothmans, purpura na zachodzie, na wschodzie ciemny błękit (...) i wyglądało na to, że nikt nie pozostał w domach, chociaż okna rozjaśniało szare światło telewizorów (D, s. 9).

¹⁰ A. Pajdzińska: *Semantyka ciemności w poezji Anny Kamieńskiej*. „Prace Filologiczne” LXIII. Warszawa 1998.

¹¹ P. Czaplinski: *Rzecz w literaturze: wyzwanie mimetyczne*, w: *Człowiek i Rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*. Red. S. Wyślouch i B. Kaniowska. Poznań 1999. Przedruk: Idem: *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*. Kraków 2003, s. 89.

¹² B. Witosz: *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*. Katowice 1997.

W ciemnej, przypominającej podcień budzie siedziała rodzina i czekała na autobus. (...) Tylko nogi dziewczynki w białych rajstopach i czerwonych lakierkach ze złotymi sprzączkami kołysały się miarowo nad ziemią. (...) Błyszczące, czerwone ciężarki jej stóp poruszały się w całkowitej próżni. (...) Matka patrzyła przed siebie. Pod żakietem pienieł się złoty żabot (D, s. 22).

Zwłaszcza kolorystyka dnia i nocy zdaje się przenikać do głębi warstwę semantyczną tekstu, nasycając jej bogate złoża nowymi jakościami, które pozwalają wydobyć i wyeksponować oryginalne odcienie znaczeniowe kreowanych w tekście obrazów i scen. Otwierający tekst *Dukli* poetycki opis pogrążonego w głębokim śnie, a następnie budzącego się powoli do życia miasteczka, kiedy mówiąc językiem autora, „ciemność rozłazi się w szwach, (...), horyzont na wschodzie jaśnieje jak srebrny wąż (...), domy bieleją jak czaszki w czarnych połyskliwych okularach” (D, s. 6) to rama (w znaczeniu, jakie temu terminowi nadaje teoria tekstu) tego utworu, a zarazem kanoniczny przykład działania tego zjawiska:

O czwartej nad ranem noc powoli unosi czarny tyłek, jakby obzarta wstawiała od stołu i szła spać. Powietrze jest jak zimny atrament (...) rozlewa się i krzepnie w czarne jeziora. (...) A tak naprawdę to wzrok ociera się o ciemne, chłodne i wilgotne barwy (...). Mgła idzie do nieba. Odstania czarne płoty i ostre dachy. Powietrze jest ciemnozielone. Gęste niebo odrywa się od horyzontu. W tym pęknięciu widać blask nowego świata. (D, s. 5–6).

Nazwy kolorów stanowią tu także tworzywo antropomorfizujących i animizujących metafor i porównań („unosił się czarny tyłek nocy”; „ciemność rozłazi się w szwach”), potęgując ich znaczenie, które sprowadza się do wyrażania – jak pisze Czapliński – fenomenu „przenikania się wszystkich form istnienia. Równocześnie figury te wydobywają ze zjawisk – zdaniem krytyka – ukrytą w nich śmierć”¹³, co dzieje się, między innymi, jak sądzimy, za sprawą kolorystyki czarno-białej. Dla autora *Dukli* „świat stanowi jedność wszystkich rzeczy, jest nieskończonym zbiorem elementów, który nie podlega przemijaniu, aczkolwiek jest podszyty nicością”¹⁴. Jako zaprzeczenie nicości elementy tego zbioru muszą być jasne, kolorowe, wielobarwne, natomiast jako sugerujące rozpad, zniszczenie, śmierć – powinny być przesycone mrokiem, ciemnością, czernią. Udział kolorystyki w wykreowaniu takiej wizji wydaje się więc oczywisty. Jak widać, leksyka kolorystyczna uczestniczy tu z jednej strony w powstawaniu obrazów bogactwa materii, różnorodności

¹³ P. Czapliński: *Rzecz w literaturze...*, s. 90.

¹⁴ *Ibidem*, s. 91.

bytu, słowem tego wszystkiego, co widać, To zaś, co widać, jest dla pisarza jedynie ważne, bowiem jest tym, co istnieje. Z drugiej zaś strony słownictwo kolorystyczne służy kreowaniu wizji tego, co zakryte, co ukrywa się pod „połyskliwą” powierzchnią rzeczy.

Operowanie tonacją światła, łączącego się z jasnością dnia, blaskiem słońca oraz związanej z nocą i mrokiem ciemności, ma dla tekstu *Dukli*, jak powiedzieliśmy wcześniej, znaczenie podstawowe.

Bywa, że dychotomia nie jest już tak wyraźna i oczywista. Kiedy czytamy zdanie: „(...) biel, srebro, czerni wchodziły ze sobą w wątpliwe związki” (D, s. 116), przedstawiony powyżej obraz rzeczywistości nie jest już tak jednoznaczny. Dzieje się tak wtedy, kiedy w miejsce prototypowej referencji interesujących nas barw pojawia się inna. Światło i biel nie konotują tylko ciepła i zrozumienia, lecz przywołują chłód, osamotnienie, rozpacz: Opisując las zimą, pisarz stwierdza, że „światło strygnie – kora drzew świeciła szklanym blaskiem: ręcione światło księżycy stygło” (D, s. 118).

Leksyka skupiona wokół ‘światła’, wokół kolorów jasnych, aktywnie uczestniczy w niezwykle istotnym dla *Dukli* procesie uchylania działania czasu, to znaczy eliminowania w tekście zdarzeń, wszelkiego dziania się, przemijania na rzecz stanów. Tu nie zdarzenia się dzieją, lecz zjawiska, stany. „Światło właśnie się dzieje; (...) światło raz po raz powoływało byty i poddawało je zagładzie z chłodną, nadprzyrodzoną obojętnością” – pisze Stasiuk (D, s. 52). Tym samym leksyka światła „zaangażowana jest” w przekształcanie narracji w deskrypcję, w liczne opisy wiecznego teraz. „Stasiuk uchylił działanie czasu – wieczność dzieje się teraz, objawia się na naszych oczach pod postacią światła” – stwierdza Czapliński¹⁵. Świat – jak powiedzieliśmy już wcześniej – nie podlega w tym utworze przemijaniu. Możemy zatem powiedzieć, że w *Dukli* leksyka kolorystyczna jest istotnym wykładnikiem funkcji światopoglądowej.

Nie sposób zatem się w tym miejscu nie zgodzić z opinią wybitnego krytyka i historyka literatury współczesnej, który uważa, iż „Stasiuk wsącza w nasze umysły swoje widzenie rzeczy”. A jest to także – uzupełnijmy – widzenie świata przez filtr barw w sensie jak najbardziej dosłownym.

II.

Uprzywilejowanie leksyki, z jednej strony, z obszaru semantycznego barw jasnych (‘światła’), z drugiej natomiast – z kręgu barw ciemnych (‘nocy’) jest

¹⁵ Ibidem, s. 89.

także charakterystyczne dla tekstu *Jadąc do Babadag*. I tu z łatwością w licznych fragmentach tekstu odnajdujemy nagromadzenie leksyki, którą określiliśmy mianem kolorystycznej. I także tutaj opozycja semantyczna 'świata' do 'ciemności' wydaje się w pewnym stopniu organizować przestrzeń semantyczną tej prozy. Zasadnicze jednak znaczenie ma ona dla kreowanego w tym, a także i w innych utworach Stasiuka, obrazu Europy Środkowo-Wschodniej¹⁶.

Uwaga pisarza koncentruje się bowiem całkowicie na tej części starego kontynentu, a zwłaszcza zaś na tych jej terenach, które mają charakter peryferyjno-pograniczny. Autor *Dukli* właśnie w tym obszarze jest najsilniej emocjonalnie i mentalnie związany. Deklaruje wręcz swoje *dezinteresement* dla tradycji Europy Zachodniej, wskazując nieustannie na wyjątkowość, swoistość i odrębność tego terytorium, które interesuje go najbardziej. Podkreślając inność, a zarazem oryginalność tych terenów starej Europy – czyni to między innymi za pomocą leksyki z kręgu barw.

Na „portret” Europy Środkowo-Wschodniej wykreowany w prozie Stasiuka składa się kilkanaście cech, z których niewątpliwie najważniejszą jest żywione przez jej mieszkańców uczucie zamieszkiwania zapomnianej, cywilizacyjnie zapóźnionej i zapomnianej przez Zachód lub wręcz dla niego nieistniejącej odległej mentalnie prowincji. W odmalowywaniu tego tak istotnego rysu środkowo-wschodnioeuropejskiej tożsamości bierze udział leksyka skupiona wokół opozycji *jasności* i *ciemności*. Obecny w znaczeniach *bieli* i *czerni*, pozostających w bezpośrednim związku z opozycją *ciemny* i *jasny*, antonimiczny składnik stanowi zasadniczą podstawę opisu i wartościowania przedstawianego tu świata. To w ramach tej dychotomii konstytuują się sensory i znaczenia przypisywane wschodniej części naszego kontynentu. „Ów związek *bieli* i *czerni* ze światłem, jasnością” – dodajmy także – ze zdolnością widzenia, postrzegania świata lub ich brakiem (...) „doskonale się tłumaczy poprzez prototypowe referencje *nocy* i *dnia*”¹⁷.

Zawsze, gdy myślę o zachodzie Europy – pisze Stasiuk, myślę najpierw „szkło”. (...) Lustrzana półprzejrzystość pełna uwięzionego światła. (...) Na zawsze zostaje mi w głowie tylko lśnienie okien, witryn i elewacji, połysk karoserii... (ME, s. 115).

A z drugiej strony dodaje:

Jeśli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb – pisze Stasiuk już w *Mojej Europie* – to w jednym z jego pól umieściłbym m r o k, a w jakimś innym

¹⁶ Zagadnienie to omawiam obszernie w rozdziale III niniejszej książki.

¹⁷ R. Tokarski: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin 1995, s. 41.

pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nie oswojonej przestrzeni (ME, s. 102).

Tak, wszyscy powinni tam pojechać. A przynajmniej ci, którzy wymieniają nazwę „Europa”. (...) Tak, Albania, to europejskie id, to jest lęk, który nawiedza nocą śpiący Paryż, Londyn i Frankfurt nad Menem. To jest ciemna studnia, w głąb której powinni zerknąć ci, którym się wydaje, że bieg rzeczy został ustalony raz na zawsze (JB, s. 119).

Postawiona wyżej teza znajduje swoją wyrazistą dokumentację między innymi – bo przykładów, które by ją ilustrowały, znaleźlibyśmy znacznie więcej – w następującym fragmencie *Dziennika pisanego później*:

Którejś zimy stanąłem na noc w Zamościu. Był mróz. Na rynku mieli ślizgawkę i grała muzyka. Ale wszędzie panował półmrok (...) Światła paliły się żółtawo i szaro. Wchodziłem tu, to tam, do tych wszystkich starych wnętrz właściwie były trochę jak kiedyś, jak przed elektrycznością. Albo jak w białoczarnym śnie. To by się zgadzało, bo całe miasto przypominało przywidzenie. Zamojskiemu przysnił się renesansowy sen, włoska fatamorgana. (...) Perła odrodzenia wśród zamarzniętych ściernisk. Śródziemnomorski okruch na skraju stepów (DPP, s. 144).

Jak pokazuje nam to analiza tego urywka, Europa Środkowo-Wschodnia, której metonimią jest tutaj zimowy Zamość, pogrążona jest w sennym półmroku. Nie jest więc to miejsce, w którym operuje pełne światło (*światła paliły się szaro!*), w przeciwieństwie do Zachodu reprezentowanego przez będącą częścią historii tego miasta słoneczny włoski renesans. Zamość to przestrzeń, której tylko *przysnił się renesansowy sen*.

Rzeczywistość obszarów wschodnioeuropejskich jawi się więc jako mało realna, a więc mało dostępna racjonalnemu poznaniu. Jednocześnie pełna kontrastów: samotna i peryferyjna, a zarazem niezwykła i drogocenna. W przestrzeni semantycznej interesującego nas tu fragmentu znajdują się liczne leksemy, których znaczenia (czy elementy składowe tych znaczeń) odsyłają z jednej strony do sfery czy pola semantycznego *dni*, a więc sfery *jasności*, z drugiej zaś – do obszarów *mroku* i *nocy*. Stworzony przez Stasiuka obraz wypełniają ciągi obrazów zawierających komponent znaczeniowy związany z jednej strony z pojęciem *światła* a z drugiej z pojęciem *ciemności*. Zarówno rzeczownik *perła*, (*perła odrodzenia* – *Zamość*) – (*perła* – nazwa drogocennego, rzadkiego i pięknego tworu), jak i nazwa barwy srebrzystobiałej o metalicznym połysku i blasku, a także przymiotnik *śródziemnomorski* zawierają element semantyczny należący do pola ‘światła’ i ‘jasności’.

III.

Także w jednym z *Opowiadań galicyjskich* (we *Władku*) pisarz „wsącza w nasze umysły swoje widzenie rzeczy”. Tu świat jest widziany w tonacji szaro-wielobarwnej, a rolę swoistej ramy odgrywa dychotomia szarości i wielobarwności, która także tutaj, podobnie, jak ma to miejsce w *Jadąc do Babadag* i innych utworach, bierze udział w kreowaniu podstawowego dla twórczości Stasiuka pojęcia, jakim jest Europa Środkowo-Wschodnia (zob. rozdz. III).

Ważnym komponentem jej artystycznego obrazu, jaki wyłania się z prozy Andrzeja Stasiuka, jest inwazja kultury konsumpcyjnej będąca dostrzeżonym przez filozofów i historyków idei (Baudrillarda, Habermasa) znakiem wschodnioeuropejskiej rewolucji¹⁸. Dla zilustrowania zachodzących w tej sferze zmian pisarz posłużył się jednocześnie symboliką barw (w tym zwłaszcza religijną) i metaforą biblijną. W poetyckiej wizji Stasiuka, wspierającej się na rodzimej tradycji myślowo-obyczajowej, nowe towary pojawiające się na rynku uzyskują wymiar sakralny, zaś rodzący się konsumpcjonizm staje się niemal nową wiarą, a Władek, bohater jednego z *Opowiadań galicyjskich* – właściciel opisywanego poniżej kiosku – przemienia się „(...) w posłańca i zwiastuna nowej ogólnościatowej religii, która zniesie przeciwieństwa, unieważni spory i ukonkretni pragnienia” (OG, s. 15–16).

Aby udokumentować tę tezę zanalizujemy dokładniej przytoczony poniżej fragment:

We wsi stał kiosk. Gdy w okolicy urzędował komunizm, ten największy szafarz szarości, buda wyglądała jak brudne akwarium, w którym unosiło się kilka szczonek do zębów, trzy rodzaje papierosów i biała znudzona twarz sprzedawczyni. „Gromada”, „Rolnik Polski” pełne były pociech i obietnic. „Dwa bilety na PKS i popularne”. „Dwa razy popularne i jeden bilet na PKS”. I zapalaki. Ileż kombinacji.

A teraz wygląda to tak, jakby kolejne stworzenie świata nie odbywało się w czasie i przestrzeni, ale w dziedzinie barw. Ta witryna jest najbarwniejszym miejscem w promieniu piętnastu kilometrów. Stare kobiety przystają, żeby popatrzeć, a w ich ciemnych, zapadniętych oczach zapalają się żółcie, lazur, siedem odmian czerwieni, złoto, srebro, błękit, zieleń, jakiej mieszkając tutaj przez lat siedemdziesiąt

¹⁸ G. Dziamski: *Hybrydyczna tożsamość Europy Środkowej po 1989 roku*, w: *Dylematy kulturowości*. Red. W. Kalaga. Kraków 2004, s. 172–173.

nigdy nie oglądały. Wody potopu ustępują, ostatni sekretarze zostali zatopieni albo umknęli, zło wygubione, a na niebie wschodzi nowa tęcza, znak pojednania. Stare kobiety stoją jak zwierzęta wypuszczone z arki i oglądają znaki najnowszego przymierza. Pejzaż nigdy nie budził takiego zainteresowania. Jakby to stare dzieło Boga wyblakło, jakby deszcze, śniegi i cierpienie starty z niego całą farbę, czyniąc go przezroczystym.

Tęcza witryny wysyła twarde, zdecydowane światło, w którym unoszą się zakłęcia w niezrozumiałym języku.

Kolor biały – Similac Isomil – to czystość, radość, niewinność i wieczna chwała, to barwa szat Chrystusa na górze Tabor, to bisior ze świątyni Salomona. Niebieski – Blue Ocean Deodorant – to kolor Matki Boskiej, firmamentu i tak jak biel znaczy nieskazitelność. Czerwien – fort Moka Desert – to kolor Ducha Świętego, który wznica ogień miłości i zjawia się w postaci ognistych języków, to także kolor Męki Pańskiej, krzyża i tych wszystkich, którzy drogą wiary szli aż po przelanie krwi. Czarny – John Players Stuyvesant – to śmierć, żaloba, smutek i przebłaganie, ale też wzgarda świata, odrzucenie, ciemności, które tylko nadprzyrodzona jasność może rozproszyć. Zielony – Fa Fresh Creme and Soap – to kolor nadziei, bo szmaragdowa tęcza w Apokalipsie pojawia się na znak miłosierdzia Sądu (OG, s. 16–17).

W opisie dwóch rzeczywistości, z którym mamy tu do czynienia – odchodzącego komunizmu i pojawiającego się w jego miejsce świata konsumpcji i dobrobytu, podstawową rolę odgrywają nazwy barw oraz ich semantyka. W kompozycji tego obrazu uwagę czytelnika zwraca szczególnie wyraźne przeciwstawienie barwy szarej, która „jak żadna inna spośród nazw barw podstawowych – jak pisze autor *Semantyki barw we współczesnej polszczyźnie*¹⁹ – najpełniej oddaje bezbarwność, kolorystyczną, a wtórnie także intelektualną emocjonalną itp. nijakość rzeczy, człowieka czy zjawiska”²⁰ – przymiotnikom *barwny* i *kolorowy*, które z kolei wnoszą sensy i wartościowanie wyłącznie pozytywne, nazywając emanujące energią i radością właściwości zjawisk i rzeczy. Komunizm nazywa pisarz nie bez powodu metaforycznie a zarazem ironicznie „szafa rze m (przypomnijmy, że *szafarz* to 1) ‘osoba hojnie rozdająca coś lub osoba zarządzająca spiżarnią, gospodarstwem, mająca pod swoją opieką klucze i dysponująca nimi na folwarku lub dworku szlacheckim; 2) ‘urzędnik zajmujący się finansami, głównie dochodami z podatków lub urzędnik gospodarki miejskiej’²¹) szarości”. Kolor ten

¹⁹ R. Tokarski: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin 1995.

²⁰ Ibidem, s. 62.

²¹ *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. Warszawa 1999. T. 2, s. 375.

dominował przecież w socjalistycznej architekturze blokowisk („Najtrwałszym pomnikiem socjalizmu są osiedla zastawione wielkimi szarymi (podkr. – E.S.) blokami ...”²²), a dziś powszechnie kojarzony jest z epoką minioną. Należy wręcz do wyposażenia potocznej świadomości Polaków, co doskonale ilustruje fragment z *Dziennika pisanego później*, w którym autor relacjonuje swoją rozmowę z przypadkowo podwożonymi ze szkoły do domu dziećmi: „pamiętam komunizm. Wtedy było bardzo szaro (podkr. – E.S.), prawda? (...). Zawsze, jak zejdzie na komunizm, zaczyna się z tą szarością. Nic, tylko „szaro” (podkr. – E.S.). (...) Nic chu-chu nie wiedzą, ale że „szaro” (podkr. – E.S.)”²³. Natomiast nową epokę utożsamia Stasiuk z rewolucją „w dziedzinie barw”. Konkretnej i metaforycznej bezbarwności i nijakości minionej epoki autor przeciwstawia tu pełen kolorów, blasku i blichtru – nowy świat. „Bo teraz wszystko jest pomalowane – pisze w *Dzienniku pisanym później* – mieni się każdego dnia inaczej i składa ofertę kolorystyczną nie do odrzucenia”²⁴.

Opisaniu – z jednej strony fenomenu narodzin konsumpcyjnej rzeczywistości (Nowego Jeruzalem), a z drugiej zaś – przedstawieniu rozpadu (potopu) starego porządku służą także elementy języka biblijnego (z kręgu dwóch opowieści: o stworzeniu świata oraz o potopie), zmodyfikowane tu i umieszczone w nietypowych dla siebie kontekstach.

Elementy te stanowią podstawowy składnik niezwykle oryginalnych, mających jednorazowy charakter, deskrypcji jednostkowych, tworzących obraz Nowego Jeruzalem²⁵. Konstrukcje te wraz z występującymi obok nazwami własnymi opisują desygnaty (tu: pożądane produkty kultury masowej: kosmetyki, papierosy, kawa), głównie poprzez charakterystyczne kolory ich opakowań. Identyfikacja egzotycznie brzmiących produktów nowej konsumpcyjnej kultury (Blue Ocean Dezodorant, Fa Fresh Creme and Soap, John Players Stuyvesant, Fort Moka Desert) następuje więc wyłącznie poprzez barwy i ich społeczno-kulturowe konotacje. Posługując się językiem onomastyki, powiemy, iż występujące w tekście onimy i deskrypcje jednostkowe nie pełnią wyłącznie funkcji deiktycznej (referencjalnej, wskazującej), lecz przede wszystkim semantyczno-kreacyjną. Wyprofilowując konkretną cechę referenta, ukazują całą złożoność kojarzonych z jego nazwą pojęć, charakterystycznych dla określonej rzeczywistości społeczno-kulturowej.

²² P. Śpiewak: *Na osiedlu*, „Aneks”, s. 26.

²³ A. Stasiuk: *Dziennik pisanym później*. Wołowiec 2010, s. 136.

²⁴ Ibidem.

²⁵ K. Skowronek: *O roli deskrypcji jednostkowej w tekście. Od teorii logicznej do pragmatyki języka*, w: *Munuscula Linguistica In honorem Alexandrae Cieślukowa Oblata*. Kraków 2006.

Przedmioty należące do nowej, tęczowobarwnej, konsumpcyjnej rzeczywistości są rozpoznawane poprzez barwy, poprzez kolory swoich opakowań. Obcowanie z tymi towarami za sprawą ich egzotycznie brzmiących nazw – staje się rodzajem doświadczenia religijnego czy magicznego. To ta właśnie cudzoziemska chrematonimia²⁶ wprowadza element tajemnicy, czegoś, czego można dostąpić tylko w sytuacji specjalnego uniesienia i wiary.

I także tutaj zewnętrzna powłoka rzeczy jedynie okazuje się ważna. Nazwy kolorów są pośrednikami między tym, co znane, co mocno osadzone w rodzimej tradycji, tym, co bliskie codziennemu doświadczeniu bohaterów utworu, a tym, co nowe, co dopiero nadchodzi, co jeszcze nierozpoznane, nieoswojone, ale równocześnie jakże niepokojące. Nazwy te uczestniczą w symptomatycznych dla współczesnej kultury procesach – z jednej strony profanacji *sacrum*, zaś z drugiej – sakralizacji *profanum*.

* * *

Obecność leksyki kolorystycznej w prozie Stasiuka nie powinna dziwić. Jest – jak się wydaje – prostą konsekwencją faktu, iż jest to literatura, która kreując indywidualne obrazy, zanurzona jest równocześnie w sposobie mówienia, który integruje pewien rodzaj wspólnoty w obrębie społeczeństwa, wspólnoty w sposobie widzenia i doświadczenia świata, tworzącej określone wzorce myślowe, wyrażającej zbiorowe oceny i emocje. Wielowymiarowy, w tym symboliczny niejednokrotnie charakter tego słownictwa, związany z barwami tylko ten fakt potwierdza.

²⁶ E. Breza, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, w: *Polskie, nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Kraków 2005, s. 343–361.

„NIE ZAPOMNIEĆ JĘZYKA W GĘBIE”:

WOŁOKA MARIUSZA WILKA

PROSEMINARIUM Z HISTORII JĘZYKA
I JĘZYKOZNAWSTWA NORMATYWNEGO

Wątek troski o dobro języka ojczystego, o jego czystość, kształt, harmonijny i właściwy rozwój, przede wszystkim zaś o jego zagrożone utratą bytu państwowego miejsce w życiu narodu, a także lęk przed jego deformacją i zniekształceniami (także tymi spowodowanymi przez dyskurs propagandowy PRL-u¹) należy do jednego z najlepiej utrwalonych w rodzimej historii kultury.

Przekonanie, że język jest podstawowym składnikiem kultury, który tę kulturę dokumentuje, przechowuje oraz transmituje, że jest wartością autoteliczną², której należy się prawna ochrona³, i którą należy pieczołowicie i troskliwie pielęgnować podziela wiele dyscyplin humanistyki. Ten krąg zagadnień pojawia się zarówno w antropologii kultury, jak i w socjologii,

¹ M. Bugajski: *Język w komunikowaniu*. Warszawa 2006, s. 179, 287. Trzeba tu przywołać prace analizujące zjawisko nowomowy, które ze względów politycznych zaczęły się ukazywać dopiero w roku 1981. Zob. między innymi: *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981*. London 1985; M. Głowiński: *Nowomowa po polsku*. Warszawa 1990; Idem: *Marcowe gadanie. Komentarze do słów. 1966–1971*. Warszawa 1991; Idem: *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*. Warszawa 1993; Idem: *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985*. Warszawa 1996; Idem: *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Warszawa 2009; oraz artykuły zamieszczone w „Poradniku Językowym” 1985, w zeszycie 6.

² J. Puzynina: *O pojęciu kultury języka*. „Poradnik Językowy” 1990, z. 3.

³ W. Pisarek, J. Rokoszowa: *Prawne ramy troski o język*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. Miodek. Wrocław 1996.

i w teorii komunikacji społecznej, także – jak się okazuje – w literaturze, czego przykładem jest tu tytułowa *Wołoka* Mariusza Wilka. Jednak ze szczególną wyrazistością wątek ten zaznacza swoją obecność – co oczywiste – w językoznawstwie normatywnym, zarówno tym o charakterze historycznym, jak i współczesnym. Miejsce szczególne na mapie tych zjawisk zajmują koncepcje kultury języka Jadwigi Puzyniny, których Autorka, w licznych swoich wystąpieniach i pracach, polemizując z wyłącznie poprawnościowo-sprawnościowymi jej ujęciami, mocno akcentuje i podkreśla wartość języka jako dobra kultury i nośnika tradycji, kształtującego nasze poczucie tożsamości narodowej⁴.

Natomiast na język jako na wartość i antywartość (w czasach PRL-u) polityczną konsolidującą naród i państwo zwróciła uwagę Irena Bajerowa. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż sąd ten sformułowała w wykładzie dla cudzoziemców-słuchaczy Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej, wskazując na specyfikę polskiej historii i polskiej kultury. Mówiła wtedy:

Chyba (język) jest nią (wartością) w taki sposób i w takiej mierze, w jakiej nie widzimy tego w dziejach innych narodów. Każdy bowiem naród ma inne dzieje polityczne, a naród polski miał te dzieje burzliwe i trudne w dwu ostatnich wiekach, więc nic dziwnego, że udział języka w naszym życiu politycznym był szczególnie i pod pewnym względem nawet zadziwiający⁵.

Fakt, iż przez wieki nasz język wypełniał chwalebną rolę w życiu narodu, nie znaczy, iż dziś, w świecie broniącym godności człowieka i zabiegającym o jego prawa, został z niej zwolniony – twierdziła Bajerowa. „Język może być chwałą, i hańbą człowieka, bo może służyć polityce dobra i zła. Służy wzmacniając dobro albo wzmacniając zło”⁶.

W przytoczonym poniżej apelu wybitnej znawczynie dziejów polszczyzny ujawnia się postawa odpowiedzialności za język ojczysty, nie tylko za jego równomierny rozwój, ale za jego funkcję jako narzędzia, które powinno służyć dobru i godności człowieka i społeczeństwa:

Pilnujmy i my, gdziekolwiek jesteśmy, gdziekolwiek pracujemy, jakkolwiek fragment życia społecznego jest poddany naszej odpowiedzialności, pilnujmy,

⁴ J. Puzynina: *O pojęciu kultury języka...*; Eadem: *O niektórych kontekstach kulturowych normalizacji języka we współczesnej Polsce*, w: *Kultura języka dziś*. Red. W. Pisarek i H. Zgólkowa. Poznań 1995; J. Puzynina, A. Gajdzińska: *Etyka słowa*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. Miodek. Wrocław 1996; M. Bugajski: *Język w komunikowaniu...*, s. 187, 189.

⁵ I. Bajerowa: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*. Wykład inauguracyjny wygłoszony na rozpoczęcie IX Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej 2 sierpnia 1999, s. 3.

⁶ Ibidem, s. 9.

aby nasz język publiczny, zwłaszcza język dotyczący życia politycznego był uczciwy, jednoznaczny i wyrazisty; uprzejmy ale stanowczy, aby dopomagał narodowi, któremu służy, do rozwoju, do wzbogacania świadomości zarówno przez podtrzymywanie tradycji, jak i przez odważne podejmowanie nowych tematów...⁷

* * *

Dla przedstawicieli elity intelektualnej Polski II połowy XVIII w., dla pisarzy, uczonych, polityków i publicystów, a przede wszystkim dla reformatorów szkolnictwa tego czasu było to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. W toczących się wtedy na łamach czasopism i w życiu publicznym licznych dyskusjach, polemikach i debatach na temat języka narodowego problem ten podnoszony jest nieustannie. To jednak, co przy tej okazji szczególnie warto podkreślić i co bezwzględnie trzeba tu wyeksponować, to związek tej kwestii z rozpoczętym już w XVI stuleciu procesem kształtowania się nowożytnej świadomości narodowej i rozwojem nowożytnej kultury.

I.

Dla przyszłości i wielkości ojczyzny, różnorodności i rozwoju jej kultury, zwłaszcza w sytuacji zagrożonej państwowości, nauczanie i uprawianie nauki w języku narodowym miało podstawowe znaczenie.

sława narodu, która że z polorem ojczystej mowy jest nierozdzielna – mamy dowody to z Grecji i rzymskiego państwa, których pamiętka w greczyźnie i łacinie wiekować będzie, to z angielskiego i francuskiego narodu, które chociażby kiedy powszechnym królestw przeznaczeniem upadły, ubezpieczoną sobie mają języków własnych udoskonaleniem i rozkrzewieniem nieśmiertelność...

– czytamy w jednej z wypowiedzi publicystycznych okresu Oświecenia⁸.

Jedyną formą obrony stawała się wtedy uwaga skierowana na stan języka i jego rozwój. W anonimowym tekście pt. *Mowa z tej materyi, iż potrzeba się doskonalic w ojczystym języku* czytamy:

niech w szkołach publicznych i w akademijach wszystkie umiejętności nie innym, jako tylko ojczystym, i to z czystych źródeł czerpanym uczą językiem, młodych kawalerów do zamilowania jego teraz przyprasujcie, wykorzeniajcie z nich wszel-

⁷ Ibidem, s. 10.

⁸ W. Skrzetuski: *O Akademii języka ojczystego (1774)*, w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Oprac. Z. Florczak i L. Pszczolowska. Red. M.R. Mayenowa. T. 1. Warszawa 1958, s. 441.

kie przesady i uprzedzenia, aby nie odstępując matki swojej, języka ojczystego wstępowali w ślady przodków swoich, którzy gorliwi byli o ojczyznę swoją; abyście z nich potem mieli pociechę, a ojczyzna zaszczyt i podporę...⁹

II.

Jednak stan polszczyzny, stopień nasycenia łaciną i zapożyczeniami z języka francuskiego budziły uzasadniony niepokój. Konieczność doskonalenia języka, oczyszczenia go z obcych naleciałości (choć chodziło nie tylko o ten aspekt), zwłaszcza tam, gdzie to było bezwzględnie konieczne, stała się potrzebą chwili. Postawy skrajnie purystyczne, nie dopuszczające w polszczyźnie zapożyczeń z języków obcych – co trzeba mocno podkreślić – należały w tym czasie do rzadkości (znacznie radykalizowały się dopiero w okresie zaborów). Szczególnie pożądane, także ze względów patriotycznych, były wszelkie formy rodzime (głównie chodziło o elementy leksykalne). Jeśli zwalczano wyrazy zapożyczone z łaciny lub francuskiego, czyniono to na ogół w formie łagodnej perswazji. W *Rozmowie o języku polskim* F. Bohomolca odnajdujemy na przykład takie pytanie:

Powiedz mi, proszę co osobliwszego znajdziesz w tych makaronizmach, że ja nad polskie wyżej wymienione słowa przenosisz i raczej tamtych niż tych zażywasz? Makaronizmy wasze bynajmniej nie są gładzsze ani milej do uszów wpływają jako właściwe słowa polskie, np.: czym lepsze jest słowo awizy niż nowiny, wiadomości; despekt niż pogarda; awantaż niż pożytek (...); facylituję niż ułatwiam; faworyzuję niż sprzyjam, pobłażam (...); oferencyja niż dar, darowizna (...); suficyjencyja niż dostatek (...); fama niż sława (...); perswazyja niż rada, namowa; wyperfekcyjonować niż wydoskonalić, i innych mnóstwo prawie niezliczone¹⁰.

W pełnym rozwoju podejściu do zapożyczeń, to znaczy w aprobowaniu tego, co bezwzględnie konieczne, co uzupełnia zasoby wyrazowe języka, a odrzuceniu tego, co podyktowane wyłącznie modą, snobizmem, co z punktu widzenia potrzeb mówiących zbędne i niepotrzebne, wyrażała się, co bezwzględnie trzeba tu podkreślić, racjonalność epoki Oświecenia. „Dobrze jest i wielce chwalebnie brać od cudzych, co nam braknie, ale nieprzyzwoicie brać od cudzych, bez czego się obejść można” – pisał I. Krasicki¹¹.

⁹ Anonim: *Mowa z tej materji, iż potrzeba się doskonalić w ojczystym języku*, w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu...*, s. 497.

¹⁰ F. Bohomolec: *Rozmowa o języku polskim*, w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu...*, s. 308.

¹¹ I. Krasicki: *O języku polskim – wypowiedzi i polemiki ogólne*, w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu...*, s. 532.

Ten moment historyczny nie jest jednak początkiem społecznej refleksji nad poprawnością i czystością języka. Jej początki sięgają renesansowej Polski, kiedy pod piórem Ł. Górnickiego (*Dworzanin polski*, 1566) kształtuje się – jak piszą autorzy podręczników do historii języka – pierwsza teoria kultury języka w Polsce¹².

Najwięcej uwagi poświęcił Górnicki zasadom wzbogacania zasobu wyrazowego polszczyzny. Pierwszeństwo przyznaje rodzimym źródłom nowych wyrazów: „ożywianiu” archaizmów, zapożyczeniom z gwar, tworzeniu neologizmów na gruncie rodzimego systemu słowotwórczego. (...) Dopiero na drugim miejscu stawia Górnicki zapożyczenia jako źródło wzbogacania słownictwa. Dopuszcza je wtedy, gdy brak w języku odpowiednich słów rodzimych. Wśród zapożyczeń najchętniej widzi pożyczki słowiańskie, jako najłatwiej zrozumiałe, a także łacińskie i niemieckie, dobrze już utarte na skutek długiej tradycji przyjmowania wyrazów z tych języków do polszczyzny¹³.

Problem rodzimości i obcości słownictwa w języku polskim jest w językoznawstwie normatywnym jednym z najlepiej utrwalonych i, jak widać, najdłużej obecnych. Współcześnie przyjmuje on postać dyskusji na temat anglicyzacji, internacjonalizacji, globalizacji leksyki, w ostatnich dwóch dekadach prowadzonych ze szczególną intensywnością. W licznych pracach poświęconych tej absorbującej normatywistów problematyce odzywają echa renesansowych oświeceniowych polemik, jakie powszechnie, zwłaszcza w dobie Oświecenia, toczono na temat czystości i zrozumiałości języka zagrożonego wpływem łaciny i francuskiego. W artykułach, referatach, licznych dziś wystąpieniach w mediach z łatwością odnajdujemy przykłady postaw wobec języka znanych już dużo wcześniej, z poprzednich etapów rozwoju refleksji normatywnej.

* * *

W różnych formach problematykę tę odnajdujemy wśród poglądów głoszonych przez twórców literatury. Przypomnijmy zwłaszcza stanowisko Norwida charakteryzujące się antynormatywnością („Lekceważąco wypowiedział się Norwid (...) o normatywnych założeniach [pozbawionych jeszcze wtedy naukowych podstaw] ówczesnej gramatyki szkolnej”¹⁴) i antypuryzmem językowym („Norwid był zdeklarowanym przeciwnikiem puryzmu językowego i wytoczył przeciw niemu wszystkie argumenty, które do dziś się przywołuje w dyskusjach kulturalnojęzykowych: *Jak historia historią, żadnego*

¹² B. Walczak: *Zarys dziejów języka polskiego*. Wrocław 1999, s. 191.

¹³ Ibidem, s. 191–192.

¹⁴ B. Walczak: *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*. „Poradnik Językowy” 2010, nr 1, s. 19.

*Języka nigdy nie było, który by bez obcowania z drugim dawał żywotne następstwa*¹⁵). Dostrzegamy tym samym wyraźną różnicę pomiędzy postawą poety a dążeniami tej części współczesnego środowiska normatywistów, która zmierzała do prawnej ochrony języka. Na ich tle wyraźnie zaznacza się osobne, a bliższe Norwidowi, zasługujące na uważną analizę, stanowisko B. Wałczaka. Pisze on:

Przekonany o nieskuteczności prawnej ochrony języka (każdy zainteresowany tą sprawą widzi, że ustawa o ochronie języka polskiego niczego w tym względzie nie załatwiła, gdyż miłości do języka ojczystego i troski o niego nie można zadekretować), chyłą czoła przed przenikliwością poety, który wiedział, że *nie miecz, nie tarcz bronią Języka, / Lecz – arcydzieła*¹⁶.

Troska o dobro i piękno polszczyzny, o harmonijną równowagę wśród jej odmian stylowych obecna jest także w myśli Miłosza. Poetę niepokoją zmiany dokonujące się pod wpływem unifikującego języka mediów. Pisząc w *Przedmowie tłumacza* do swojego przekładu *Księgi psalmów* o współczesnych przekładach biblijnych, zwraca uwagę na tak dobrze w nich widoczne uwspółcześnienie języka przekładu.

Przekłady tekstów biblijnych robione w ostatnich czasach świadczą, moim zdaniem, o zacieraniu się odrębności kilku języków w obrębie polszczyzny, odpowiedzialność za co ponosi powszechny już dzisiaj żargon inteligencko-dziennikarski¹⁷.

Poeta widzi potrzebę stworzenia wśród odmian współczesnego języka polskiego „nowoczesnego – jak go określa – wysokiego, hieratycznego i liturgicznego języka polskiego, który by miał źródła w całej przeszłości, a zarazem był przyjęty przez dzisiejszą językową wrażliwość”¹⁸. Swą pracę nad przekładami *Psalmów* poeta rozumie jako taką właśnie pracę nad językiem, która pozwoliłaby współczesnej mowie Polaków odzyskać utraconą dostojność i patynę, a zarazem stworzyć ją jakby na nowo.

* * *

Kiedy zatem, niespodziewanie dla siebie samego, polonista odkrywa tę ideę w tekstach najnowszej literatury i, w dodatku, co nie jest bez znaczenia,

¹⁵ Ibidem, s. 20.

¹⁶ Ibidem, s. 19.

¹⁷ Cz. Miłosz: *Przedmowa tłumacza*, w: *Księga psalmów*. Tłum. Cz. Miłosz. Paris 1981, s. 47.

¹⁸ Ibidem.

w kontekście języka rosyjskiego – zważywszy na skomplikowane stosunki polityczno-społeczne polsko-rosyjskie (i to nie tylko historyczne) – uświadamia sobie, iż staje wobec nowego ujęcia starego problemu. Głos w tej sprawie Mariusza Wilka – z wykształcenia polonisty, z powołania podróżnika, żyjącego na dalekiej Północy Rosji, brzmi interesująco. „Rola Wilka w polskiej kulturze jest – jak pisze Maria Janion – nie do przecenienia”¹⁹.

Dla propagowanej tu idei wykorzystywania tekstów literackich w dydaktyce przedmiotów językoznawczych książki M. Wilka (*Wilczy notes* 1998, *Woloka* 2005, *Dom nad Oniego* – abstrahując na razie od kontrowersyjnych opinii krytyki literackiej na ich temat – okażą się ważne i mogą stanowić „łakomy kąsek”. Jeśli bowiem za krytyką literacką powtórzymy, iż – „fundamentalny temat „Woloki” to, rzecz jasna, Rosja, w której Wilk – niegdyś działacz „Solidarności” i współautor słynnej „Konspiracy” – mieszka od kilkunastu lat i której tajemnice stara się zgłębić”²⁰, i również, podążając za głosem teje krytyki, uznamy, że „nie jest to jednak wyłącznie narracja o dalekiej Północy”²¹, bo „w pierwszym rzędzie chodzi bowiem o tekst silnie autotematyczny”²², to właśnie w obrębie owej autotematyczności mieściłby się interesujący nas tu normatywno-antropologiczny wątek refleksji nad językiem polskim.

Oryginalność języka *Woloki*²³, utworu wybranego tu przez nas do analizy, narzuca się uwadze przeciętnego czytelnika już przy pierwszej, nawet bardzo powierzchownej lekturze. Problematyka, która wyznacza obszar tego sposobu mówienia, stanowi dla językoznawcy prawdziwe wyzwanie.

Książka – pisze o *Woloco* Zygmunt Galecki, autor pierwszego i jak dotąd jedynego opracowania jej języka²⁴ – jest w tym sensie niezwykła, że pierwsze wrażenie robi na czytelniku miejscami mało staranny język, jakiś kod mieszany polsko-rosyjski (podkr. – E.S.), jakim mogą posługiwać się ludzie w sytuacji obcojęzycznej, mieszając słowa i znaczenia bliskich sobie języków pokrewnych. Niektórzy czytelnicy mówią, że czasem jest ten język trudno zrozumiały. Jednak przy bliższym wejrzaniu okazuje się, że jest to środek zamierzony i nierzadko z filologiczną starannością stosowany²⁵.

¹⁹ M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2006, s. 241.

²⁰ A. Madaliński: *Na Wilczej tropie*. „Książki w Tygodniku” (dodatek do „Tygodnika Powszechnego” z 2 października 2005, s. 7.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ M. Wilk: *Woloka*. Kraków 2005.

²⁴ Z. Galecki: *Język polsko-ruski w dzienniku Mariusza Wilka „Woloka”*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*. Red. B. Nowowiejski. Białystok 2006, s. 61–75.

²⁵ Ibidem: s. 62.

Nierzadko zdarza się bowiem w literaturze rodzaj językowego eksperymentu o przesłaniu, którego znaczenia dla lingwisty o określonej postawie metodologicznej nie sposób przecenić. Językoznawca po prostu nie może skorzystać z wyjątkowej szansy, którą stwarza mu niepowtarzalny język tekstu *Woloki* i innych utworów ekscentrycznego pisarza. Otwiera on także przed lingwistą nowe pole możliwości postępowania dydaktycznego. Praca z tym tekstem pozwala mu bowiem na przywołanie problematyki badań językoznawczych (od historycznojęzykowych do antropologicznych), a także ukazanie charakterystycznych dla poszczególnych koncepcji i paradygmatów metodologicznych sposobów myślenia i metod postępowania analitycznego. W naszym przekonaniu utworów M. Wilka zawiera określony program, który da się świetnie czytać w kontekście współczesnej etnolingwistyki – z jej teorią stereotypów²⁶, koncepcją językowego obrazu świata etc.²⁷.

Pod wieloma względami oryginalnie skonstruowana warstwa leksykalna dziennika M. Wilka to nie tylko, jak skłonny jest sądzić Z. Gałęcki, zasadniczy składnik programu języka artystycznego autora utworu. W naszym przekonaniu można jej przypisać znaczenie o wiele głębsze. Nie odmawiając racji Gałęckiemu, w świadomej archaizacji leksyki, w przywracaniu polszczyźnie słów zapomnianych, będących znakami przeszłości dostrzegamy wyraz postawy M. Wilka wobec języka. W naszym przekonaniu ta leksyka to wykładnik troski o mowę uwikłaną w procesy otaczającej rzeczywistości, wyraz niepokojów o język, którego historię i pochodzenie zacierają procesy globalizacji i internacjonalizacji współczesnego świata. W proponowanym przez nas ujęciu to postawa autora, który występuje przeciwko wszelkim schematom naszego myślenia i postrzegania świata. Proponując czytelnikowi przygodę ze słownictwem, autor *Woloki* bez wątplenia wpisuje się w tradycję walki o język narodowy, jednak nie tyle o jego czystość, ile pamięć o jego historii. Jest to zarazem ten punkt widzenia, który tak mocno akcentuje i honoruje antropologicznie zorientowana kultura języka²⁸.

Tworząc w tym utworze własny, według określenia Gałęckiego – polsko-ruski język, autor robi to w określonym celu. Powołuje do życia pewien sposób mówienia, by w ten sposób – jak sądzi Maria Janion – dać wyraz utopii, tęsknocie za jednym wspólnym wielu narodom językiem słowiańskim, powrót do jednej słowiańskiej wspólnoty wielu narodów²⁹.

²⁶ J. Bartmiński: *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin 2009.

²⁷ Idem (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990; Idem: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006.

²⁸ J. Puzyńska: *O pojęciu kultury języka*. „Poradnik Językowy” 1990, z. 3.

²⁹ M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna...*, s. 241.

Rusycyzmy swoje Wilk tłumaczy nie jakimiś błędami, nalotami czy brakami polszczyzny. Jest to świadoma praca nad swoistą utopią językową: „Idealem moim bowiem jest taki język, którego można by nie tłumaczyć z polskiego na rosyjski. I odwrotnie”³⁰.

Powołanie do życia takiego świata, co czyni Wilk, można by interpretować jako próbę przeciwdziałania czy też przeciwstawienia się procesom globalizacyjnym wyrażającym między innymi w dominacji języka angielskiego w edukacji. Stanowisko pisarza, który docenia wartość nauczania, jakkolwiek obowiązkowego, języka rosyjskiego w polskich szkołach i ubolewa, że tak bezdusznie język ten usunięto z programu nauczania, najlepiej ilustrują jego własne słowa:

A jednak mi żal, że znajomość rosyjskiego w Polsce zanika (...). Obawiam się, że młodzi Polacy, uczeni w szkołach bez rosyjskiego, będą chadzać po angielsku ścieżkami Internetu, lecz swojego języka w głębie zapomną... Bo „język tylko wtedy żyje, kiedy ma korzenie, i korzeniami, niczym drzewo soki z ziemi – ciągnie esencje z głębi mowy”. Słowiańskie języki pochodzą z jednej rodziny, mają wspólnych przodków, być może tę samą pramatkę³¹.

* * *

Dla studenta, który przychodzi dziś na studia polonistyczne bez znajomości języka rosyjskiego, co było udziałem starszych roczników, dla których nauka tego języka była obowiązkowa, zetknięcie się z wypełniającymi tkankę semantyczną *Woloki* rusycyzmami powinno być nowym, ciekawym doświadczeniem. Pojawiające się w warstwie leksykalnej tekstu rusycyzmy są elementami, które współtworzą jego świat przedstawiony: są nazwami realiów, rekwizytów otaczającej rzeczywistości. Trzeba tu przypomnieć, że warstwie leksykalnej utworu przypisuje się zasadniczo pierwszoplanową rolę w kreowaniu Ingardenowskiego świata przedstawionego dzieła. Jak w każdym innym tekście, także i w tym utworze słownictwo odgrywa główną rolę w powstawaniu znaczeń. Pamiętajmy, że słownictwo utworu stanowi z jednej strony fragment leksykalno-semantycznej struktury systemu języka i prymarnie jest nosicielem jego funkcji reprezentatywnej³². Z drugiej zaś, występujące w tekście leksemy, należące do poszczególnych klas wyrazów: znaków autosemantycznych, także synsemantycznych oraz deiktycznych³³,

³⁰ Ibidem.

³¹ M. Wilk: *Woloka*. Kraków 2005, s. 177.

³² J. Puzyńska: *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych*, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Warszawa.

³³ L. Komincz: *O semantycznej strukturze wyrazu w płaszczyźnie związków paradygmatycznych i syntagmatycznych*. Opole 1975.

uczestniczą nie tylko w wyznaczaniu relacji wobec rzeczywistości pozajęzykowej (czyli przyjmowanego przez daną społeczność jako obiektywnie istniejący świat rzeczy, cech, zdarzeń). Biorą one równocześnie udział w kreowaniu innej rzeczywistości, rzeczywistości tekstowej, tworząc fikcję literacką. Dzięki strukturze semantycznej, zarówno lekсыki apelatywnej, jak i proprialnej, dzięki znaczeniom poszczególnych leksemów należących do różnych odmian polszczyzny, a zwłaszcza za sprawą kontekstu, w którym zostały umieszczone, a także w wyniku ich szczególnego uporządkowania konstytuują się świat przedstawiony dzieła.

Rusycyzmy tworzą koloryt lokalny tekstu, jego bohaterowie mówią przecież na co dzień po rosyjsku. Wyrazy rosyjskie są częścią rosyjskiego doświadczenia autora.

Na co dzień rozmawiam po rosyjsku – pisze Wilk. Mówiąc inaczej, żyję w żywiole ruskiej mowy, to znaczy w rzeczywistości ukształtowanej przez język rosyjski i kształtującej ten język – zarazem. Niektóre przedmioty teje rzeczywistości nie istnieją poza nią, na przykład karbas czy szyło, zatem na nic zda się szukanie ekwiwalentu w polskim języku (W, s. 179).

Wilk wyraźnie mierzy się z rosyjskością. Próbuje zrozumieć ten fenomen, mentalność ludzi, w czym niewątpliwie pomaga mu doświadczenie mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej. Autora urzeka brzmienie języka, jego wartość instrumentalna, poetycki walor słów.

Roli rusycyzmów nie da się jednak tak łatwo i bez konsekwencji sprowadzić do wąsko rozumianej funkcji poznawczej języka, jaka jest np. udziałem nazw własnych lokalizujących wydarzenia w konkretnej przestrzeni geograficznej.

Zastosowane przez autora *Woloki* wyrazy języka polsko-ruskiego pełnią w naszym przekonaniu szczególną funkcję dydaktyczną. Stanowią wstęp do refleksji nad światem słowiańskim, jego pochodzeniem i wspólnotą, do namysłu nad jego przyszłością i terażniejszością. Będąc w tekście niewątpliwie znakami inności, leksemy te paradoksalnie stają się wykładnikami wspólnoty. Obcowanie poprzez te wyrazy z żywiołem języka rosyjskiego łatwo doprowadza studenta do odkrycia wspólnych korzeni obu języków, do refleksji nad ich początkiem. Dopiero to doświadczenie pozwala na spojrzenie na własny język z innej perspektywy.

Rosyjski, wychodzący bezpośrednio ze słowiańskiego (tegoż, w którym zostały spisane wczesne zabytki literatury wschodniosłowiańskiej), przechował najwięcej ze wspólnej słowiańskiej przeszłości, zarówno w słowie, jak i w budowie frazy (polska składnia sporo z łaciny przejęła...). Języki zachodnie, tak popular-

ne teraz wśród Polaków, są obce z gruntu rzeczy polskiej mowie. W rosyjskim – polski może się przeżyć – jak w lustrze, a angielskim może – co najwyżej – makaronizować (W, s. 178).

Poprzez użycie tych wyrazów Wilk pokazuje domenę tego, co w słownictwie słowiańskim wspólne, co dla wielu języków bardzo podobne lub wręcz jednakowe. To bowiem, co w języku polskim jest już dziś często archaizmem lub dialektyzmem, zachowało się we współczesnym języku rosyjskim. Przywołując poprzez leksykę świat słowiański, autor *Woloki* ukazuje źródło języka polskiego, jego pochodzenie oraz związki z innymi językami słowiańskimi. „Idealem autora – pisze, przytaczając jego słowa, Z. Galecki – jest „taki język, którego można by nie tłumaczyć z polskiego na rosyjski i odwrotnie”³⁴. Jest to bez wątpienia interesujący kierunek jego poszukiwań pisarskich w zakresie języka.

W takim właśnie sposobie myślenia autora o polszczyźnie – niespodziewanie odżywa – czego nie sposób nie zauważyć i dydaktycznie nie wykorzystać – sięgające Średniowiecza przekonanie, panujące wśród społeczeństw Europy Centralnej, o tożsamym języku całej słowiańszczyzny, mimo rodzącej się równocześnie już wtedy świadomości istnienia różnic językowych między poszczególnymi narodami. „Rozwój poczucia językowej wspólnoty z innymi ludami słowiańskimi i rozwój świadomości zróżnicowania języków różnych Słowian – jak stwierdzają badacze tej problematyki – to dwie strony tego samego procesu”³⁵. W dokumentach z XV stulecia, pisze K. Maćkowiak, często spotykamy „myśl o podwójnej naturze polszczyzny – jako o samodzielnyim języku oraz jako o części składowej jednolitego języka słowiańskiego”³⁶.

* * *

Obcując z materiałem literackim, student mimo woli zostaje zatem wprowadzony w ważną filologiczną problematykę, jaką są zagadnienia językoznawstwa historycznego: problemy pokrewieństwa i podobieństwa języków, pojęcie języka prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego, pojęcia lig językowych. Równocześnie zapoznaje się z kwestią zróżnicowania słownictwa pod względem historycznym i geograficznym (archaizmy i dialektyzmy). Niektóre słowa pozostawia autor w ich oryginalnej, ruskiej wersji („I nie trzeba tutaj podejrzewać Wilka o jakies zapędy rusyfikacyjne i próby podporządkowania

³⁴ Z. Galecki: *Język polsko-ruski.*, s. 63.

³⁵ A.F. Grabski: „*Lingua slavonica*” w *oglądach polskich i zachodnioeuropejskich (XI–XV wiek)*. *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*. T. XVI, 1970, s. 259 (cyt. za K. Maćkowiak: *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*. Poznań 2011, s. 83.

³⁶ K. Maćkowiak: op. cit., s. 156.

imperialnym zakusom Rosji³⁷), co sam określa jako otwieranie w tekście okna do innej (nie zachodniej...) rzeczywistości (W, s. 178).

– tropa – tropić, deptać (Janion 252–253).

Lektura *Woloki* jest dla nas jeszcze z jednego powodu ważna: autor przełamuje bowiem stereotypy na temat Rosji, jakie mają Polacy. A w siatce mentalnej różnych narodów, którą w ciągu wieków ukształtowali, wizerunek Rosjan jest szczególnie negatywny: jest to obraz narodu wrogiego, barbarzyńskiego, agresora, a także innowiercy³⁸. Ten stereotyp autor stara się przezwyciężyć, podejmując z nim polemikę. Jaka wartość edukacyjną ma postawa autora, który stara się stereotyp ten przezwyciężyć, próbując mierzyć się z rusofobią, będącą częścią naszej mentalności, nie trzeba nikogo przekonywać.

„Odmowa współtworzenia wszelkiego stereotypu, będąca – jak pisze Przemysław Czapliński – jedną z największych zalet pisarstwa Wilka³⁹” stwarza więc wyjątkową okazję do wprowadzenia studentów w problematykę stereotypów, zwłaszcza zaś w te jej aspekty, które stanowią przedmiot refleksji językoznawczej⁴⁰. Artykuł Jerzego Bartmińskiego, Urszuli Majer-Baranowskiej i Iriny Lappo, ukáže nam ewolucję polskiego, sięgającego XVI wieku, obrazu Rosjanina w świetle przeprowadzonych w latach 90. badań ankietowych i pochodzących z tego samego czasu tekstów publicystycznych oraz tekstów literackich⁴¹.

* * *

Analiza materiału leksykalnego *Woloki*, jaką chcemy zaproponować studentom, przebiegać powinna etapami, na których, krok po kroku odkrywać będziemy kolejne warstwy słownictwa utworu. Nasze postępowanie analityczne rozpoczniemy od tej grupy wyrazów, która zdecydowanie wyróżnia się na tle reszty leksyki utworu obcością brzmienia i znaczeniem – powinna więc najszybciej zwrócić uwagę studentów. Są to leksemy języka rosyjskiego nazywające realia rosyjskiej Północy.

³⁷ M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna...*, s. 241.

³⁸ A. Niewiara: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*. Katowice 2000, s. 146–147.

³⁹ P. Czapliński: *Daleko od imperium*. „Gazeta Wyborcza” 8 wrzesień 2006.

⁴⁰ J. Bartmiński: *Stereotypy mieszkają w języku...*

⁴¹ J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, I. Lappo: *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*. „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 105–151.

„Karelska tropa (1999–2000)”, centralne ogniwo książki, jest (...) klasycznym dziennikiem podróży. Relacja z przeprawy przez Kanał Białomorski (od Morza Białego do Jeziora Ładoskiego) wypełniona jest sugestywnymi opisami przyrody, zwyczajów ludów Północy i rozlicznych przygód podróżników. Ale obok rozwija się wątek zgoła odmienny – pokonywanie kolejnych śluz Kanału, odwiedzanie coraz to nowych osad staje się pretekstem do namysłu nad mechanizmem funkcjonowania tego, co Wilk nazywa ironicznie (za Feliksem Dzierżyńskim) „szkołą trudu, jaką był łagier sowiecki”⁴².

Pierwszą grupę tworzą leksemy należące do:

- słownictwa botanicznego: *czaga* – ‘grzyb przypominający skrzepy soku brzożowego’; *czermień* – ‘roślina bagienna’; *kałgan* – ‘krzewinka leśna, której korzeń przypomina korzenie żeń-szenia’; *moroszka* – ‘gatunek maliny żółtawo-czerwonej’;
- słownictwa z zakresu budownictwa drewnianego: *ambar* – ‘spichrz’; *owin* – ‘rodzaj stodoły’; *mszanik* – ‘komora ocieplona mchem na zimowanie pszczół’;
- słownictwa kulinarnego: *rybnik* – ‘ryba zapiekana w cieście chlebowym, pieróg z rybą’; *soczeń* – ‘rodzaj placka z kory sosnowej’; *ucha* – ‘zupa rybna’. Do grupy tej należą również wulgaryzmy rosyjskie, np. *bla*, *suka*, *trachat’sia* – *trachać się*.

Kolejną grupę, która powinna znaleźć się w kręgu naszego zainteresowania dydaktycznego, tworzą wyrazy o wyraźnym archaicznym zabarwieniu. I one szczególnie interesują pisarza: „Rychło się przekonacie – pisze – że owe pozornie ruskie słowa, których niekiedy używam – na przykład:”*tucza*”, „otrok” czy „słozą” – można znaleźć w *Słowniku języka polskiego* z adnotacją, że są przestarzałe⁴³. Do znaczeń tych wyrazów docieramy albo poprzez będące w użyciu derywaty, albo poprzez teksty o archaicznym lub gwarowym charakterze: *aliści*; *azali* – ‘czy’; *bieżeć* – ‘iść, płynąć’ (czasownik ten odkrywamy np. w tekstach kolęd: *Przybieżeli do Betlejem*, *Nowry Rok bieży* oraz w derywacie *bieżnia*; *chwośt* – ‘ogon’; *dziewuka*; *jeno* – ‘tylko’; *krasa* – ‘piękno’; *lice* – ‘twarz, oblicze’; *luty* – ‘srogi’; *nazwa miesiąca*; *mac* – ‘matka’; *otrok*; *pąc* – ‘droga’, *pątnik*; *pochmiel* – ‘przepicie’; *pomnieć* – ‘pamiętać’; *przywyczka* – ‘przyzwyczajenie, zwyczaj’; *słozą* – ‘łza’; *tropa* – ‘ścieżka, droga, wydeptana przez człowieka lub zwierzę’; *wołok* – ‘droga przeciągania łodzi lądem’; *znachodzić* – ‘znajdować’; *zwarzyć* – ‘ugotować’; *zali*; *żurnaby*; *żyć* – ‘mieszkać’.

Niektóre z tych wyrazów, jak zaznaczono, stwarzają więc idealną sytuację, by przypomnieć studentowi wybrane zagadnienia z gramatyki historycznej

⁴² A. Madaliński: *Na Wilczej tropie*. „Książki w Tygodniku”, „Tygodnik Powszechny” 2 października 2005, s. 7.

⁴³ M. Wilk: *Wołoka...* s. 178.

czy etymologii. Już tytułowa *woloka* (z łatwością odkryjemy w tym rosyjskim wyrazie ten sam rdzeń, co w polskim *wlec*, a także *włóczyć*, a następnie wskażemy na psł. rdzeń *wł'ki*) wręcz prowokuje, by przypomnieć procesy fonetyki historycznej (tu: rozwój sonantów). Rosyjska *tropa*, pochodząca od psł. *tropai* 'deptać' zaprowadzi nas do polskiego *tropu* i czynności *tropienia*⁴⁴.

Wyrazy te nie służą, na co już zwracałam wyżej uwagę, wyłącznie tworzeniu kolorytu lokalnego, nie pełniąc funkcji archaizującej *sensu stricte*, są natomiast wyrazem określonego stanowiska autora wobec języka, jego historii i jego kultury. Autorowi *Woloki* – pisze Gałecki – „chodzi o świadome przywracanie do życia słów dawno wyszłych z użycia lub zapomnianych”⁴⁵, które dokumentują naszą historię i obyczajowość, przypominają o pokrewieństwie języków słowiańskich, wspólnocie świata słowiańskiego.

Następną, trzecią grupę leksyki, na której powinniśmy skupić naszą uwagę, a zarazem następny problem, który uruchamia leksyka *Woloki*, stanowią zapożyczenia z języka rosyjskiego w polszczyźnie.

Ta grupa słownictwa może stanowić wygodny wstęp do wprowadzenia studentów w zagadnienia obecności leksyki obcej w języku polskim: źródeł jej pochodzenia oraz historii adaptacji do polszczyzny. Rozległe pole badawcze tej problematyki (historia zapożyczeń, poszczególne jej etapy, problemy polonizacji słownictwa obcego i związane z nią zagadnienia normatywne) – ma ono przecież charakter zarówno diachroniczny, jak i synchroniczny – stwarza nauczycielowi dogodną sytuację dydaktyczną. Daje mu bowiem możliwości indywidualnego porządkowania i przedstawiania tych problemów w dowolnie wybranym porządku.

Jednak uwaga nasza powinna skupić się przede wszystkim na słownictwie zapożyczonym z języka rosyjskiego, w nauczaniu przedmiotów historycznych zazwyczaj traktowanym po macoszemu.

Najwyrazistszą grupę wśród zapożyczeń rosyjskich w interesującej nas grupie leksyki tworzą wyrazy dobrze utrwalone w polszczyźnie, których pochodzenie na ogół jest przez przeciętnego użytkownika języka rozpoznawalne. Na materiale tej grupy słownictwa możemy pokazać, że wyrazy należące do tego zbioru pochodzą z różnych okresów zapożyczeń z języka rosyjskiego:

- Zapożyczenia rosyjskie oraz ogólnoruskie *bałałajka*, *bania*, *chłtam* – 'rupiecie', 'śmiecie', *chram* – 'świątynia', *czastuszka* – 'krótka przyspiewka w rytmie tanecznym w folklorze rosyjskim, ukraińskim i białoruskim', *dacza* – 'podmiejska willa lub domek letniskowy', *kniaź* – 'książę, władca na Rusi', *monach* – 'zakonnik', *monastyr* – 'klasztor obrządku

⁴⁴ W. Borys: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005, s. 704 i 704.

⁴⁵ Z. Gałecki: *Język polsko-ruski...*, s. 62–63.

wschodniego', *mużyk* – 'chłop rosyjski', *papacha* – 'wysoka skórzana czapka żołnierska', *pop*, *popina* – 'duchowny prawosławny', *posiołek* – 'wieś', *sobór*, *smert*, *szynel* – 'płaszcz wojskowy', *starzyk* – 'człowiek stary, starzec', *tundra* – 'bezdrzewny obszar roślinności arktycznej', *tuman* – 'kłęby pyłu, kurzawa, mgła', *walonki* – 'wysokie buty filcowe', *wiorsta* – 'dawna miara długości', *wor* – 'złodziej'.

Interesująca dla naszych słuchaczy powinna okazać się rosyjska leksyka potoczna i środowiskowa, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy skonfrontujemy ją z analogicznym, polskim materiałem:

- b) Potoczne i środowiskowe wyrazy rosyjskie⁴⁶: *anasza* – 'narkotyki', *an-nuszka* – 'samolot AN'161', *balanda* – 'rzadka zupa łągierna', *blatny* – 'kryminalista', *blatna baba* – 'do towarzystwa', *blatny żargon*, *blatny romans* od *блат* – 1) 'znajomości', 2) 'grypsera; język złodziei, przestępców', *bomż* – 'bezdomny, włóczęga', *chruszczowka* – 'mieszkanie o jednakowym ograniczonym standardzie', *fienia* – 'złodziejski slang', *gowniuk* – 'lump, żul', *kagiebucha* – 'KGB', *kołchoz*, *komandirówka* – 'delegacja, wyjazd służbowy', *naczałstwo*, *obkom* – 'komitet obwodowy', *pajok* – 'przydział, racja żywnościowa', *pacan* – 'facet', *pierestrojka* – 'przebudowa', *plackarta* – 'miejscówka', *psychuszka* – 'szpital psychiatryczny', *rajkom* – 'komitet rejonowy', *rybatka* – 'łowienie ryb' *sowchoz*, *trudodzień* – 'dniówka obrachunkowa', *trudogolik* – 'pracoholik'.

Wymienić też trzeba potoczne związki wyrazowe: *jeździć w piter* – 'do Petersburga', *chmielne gadanie*, *rosyjska głubinka* – 'prowincja'.

* * *

Głównym celem przedstawionego tu „projektu” dydaktycznego było przekonanie, że problemy językoznawcze (zagadnienia należące do historii i kultury języka) można przekazywać w formie niekonwencjonalnej, że można z całym tym obszarem wiedzy zapoznawać studenta niejako przy okazji.

Jeżeli – jak pisze krytyk – „*tropa* – w utworze Mariusza Wilka nie oznacza tylko śladów na ziemi, bo „jest też figurą egzystencji, a *woloka* nie tylko jest szlakiem przeciągania łodzi lądem, ale metaforą drogi”, to niech kontakt z tym utworem w proponowanej przez nas opcji lekturowej stanie się dla czytelników przygodą intelektualną otwierającą przed nimi nowe terytoria. Jednym z ważniejszych aspektów Wilkowej *tropy* jest bowiem „(...) możliwość wydeptywania jej w słowach... Chodzi o analogię między życiem a tekstem (...)”⁴⁷.

⁴⁶ Przytaczam za Z. Galecki: *Język polsko-ruski w dzienniku Mariusza Wilka „Woloka”...*, s. 69. Tamże pełna dokumentacja.

⁴⁷ M. Wilk: *Dziennik północny. Lotem gęsi*. Warszawa 2012, s. 150.

W KRĘGU SKŁADNI STYLISTYCZNEJ:
WOJNA POLSKO-RUSKA POD FLAGĄ BIAŁO-CZERWONĄ
 DOROTY MASŁOWSKIEJ

Już bardzo pobieżna lektura utworów literatury współczesnej (ze szczególnym uwzględnieniem *Wojny polsko ruskiej pod flagą biało-czerwoną* Doroty Masłowskiej*) kieruje naszą uwagę na problem organizacji warstwy składniowej poszczególnych tekstów, każąc nam nie lekceważyć tego właśnie ich wymiaru. Z jednej strony niezwykła wprost oszczędność środków syntaktycznych, krótkość zdań, lapidarność i kondensacja treści (w postaci ekstremalnej w twórczości Hanny Krall i Mirona Białoszewskiego), a z drugiej zaś jej silna intelektualizacja, bogactwo i stopień skomplikowania konstrukcji syntaktycznych, z czym mamy do czynienia w literaturze współczesnej, wskazują na niepoślednią rolę środków składniowych w kształtowaniu wymiaru stylistycznego poszczególnych utworów.

Jeśli badacze odnotowują innowacyjne zjawiska w sferze składni tekstów literackich¹, to na ogół jej stylistyczna (czy czasem wręcz stylotwórcza) funk-

^{*} Przytaczając materiał pochodzący z tego utworu, będę używać skrótu (WP-R).

¹ K. Pisarkowa: *Rewolucja w składni czy maniera interpunkcji?* „Język Polski” XLVI 1966, s. 270–280; A. Pospiszylowa: *Uwagi o funkcji wypowiedzeń nominatywnych w polskim języku literackim*. „Język Polski” LIV 1974, s. 252–262; S. Bąba: *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. Skubalanka. Wrocław 1978, s. 271–283; J. Sierociuk i W. Sierociuk: *O pewnym typie potoku składniowego na tle prozy M. Nowakowskiego*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej...*, s. 261–269; H. Wróbel: *Językoznawcze spojrzenie na „Układ zamknięty” M. Nowakowskiego*, w: *W kręgu przemian polskiej prozy XX wieku*. Red. T. Bujnicki. Wrocław 1978, s. 109–120; Idem: *Obraz języka mówionego w „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego*, w: *O języku literatury*. Red. J. Bubak i A. Wilkoń. Katowice 1981, s. 165–176; K. Zabierowska: *Składnia utworów Marka Nowakowskiego*. Katowice 1990.

cja nie zostaje – poza wyjątkami – wystarczająco dobitnie wyeksponowana, co sprawia, że w obszernej literaturze stylistycznej jest słabo obecna. Można by się spodziewać raczej sytuacji odwrotnej, zważywszy na fakt, iż postulaty badawcze w tej dziedzinie sformułowane przez Z. Klemensiewicza oraz podejmowane w tym duchu badania mają już długą tradycję². Współczesna literatura interesuje natomiast teoretyków składni. H. Wróbel stwierdza, że:

współczesna proza artystyczna dostarcza interesującego materiału do zbadania sposobów tekstowej realizacji systemowych schematów składniowych, i to zarówno w aspekcie jakościowym różnorodności typów struktur wypowiedzeniowych pojedynczych i złożonych, jak i ilościowym – wzajemnego stosunku liczbowego struktur uznawanych przez składnię za bardziej lub mniej znormalizowane³.

Nie sposób nie docenić trafności tego przekonania, które po latach nie tylko, że się nie zdezaktualizowało, ale wobec utworów literatury najnowszej nabrało szczególnej mocy. I nie chodzi nam tu tylko o intrygujący syntakto-
logów materiał literacki, idzie o coś więcej, o stan świadomości współczesnej nauki o zdaniu. Problem relacji między schematami składniowymi (jednostkami *langue*?) a rzeczywistymi faktami językowymi (domena *parole*?) pozostaje problemem centralnym dla badaczy polskiej składni, „uzbrojonych” w instrumentarium różnych teorii składniowych, w tym tych, które wywodzą się z językoznawstwa generatywnego⁴. Proza Masłowskiej, jak żadna inna, stanowi wyjątkową, jakkolwiek skarykaturowaną, dokumentację przekonania współczesnych teoretyków składni, iż „Bronić się jednak trzeba przed naiwną wiarą, że cała różnorodność możliwych do zrealizowania zdań polszczyzny da się wymodelować za pomocą 30–40 układów, choćby najpiękniej sformalizowanych”⁵.

Wróbel dostrzega również w materiale literackim – co z naszej perspektywy najważniejsze – inny jeszcze potencjał badawczy. Pisze mianowicie, iż „badania poza wartości ogólnopoznawczą stanowią niezbędne przygotowanie do dalszych analiz składniowo-stylistycznych utworu, gatunku i języka pisarza”⁶.

Na tym tle w stylistyce ostatniej dekady wyraźnie zaznacza się postawa badawcza M. Ruskowskiego⁷ i D. Ostaszewskiej⁸. Skrupulatne ujęcie zagad-

² Z. Klemensiewicz: *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, w: *Ideam: W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa 1961.

³ H. Wróbel: *Językoznawcze spojrzenie na „Układ zamknięty”*,..., s. 109.

⁴ M. Danielewiczowa, *Schematy składniowe – podstawowe kwestie metodologiczne*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 3, s. 5–27.

⁵ *Ibidem*, s. 25.

⁶ *Ibidem*.

⁷ M. Ruskowski: *O stylu prozy polskiej XX wieku. Zbiór studiów*. Kielce 2000.

nienia struktury składniowej utworów literatury XX wieku, widzianego właśnie z perspektywy stylistyki, jakie zawdzięczamy pracom Ruszkowskiego, nie tylko utwierdza nas w przekonaniu, jak tego rodzaju procedury badawcze są ważne i jak duże znaczenie mają tego typu prace dla nauki o stylu. I nawet jeśli trudno nam w sposób bezdyskusyjny zgodzić się z następującymi sądami badacza: „(...) należy pamiętać, że na ogół indywidualne cechy stylistyczne najwyraźniej są widoczne właśnie w zakresie syntaktycznego ukształtowania tekstu”⁹ oraz „(...) w analizie stylistycznej (...) analiza składniowa odgrywa doniosłą rolę”¹⁰, to sposób interpretowania przez niego stylistyczno-ekspresywnych walorów zjawisk składniowych języka artystycznego stanowi niewątpliwie rodzaj drogowskazu metodologicznego dla badań stylistycznych. Doceniła ten aspekt pracy Ruszkowskiego D. Ostaszewska, która w swoich badaniach posłużyła się również statystycznymi metodami badania materiału¹¹, a we *Wprowadzeniu* do swojej pracy na temat przeobrażeń składni w literaturze II połowy XX wieku mówi jednoznacznie o „stylotwórczych właściwościach jednostek składniowych, znamiennych dla konkretnych odmian funkcjonalnych”¹², zaś samym tytułem książki sygnalizuje, iż związek między zmianami zachodzącymi w składni a stylem uważa za oczywisty.

Zmiany, jakie obserwujemy w obrębie warstwy składniowej tekstów współczesnej prozy, pozostają w bezpośrednim związku z przeobrażeniami wewnątrz samej literatury, z dokonującymi się w niej procesami przemian i eksperymentów, o czym trzeba bezwzględnie pamiętać i ten fakt zawsze mocno akcentować. Zjawisk będących wyrazem „rewolucji” w składni na płaszczyźnie dzieła nie można bowiem rozpatrywać poza kontekstem procesu historyczno-literackiego oraz refleksji teoretyków literatury. Zwraçała na ten fakt uwagę, mocno podkreślając jego znaczenie w badaniu składni literatury współczesnej, A. Pajdzińska. Antynarracyjne praktyki w prozie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, odrzucające chronologię wydarzeń i rezygnujące z fabuł, zastępując je, nowe techniki wypowiedzi pierwszoosobowego narratora (monolog wypowiedziany, monolog wewnętrzny) nie mogły przecież nie oddziaływać w jakimś stopniu na organizację płaszczyzny składniowej utworów, nie odciskając na niej wyrazistego śladu.

⁸ D. Ostaszewska: *Przeobrażenia składni jako wyznacznik w prozie artystycznej drugiej połowy XX wieku*. Katowice 2005.

⁹ M. Ruszkowski: *O stylu prozy polskiej...*, s. 122.

¹⁰ Ibidem, s. 112.

¹¹ D. Ostaszewska: *Przeobrażenia składni...*

¹² Ibidem, s. 8.

Kiedy krytyka literacka podkreśla maestrię stylistyczną powieści Masłowskiej – Jarosław Klejnocki pisze wręcz o biegłości językowej i stylistycznym mistrzostwie młodej autorki¹³ – to znowu w żadnej z tych opinii nie pojawia się najmniejsza nawet sugestia, iż fenomen ten wiąże się w jakikolwiek sposób z organizacją warstwy syntaktycznej jej utworu. Problem stylistycznego nacechowania składni zdaje się znikać z pola widzenia badaczy. A o tym, jak istotne staje się rozpoznanie „umiejętności stylistycznych” autora utworu oraz jaką rolę może w nich odgrywać płaszczyzna syntaktyczna, wie dziś każdy badacz zajmujący się stylistyką. To styl, w tym także jego walor syntaktyczny, mówiąc w największym skrócie, kształtuje znaczenie utworu. „Poznanie w powieści – pisze Zofia Mitosek – dokonuje się poprzez poznanie powieściowego języka”¹⁴.

Obcowanie z tekstem *Wojny polsko-ruskiej...* – co proponujemy naszym adeptom – może zatem stać się niezwykłą okazją do wypełnienia tej właśnie luki badawczej, a zarazem stwarza wyjątkową szansę, aby wspólnie rozważyć zagadnienie o szerszym zasięgu i większym znaczeniu, obejmując je zbiorczym szyldem: „funkcja składni we współczesnej prozie”. Taka propozycja lektury *Wojny...* w sposób nieuchronny wprowadza nas w krąg zagadnień współczesnej składni. Będziemy więc mogli, czy wręcz powinniśmy w tej sytuacji przyrzeć się jej dyskusyjnym problemom, skłaniając naszych studentów do przemyślenia na nowo tych zagadnień, które pomimo wielu czynionych prób ich opisu, nie znalazły, jak dotychczas, jednoznacznych i wyczerpujących interpretacji.

W postępowaniu analitycznym, które tu proponujemy, nie sposób rozdzielić obu tych zagadnień. Próba odpowiedzi na pytanie o stylotwórczą funkcję poszczególnych struktur składniowych w danym utworze, uruchamia natychmiast rejestr zagadnień, które, zależnie od przyjętej postawy metodologicznej badacza, uzyskują różną wykładnię, nierzadko odmienną interpretację, a co najważniejsze – różną terminologię.

Przeglądanie się organizacji składniowej tekstu Doroty Masłowskiej możemy więc potraktować jako wyjątkową okazję do przeprowadzenia ze studentami repetytorium z zakresu składni. W kręgu otwierającej się przed nami w ten sposób problematyki powinien się znaleźć – jako inicjujący cały blok zagadnień składniowych – przegląd poszczególnych teorii składni: od tradycyjnej

¹³ J. Klejnocki: *Oda do dresu*. „Tygodnik Powszechny”, nr 42, 20 października 2002.

¹⁴ Z. Mitosek: *Opracowanie do rzeczywistości*, w: Eadem: *Poznanie (w)powieści. Od Balzaka do Masłowskiej*, s. 332.

składni Klemensiewiczowskiej¹⁵, składnię S. Jodłowskiego¹⁶, poprzez składnię Saloniego i Świdzińskiego¹⁷, składnię semantyczną¹⁸, po jej opracowanie przez H. Wróbla¹⁹ oraz syntetyzujące ujęcie R. Grzegorzczkowskiej²⁰. Najchętniej widzielibyśmy go w formie zestawienia, tabeli, która z jednej strony ukazywałaby istniejące pomiędzy poszczególnymi koncepcjami podobieństwa (podobieństwa w interpretacji danego problemu), z drugiej zaś podkreślałaby istotne między nimi różnice. Powinniśmy zatem starać się przedstawić różne rozwiązania i ujęcia tych samych, często kontrowersyjnych problemów, jakie proponują nam poszczególne koncepcje syntaktyczne, rozpoczynając od omówienia kanonicznej składni Klemensiewicza, najdłużej i najlepiej utrwalonej w tradycji polonistycznej dydaktyki uniwersyteckiej.

Zagadnieniem, które niewątpliwie stanowi tło rozważanej problematyki, są dyskusyjne problemy struktury formalnej polskich zdań (mechanizmy tworzenia formalnych struktur składniowych). Ich przypomnieniu – schematy te wyznacza się właściwościami konotacyjnymi czasownika i ich rządem²¹ – oraz przedstawieniu schematów formalnych polskich zdań powinniśmy poświęcić sporo miejsca. Sporo uwagi należałoby zatem poświęcić kwestii fraz konotowanych (tzw. obligatoryjności i fakultatywności składników). Przy tej okazji warto byłoby przywołać tradycyjne ujęcia polskiej składni, konfrontując je z nowszymi jej koncepcjami. Sprowokujemy w ten sposób nieuchronnie pojawiające się w tym miejscu pytanie – kluczowe z punktu widzenia metodologii (i historii) badań nad składnią – o relację między klasycznymi terminami części zdania, a konkretnymi pozycjami syntagmatycznymi.

* * *

Artykuł A. Pajdzińskiej²² oraz praca Marka Ruszkowskiego dotyczące składni prozy polskiej XIX i XX wieku z roku 2000²³ – to nie tylko ważne etapy w rozwoju badań nad składnią stylistyczną, co pewien istotny przełom w tej dziedzinie. A. Pajdzińska dostrzega obecność i rolę „zdań minimal-

¹⁵ Z. Klemensiewicz: *Zarys składni polskiej*. Warszawa 1969.

¹⁶ S. Jodłowski: *Podstawy polskiej składni*. Warszawa 1976.

¹⁷ Z. Saloni, M. Świdziński: *Składnia współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1985.

¹⁸ S. Karolak: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. Topolińska. Warszawa 1984.

¹⁹ H. Wróbel: *Gramatyka opisowa języka polskiego*. Kraków 2001.

²⁰ R. Grzegorzczkowi: *Wykłady z polskiej składni*. Warszawa 1986.

²¹ H. Wróbel: *Gramatyka opisowa...*, s. 164.

²² A. Pajdzińska: *Funkcje zdań minimalnych w wybranych utworach współczesnych prozaików*, w: *O języku literatury*. Red. J. Bubak i A. Wilkoń. Katowice 1981, s. 191–205.

²³ M. Ruszkowski: *O stylu prozy polskiej XX wieku...*

nych” (tj. składających się tylko z członów obligatoryjnie konotowanych przez czasownik) we współczesnej prozie (K. Filipowicz, M. Białoszewski i M. Nowakowski), zwracając uwagę na semantyczno-stylistyczne funkcje tych konstrukcji²⁴. Autorka w posługiwaniu się tymi konstrukcjami widzi nie tylko – jak sama stwierdza – „interesującą próbę sięgnięcia po nowe środki wyrazy artystycznego w płaszczyźnie składni”, lecz także zwraca uwagę na zagadnienie – używając określenia autorki – minimalizmu gramatyczno-znaczeniowego, „zjawiska dość przecież niezwykłego dla języka polskiego, który językiem lakonicznym nigdy nie był”²⁵.

Podobną rolę w odniesieniu do zdań pojedynczych odegrały prace Ruszkowskiego. Kiedy autor w swoim tomie studiów, posługując się metodą statystyczną, podważa intuicyjną tezę Klemensiewicza o „niewielkiej zdadności komunikatywnej” i „stosunkowo małym zastosowaniu” w języku literatury zdań prostych (nierozwiniętych?), to tym samym sygnalizuje pojawienie się poważnych zmian w obrębie płaszczyzny składniowej utworu literackiego. Czy jednak tym samym dostrzega, że coraz większą rolę w języku poszczególnych tekstów będą miały do odegrania coraz mniejsze jednostki składniowe? Na to pytanie trudno jednak z całą odpowiedzialnością odpowiedzieć twierdząco. Jeśli bowiem na materiale wybranych przez siebie 28 utworów prozy polskiej XIX i XX wieku udaje mu się pokazać, iż frekwencja tego typu konstrukcji oraz ich potencjał stylistotwórczy w języku artystycznym wzrasta, to nie sposób odkrycia tego nie potraktować, jakkolwiek nie bez zastrzeżeń, jako antycypacji przyszłych, rewolucyjnych zmian w składni tekstu literackiego.

Udział zdań pojedynczych nierozwiniętych w utworach z XIX wieku i początku XX stulecia nie przekracza 2% i wynosi średnio 1,5%, w tekstach dwudziestolecia międzywojennego – 4,2%, w utworach powojennych zaś 7,1%. Wiąże się to zapewne z ogólną tendencją do częstego użycia wypowiedzi pojedynczych w stylu artystycznym²⁶.

Poczynione na wybranym materiale obserwacje pozwoliły autorowi tego cytatu na sformułowanie powyższego sądu, ale czy jest to automatycznie zapowiedź innowacji składniowych? Także tych, które polegają na daleko posuniętej redukcji jednostek zdaniowych (?), czy – inaczej problem ujmując – problematyzujących status zdania jako podstawowej jednostki składni?

²⁴ A. Pajdzińska: *Funkcje „zdań minimalnych”...*, s. 191–205.

²⁵ Ibidem, s. 204.

²⁶ M. Ruszkowski: *O stylu prozy polskiej...*, s. 28.

Rola języka mówionego uprzywilejowującego zdania pojedyncze oraz mniejsze jednostki składniowe stale wzrasta, także w literaturze, a więc w pewnym sensie tezę Ruskowskiego możemy potraktować jako prekursor-ską wobec mających nastąpić zmian w składni tekstów literackich. I właśnie kategoria mówioności z właściwą jej karierą w różnych odmianach polszczyzny powinna – jak sądzimy – stanowić właściwy punkt odniesienia dla interesującej nas tu problematyki składni wielu utworów literatury współczesnej, w tym *Wojny polsko-ruskiej* D. Masłowskiej. „Tekst utworu składa się z monologu Silnego, bohatera i narratora powieści²⁷, chłopak mówi²⁸. Mówioność stanowi zatem tę perspektywę, która pozwala zmierzyć się z beładnym, chaotycznym językiem powieści, która wyznacza dla niego jedynie możliwy punkt odniesienia. Współczesnej socjolingwistyce i antropologii kultury mówiony charakter dzisiejszej kultury jest dobrze znany, a wyrastająca wprost z mówienia, głęboko w nim zakorzeniona, tzw. nowa piśmienność jest zjawiskiem opisywanym i diagnozowanym²⁹. Lektura *Wojny...* stwarza szczególną sposobność, by zapoznać bliżej studentów z tą niezwykle ważną, nie tylko dla lingwistów, problematyką.

* * *

W wypadku *Wojny...* mamy do czynienia, na co powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, z językiem mówionym środowisk subkulturowych, a więc tych, których sposób mówienia w znaczny sposób różni się od wariantu mówionego polszczyzny ogólnej. Jest to – jeszcze dodajmy język bezlitośnie obnażający mechanizmy popkultury. *Powieść* – jak pisze Mitosek – *odtworza mówienie*³⁰, ale równocześnie – dodajmy – poprzez zagęszczenie i potęgowanie typowych zjawisk składni języka mówionego w pewnym stopniu je zniekształca. Jeżeli, na co zwraca uwagę krytyka, w utworze mamy do czynienia z groteskowym obrazem przedstawianej rzeczywistości³¹, z *mimesis krytyczną*, a nie *mimesis językową* – to nie dzieje się to zatem bez udziału zjawisk należących do poziomu składniowego utworu.

Najważniejsze cechy składni mówionej, które z łatwością odnajdujemy w języku narratora i bohatera powieści, są, jak powiedzieliśmy wyżej, w pewien sposób spotęgowane. I tak, wypełniające monolog Silnego, zdania po-

²⁷ Z. Mitosek: *Opracowanie do rzeczywistości...*, s. 332.

²⁸ Ibidem, s. 333.

²⁹ A. Skudrzyk: *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*. Katowice 2005.

³⁰ Ibidem, s. 334.

³¹ Ibidem.

jedyncze i zdania podrzędnie złożone (parataksa dominuje tu nad hipotaksą) „rozbijane” są na jeszcze mniejsze części. Zarówno związki składniowe pomiędzy poszczególnymi częściami zdania, jak i całości składniowych dłuższych niż zdanie, są „rozrywane” i poszczególne ich składniki – przydawki, dopełnienia, okoliczniki, jak i człony zdań podrzędnych stanowią nierzadko autonomiczne, oddzielone kropkami, całości wypowiedzeniowe.

Mamy tu niewątpliwie do czynienia z przykładami naruszającej reguły ortografii i interpunkcji innej niż dotychczas funkcji kropek. Wbrew zasadom interpunkcji mogą tu zostać rozdzielone nawet podmiot od orzeczenia.

To zdiagnozowane już i wyczerpująco opisane przez klasyka polskiej ortografii i interpunkcji zjawisko o wyraźnej funkcji stylistycznej jest w jego opinii charakterystyczne (obok innych środków) dla tzw. interpunkcji bezpośredniej, będącej zaprzeczeniem interpunkcji rozumowanej³²:

Jeśli (...) piszący oddaje swoje myśli i uczucia bezpośrednio, wprost, tak jak występują, bez żadnej modyfikacji (lub tylko stwarza pozory mowy bezpośredniej, potocznej, np. w żywych opowiadaniach, felietonach itp.), stosuje też odmienny od tamtego rodzaj interpunkcji, który można nazwać interpunkcją bezpośrednią³³.

Ta dobrze znana literaturze współczesnej maniera składniowa, polegająca na osobliwej segmentacji tekstu, która nie tylko służy, jak niektórzy skłonni byliby sądzić, urozmaiceniu toku składniowego, ale ma również, czy może przede wszystkim, różne funkcje do spełnienia.

W poezji E. Lipskiej, gdzie w pierwszych wersach obu przykładów kropką zostaje oddzielony podmiot zdania, idzie przede wszystkim o wyeksponowanie tematu opisywanego obrazu, o wyraźne wydobycie go z tła i nadanie mu w ten sposób szczególnego znaczenia. Pozostałe przykłady rozbicia kropką naturalnego toku zdania (wydzielenia jako samodzielnej całości także imiesłowowego równoważnika zdania w wierszu *Tragarze*) służą, jak sądzę, obok swoistej dynamizacji tekstu, także stworzeniu obrazu „pokawałkowanej” rzeczywistości, która nie poddaje się już linearnemu, „rozumowanemu” opisowi:

Tragarze. Pod moją stałą obserwacją.
Idę za nimi zabezpieczając ślady.
Tropiąc ich długie, zaszyfrowane palce.
(E. Lipska: *Tragarze*, w: *Sklepy zoologiczne*, 2001, s. 5)

³² S. Jodłowski: *Zasady interpunkcji. Podręcznik*. Oprac. nauk. i red. J. Godyń. Kraków 2002, s. 78–79.

³³ *Ibidem*, s. 79.

Turyści słów. W linowej kolejce.
Mówimy coraz bardziej stromo (...)
Przed nami droga. Szeptem w dół.
Coraz krótszy oddech znaczeń.
(E. Lipska: *Turyści słów*, w: *Sklepy zoologiczne*, 2001, s. 13)

Los przegapił okazję.
Mógł ci przecież dać szansę.
Wtedy. O czwartej nad ranem.
Teraz sam żałuje.
(E. Lipska, *Hymn mgły*, w: *Drzazga*, 2006, s. 7)

To samo zjawisko służy Gombrowiczowi nieco innym celom. W sytuacji, gdzie kropką oddzielone zostały kolejne orzeczniki, tworząc osobliwą konstrukcję syntaktyczno-tekstową, chodzi o wyeksponowanie ich znaczeń, o zatrzymanie uwagi przede wszystkim na niesionych przez nie sensach:

Bach jest nudny! Obiektywny. Abstrakcyjny. Monotonny. Matematyczny. Wy-sublimowany. Kosmiczny. Nudny jest Bach! (W. Gombrowicz, *Dziennik*. T. 2).

Natomiast obecność typowego środka interpunkcji bezpośrednio w recenzji pióra Z. Baumana głośnej książki A. Domosławskiego (interesujący nas fragment recenzji ukazał się na obwolucie książki) może na początku budzić zdumienie. Czyżby Z. wybitny uczony uległ rozpowszechniającej się manierze stylistycznej? Segmentacja zdania na oddzielne całości (samodzielne obrazy) o nieokreślonym statusie składniowym, będąca tu wyjątkowo trafnie dobranym środkiem stylistycznym, może okazać się, jak widać, efektywnym zabiegiem perswazyjnym:

Autor umie słuchać. Fotografii. Notatek w brulionie. Słów spisanych i tych, jakich Ryszard spisać nie chciał, nie zdążył lub nie uznał za warte spisywania, choć warte były (Z. Bauman, *O książce Artura Domosławskiego „Kapuściński non-fiction”*, Warszawa 2010).

Kiedy zatem Masłowska stosuje ten zabieg interpunkcyjny, nie jest więc szczególnie nowatorska ani wyjątkowa. Zjawisko to zostało już wcześniej zauważone i opisane³⁴. Omawiała je i analizowała już wcześniej A. Pajdzińska, przedstawiając problematykę zdań minimalnych w tekstach współczesnej prozy. Autorka pisze o uproszczonych strukturach składniowych,

³⁴ A. Pospiszylowa: *Wyodrębnienie dowolnej części zdania w oddzielne wypowiedzenie*. „Język Polski” LIII 1973, s. 330–337.

o mnożących się wypowiedzeniach nominalnych oddzielonych kropką od orzeczeń, o dopowiadanych dopełnieniach i okolicznikach, słowach rozsypanych bezładnie, tracących związek z innymi, tak, jak przedmioty tracące swoje miejsce w świecie ulegającym zagładzie³⁵.

Wróbel natomiast, analizując to samo zjawisko w artykule *Obraz języka mówionego w "Pamiętniku z powstania warszawskiego Mirona Białoszewskiego"*, wprowadza już jednolity i konsekwentny język opisu, którego centralną kategorią jest konotacja składniowa. To za pomocą właściwości konotacyjnych czasowników i ich rządu wyznacza się bowiem w polskiej składni – przypomnijmy – systemowe schematy formalne polskich zdań. H. Wróbel opisuje zatem interesujące go zjawisko jako rozrywanie związków konotacyjnych i formalnych między częściami zdania lub jednostek większych niż zdanie pojedyncze³⁶. Samodzielność składniowa poszczególnych członów zdania oddzielonych kropką jest jednak dla badacza, jak stwierdza jednoznacznie, problematyczna. Najistotniejsze jednak jest to, że autor poprzez porównanie składni utworu Białoszewskiego z materiałami języka mówionego udowadnia, że w wypadku pisarza trudno mówić o stylizacji na język mówiony³⁷. Zdaniem interpretatorów, konstrukcje tego typu u Białoszewskiego oddają pełną dynamiki relację z wydarzeń powstańczej Warszawy, natomiast w powieści Masłowskiej są wykładnikiem takiego sposobu mówienia, które kawałkuje rzeczywistość na podobieństwo przesuwających się w dużym tempie obrazów telewizyjnych czy wideoklipy, przedstawiających różne aspekty rzeczywistości.

* * *

Zanim przyjrzymy się bliżej przykładom interesującego nas tu zjawiska rozkładania formalnych związków składniowych w utworze Masłowskiej, sformułujemy tezę, że składnia tego tekstu odzwierciedla właściwie bardzo dokładnie wszystkie możliwe tendencje istniejące w składni artystycznej. W tekście pisarki odnajdujemy bowiem z łatwością właściwie te zjawiska, które uznaje się dla niej za najbardziej charakterystyczne. Możemy zatem powtórzyć za H. Wróblem, który sąd ten odnosił do współczesnej prozy, że w wypadku *Wojny* także (...) nie od razu jest oczywiste, które fragmenty tekstu są zdaniami lub ich ekwiwalentami, a które nie³⁸. Niech stan panujący w obszarze składni powieści Masłowskiej zilustruje następujący sąd H. Wróbla:

³⁵ A. Pajdzińska: *Funkcje „zdań minimalnych”...*, s. 201.

³⁶ H. Wróbel: *Obraz języka mówionego w „Pamiętniku”... Białoszewskiego...*, s. 166 i 167.

³⁷ Ibidem.

³⁸ H. Wróbel: *Językoznawcze spojrzenie na „Układ zamknięty”...*, s. 109.

Obok struktur zdaniowych uznanych za prymarne, a więc z orzeczeniem wyrażonym (przynajmniej częściowo) formą osobową czasownika, napotyamy struktury niepełne eliptyczne, efekty różnych ściągnięć i nominalizacji, obok zdań złożonych o regularnej budowie i jasnym znaczeniu stosunkowym – sekwencje zdań o ukrytym i niejasnym ustosunkowaniu. Kryterium ortograficzno-interpunkcyjne nie jest jednoznaczne; dotyczy to użycia kropki, dwukropka oraz przecinka, których funkcje w tekście mogą być różnorakie³⁹.

Typową strukturę monologu jego bohatera (narratora) stanowi – jak stwierdziliśmy już wyżej – ciąg następujących po sobie konstrukcji składniowych, wśród których znajdują się zarówno zdania (pojedyncze proste, pojedyncze rozwinięte, zdania złożone współrzędnie i podrzędnie), jak i inne konstrukcje o trudnym do określenia statusie syntaktycznym, co dobrze ilustruje następujący fragment:

Nie mów tak, Magda, bo i tak cię nie słucham. Nie chcę cię więcej. Ani słuchać, ani nic. Ponieważ w twych słowach jest samo kłamstwo, sam jad kłamliwości. Którego dłużej nie zniosę. Dziś jeszcze mnie odrzuciłaś, nie patrząc na odnośniki czasowe. Bo według reguł zegarka stało się to niby wczoraj. Ale, tak czy siak, odrzuciłaś moje uczucie. Potem mówisz, że jednak nie, że masz skurcz w łydce, że masz dziecko. Twierdzisz, że ono cię zabija, oskarżasz mnie, iż to moje dziecko. Potem zostawiasz mnie na zgonie na plaży, idziesz precz z jakimiś kurasami. Skurcz w łydce raptem ci odchodzi. Dziecko również. Pełna mobilizacja (WP-R, s. 25–26).

Wśród interesujących nas tu licznych przykładów rozerwania związków składniowych w obrębie zdania. Są to, odnotujmy:

I. Związki składniowe nieformalne, oparte na łączliwości semantycznej (rozcięcie za pomocą kropki związku między czasownikiem a okolicznikiem sposobu lub szeregiem takich okoliczników, np.:

Tak, mówię to. Bez ścierny, bez specjalnych gorzkich żalów, bez pierdolenia się z jakimiś łzami, z jakimiś uczuciami (WP-R, s. 26).

Zwracają uwagę jako szczególnie „ekscentryczne” przykłady rozerwania członów orzeczenia imiennego (przykład 1.) i modalnego (przykład 2.) Usamodzielnienie się orzeczników, ich swoista syntaktyczna autonomia służy wyeksponowaniu zawartych w nich treści znaczeniowych, a dokładniej – sprecyzowaniu, co to znaczy „być czymś pośrednim”:

³⁹ Ibidem.

1. Nie dowiedziałem się także nigdy, czy ogólnie jest kobietą. Gdyż podejrzewam, że raczej nie jest. Jest czymś pośrednim. Drobiem. Ptactwem domowym. Rośliną doniczkową. Zwierzęciem typowo cieniulubnym. Używającym pudru w kamieniu (...)
2. Nie chcę cię więcej. Ani słuchać, ani nic (WP-R, s. 25).

W odniesieniu do przytoczonych wyżej dwóch ostatnich przykładów możliwa jest także inna interpretacja. W interesujących nas fragmentach możemy widzieć również konstrukcje eliptyczne.

II. Liczne są przykłady rozcinania związków formalnych w zdaniach podrzędnie złożonych. Wyraźnym sygnałem rozerwania jest wtedy podrzędny wskaźnik zespolenia, który rozpoczyna (po kropce) zdanie podrzędne:

Nie chcę cię więcej. Ani słuchać, ani nic. Ponieważ w twych słowach jest samo kłamstwo, sam jad kłamliwości (WP-R, s. 25).

Kiedy omawiamy ten problem, musi pojawić się wciąż kontrowersyjna wśród syntaktologów kwestia obligatoryjności (konotacji obligatoryjnej, fakultatywnej) składników orzeczenia, a tym samym granicy między dopełnieniami a okolicznikami. W naszej propozycji dydaktycznej jest to zatem właściwy moment, aby móc zagadnienia te raz jeszcze postawić, omawiając stanowiska w tej sprawie poszczególnych badaczy i wysuwane przez nich argumenty.

* * *

Język mówiony to także, czy przede wszystkim, obecność potoków składniowych, czyli – zgodnie z definicją – tworów syntaktycznych o „rozluźnionej” budowie, znanych już językowi artystycznemu prozy międzywojennej, a w literaturze lat siedemdziesiątych będących przejawem eksperymentatorskich poszukiwań nowych form powieści, które ujawniały się w sferze składni⁴⁰. Te wielowypowiedzeniowe całości, stosujące mowę pozornie zależną, które w specyficzny sposób budują większe segmenty tekstu, wypełniają strony *Wojny...*, pojawiając się w myślanych oraz mówionych wypowiedziach Silnego. Jak widać, i pod tym względem składnia powieści nie nosi znamion szczególnej awangardowości, a wpisuje się w określoną tradycję kształtowania płaszczyzny syntaktycznej utworu literackiego.

⁴⁰ S. Bąba: *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach)*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. S. Grabias, J. Mazur, K. Pisarkowa, T. Skubalanka. Wrocław 1978, s. 271–283.

Narrator przytacza cudze wypowiedzi w formie mowy niezależnej i pozornie zależnej, jednocześnie włączając własny komentarz. Uderza duża frekwencja spójników rozpoczynających zdania *gdyż* i *że*, zjawiska typowego dla addytywnej narracji języka mówionego. S. Jodłowski powie w takich razach o typowym dla interpunkcji bezpośredniej użyciu kropki (zamiast przecinka) przed spójnikami podrzędności⁴¹.

Mówiła, że wnet tu robi wjazd na chatę i że masz stąd co sił spierdalać. Gdyż jak cię zobaczy, to zabije jak psa. Gdyż ty, Magda, nie jesteś odpowiednim dla mnie towarzyszem. Gdyż ona ma zasady, sądzi, iż skarbem dziewczęcia jest jej skromność, a ty jej nie posiadasz, jeszcze mniej niż kultury. Że na osiedlu są o tobie plotki, że bierzesz amfę, kwas, zadajesz się z nie tymi, co trzeba. Że ogólnie jesteś skończona, że mnie wycieńczasz moralnie i mentalnie. Że jeśli chodzisz tu jeszcze wypindrzona w jej koszulę nocną, w jej szmatki, to ma dla ciebie śmierć w męczarni (WP-R, s. 41).

Robert Sztorm, skądś kolesia znam – tak mówię do niej. Ona na to, że być może, ze szkoły, z dyskoteki lub też z klubu, z giełdy. Ja mówię, zaraz, zaraz, czy on nie ma ojca Zdzisława. Ona na to, że owszem i czy go znam. Ja mówię, że tak, że jasne, że są oni niechybnie właścicielami wytwórni piasku, z którymi robię interesy, porachunki. Ona na to już dużo weselej, że to się nieźle składa. Ja mówię, że też, ona, że nigdy by się nie spodziewała. Ja na to, że ja także. Że mam firmę przewozową, turystyczną. Że przede wszystkim jednak mam również fabrykę węsołych miasteczek, która pożera mnóstwo piasku⁴².

Obok wypowiedzi bardzo rozbudowanych w potokach składniowych występują krótkie konstrukcje niewerbalne:

Wtem raptem dzwonek do drzwi. Szok. Panika. Czyby nie wziąć w garść swe adidasy i nie skitrać się w meblościankę, że niby mnie nie ma. A ten syf na wersalce i wszędzie, ten sznureczek przy żaluzji pionowej doszczętnie zerwany, ptasie mleczka wyjedzone, ta krew ciągnąca się od wersalki przez wykładzinę, przez przedpokój do drzwi, przez schodki, przez chodnik, przez furtkę, przez asfalt do przystanku, przez autobus całej linii 3 do kierowcy i potem z powrotem na siedzenie, i do wyjścia...⁴³

* * *

Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną, jak i późniejszy *Paw królowej Doroty Masłowskiej* – to niewątpliwie radykalne eksperymenty w najnowszej

⁴¹ S. Jodłowski: *Zasady interpunkcji...* s., 79.

⁴² Ibidem, s. 49.

⁴³ Ibidem, s. 83–84.

literaturze polskiej. Istotną rolę w przeprowadzanych przez autorkę eksperymentatorskich działaniach odgrywa płaszczyzna składniowa tekstu. I to właśnie jej zróżnicowana i oryginalna organizacja, jakkolwiek mająca już swoje antecedencje w literaturze, w dużym stopniu podważa formułowane w powierzchniowym odbiorze sądy, jakoby były to „teksty skandalizujące oparte na językowej dezynwolturze i stylistycznej anarchii”⁴⁴. W pełni podzielam opinię Marka Ruszkowskiego, który, analizując język *Pawia królowej*, pisze, że „jest to przede wszystkim utwór mądry i dojrzały”⁴⁵. Sąd ten odnosi się w tym samym stopniu do debiutanckiej powieści Doroty Masłowskiej.

⁴⁴ M. Ruszkowski: *Język „Pawia królowej” Doroty Masłowskiej*. „Poradnik Językowy” 2007, nr 7, s. 28.

⁴⁵ Ibidem.

REPETYTORIUM Z FRAZELOGII

(NA MATERIALE *SNÓW* i *KAMIENI* MAGDALENY TULLI)

O becność w *Snach i kamieniach* (1995) stałych połączeń wyrazowych, narzucająca się uwadze czytelnika, nawet mało uwrażliwionego na tekst artystyczny, kieruje nieuchronnie naszą uwagę w stronę frazeologii i jej problematyki, budzącej wśród badaczy liczne kontrowersje. Związki frazeologiczne i przysłowia, czy szerzej, frazemy¹ stanowią ważny element tkanki semantycznej utworu. Nie są one jednak ani „motorem rozwoju jego fabuły”, ani „nie stają się jego zasadą kompozycyjną”², jako że w naszej lekturze mamy do czynienia w wypadku tego tekstu z traktatem o języku, a nie z utworem fabularnym³. Niewątpliwie ze względu na łatwość, z jaką poddają się wszelkiego rodzaju przekształceniom (formalnym i semantycznym), stanowią one dla autorki materiał językowy szczególnego rodzaju.

Tak wyraźne nasycenie tekstu *Snów i kamieni* związkami frazeologicznymi stwarza wyjątkową okazję, by raz jeszcze przyjrzeć się najważniejszym problemom, choćby w zarysie, tego działu językoznawstwa, który przedmiotem swej refleksji czyni „jednostki językowe, których natura i różnorodność są niedostatecznie rozpoznane (...)”⁴, a próby ich definicji napotykać na trudności nie do przewyciężenia, wywołując wśród frazeologów liczne polemiki i dyskusje.

¹ W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*. Opole 1991.

² J. Ignatowicz-Skowrońska, *Frazeologizmy we współczesnej powieści polskiej*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibiński i M. Szczyżek. Poznań 2010, s. 148.

³ Problematykę tę przedstawiam obszernie w rozdziale I tej pracy.

⁴ A. Pajdzińska, *Znaczenie związku frazeologicznego*, w: *Poznańskie spotkania językoznawcze*, I. Red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski. Poznań 1996, s. 168. Przedruk: Taż (2006): *Znaczenie związku frazeologicznego*, w: *Studia frazeologiczne*. Łask, op. cit. s. 72.

dziś bowiem współlistnieje kilka paradygmatów badawczych frazeologii teoretycznej, z których każdy, stawiając sobie nieco inne cele, nieco inaczej definiuje istotę jednostki frazeologicznej⁵.

Trzeba tu dodać i o tym należy pamiętać, że frazeologia to szczególnie interesujący obszar języka, w którym ścierają się dwie jego potężne siły: tendencja do kreatywności, zmienności, wszelkich innowacji, stanowiąca twórczy, poetycki potencjał języka, ze skłonnością do inercji i automatyzmu. Losy wielu związków frazeologicznych i ich miejsce w systemie językowym to często historia utraty przez nie metaforycznego charakteru i skostnienie w przewidywalnej koleinie raz na zawsze (wydawałoby się?) przypisanego znaczenia. Tak duża frekwencja frazeologizmów w utworze Tulli stanowi również okazję, by zatrzymać się dłużej nad zagadnieniem sposobów ich funkcjonowania (a więc przetwarzania, modyfikacji, odświeżania, poetyckiej waloryzacji) w tekście literackim. Operacje te nabierają szczególnego znaczenia zwłaszcza w kontekście dobrze znanego frazeologii faktu powiązania związków frazeologicznych z historią, cywilizacją i kulturą narodu.

* * *

Jako wprowadzenie do dyskusji nad współczesnym stanem frazeologii⁶ proponujemy przyjrzenie się – na kilku przykładach – sposobom funkcjonowania wybranych związków frazeologicznych w tekście utworu. Procedura ta w sposób oczywisty przywoła natychmiast cały krąg zagadnień dotyczących istoty związku frazeologicznego, jego definicji, miejsca w strukturze języka oraz indywidualnej mowie. Wywoła równocześnie pytanie o mechanizmy możliwych przekształceń tych złożonych jednostek leksykalnych i typy zabiegów innowacyjnych. Mogą pojawić się także związane z frazeologią problemy normatywne oraz kwestia ewolucji tego podsystemu językowego.

Przywołajmy zatem konkretny materiał, który przedstawiamy w formie tabeli:

⁵ W. Chlebda, *Skrzydlate słowa a frazeologia*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria, zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek. Poznań 2010, s. 12; zob. także na ten temat rozdz. I monografii A. Nowakowskiej *Świat roślin w polskiej frazeologii*. Wrocław 2005.

⁶ *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyszek. Poznań 2010.

Znaczenie słownikowe frazeologizmu	Użycie tekstowe frazeologizmu
<ul style="list-style-type: none"> - <i>pot.</i> Wpaść jak śliwka w kompot 'znaleźć się w kłopotliwej sytuacji, w położeniu bez wyjścia' (SF⁷, s. 469) - Zapadła dziura 'miejscowość zaniedbana, zapomniana przez wszystkich' (SFJP⁸ t. 1, s. 210) - Kąt, świat zabity deskami 'miejscowość oddalona od ośrodków kulturalnych, środowisko ograniczone do swoich ciasnych spraw' (SFJP, s. 169) 	<ul style="list-style-type: none"> - 'miasto' „Jest częścią i całością, bezkresem i zapadłą dziurą zabity deskami. Drobiną w świecie i zarazem otchłanią, w której świat się gubi – mały, jak śliwka, co wpadła w kompot” (s. 6)
<ul style="list-style-type: none"> - Lekki jak piórko 'bardzo lekki' (SFJP, s. 681) - Kamień na kamieniu nie został, nie pozostał 'wszystko zostało doszczętnie zniszczone, zrównane z ziemią' (SF, s. 144) - Przegnać, przegonić, przepędzić, rozegnać, rozwieść, rozpędzić, rozrzucić, rozsypać, ruszać, uciekać, wygnąć, wypędzić na cztery wiatry 'przepędzić kogo, co itp. Gwałtownie, bezwzględnie, na zawsze' (SFJP, t. 2, s. 539) 	<ul style="list-style-type: none"> - „Czyż można zatem powiedzieć o tym mieście lekkim jak piórko, że z jego budowli nie pozostał kamień na kamieniu? Raczej rozsypały się na cztery wiatry. Uleciały najnowsze modele, wzory, fasony, którymi zachlustywał się ten świat” (s. 71)
<ul style="list-style-type: none"> - <i>książk.</i> Koło fortuny historii 'los, zmienność losu, zmienny bieg wydarzeń' (SF, s. 159) - <i>Przysł.</i> Fortuna kołem się toczy 'powodzenie w życiu jest zmienne' (SFJP, t. 1, s. 224) - Z pustymi rękami (przyjść, przyjechać) a) 'nie przynosząc żadnego подарunku', b) 'bez niczego, nic nie osiągnąwszy' (SFJP, t. 2, s. 30) - Pójść, przyjść itp. do kogoś z gołymi, pustymi, próżnymi rękami 'pójść, przyjść itp. bez prezentu' (SF, s. 381) - Na los szczęścia 'licząc na szczęśliwy przypadek, ryzykując; jak wypadnie, na chybił, trafił' (SF, s. 457) 	<ul style="list-style-type: none"> - „Fortuna toczy się kołem jedynie po to, by wszystkich szcudrze obdzielić. Ten, kto nie przyszedł z pustymi rękami, nie pożałuje, jeśli poczeka na szczęśliwy los odpowiednio długo i we właściwej chwili nie zawaha się postawić wszystkiego na jedną kartę” (s. 84)
<ul style="list-style-type: none"> - Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu 'wszystkie drogi prowadzą do celu' (SFJP, t. 2, s. 88) - Mól książkowy rzad. gabinetowy, naukowy 'człowiek zagrzebany w książkach, ślęczący nad książkami, nie widzący życia poza nimi' (SFJP, t. 1, s. 459) - (Tam), gdzie diabeł mówi dobranoc 'z lekceważeniem o miejscu bardzo odległym, oddalonym od skupisk ludzkich' (SF, s. 61–62) 	<ul style="list-style-type: none"> - „Rzym jest punktem, do którego prowadzą wszystkie drogi: zakurzona i przeziarta przez mole książkowe karczmą, w której diabeł mówi dobranoc” (s. 57)

⁷ SF – słownik frazeologiczny, oprac. Anna Kłosińska. Warszawa 2008.

⁸ SFJP – S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1977.

Z punktu widzenia potrzeb kształtującej się wiedzy młodego filologa (zwłaszcza zaś językoznawcy) najważniejsze miejsce w hierarchii problemów przywołanych przez analizowane przykłady powinny – naszym zdaniem – zająć te, które w sposób dydaktycznie atrakcyjny ukazują rozległość, a jednocześnie wieloaspektowość badań nad frazeologią oraz wynikające z nich zróżnicowanie przybierających nierzadko skrajną postać postaw metodologicznych wobec podstawowych problemów tej dziedziny.

Wydaje się, iż najlepszą metodą wprowadzającą studenta w tę problematykę byłoby nie tyle ostre przeciwstawienie strukturalistycznych metod badania frazeologii, z całą ich precyzją i formalizacją, dążeniem do klarownych typologii – jej nowszym poststrukturalistycznym, antropologiczno-kognitywnym ujęciom, ile ukazanie pożytku, który płynie z możliwości zastosowania wobec opisywanego materiału obu metodologii. Zwłaszcza że w opinii frazeologów badania prowadzone współcześnie stanowią wyraźną kontynuację tych poszukiwań, które prowadzono w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku⁹.

Rozpocznijmy więc naszą „rozprawę” z frazeologią od przedstawienia zarysu jej historii, to znaczy od scharakteryzowania najważniejszych jej ujęć teoretycznych w porządku historycznym¹⁰, co jest w naszym wypadku – jak się wydaje – postępowaniem tyleż nieuniknionym, co dydaktycznie pożądanym. Ukazmy więc początki refleksji nad tym niezwykłym zasobem leksykalnym, omawiając *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących* Antoniego Krasnowolskiego z 1899 roku, a następnie przystąpmy do bardziej obszernego przedstawienia klasycznej już dziś i z punktu widzenia nowszych propozycji anachronicznej klasyfikacji frazeologizmów S. Skorupki (podział na frazy, zwroty, wyrażenia¹¹), skupiając się przede wszystkim na ukazaniu jej słabych punktów i ograniczeń. Na jej tle ukážmy bardziej konsekwentną i spójną klasyfikację związków frazeologicznych A.M. Lewickiego, opartą na kryterium syntaktycznym¹². Ta koncepcja frazeologii syntaktycznej zrodziła się – na co trzeba na pewno zwrócić uwagę – z metodologicznego przekonania o niewystarczalności klasyfikacji Skorupki i potrzeby poszukiwania nowych rozwiązań w tej dziedzinie. Na tematy frazeologiczne wypowiedział się także, czego nie możemy tu pominąć, A. Bogusławski, przedstawiając propozycję

⁹ A. Pajdzińska (2006): *Studia frazeologiczne*, s. 12.

¹⁰ Zob. na ten temat G. Dziamska-Lenart, *110 lat polskiej frazeografii*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyszek. Poznań 2010, s. 163–193.

¹¹ S. Skorupka, *Wstęp do Słownika frazeologicznego języka polskiego*. Warszawa 1967, s. 7.

¹² A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*. Katowice 1976.

podziału połączeń wyrazowych na jednostki językowe oraz produkty językowe¹³. Nowe horyzonty w badaniach nad frazeologią, które wytyczyła kolejna w historii frazeologii koncepcja, teoria frazematyki W. Chlebdy¹⁴, wymaga od nas bardziej szczegółowej charakterystyki, zwłaszcza że zawiera niekonwencjonalne, a interesujące propozycje i rozwiązania metodologiczne, z którymi student powinien bezwzględnie się zapoznać. Propozycja radykalnego poszerzenia granic tradycyjnej frazeologii (jedynym kryterium odróżniającym tzw. frazemy od innych znaków językowych jest tutaj odtwarzalność elementu językowego w danej sytuacji), która stanowi centrum tej teorii, powinna skłonić nas do uważnej analizy i przedyskutowania.

Najważniejsze jest jednak, aby student zyskał wiedzę, jakim przeobrażeniem ulegała refleksja frazeologiczna, w jakim kierunku ewoluowały jej badania, i jak daleko odeszła ona dziś, počawszy od lat 70., od definiowania frazeologii wyłącznie jako sfery zjawisk łączliwości leksykalnej wyrazów (Krasnowolski). Wielość interesujących i nowatorskich rozwiązań teoretycznych w tej dziedzinie nie eliminuje jednak z pola badań najbardziej żywotnego problemu frazeologii, z którym zmagają się jej teoretycy i leksykografowie. Pozostaje nim, nie do końca przecież rozwiązana, kwestia odróżnienia frazeologizmów (także frazemów) od swobodnych konstrukcji syntaktycznych (czyli kwestia granic frazeologii), a także nieostrość granicy między poszczególnymi typami połączeń wyrazowych, a co się z tym bezpośrednio wiąże, znalezienie kryterium wyodrębniania jednostek frazeologicznych. Równie istotne jest też, aby nasz adept nauczył się dostrzegać – z jednej strony – niekwestionowane osiągnięcia strukturalizmu we frazeologii, co w następujący sposób relacjonuje A. Pajdzińska:

„Charakterystyczne dla strukturalizmu poszukiwania tego, co w języku systemowe, oraz akcentowanie jego autonomiczności znalazło odbicie również w badaniach frazeologicznych. Ich celem stał się opis formalno-funkcjonalnego zróżnicowania związków, wariantywności jednostek, składni wewnętrznej i zewnętrznej, wreszcie procesów derywacyjnych”¹⁵, a z drugiej – zobaczył jego wyraźne ograniczenie. Strukturalizm nie doceniał związków języka z historią i kulturą, a te w materiale frazeologicznym każdego języka są przecież bardzo wyraźne, toteż problem ten traktował zupełnie marginalnie lub wręcz usuwał z pola zainteresowań.

¹³ A. Bogusławski, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, w: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*. Red. Z. Saloni. Białystok 1989, t. 3, s. 13–30.

¹⁴ W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*. Opole 1991.

¹⁵ A. Pajdzińska, *Wielonurtowość współczesnych badań frazeologicznych*. Tamże, *Studia frazeologiczne*. Łask 2006, s. 11.

Niech zatem za sprawą wybranego materiału student uzyska przekonanie, iż wyrafinowane nieraz opisy formalno-funkcjonalnego zróżnicowania związków frazeologicznych czy zastosowanie teorii pól znaczeniowych i semantyki składnikowej nie prowadzą do ostatecznego rozeznania istoty fenomenu, jakim jest złożona jednostka leksykalna nazywana związkiem frazeologicznym. Nasz adept musi koniecznie się dowiedzieć, że do rozpoznania natury związku frazeologicznego, do określenia jego miejsca – z jednej strony – w strukturze języka, a z drugiej – w tekście, prowadzi kilka różnych dróg. Ważne jest tutaj wyrobienie świadomości, iż w świetle badań ostatnich kilkunastu lat trudno zasób frazeologiczny języka uznać za prosty inwentarz jednostek. Jest on bowiem – jak pisze Pajdzińska¹⁶, *zbiorem skomplikowanych, nieregularnych mikrosystemów*.

Metodologiczna czystość zatem, którą propagował strukturalizm okazała się w świetle nowych kierunków badań nie do utrzymania. Spojrzenie na zasób frazeologiczny polszczyzny z perspektywy etnolingwistycznej pozwala na przykład odkryć we frazeologii złoża cennych informacji na temat człowieka, sposobu jego myślenia i jego historii. Jak ujmuje to Pajdzińska –

Frazeologizmy stanowią (...) bardzo atrakcyjny materiał dla lingwistów o orientacji antropologicznej, badających język jako część działalności człowieka, w powiązaniu z innymi zjawiskami, przede wszystkim psychicznymi i kulturowymi¹⁷.

W żadnym razie nie oznacza to podważenia ani tym bardziej eliminacji dorobku frazeologii strukturalistycznej.

Z punktu widzenia celu, jaki stawiamy sobie w tej analizie, przywołanie założeń tych dwóch głównych nurtów badawczych we frazeologii jest ważne także o tyle, o ile nasz materiał literacki pozwoli zweryfikować, a w skrajnych przypadkach zakwestionować lub wręcz uchylić sformułowane w ich ramach sposoby myślenia, a zwłaszcza definicje. Za zbyt skrajne, zwłaszcza w kontekście innowacyjnych zabiegów, których liczne przykłady odnajdujemy w tekstach artystycznych, musimy tutaj uznać stanowisko Macieja Grochowskiego, identyfikujące związek frazeologiczny z „ciągiem niepodzielnym, zarówno z punktu widzenia gramatycznego, jak i semantycznego”¹⁸.

Nie sposób bowiem nie zgodzić się z opinią Anny Pajdzińskiej, najbardziej wytrawnej znawczyny artystycznego spożytkowania frazeologii¹⁹, iż wszelkie

¹⁶ Tamże, s. 11.

¹⁷ Tamże, s. 21–22.

¹⁸ M. Grochowski: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*. Toruń 1982, s. 23, 27.

¹⁹ A. Pajdzińska: *Frazeologia jako tworzywo współczesnej poezji*. Lublin 1993.

zabiegi przekształcania i transformacji związków frazeologicznych w języku artystycznym byłyby niemożliwe, gdybyśmy uznali za Grochowskim, że wchodzące w skład związków wyrazy-komponenty pozbawione są semantycznej samodzielności i własnej gramatyki.

Równocześnie powinniśmy zakwestionować wszystkie te definicje frazeologizmu, które wśród jego cech definicyjnych, takich jak odtwarzalność (stałość), graficzna i fonologiczna wielowyrazowość, obrazowość i nieciągłość wymieniają jeszcze jako cechę obligatoryjną brak motywacji semantycznej, często utożsamiany z nieregularnością znaczeniową.

* * *

Powracając do przytoczonego powyżej materiału frazeologicznego, rozpoczniemy od stwierdzenia, iż w wypadku niefikcjonalnej prozy Tulli, reprezentowanej tu przez *Sny i kamienie*, mamy do czynienia ze szczególnym sposobem wykorzystania zasobu frazeologicznego (frazematycznego) polszczyzny, które literatura przedmiotu określiła jako użycia kreacyjne²⁰. Wyjątkowość tej kreacji, której wyróżnikiem jest – jak pisze J. Ignatowicz-Skowrońska – „bazowanie na niekanonicznych aktualizacjach jednostek frazeologicznych”²¹, służy tu właściwie jednemu, zasadniczemu celowi: ilustracji tezy o nieprzeniknionej naturze języka, nie do końca określonym i zdefiniowanym jego statusie ontologicznym.

Wykorzystując zasoby polskiej frazeologii, dokonując na poszczególnych zwrotach rozmaitych operacji, deformując je i w ciekawy sposób łącząc je ze sobą w „piramidowe” konstrukcje (często w obrębie jednego zdania) oraz używając ich aluzyjnie, autorka zdaje się pytać o problematykę znaczenia jednostek językowych i stopień ich (nie)samodzielności. Z jednej strony pokazuje stopień skonwencjonalizowania i schematyczności wyrażen językowych, a więc zamknięcia go w ściśle określonych ramach, z drugiej zaś demonstrowuje tkwiący w języku twórczy potencjał.

W wypełniających przestrzeń semantyczną *Snów i kamieni* rozważaniach na temat semantyki języka ważne miejsce zajmują – na co zwracaliśmy uwagę już wcześniej – tak zwane definicje poetyckie:

Rzym jest punktem, do którego prowadzą wszystkie drogi: zakurzona i przewartą przez mole książkowe karczma, w której diabeł mówi dobranoc (s. 57).

W zacytowanym powyżej przykładzie mamy do czynienia z wielopoziomową definicją, a właściwie kilkoma definicjami poetyckimi zbudowanymi

²⁰ J. Ignatowicz-Skowrońska: *Frazeologizmy we współczesnej powieści polskiej*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej*, op. cit., s. 148.

²¹ Tamże.

z nawarstwiających się i skontaminowanych, przysłów, zwrotów i aluzji frazeologicznych.

Pierwsza zatem definicja Rzymu, z którą mamy tu do czynienia, powstaje w rezultacie specyficznej operacji formalnej i semantycznej, „rozbiórki” czy dekonstrukcji przysłowia o antycznej proveniencji: *Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu* – (‘wszystkie drogi prowadzą do celu’, S. Skorupka *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 2. Warszawa 1967, s. 88; ‘Różnymi sposobami można dojść do tego samego rozwiązania, celu’, *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*. Oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz. Warszawa 2005, s. 82), rozbijającej je na *definiens* i *definiendum*.

Antyczne pochodzenie przysłowia (*Mille viae ducunt hominem per saecula Romam*) będzie dla nas niewątpliwie okazją do zwrócenia uwagi naszym studentom na problematykę zbioru zwrotów frazeologicznych i przysłów o proveniencji antycznej (w tym mitologicznej) w języku polskim, na zagadnienia formalnej i semantycznej klasyfikacji tego zasobu, jego opisu leksykograficznego oraz wariantowości²². Przysłowie to przypomni także o roli tych zwrotów jako wykładników pamięci kultury europejskiej²³. Jakkolwiek zakres funkcjonowania tych idiomów, których źródłem jest mitologia, literatura, kultura i historia starożytna, jest współcześnie ograniczony do stylu pisanego literackiego (także publicystycznego), to trzeba pamiętać o ich kulturotwórczej funkcji.

„Rozbiórka” przysłowia, którą tu obserwujemy, będąca właściwie jego udolnieniem, powoduje, że traci ono wymiar metaforyczny, a zyskuje walor jak najbardziej konkretny. Zatem nie mówi się tutaj metaforycznie „o różnych sposobach dojścia do tego samego celu, o drogach prowadzących do celu”, lecz mówi się o konkretnym mieście, miejscu peregrynacji milionów turystów z całego świata, które jest równocześnie historycznym centrum świata, *Regnum Romanum*, dającym początek cywilizacji europejskiej.

Następna, obecna w tym samym zdaniu definicja Rzymu jako „zakurzonej, przeżartej przez mole książkowe karczynie, w której diabeł mówi dobranoc” ujawnia w jeszcze większym stopniu niż czyniła to definicja pierwsza, stereotypowy i asocjacyjny sposób ludzkiego myślenia i mówienia. Częścią pamięci zbiorowej Polaków, na którą składa się przede wszystkim szkolna edukacja, jest karczma o nazwie Rzym występująca w balladzie Mickiewicza *Pani Twardowska*. I to z nią kojarzona jest w potocznej świadomości stolica Włoch.

²² T. Sinko, *O antycznym pochodzeniu maksym i przysłów polskich*, w: Tenże: *Antyk w literaturze polskiej. Prace komparatystyczne*. Warszawa 1988, s. 475–485.

²³ A. Oleśkiewicz, *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*. Kraków 2007.

Z kolei frazeologizm *Gdzie diabeł mówi ludzicom dobranoc* – ('o bardzo odludnym miejscu', S. Skorupka, op. cit., t. 1, s. 460; (*TAM*) *gdzie diabeł mówi dobranoc* – 'z lekceważeniem o miejscu bardzo odległym, oddalonym od skupisk ludzkich', *Wielki słownik frazeologiczny*, op. cit., s. 67), będący częścią drugiej definicji, został tu użyty równocześnie w znaczeniu dosłownym (diabeł jest postacią występującą w utworze Mickiewicza) i metaforycznym (tak mówi się o bardzo odludnym miejscu).

W następnym wielozdaniowym przykładzie, który poddamy dokładniejszej analizie, autorka zderza ze sobą kilka związków frazeologicznych o różnym pochodzeniu:

Czyż można zatem powiedzieć o tym mieście lekkim jak piórko, że z jego budowli nie pozostał kamień na kamieniu? Raczej rozsypały się na cztery wiatry. Uleciały najnowsze modele, wzory, fasony, którymi zachystywał się ten świat (s. 71).

Dwa z nich to związki biblijne:

- 1) *Kamień na kamieniu (nie zostanie)* – 'o budynkach, mieście – będą zniszczone, zburzone do fundamentów'; z Biblii, Ewangelia wg św. Mateusza 24,2; Ewangelia wg św. Marka 13,2; W. Kopaliński *Słowników mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 457; *kamień na kamieniu nie został, nie pozostał* – 'wszystko zostało doszczętnie zniszczone, zburzone, zrównane z ziemią'. *Wielki słownik frazeologiczny...* op. cit., s. 157;
- 2) *Na cztery wiatry* – 'na wszystkie strony', S. Skorupka, op. cit., t. 1, s. 155; 'gwałtownie, bezwzględnie, bez prawa powrotu' *Wygonić na cztery wiatry; Przepędzić, rozgonić, rozpędzić itp. kogoś na cztery wiatry* – *Wielki słownik frazeologiczny*, op. cit., s. 56; *Rozprościć, rozpędzić, wypędzić, wygnąć na cztery wiatry* – 'brutalnie, bez pardonu, bezwzględnie, bezpowrotnie' – wg Biblii Ezechiel 52,12,14; 17,21; W. Kopaliński, op. cit., s. 1272.

Przywołują one aluzynie dramatu stolicy, brutalnie zburzonej w czasie Powstania Warszawskiego, nigdzie w tym utworze – jak pamiętamy – nie wymienionej z nazwy. Metajęzykowy, w duchu całego utworu, charakter tego fragmentu ujawnia się w postawie podmiotu mówiącego, którą cechuje niepewność w kwestii przystawalności języka do rzeczywistości. Które z wyrażen językowych jest bardziej adekwatne wobec opisywanej rzeczywistości, które lepiej (?) oddaje groźbę sytuacji?

* * *

„Eksperymenty” pisarki z frazeologią nie podważają – jak się wydaje – sformułowanej w I rozdziale tej pracy tezy, że *Sny i kamienie* to traktat

o języku. Sposób, w jaki M. Tulli wykorzystuje potencjał frazeologiczny polszczyzny, właśnie to przekonanie zdaje się w pełni potwierdzać. Pokazuje bowiem wyraźnie, jak bardzo ważny jest dla niej język/mowa, jak dalece interesuje ją jego granice, stopień skonwencjonalizowania i tkwiący w nim pierwiastek demiurgiczny.

Dla pisarki język na pewno nie stanowi – w duchu lingwistyki strukturalnej – bytu autonomicznego, nie jest tylko narzędziem, oddzielonym od człowieka i rzeczy. Rzeczywistość językowa nie jest dla niej hermetycznie zamknięta, rządząca się tylko własnymi, wyłącznie językowymi prawami. W swoim myśleniu o języku Tulli w pewien sposób bliska jest bez wątpienia tym wszystkim ujęciom, które lokują się na biegunie przeciwstawnym strukturalizmowi. Myślę tu o tych koncepcjach, które wywodzą się z filozofii M. Heideggera i jego myśli o mowie. Nieobce autorce *Snów i kamieni* wydaje się przekonanie filozofa o zrośnięciu mowy z bytem, o „braku szczeliny między tym, co językowe i tym, co „rzeczywiste” (desygnat)”²⁴.

²⁴ P. Dybel, *Martina Heideggera myśli o mowie*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 7/8, s. 53.

ROZMOWA I JEJ POETYCKIE AKTUALIZACJE: WIERSZE CZESŁAWA MIŁOSZA*

KONWERSATORIUM Z GENOLOGII LINGWISTYCZNEJ

Dla językoznawcy, któremu bliskie są problemy lingwistyki tekstu i jej subdyscypliny – genologii lingwistycznej, pojawiająca się w tytułach wielu wierszy Czesława Miłosza ‘rozmowa’ staje się niemal natychmiast sygnałem przynależności gatunkowej tych tekstów do *genrów* mowy wyróżnianych w duchu tej dyscypliny, kierując tym samym jego uwagę ku jej obszarowi badawczemu. Niewątpliwie znaczący dla genologa lingwisty musi okazać się fakt, iż wśród składników programowo polifonicznej struktury poetyckich tekstów Czesława Miłosza¹ odnajdujemy wyraźne „ślady” obecności ‘rozmowy’, tej jednej z najlepiej utrwalonych w społecznej świadomości form „autentycznej” interakcji.

Głos „tego centralnego gatunku form dialogicznych, rozumianego i definiowanego w kategoriach Bachtinowskiego *genru*”², jest w wierszach poety pośród innych „cudzych słów i głosów” dobrze słyszalny. Można go rozpo-

* Wiersze poety cytuję wg wydania: Cz. Miłosz: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, stosując następujące skróty: *Dalsze okolice* – DO, *Rozmowa o sławie* – RS, *Rozmowa z Jeanie* – RJ, *Cafe Greco* – CG, *W Yale I. Rozmowa* – YR.

¹ „Idealy »poezji czystej« nigdy jednak nie były Miłoszowi bliskie; bariery rodzajowe wydawały mu się zawsze czymś nieistotnym wobec obowiązku oddawania sprawiedliwości widzialnemu światu (...) obowiązek ten musi polegać na obfitym korzystaniu z «cudzego słowa», cudzego głosu, cudzego punktu widzenia. List półprywatny o poezji z 1946 r. (...) zawiera już w załączkowym kształcie całą teorię wielogłosowości (...)”, w: S. Barańczak: *Język poetycki Czesława Miłosza*, „Teksty” 1981, nr 4–5, s. 170.

² M. Bachtin: *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa 1986; A. Wierzbicka: *Genry mowy*, w: T. Dobrzyńska, E. Janus (red.): *Tekst i zdanie*. Warszawa 1983.

znać nie tylko wtedy, kiedy w tytule pojawia się wyraźny sygnał przynależności gatunkowej. Zarówno więc utwory zatytułowane *Rozmowa płocha*, *Rozmowa z Jeanne*, *Rozmowa*, czy *Rozmowa o sławie* lub barokowa *Rozmowa na Wielkanoc 1620* oraz *Rozmowa pomiędzy Sw. Antropologią, Sw. Teologią i człowiekiem*, niejako automatycznie odsyłające do wzorca gatunkowego rozmowy poprzez eksplicytnie wyrażony z nią związek, jak i inne wiersze (na przykład *Lektury*), których cechy gatunkowe (w wierszu tym jest to tylko obecność samych replik) ujawniają się w bardziej wnikliwej lekturze, sygnalizują rodzaj łączności z tą podstawową formą zachowania oralnego.

W proponowanej tu pracy ze studentami postulujemy, aby 'rozmowy' poety stanowiły rodzaj wprowadzenia w problematykę gatunkowego zróżnicowania uniwersum mowy, uruchamiając równocześnie cały bogaty repertuar problemów znajdujący się w kręgu zainteresowań genologii lingwistycznej³. Przybliżenia i omówienia będzie wymagała w tej perspektywie badawczej także wywodząca się z semantyki kognitywnej teoria prototypu⁴, jako że w naszej refleksji genologicznej powinno pojawić się pojęcie prototypowej rozmowy jako gatunku mowy. Będziemy bowiem zastanawiać się zarówno nad rozmową jako prototypową postacią gatunków interakcyjnych, jaki i pytać o to, w jaki sposób i w jakim stopniu właśnie rozmowy noblisty odtwierzają prototypowe cechy rozmowy jako określonego zachowania werbalnego o charakterystycznych dla niego parametrach pragmatycznych.

* * *

Jednak w ten sposób zakreślona perspektywa analityczna nie tylko że nie unieważnia innej ważnej ścieżki poznawczej, podsuwanej przez genologię o proveniencji literackiej, ale wręcz domaga się jej uwzględnienia. Nauka o gatunkach mowy „wykazuje aktualnie wyraźnie dwunurtowy kierunek rozwoju”, stwierdzają w nocie wprowadzającej do tomu poświęconego gatunkowi w literaturze współczesnej redaktorzy serii *Zagadnienia i problemy współczesnej genologii*⁵. Współczesna genologia, rozwijająca się w obrębie poetyki i teorii literatury, znajdująca się dziś w stanie przebudowy, jednak dzięki z jednej strony swojej wielowiekowej i bogatej tradycji, z drugiej za sprawą swojej wielonurtowości i synkretyzmu metodologicznemu, może stać się bardzo pomocna w podejmowanych tu próbach analizy Miłoszowych rozmów. Niewątpliwie przydatne w naszym postępowaniu analitycznym mogą okazać się zarówno osiągnięcia

³ B. Witosz: *Genologia lingwistyczna*. Katowice 2005.

⁴ J.R. Taylor: *Kategoryzacja w języku*. Kraków 2001.

⁵ R. Cudak, D. Ostaszewska: *Nota od redaktorów serii*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*. Red. R. Cudak. Warszawa 2009, s. 7.

genologii, którym patronuje tradycja strukturalistyczna, jak i sposoby myślenia o gatunku wywodzące się z ducha postmodernizmu.

Spojrzenie bowiem na problem gatunku, który „ma w twórczości Miłosza zasadnicze znaczenie”⁶, wymaga przyjęcia zróżnicowanej postawy metodologicznej i zastosowania możliwie różnych języków opisu, które funkcjonują w obrębie samej genologii. Stanowisko bowiem, jakie zajmuje poeta wobec tradycji genologicznej (najpierw tematyzacja problematyki gatunkowej, potem gra z gatunkami, a następnie ich dekonstrukcja) oraz stałe poszukiwanie wciąż nowych form wypowiedzi poetyckich (poetyckich hybrydycznych tym hybrydycznych i sylwicznych), będących wyrazem poszukiwań granic literatury i fenomenu literackości⁷, niewątpliwie wymaga tego, by sięgnąć po narzędzia wypracowane przez różne metodologie. Jakkolwiek poeta podejmuje polemikę z tradycją gatunkową w literaturze, to jednak repertuar klasycznych gatunków, z którymi prowadzi on grę lub poddaje różnym deformacjom, każe przywołać taksonomię strukturalistyczną. Natomiast późniejsze doświadczenia genologiczne poety (sięganie po gatunki spoza piśmiennictwa artystycznego, po kolokwialne, nieoficjalne wzorce mowy) należą już do tego typu postępowania, które jest dziś przedmiotem analiz tzw. nowej genologii.

* * *

Zanim jednak zapytamy, w jaki sposób wiersz „odtworza” prototypowe cechy rozmowy jako typu zachowania werbalnego o określonych parametrach pragmatycznych, i jak to się dzieje, że w przestrzeni tekstów Miłosza zostaje oddana autentyczna sytuacja mówienia *face to face* z jej uczestnikami, miejscem i czasem, pozwólmmy „mówić” materii tych utworów w jeszcze inny sposób. Nie chcemy oddalać od siebie na długo pojawiającego się tu jako dla nas pierwszoplanowe zagadnienie przynależności gatunkowej „rozmów” poety w znaczeniu, w jakim gatunek ten rozumie genologia lingwistyczna, ale temat rozmowy prowokuje do krótkiego zatrzymania się na tej kwestii.

Lektura tych wybranych wierszy Miłosza powinna nas w sposób oczywisty otworzyć na jeszcze jedno ważne pole w obrębie współczesnej refleksji humanistycznej, mianowicie na analizowane dziś z wielu perspektyw zagadnienie nowoczesności rozpatrywanej tu jako doświadczenie. Próby umieszczenia rozmowy jako gatunku mowy w obszarze tej wieloaspektowej, filozoficzno-antropologicznej problematyki podejmują się dziś genealodzy lingwiści. Proponują oni interpretację tego *genru* jako doświadczenia z perspektywy lingwistyki interak-

⁶ J. Olejniczak: *Gatunek jako temat (przykład Czesława Miłosza)*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej...*, s. 237.

⁷ *Ibidem*, s. 244.

cyjnej, skoliigaconej z wątkami współczesnej filozofii spotkania⁸. Jeśli jednak Bożena Witosz, wykorzystując wątki socjologii interakcyjnej, łączy rozmowę z doświadczaniem szeroko rozumianej codzienności waloryzującej bez wątpienia wiedzę praktyczną, której nabywamy w procesie socjalizacji⁹, to w odniesieniu do rozmów Miłosza taka interpretacja trudna jest do utrzymania.

W wypadku wierszy poety mamy do czynienia z sytuacją diametralnie różną. Ani bowiem uczestnicy tego typu interakcji nie są typowi dla codziennej rozmowy, lecz przeciwnie – to podmioty wyjątkowe, twórcze jednostki, indywidualności. Ani też tematyka rozmowy, rodzaj negocjowanej wiedzy, ani kulturowo-społeczne warunki sytuacji nie są typowe. Nie idzie tu więc o społeczny charakter interakcji, tak typowy dla rozmowy rozumianej w kategoriach doświadczenia, kiedy to traktuje się ją jako przestrzeń, w której *ja* mówiące poprzez doznawanie obecności *Drugiego* i otwieranie się na niego oraz poddawanie osądowi własnej osoby buduje swoją tożsamość.

Rozmowa wybitnych jednostek, z jaką mamy do czynienia w wypadku wierszy Miłosza, to spotkanie wyjątkowych podmiotów które jest rodzajem szczególnego doświadczenia. Stanowi je obcowanie ze sztuką, kulturą, literaturą. Uczestnicy spotkania występują tu w rolach społecznych i językowych, które trudno uznać za typowe. To role mentorów, myślicieli, mędrców, a więc w jakimś sensie rozmówców wyjątkowych, niepowtarzalnych, niechętnie poddające się socjalizacji, i z trudem mieszczące się w scenariuszu ról typowych, o czym mówi socjologia interakcyjna. I zapewne można czy nawet trzeba zastanowić się w tym miejscu społecznymi oczekiwaniami stworzonych przez poetę ról.

* * *

Kiedy podejmujemy problematykę poetyckiej 'rozmowy' jako *genru mowy*, nieuchronnie przywołujemy jeszcze jedno zagadnienie związane z tym rodzajem interakcji. Pojawia się pytanie, czy w wymienionych wierszach Miłosza obecność elementów struktury rozmowy – gatunku prymarnie potocznego – należy traktować wyłącznie jako przejaw wpływu języka mówionego na tworzywo literatury, wyraz opanowania stylu artystycznego przez żywioł potoczno-mówiony, a w konsekwencji takiego rozumowania rozpatrywać to zjawisko w kontekście tezy o „otwartym” charakterze tego stylu funkcjonalnego¹⁰ – ku czemu skłaniałaby nas naprędce sformułowana refleksja? Czy w takim razie w rozmowach, z jakimi spotykamy się w wierszach Miłosza, trzeba dostrze-

⁸ B. Witosz: *Rozmowa jako doświadczenie – z perspektywy lingwistyki interakcyjnej*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*. Red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz. Warszawa 2008, s. 114–128.

⁹ Ibidem, s. 116.

¹⁰ A. Wilkoń: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice 1987, s. 78–79.

gać tylko literacki „obraz” autentycznej formy językowego współbycia? Czy nasze zadanie wobec tego sprowadzać się będzie wyłącznie do badania stopnia identyfikacji rozmowy poetyckiej z formą naturalnej konwersacji?

Wbrew narzucającej się w pierwszej chwili pozytywnej odpowiedzi na te pytania sytuacja, z jaką mamy tu do czynienia, jest – jak sądzę – znacznie bardziej skomplikowana. W wierszach Miłósza bowiem, stanowiących przeciwieństwo polifonii tradycji i jej stylów językowych oraz pełnych odwołań literacko-kulturowych, często o mało przejrzystym odniesieniu do przywoływanego aluzyjnie lub stylizacyjnie wzorca – „Jak powszechnie wiadomo, poetycką sztukę Miłósza od początku cechuje wyjątkowa wprost biegłość posługiwania się różnymi gatunkami literackimi, poetykami oraz stylami. (...) Naśladowaniu towarzyszy przekonanie o historycznej zmienności, a co za tym idzie, umowności wszelkich reguł”¹¹ – relacja między językiem tekstu a innymi stylami w nim sfunkcjonalizowanymi trudna jest do jednoznacznego określenia, wymyka się teoretycznym ujęciom tej problematyki. Także refleksja metodologiczna, która analizuje związek między językiem artystycznym a innymi stylami funkcjonalnymi i właściwymi im gatunkami, przedstawia go jako skomplikowaną, wielopoziomową siatkę wzajemnych relacji oraz zależności, układającą się w wielopiętrowe, bogate układy wzajemnych związków i konfiguracji, tworzących z kolei – zarówno w planie synchronii, jak i w porządku historycznym – przeróżne układy wzajemnych uwarunkowań i odniesień. Badania tej problematyki, występującej pod różnymi szyldami: mimetyzmu formalnego, stylizacji, intertekstualności, gier językowych, polifoniczności, udokumentowane bogatą i rozległą literaturą, nie wyczerpują – jak się zdaje – złożonego i wieloaspektowego charakteru tego zjawiska, dalekie są od jego pełnego rozpoznania. Może więc kierunek dociekań, jaki proponuje teoria interakcjonizmu językowego, wnosząc do tej bogatej i złożonej problematyki nowe impulsy, pomoże wydobyć niedostrzeżone do tychczas jej aspekty, przynajmniej w odniesieniu do poezji Czesława Miłósza?

* * *

Zastanawiając się nad sposobem istnienia i funkcją rozmowy w poetyckich tekstach Miłósza (w tym także – co nieuniknione – nad jej podobieństwem do form autentycznych konwersacji) z perspektywy, jaką wyznacza metodologia interakcjonizmu werbalnego, proponuję tu postawienie podstawowego w moim przekonaniu pytania: Jakie miejsce w nurcie konwersacyjnym współczesnego językoznawstwa może i powinna zająć refleksja nad poetyckimi konkretyzacjami gatunku rozmowy? Czy wprowadzenie do tego typu badań tekstów literackich, traktowanych jako materiał empiryczny, nie tylko

¹¹ A. Fiut: *Poezja w kręgu hermeneutyki*, „Teksty” 1981, nr 4–5, s. 58–59.

zmienia zasadniczo perspektywę badawczą tego rodzaju poszukiwań, ale być może w ich obrębie również wykreśla nowe horyzonty poszerzające obszar penetracji naukowych? Czy wnioski, jakie płyną z obserwacji nad realizacjami wzorca rozmowy potocznej w poezji (w literaturze), należą do obszaru wiedzy o sposobie istnienia dzieła literackiego, poszerzając równocześnie naszą wiedzę z zakresu poetyki i stylistyki poezji Miłosza, czy raczej przede wszystkim rozbudowują naszą wiedzę o rozmowie jako gatunku interakcyjnym?

Propagatorka badań nad rozmową w polskim językoznawstwie, Małgorzata Kita¹², kiedy ustala ogólny korpus typów tekstów stanowiących potencjalny materiał analityczny, rezerwuje w ich obrębie dla tekstów literackich wyraźnie osobne miejsce, uznając je równocześnie za pełnoprawne źródło do studiowania „autentycznej” konwersacji¹³. Jeśli rozmowa, która – zdaniem Kity¹⁴ – jako obiekt badawczy ma wiele *facettes*, to eklektyzm postaw badawczych w procedurach jej opisu jest już nie tyle uzasadniony, co poznawczo pożądany. W proponowanych tu rozważaniach świadomie więc identyfikuję się z taką właśnie postawą metodologiczną, dając tym samym wyraz przekonaniu, iż dane, jakich dostarczyć może analiza poetyckich „wcielen” rozmowy, rozwijają naszą wiedzę w kilku dziedzinach równocześnie. Wnioski, do jakich dochodzimy, postępując w ten sposób, wnoszą pewne informacje zarówno do stanu badań nad językiem poetyckim Miłosza, jak i do świadomości teoretycznej w zakresie teorii konwersacji.

W jaki sposób model rozmowy obecny jest w wierszach Miłosza? Czemu służy przywołanie tej formy werbalnej komunikacji? Czy chodzi tu tylko o całkowite podporządkowanie utworu poetyckiego w formie należącej do innego stylu funkcjonalnego, jak skłonny byłby sądzić Artur Rejter¹⁵, czy raczej o pewien typ transformacji przekształcającej ten gatunek oraz wprowadzającej w ten sposób do tekstu poetyckiego nową stylistycznie jakość i wartość poznawczą?

Poszukując odpowiedzi na to pytanie, rozpocznijmy od rozważenia kwestii, czy wiersze Miłosza spełniają podstawowe warunki definicji rozmowy. Przypatrzmy się, w jakim stopniu obecne są w nich parametry gatunkowe.

¹² M. Kita: *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*. Katowice 1998; Taż: *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*, w: D. Ostaszewska (red.): *Gatunki mowy i ich rewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Katowice 2000; Taż: *Modułowa konstrukcja rozmowy*, w: Z. Krażyńska, Z. Zagórski (red.): *Poznańskie spotkania językoznawcze*. T. 6. Poznań 2001.

¹³ M. Kita: *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*, w: D. Ostaszewska (red.): *Gatunki mowy i ich rewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Katowice 2000, s. 348.

¹⁴ Ibidem, s. 348.

¹⁵ A. Rejter, *Rozmowa poetycka*, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. Red. M. Kita, współred. J. Grzenia. Katowice 2003, s. 182–191.

Wśród interesujących nas tu wierszy znajdują się takie, w których – zgodnie z definicją „rozmowy”¹⁶ – odnajdujemy podstawowe cechy wzorca tego gatunku. Utwory te stanowią ciąg następujących po sobie dłuższych (lub całkiem długich) i krótszych wypowiedzi dwóch (lub więcej) osób wcielających się w rolę *dramatis personae*, pozostających ze sobą w bezpośrednim kontakcie, w określonym miejscu i czasie. Konstrukcja tych tekstów do pewnego stopnia i tylko w pewnym zakresie odwzorowuje dialogową formę spontanicznego, nieformalnego, acz toczącego się według pewnych określonych reguł obcowania językowego. Widoczna jest obecność replik poszczególnych uczestników interakcji, co znajduje swój wykładnik w postaci znaków graficznych, na przykład:

– Tobie to łatwo, jesteś nasycony. Zasuszyłeś laury, zebrałeś zaszczyty,
(...)

(RS, s. 921)

– Nie, nie dlatego. Zawsze, co dnia i godziny,
Jest ze mną nieprzyjazna i bystra świadomość (...)

(RS, s. 921)

– Zostanie po tobie poezja. Byłeś wielkim poetą.

– Ale naprawdę znałem tylko pościg.

(DO, s. 999)

Często poszczególnym replikom nie towarzyszą żadne znaki graficzne, co zbliża taką rozmowę, której wyróżnik gatunkowy znajduje się w tytule, do formy listu, będącego przecież również formą dialogu. Granica między tymi dwoma gatunkami interakcji – prymarnie mówionej rozmowy oraz reprezentującego gatunek pisma listu – została tu niewątpliwie świadomie zatarta. Oto przykłady:

Nie zajmujmy się filozofią, zostaw to, Jeanne.

Tyle słów i papieru, któż to zniesie.

(RJ, s. 1013)

Masz rację, Jeanne, nie umiem troszczyć się o zbawienie duszy (...)

Śmierć, powiadasz, moja i twoja, coraz bliżej, blisko.

(RJ s. 1014)

Do interesującej nas grupy wierszy przynależą również takie, w których wypowiedzi uczestników (autentycznych lub fikcyjnych) rozmowy występują w formie mowy zależnej, wprowadzane przez czasowniki mówienia, na przykład:

¹⁶ U. Zydek-Bednarczuk: *Struktura tekstu rozmowy potocznej*. Katowice 1994; M. Kita: *Modułowa konstrukcja rozmowy*, w: Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.): *Poznańskie spotkania językoznawcze*. T. 6. Poznań 2001.

Siedzieliśmy (...)
pod koniec stulecia,
Które obudziło się jak z ciężkiego snu i spytało w zdumieniu:
(YR, s. 990)

Siedzieliśmy z Turowiczem w Cafe Greco
I odezwałem się w te, mniej więcej słowa:
(CG, s. 924)

Zdarza się, że istotne dla rozmowy jej tło pragmatyczne – owa wspólna przestrzeń (TU) oraz czas (TERAZ) – zarysowane jest w stanowiącej rodzaj ramy tekstowej formule inicjalnej wiersza. Zawiera ona, podobnie jak czynią to didaskalia w dramacie, mniej lub bardziej precyzyjne informacje o tym, gdzie, kiedy i w jakiej scenerii, a zwłaszcza między kim toczy się rozmowa, co niewątpliwie spokrewnia ją z tym rodzajem literatury. Przykładowo:

W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku, w Rzymie,
przy via Condotti,
Siedzieliśmy z Turowiczem w Cafe Greco
(CG, s. 924)

Siedzieliśmy pijąc wódkę, Brodsky, Venclova Ze swoją piękną Szwedką,
ja, Richard, Kolo Art Gallery, pod koniec stulecia,
(YR, s. 990)

Wskazani w ramie interlokutorzy to często postacie znane z biografii Miłosza: przyjaciele – poeci, filozofowie, myśliciele i artyści (Tomas Venclova, Jeanne Hersch, Josip Brodsky, Jerzy Turowicz), co niewątpliwie potęguje „autentyzm” poetyckich rozmów Miłosza; tekst jest zapisem ich „głosów”, reprezentujących różne punkty widzenia.

W analizowanym tu materiale poetyckim odnotowujemy obecność żywiołu potocznego (elementów leksykalnych, idiomatycznych i składniowych) najbardziej charakterystycznej cechy rozmowy jako gatunku prymarnie wywodzącego się z tego właśnie stylu funkcjonalnego. Stopień nasycenia potocznością nie jest duży, niemniej jednostki językowe należące do tzw. idiomu konwersacyjnego zaznaczają się wyraźnie. Najczęściej są to powtarzalne i reprodukowalne ciągi wyrazowe, które rozpoznajemy jako odtwarzane w aktach komunikacyjnych rozmów codziennych. Niewątpliwie należą one do materiału językowego będącego przedmiotem zainteresowań frazeologiki¹⁷. Frazeologia gatunków wypowiedzi, którą postuluje badacz, określiłaby je zapewne jako frazemy rozmowy. Odwołajmy się do kilku przykładów.

¹⁷ W. Chlebda: *Tezy do badań nad frazeologią gatunków wypowiedzi*, w: S. Gajda (red.): *Wariacja w języku*. Opole 1991.

– Zostanie po tobie poezja. Coś z niej będzie trwałe
Możliwe, ale słaba w tym pociecha.
Kto by pomyślał, że jedyne lekarstwo na żal
Okaze się i cierpkie, i mało skuteczne.
(DO, s. 1001)

„Gdyby to, o co błagam, spełniło się! Pół życia za to bym dał!”
I gdzież tam spokój. Włeczony wbrew woli,
W strachu, że zaraz odstąpi ode mnie
On, który co dzień świat przystrajał w barwy.
(DO, s. 999)

Te potoczne frazy, które tu rozpoznajemy, są niewątpliwie przejawem dostosowania się rozmówcy do języka partnerów rozmowy. Są one wykładnikiem żywionej do rozmówców życzliwości, otwartości i szczerości.

Przykładając do wierszy-rozmów kryteria stosowane w teorii tego gatunku, możemy stwierdzić, iż często mają konstrukcję „modułową”¹⁸. W obrębie ich struktury dostrzegamy obecność elementów innych gatunków (w tym literackich, paraliterackich i potocznych; prostych i złożonych). Wiersz *Dalsze okolice* (s. 999–1001) jest szczególnie dobrą ilustracją tego fenomenu. Liczne oraz zróżnicowane stylistycznie i gatunkowo są jego „moduły”. W dialogową strukturę tego tekstu, stanowiącą rodzaj ramy kompozycyjnej, wplecione są struktury wyraźnie inności:

1. Fragmenty dzienniko-pamiętnika:

Zjawiają się dwie poetki siedemnastoletnie. Jedna z nich to ona. Chodzą jeszcze do szkoły. Przyjechały z Lublina do mistrza. Czyli do mnie. Siedzimy w warszawskim mieszkaniu z widokiem na pola, Janka podaje herbatę. Grzecznie chrupimy ciasteczka. Nie mówię, że obok na pustej działce leżą rozstrzelani.

2. Urywki przytoczonej paryskiej legendy o Napoleonie:

Według uporczywej paryskiej legendy, Napoleon przywiózł z Egiptu mumię Kleopatry i nie wiedząc co z nią zrobić, pochowano ją w obecnym pasażu Vivienne.

3. Cytaty obcojęzyczne:

Mawet, mors, mirtis, thanatos, smrt.

¹⁸ M. Kita: *Modułowa konstrukcja rozmowy...*, op. cit.

4. Cytaty z poezji Anny Kamieńskiej:

„Chodzę w przebraniu starej, otyłej kobiety” Napisała na krótko przed śmiercią Anna Kamieńska. Tak, znam to. Jesteśmy płomień lotny Nietożsamy z garnkiem glinianym. Więc piszmy jej ręką: „Powoli wycofuj się z mego ciała”.

* * *

Przejdźmy teraz do próby określenia specyfiki rozmów obecnych w poezji Miłosza. Noszą one bowiem tylko pewne, najbardziej ogólne znamiona rozmowy potocznej, jednak nie sposób mówić o jakiegokolwiek z nią identyfikacji. Przywołując wybiórczo pewne cechy tego gatunku i „naśladować” w jakimś stopniu jego najbardziej elementarną strukturę, wiersze te są właściwie zaprzeczeniem jego istoty.

W naszym przekonaniu stanowią one rodzaj prowadzonej generalnie w stylu podniosłym, a z istoty swojej polifonicznym, rozmowy intelektualnej w historycznym znaczeniu słowa ‘rozmawiać’, w staropolszczyźnie bliskiemu – jak przekonująco pokazuje Krystyna Kleszczowa – ‘roztrząsaniu (czegoś)’, ‘rozważaniu’, ‘dyskutowaniu’. W artykule poświęconym rozmowie Krystyna Kleszczowa pisze: „(...) można przyjąć, że czasownik *rozmówić* [z wygasłą dziś funkcją prefiksu *roz-* – E.S.] znaczył pierwotnie ‘powiedzieć coś dokładnie’, ‘rozpatrywać coś mówiąc’¹⁹. Parafrazując tekst staropolski, możemy zatem powiedzieć, iż *ważne są rzeczy, które rozmawiają interesujące nas tu poetyckie rozmowy*.

Charakter rozmów w utworach Miłosza narusza wyraźnie w kilku punktach wzorzec gatunkowy rozmowy. Ich celem nie jest wyłącznie nastawienie na kontakt lub jego podtrzymanie, rozmowa dla niej samej lub rozmowa z grzeczności czy dla doraźnej przyjemności. Możemy tu raczej mówić o przyjemności estetycznej, skierowanej na wrażenia i doznania literackie.

Tym, co nadaje wierszom-rozmowom walor szczególnie, jest – używając języka poety – ich forma pojemna, która w strukturze dialogowych wymian potrafi zamknąć olbrzymi obszar zagadnień intelektualno-kulturowo-egzystencjalnych. Te dobrze zorkiestrowane, wielogłosowe rozmowy to często prowadzone w gronie znawców dyskusje nad kulturą, sensem życia i sztuki. To także dysputy nad wartością doświadczeń pokolenia, nad własnym życiem oraz znaczeniem wydarzeń z własnej biografii w biegu historii, w których pytania kolejnych interlokutorów i udzielane na nie odpowiedzi, wydobywając z ich mozaikowej pamięci ulotne wspomnienia, uzyskują równocześnie interpretację historiozoficzną.

¹⁹ K. Kleszczowa, *O wyrazie „rozmowa” słów kilka*, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. op. cit., s. 14.

Konstrukcje tych rozmów nie przypominają, co zdarza się w rozmowach potocznych, chaosu nakładających się głosów. Przeciwnie, mimo swej polifonicznej, z zasady „modułowej” natury, charakteryzują się organizacją wewnętrzną opartą na strukturze hierarchii. Spotykamy przykłady wręcz klasycystycznego ładu i wewnętrznego zrygoryzowania. Modułowa konstrukcja wierszy (obecność obcojęzycznych cytatów, fragmentów innych gatunków: autobiografii, dziennika, pamiętnika, legend itp.) sprzęgnięta jest z dużym stopniem spójności semantycznej, co na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe.

Wiersz *Dalsze okolice* dostarcza interesującego materiału ilustrującego to zjawisko. Podstawową strukturę semantyczną tego tekstu (temat rozmowy) wyznacza obecny w pierwszym wersie hiperonim ‘starość’ oraz nierozzerwalnie z nią związana śmierć. Pojawia się on w będącej tylko formalnie pytaniem replice: *Chciałbyś usłyszeć, jak to jest w starości?*, którą traktować można jako reakcję na nieobecny w wierszu inicjację w rodzaju: *Jak to jest w starości?* lub *Czym dla ciebie jest starość?* Zanim pojawią się kolejne odpowiedzi na inicjalne pytanie, następuje peryfrastyczne określenie ‘starości i kończącej ją śmierci’: *Pewnie, że o tym kraju niewiele wiadomo I Aż trafimy tam sami, bez prawa powrotu*. Poszczególne części wiersza (opatrzone numeracją porządkującą w sposób formalny treść utworu), które następują po tym przypominającym retoryczny prolog fragmencie, rozwijają znaczenia leksemu *starość*: najpierw pojawia się wypowiedź (znowu same odpowiedzi bez pytań) dotycząca towarzyszącego temu okresowi życia stanu fizycznego i dolegliwości ciała: *śmiesz mi to całe umieranie, słabość nóg, bicie serca, trudno wejść pod górę (...)* *A jednak moją astmą poniżony. Utratą włosów i zębów pobity; Pobrużdżeni, siwi I Posuwają się o lasce, nikt na nich nie czeka,* oraz stanu umysłu: *Tak oto kończy się stan umysłu. Chłód absolutny. Jak wezmę ten próg?* (DO); następnie podmiot mówiący wprowadza kolejne elementy semantyczne związane z tematycznym leksemem: mowa jest o takich cechach jak, mądrość i dojrzałość (*Mądrość nabyłem, piję późne wino*), w klasycznej tradycji kojarzonych ze starością.

Repliki podmiotu nie są jednolite stylistycznie. Potoczny sposób mówienia (*trudno wyjść pod górę*) zderza się tu z frazami poetyckimi, zawierającymi nierzadko aluzje i cytaty z innych tekstów (*A jednak moją astmą poniżony; Jak wezmę ten próg?* czy *Nie chciałbym być znów młody, choć zazdrościć I Nawet nie wiedzą, jacy są szczęśliwi. Powinni witać hymnem wschody słońca, Co dzień układać pieśni nad pieśniami*; DO), co wykracza poza konwencję gatunku czy wręcz ją podważa lub (inaczej rzecz ujmując) powoduje – zgodnie z poetyką Miłosza – jej twórcze przetworzenie. „Miłosz (...) stara się wyrazić swój aktywny stosunek do jakże często przebrzmiałych konwencji literackich poprzez ich modyfikację”²⁰.

²⁰ A. Fiut: *Poezja w kręgu hermeneutyki...*, s. 59.

Interesujący dialog stylów wewnątrz jednej wypowiedzi, jaki zostaje tu uruchomiony, jest tylko jednym z licznych w twórczości poetyckiej autora *Ocalenia* przykładów na niejednorodność stylową poetyckiego „głosu”, dokumentującą postawę poety wobec przebrzmiałych konwencji. W tym wypadku jest to konwencja prymarnego gatunku języka mówionego.

* * *

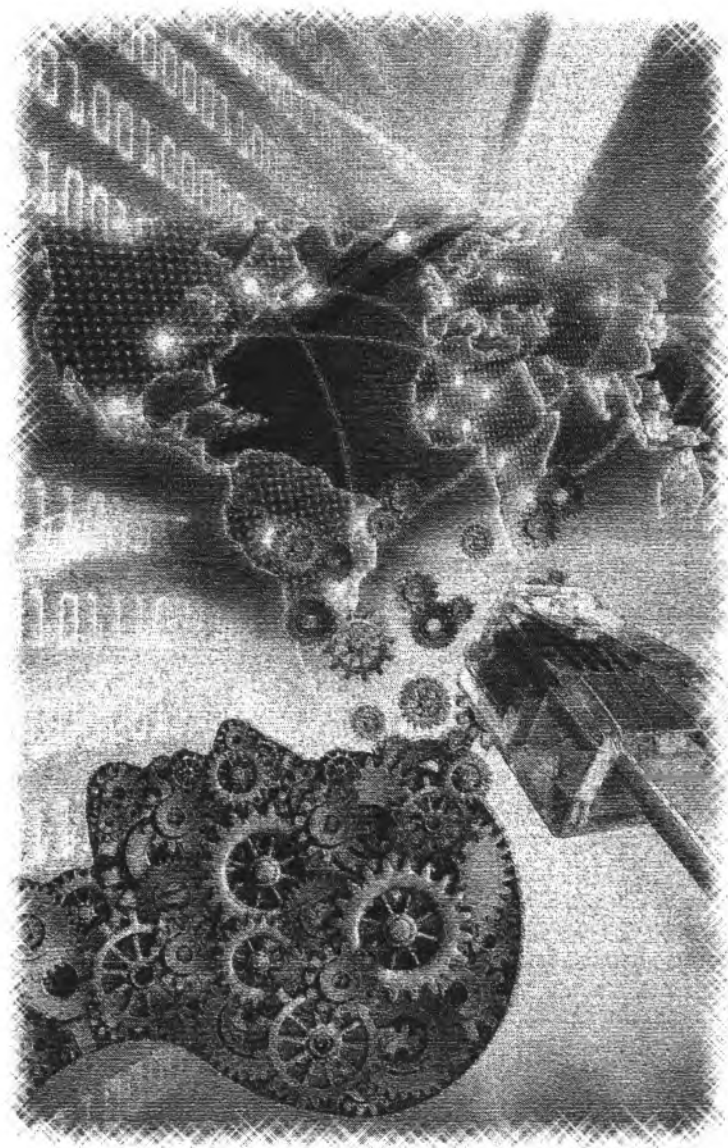
Podsumowując tę refleksję nad poetyckimi rozmowami w wierszach Miłosa, zauważmy, iż *genre* ten, jakkolwiek przywoływany przez poetę pozornie na równi z innymi „cudzymi” gatunkami, zajmuje w tej poezji miejsce szczególne. Dzieje się tak nie tylko dlatego, iż gatunek ten jest podstawowym „akcydenssem życia”, w pewnym sensie wyjątkowym świadectwem o rzeczywistości, w którym czytelnik rozpoznaje swój własny sposób istnienia w *universum* mowy; wzorzec porozumiewania się na co dzień z innymi ludźmi. I także nie tylko dlatego, iż w ten sposób staje się najważniejszym ze świadectw o rzeczywistości, których tak szuka i które tak tropi poeta. Przede wszystkim ma to miejsce z uwagi na fakt, iż gatunek ten ze swej istoty ma charakter dialogiczny, jak dialogiczna w swych założeniach jest poezja Miłosa. Tekst poetycki jest bowiem dla niego – jak wiadomo – miejscem szczególnego spotkania, niezwykłą rozmową z innymi tekstami.

Cudze słowo wywiera wpływ na mowę poety, przenikając ją do głębi i przekształcając²¹. Odwołanie się w wierszu do struktury dialogu lub użycie *personarum dramatis* pozwala niejako w sposób automatyczny przedstawiać różne punkty widzenia na ten sam problem, umożliwiając wypowiedzenie się różnym głosom i reprezentowanym przez nie wartościom, co dla postawy twórczej poety jest podstawowe. Miłosz nie wierzy w możliwość dotarcia do prawdy w żadnej dziedzinie ludzkiego życia, w tym także w religijnej. W *Traktacie teologicznym* napisze: *Nie jestem i nie chcę być posiadaczem prawdy*²², dając tym Samym wyraz przekonaniu, że dojście do prawdy absolutnej jest niemożliwe.

Modyfikacje i twórcze przekształcenia rozmowy, z którymi spotykamy się w wierszach poety, należy traktować jako ilustrację formuły poezji „pełniejszej”, ku której zawsze dążył. Język tych rozmów stanowi interesującą dokumentację stylistycznej gry między potocznością a poetycką wzniosłością, między wiernością poetyce gatunku a tendencją do jej pokonywania.

²¹ J. Błoński: *Miłosz jak świat*. Kraków 1998, s. 36.

²² Cz. Miłosz: *Traktat teologiczny*, w: *Druga przestrzeń*. Kraków 1998, s. 36.



„POETRIX”
O METAFORZE TECHNOLOGICZNEJ
WE WSPÓŁCZESNEJ POEZJI POLSKIEJ

Kiedy w roku 1980 Irena Bajerowa w swojej niewielkiej rozmiarem, ale imponującej rozległością spojrzenia na omawiane zjawisko, pracy pt. *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*¹, przedstawiła w zarysie proces technicyzacji polszczyzny, czyli dokonujące się w jej zasobie leksykalnym od połowy XVIII wieku zmiany pod wpływem rozwijającej się techniki, nie oceniła tego zjawiska jednoznacznie negatywnie, jak i nie dostrzegła w nim szczególnego zagrożenia dla rozwoju języka polskiego. Uznała, iż „technika stanowi ważny czynnik ewolucji języka (...) wywołujący zarówno szczegółowe jak i ogólne zmiany językowe”², wśród których „są i niewątpliwe udoskonalenia, usprawnienia, i jakieś groźne sygnały”³. Te ostatnie utożsamiała z technokratycznym i dehumanizującym wpływem procesu technicyzacji na człowieka mogąącym prowadzić ostatecznie do zubożenia języka.

Kiedy w eseju Jana Patočka pt. *Czy cywilizacja techniczna jest schyłkowa i dlaczego?* czytamy, iż

Człowiek przestał być relacją do Bycia i stał się siłą – potężną, jedną z najpotężniejszych (...). Wygląda tak, jak gdyby w świecie samych tylko sił stał się wielkim akumulatorem (podkr. – E.S.), który z jednej strony wykorzystuje siły, aby istnieć i rozmnażać się, z drugiej zaś właśnie dlatego sam włączony jest w ten proces i podlega kumulowaniu, przeliczaniu, wykorzystywaniu i manipulacjom (podkr. – E.S.) – jak każdy inny stan sił⁴,

¹ I. Bajerowa: *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*. Kraków 1980.

² Ibidem: s. 60.

³ Ibidem.

⁴ J. Patočka: *Eseje heretyckie z filozofii dziejów*. Warszawa 1998, s. 158.

to w tym fragmencie tekstu współczesnego filozofa odnajdujemy wątek z całą pewnością nieobcy poglądom głoszonym przez Bajerową. Zapewne także słowa ks. Józefa Tischnera, który w swojej *Etyce solidarności* w roku 1981 napisał, że „(...) słowo »technika« jest dziś obciążone wieloma niezbyt chwalebnyimi treściami, trzeba jednak mieć na uwadze to, co podstawowe i niewątpliwe. Technika oznacza postępowanie w dziedzinie panowania człowieka nad przyrodą”⁵, musiały się okazać bliskie Autorce.

W kształtowaniu się słownictwa pod wpływem procesów cywilizacyjnych, nowych wynalazków i technologii (odkrycie elektryczności, rozwój przemysłu i kolei, budownictwa drogowego etc.) Autorka zobaczyła przede wszystkim fakt kulturowy, rodzaj dokumentu przemian dokonujących się w kulturze. „A zatem nie sam język się zmienia – napisała – zmienia się cała kultura i nasza osobowość” (...) „zmiany językowe stanowią tylko fragment wielkiego ogólnego procesu, ogarniającego cały świat cywilizowany – procesu wytwarzania się społeczeństwa nowego typu, społeczeństwa wielkoprzemysłowego, pozostającego pod wielkim i bezustannym naciskiem świata techniki”⁶.

Wiek XIX i XX to okres cywilizacji przemysłowej, która, jak się dziś zdaje, zmiotła definitywnie inne, dawniejsze próby ludzkości, zmierzające do kształtowania, a nawet wytwarzania swego życia bez pomocy nauki i techniki (techniki opartej na nauce, w pewnym sensie pokrywającej się z nauką). Powstała w ten sposób ogromna cezura w ciągłości dziejów ludzkich, która niedawny okres zaledwie trzystu lat pozwala niektórym współczesnym intelektualistom widzieć jako nieśmiały załazek właściwej historii ludzkości, gdy tymczasem wszystkie inne są odsuwane w sferę prehistorii⁷.

Dla autorki, wybitnego historyka języka, zmiany te – to jednak przede wszystkim symptom ewolucji języka, przejaw jednego z najważniejszych procesów w jego historii.

Jej postawę wobec tego językowo-kulturowego faktu cechuje, co trzeba tu koniecznie podkreślić – jak sama to określa – „kontrastowa dwoistość oceny wpływu techniki na życie społeczne”. W opinii uczonej bowiem zarówno twierdzenie o wzbogacaniu się współczesnego języka pod wpływem techniki, jak i teza o jego „jałowieniu się i ubożeniu” są prawdziwe. Jednak, jak pisze, są to dwa procesy tylko pozornie ze sobą sprzeczne. Polszczyzna bowiem, wzbogacając się o nowe wyrazy i zwroty ze świata techniki, równocześnie traci inne. „Zaoszczędzono nam (nazw) roślin (pokreśl. E.S.), gdyż nie

⁵ Ks. J. Tischner: *Etyka solidarności*. Kraków 2000, s. 70.

⁶ I. Bajerowa: *Wpływ techniki...*, s. 61.

⁷ J. Patočka: *Eseje hereetyckie...*, s. 129.

warto było ich się uczyć (po co językowa różnorodność zielnika w czasach ścieżek z kostki brukowej?)” napisze Stefan Szymutko w *Nagrobku Ciotki Cili*⁸. Ale „bogactwo” to jest pozorne, tylko statystyczne. Rosnąca liczba słów technicznych w języku nie oznacza automatycznie, iż język rzeczywiście staje się bardziej wartościowy a „komunikacja między ludźmi cieplejsza i bardziej „humanistyczna”. Ostatecznie zmiany w języku, jakie dokonały się pod wpływem techniki, uczona potraktowała jako wymianę materiału językowego, „w końcowym rozrachunku – jak napisała – chyba niezbyt pomysłną”⁹.

* * *

Zagadnienie tytułowej metafory technologicznej wpisuje się w krąg tej samej wielowiekowej problematyki oddziaływania świata techniki na język, którą w na początku lat 80. ubiegłego wieku rozważała Bajerowa. Ten typ przenośni stawia dziś te same pytania i rodzi podobne wątpliwości, z tą jednak różnicą, iż na określenie świata, który jest dostępny dzisiejszemu poznaniu i doświadczeniu nie wystarczy określenie ‘stechniczowany’ w klasycznym znaczeniu tego słowa. Świat ten to przestrzeń działania nowej cywilizacji elektroniczno-informatycznej, to miejsce pod wieloma względami niezwykle i wyjątkowe, w którym działające skomplikowane wynalazki ze sfery *techné* obsługiwanej za pomocą nowoczesnych technologii rodzą nieznane wcześniej problemy i frustracje. Dziś, w epoce postindustrialnej, w świecie ponowoczesnym z jego gwałtownymi przemianami i przeobrażeniami cywilizacyjnymi o charakterze globalnym, niemal w każdej sferze życia jesteśmy nie tylko świadkami, ale uczestnikami rewolucji technologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem rewolucji medialnej z jej siecią globalnych połączeń. Już nie tylko maszyna licząca, samochód i aparat fotograficzny, ale komputer, ekran telewizora, telefon komórkowy, kamera cyfrowa – to naturalne środowisko życia współczesnego człowieka, nieodłączne rekwizyty jego życia codziennego. „Každy z nas korzysta z wielu urządzeń telekomunikacyjnych i informacyjnych, i tak już do nich przywykliśmy, że przestaliśmy się im dziwić i je podziwiać” – pisze teoretyk mediów i komunikacji masowej¹⁰.

Język, jak zawsze w historii, okazuje się czułym sejsmografem, pilnie rejestrującym zachodzące w świecie zmiany. Tym samym dynamika przeobrażeń, jakie dokonują się w języku pod wpływem gwałtownie rozwijającej się techniki, jest dużo większa niż w poprzednich okresach rozwoju polszczyzny.

⁸ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001, s. 59.

⁹ I. Bajerowa: *Wpływ techniki...*, s. 51.

¹⁰ T. Goban-Klas: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa-Kraków 1999, s. 13.

„Jeśli w Słowniku Knapskiego z XVII wieku przyrost wyrazów technicznych wynosi 3%, w Słowniku Doroszewskiego – 7%¹¹, to w najnowszych słownikach zapewne już ponad 10%. Obliczeń dokładniejszych jednak tu brakuje.

Także charakter tych zmian jest nieco inny, bowiem paradygmat mechaniczny, narzucający interpretację rzeczywistości wedle zasad budowy mechanizmu, zostaje na naszych oczach zastępowany paradygmatem elektronicznym. Można by zatem mówić o procesie informatyzacji czy elektroniczacji języka. Słownictwo elektroniczno-informatyczno-technologiczne przenika do warstwy leksykalnej różnych odmian języka (zwłaszcza do polszczyzny medialnej, publicystyczno-politycznej, a także potocznej). Odnajdujemy je także w stylu artystycznym, w którym zaczyna funkcjonować jako tworzywo poetyckiej kreacji.

* * *

Technicyzacja języka, rozumiana jako proces w rozwoju każdego nowożytnego języka i jako taka należąca do kanonicznych problemów omawianych na zajęciach historycznojęzykowych (myślimy tu przede wszystkim o historii języka), nie jest – jak widzimy – zjawiskiem, którego rolę i znaczenie należałoby omawiać tylko z perspektywy językoznawstwa historycznego uprawianego w ramach tradycyjnie rozumianej polonistycznej (tu przede wszystkim językoznawczej) dydaktyki uniwersyteckiej. Jego zasięg i siła oddziaływania społecznego, a także, czy może zwłaszcza źródła i konsekwencje, są w istocie znacznie szersze i głębsze. W modelu nauczania przedmiotów językoznawczych, którego ideę staramy się w tej publikacji popularyzować, zagadnienie wpływu techniki na język proponujemy przedstawiać przede wszystkim jako problem natury antropologiczno-filozoficznej, mający swoje oczywiste konsekwencje w obszarze języka i jego historii. Sugerujemy, wychodząc naprzeciw tym postulatом metodycznym, które propagują nauczanie zintegrowane i interdyscyplinarne i widzą językoznawstwo w szerokim kontekście nauk o człowieku, aby zjawiska tego nie traktować tylko jako faktu historycznojęzykowego, lecz ukazać je studentom jako fragment jednego z najważniejszych procesów zachodzących we współczesnej kulturze. Tych procesów, które w sposób zasadniczy zmieniają czy wręcz rewolucjonizują nasze myślenie o świecie i o nas samych. To, co dzieje się w języku, nie powinno, naszym zdaniem, zostać w żadnym razie wyabstrahowane z kontekstu kulturowego, w obrębie którego poszczególne zjawiska językowe mają miejsce i z którym wieloma niemi są powiązane.

¹¹ I. Bajerowa: *Wpływ techniki...*, s. 49.

Na tytułową metaforę technologiczną – klucz do omawianego tu zagadnienia technicyzacji języka – proponujemy spojrzeć zatem z dwóch perspektyw: Pierwszą z nich wyznacza teoretyczna problematyka metafory. Wybrany przez nas typ mówienia metaforycznego posłuży nam tutaj jako pretekst do wprowadzenia studentów w to zagadnienie, dając im możliwie pełny przegląd poszczególnych koncepcji i stanowisk badawczych – od ujęć strukturalistycznych (tu szczególnie ważne okażą się prace odsłaniające semantyczno-syntaktyczne mechanizmy metafory¹²) po kognitywne¹³. Drugą perspektywę tworzy refleksja filozoficzno-antropologiczna, co oznacza, iż metafora technologiczna będzie nas tu interesować jako przykład nowego, coraz bardziej technicyzowanego sposobu mówienia i myślenia, które powoduje – jak ujął to Patočka – iż człowiek „podlega kumulowaniu, przeliczaniu, wykorzystywaniu” oraz, dodajmy, programowaniu.

Ramy pierwszej z wyznaczonych przez nas dróg postępowania otwierają naszego słuchacza, jak powiedzieliśmy wyżej, na problematykę teoretyczną. Pozostając w jej kręgu, przewidujemy krótką prezentację kilku najważniejszych pozycji z bardzo obszernej listy prac poświęconych jednej z najstarszych kategorii stylistycznych.

Rozpocząć wypada bez wątpienia od przedstawienia literatury kanonicznej, powstałego w roku 1984, najobszerniejszego w języku polskim, monograficznego opracowania zjawiska metafory, pióra Teresy Dobrzyńskiej. Podkreślając rozległość perspektywy badawczej, w jakiej autorka umieszcza interesujące ją zagadnienie, bogate i zróżnicowane instrumentarium analityczne, a także przesłanie dydaktyczne tej rozprawy, powinniśmy równocześnie zwrócić uwagę na to, że praca ta jest owocem określonego czasu. Powstała w tym okresie badań nad metaforą, kiedy do rozpoznania jej natury zaczęto z powodzeniem stosować narzędzia wypracowane przez teorie i koncepcje współczesnej lingwistyki. W *Słowie wstępnym* do swojej pracy T. Dobrzyńska stwierdza jednoznacznie:

¹² T. Tokarski: *Uwagi o semantycznych mechanizmach zmian metaforycznych*, w: *Studia o metaforze*, t. II. Red. M. Głowiński i A. Okopień-Stawińska. Wrocław 1983, s. 45–61; A. Pajdzińska: *Niezwykłe diatezy w polskiej poezji współczesnej*, w: *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*. Red. T. Skubalanka. Wrocław 1988, s. 107–116.

¹³ G. Lakoff, M. Johnson: *Metafory w naszym życiu*. Tłum. T.P. Krzeszowski. Warszawa 1988.

Teoria metafory reagowała w ostatnich latach na różne propozycje metodologiczne, jakie sformułowano w obrębie językoznawstwa. Można wskazać prace, które są owocem badań w zakresie semantyki komponentalnej, gramatyki transformacyjno-generatywnej, teorii aktów mowy¹⁴.

Podczas przedstawiania monografii największej znawczyni zjawiska przenośni szczególnie mocno wyeksponujemy ten rys postawy badawczej autorki, który ujawnia się w stałym dążeniu do aktualizacji najbardziej klasycznych dylematów metafory. Jakkolwiek głównym celem pracy jest – jak to określa autorka – „ukazanie zjawiska metafory w jego specyfice pragmatycznej, przy użyciu metody modelowania”¹⁵, to rozprawa nie ogranicza się do przedstawienia wyłącznie tej problematyki. Dobrzyńska zarysowuje i omawia rozległy obszar zjawisk metaforycznych za pomocą języka współczesnej lingwistyki i jej paradygmatów badawczych, równocześnie ukazując czytelnikowi ciągłość w badaniach tropologicznych, zwłaszcza żywotność antycznej refleksji retorycznej. Spektakularnym przykładem takiej postawy badawczej jest rozdział I rozprawy pt. *Metafora a dewiacja – przegląd stanowisk badawczych*, w którym ukazana została linia rozwojowa zjawiska przenośni: od jej ujęć jako zjawiska pogwałcenia normy językowej (a więc pewnego rodzaju dewiacji), zaświadczonych w traktatach retorycznych, do poglądów generatywistów utożsamiających metaforę z dewiacją gramatyczną. Równie symptomatyczne pod tym względem jest zestawienie metafory ze zjawiskami pokrewnymi, w tym z alegorią, symbolem, katachrezą – a więc z tropami znanymi *Retoryce* Arystotelesa), które pozwala pokazać, jak dalece pewne współczesne twierdzenia na temat metafory są zakorzenione w tradycji antycznej:

To, że metafora odwołuje się do obiegowej wiedzy o świecie, do pewnych potocznych przekonań na temat użytego w niej terminu (niekoniecznie dających się zweryfikować jako prawdziwe), stanowi element teorii przenośni od najdawniejszych czasów i odnotowane zostało przez Arystotelesa¹⁶.

Warto również zwrócić uwagę słuchaczy na w pewien sposób prekursorski, zwłaszcza wobec mającego nastąpić niedługo potem boomu kognitywnych badań nad metaforą, charakter części 1. rozdziału V. Sporo miejsca Autorka

¹⁴ T. Dobrzyńska: *Słowo wstępne*, w: Eadem: *Metafora*. Red. M.R. Mayenowa. Wrocław 1984, s. 6.: „Wypowiedź jest tu uznawana za metaforyczną ze względu na szczególne okoliczności użycia. Wykazuje swoistą strukturę znaczeniową realizowaną przy aktywnym udziale odbiorcy komunikatu”.

¹⁵ Ibidem, s. 6.

¹⁶ Ibidem, s. 75.

poświęca tu niezwykle ważnemu aspektowi zjawisk metaforycznych, mianowicie związkowi między metaforą właściwą (poetycką) a „metaforą językową” (genetyczną, zleksykalizowaną, zwyczajową). Na samym początku rozważań stwierdza, że „(...) oba te zjawiska (metafora właściwa i „metafora językowa”) niewiele mają wspólnego”¹⁷, lecz czyni to po to, aby następnie z wielką precyzją omówić istniejące między nimi specyficzne relacje. Nie pomija też w swoim omówieniu uwikłanych w metaforę – a ten punkt widzenia jest dla językoznawców szczególnie ważny – zmian znaczeniowych zachodzących w historycznym rozwoju słownictwa.

Spośród wielu innych publikacji poświęconych zjawisku przenośni przypomniemy przede wszystkim te pozycje, których autorzy wprowadzili do opisu aparat pojęciowy nowych teorii semantycznych i składniowych. Trzeba tu przywołać niezwykle ważny dla teoretycznej refleksji na temat metafory artykuł R. Tokarskiego poświęcony tzw. metaforze dopełniaczowej, którą „można – jak pisze autor – sprowadzić do predykatu „S jest P” (lub jego wariantów)”¹⁸. Praca ta to interesujący przykład spożytkowania instrumentarium semantyki składnikowej (i jej hermetrycznego języka) do opisu pewnego typu metafory. W ujęciu badacza, za figurą metafory stoją mechanizmy semantyczne, a dokładniej – powstaje ona w rezultacie przegrupowań w obrębie semów składających się na znaczenie obu członów metafory (tematu głównego i tematu pomocniczego)¹⁹.

Równie interesujący z punktu widzenia metod analizy mechanizmów metaforycznych jest artykuł Anny Pajdzińskiej, którego lektura z punktu widzenia zakładanych celów dydaktycznych jest bezwzględnie obowiązkowa. Narzędzia badawcze składni semantycznej posłużyły tu autorce do analizy metafor poezji współczesnej²⁰. I znowu, jak miało to miejsce w rozprawie T. Dobrzyńskiej, tradycja antyczna jest w tym opracowaniu wyraźnie obecna. Za pomocą aparatu badawczego współczesnej składni (dokładnie: pojęcia diatezy i paradygmatu diatetycznego) autorce udało się pokazać, że „za wielością i różnorodnością tropów, wyróżnianych przez poetyki klasyczne, kryje się wcale nie tak dużo operacji semantyczno-syntaktycznych (...)”²¹.

Natomiast fenomen językowy tzw. zdań metaforycznych został przedstawiony w pracy P. Żmigrodzkiego²². Autor zaproponował badanie tego typu

¹⁷ Ibidem, s. 111.

¹⁸ R. Tokarski: *Uwagi o semantycznych mechanizmach...*, s. 61.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A. Pajdzińska: *Niezwykłe diatezy w polskiej poezji współczesnej...*

²¹ Ibidem, s. 116.

²² P. Żmigrodzki: *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice 1995.

zdań za pomocą procedury, którą w badaniach określa się jako opis syntaktyczny. Waler poznawczy takiego opisu polega na tym, iż bazuje on na modelu generatywnym języka, uwzględniającym tzw. komponent semantyczny, czyli semantyczne cechy selekcyjne.

Autor co prawda nie dąży do wyjaśnienia zjawiska metaforyczności jako wymykającego się satysfakcjonującemu opisowi teoretycznemu, pozostawiając je poza zakresem swoich zainteresowań. Jego uwaga jako badacza o temperamencie teoretyka nakierowana jest przede wszystkim na testowanie potencjału opisowego poszczególnych modeli gramatyki. W swojej rozprawie przedstawia opis i klasyfikację ze względu na uwarunkowania semantyczno-syntaktyczne wybranej grupy metafor (są to tzw. zdania metaforyczne) w ramach generatywnego modelu języka. A mówiąc bardziej precyzyjnie, sprawdza przydatność oraz weryfikuje poprawność modelu opartego na koncepcji składni predykatowo-argumentowej Stanisława Karolaka na arbitralnie wybranym materiale językowym zaczerpniętym z haseł *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Zawarte w rozprawie analizy i opisy zdań metaforycznych, okazały się dla nas cenne dydaktycznie podwójnie: ukazując przydatność analityczną poszczególnych pojęć i kategorii gramatyki Chomsky'ego oraz jego kontynuatorów, wprowadzają studenta w świat tej fascynującej teorii językoznawczej.

Zmigrodzki, proponując własną metodę opisu wybranego przez siebie materiału metaforycznego, nie rezygnuje z przedstawienia i krytycznego omówienia wcześniejszych tradycyjnych ujęć zjawiska metafory, co ma dla naszych studentów nieocenioną wartość. Student nie tylko poznaje się z metodą Autora, śledząc krok po kroku jej walory warsztatowe, ale jednocześnie ma możliwość skonfrontowania tej propozycji z innymi koncepcjami i metodami opisu fenomenu metaforyczności. Po raz kolejny zatem, nasz adept będzie miał okazję sprawdzić, a zarazem docenić, waler narzędzi badawczych proponowanych przez współczesne językoznawstwo jako subtelnego instrumentarium zdolnego rozszyfrować skomplikowane mechanizmy, jakie tkwią u podstaw figuratywnego mówienia.

Ten pobieżny przegląd pozycji z bogatej listy lingwistycznej literatury tropologicznej pokazuje nie tylko szerokie spektrum metod, jakimi językoznawstwo, wywodzące się z różnych metodologii i różnych tradycji badawczych, potrafi dziś opisać fenomen metafory. To syntetyczne spojrzenie przypomina nam również o wielowymiarowości, a zarazem żywotności tego zjawiska, uświadamiając, iż jego istota wymyka się jednemu z nich opisowi.

Na fakt, iż wyrazy nazywające nowe techniczne artefakty mogą już w języku ogólnym zostać użyte w znaczeniu przenośnym, zwróciła już uwagę w swojej pracy Bajerowa, dostrzegając tym samym przekształcanie się ich w elementy stylistyczne. Nasza uwaga kieruje się ku takim właśnie użyciom metaforycznym, z tą jednak różnicą, iż interesować nas będzie ich występowanie w języku literatury (zwłaszcza poezji). Za punkt wyjścia przyjmujemy zatem pojawienie się elementu technologicznego w funkcji głównego lub pomocniczego tematu metafory poetyckiej, równocześnie jednak stale pamiętając, iż nazwy ze sfery techniki i cywilizacji pojawiają się dziś często w płaszczyźnie leksykalnej tekstów literackich przede wszystkim w użyciu niefiguracywnym. Dzieje się tak zwłaszcza w modelu poezji, którego narodziny krytyka literacka łączy między innymi z faktem zapożyczenia do języka poetyckiego i wykorzystywania przezeń niektórych z rekwizytów nowej rzeczywistości elektronicznej²³.

Jeśli podstawą tworzenia każdej metafory jest dostrzeganie cech wspólnych między zestawionymi przedmiotami, czynnościami lub pojęciami i jeśli – jak powiedzieliby kognitywiści – jej istotą jest zdolność umysłu ludzkiego do dostrzegania zbieżności semantycznych między elementami odmiennych struktur pojęciowych, to w metaforze technologicznej, jak sądzę, trzeba dostrzegać swoisty dokument nowego typu doświadczeń współczesnego człowieka. Obcując ze stechniczowaną rzeczywistością, przenosi on jej cechy na swój sposób myślenia i mówienia o świecie. Otaczający świat człowiek współczesny postrzega w kategoriach środowiska, w którym żyje, a że jest to już dziś w przeważającej części środowisko zdominowane przez nowoczesną technikę, jego myślenie (i mówienie) – co dobrze dokumentuje poezja – zaczyna mieć taki właśnie, techniczny charakter. Technika kształtuje nasz sposób myślenia:

ludzie myślą wszystkimi elementami swojego świata... (narzędziami pracy, środkami transportu), środkami stosunków społecznych, ...językami oraz pozajęzykowymi systemami znakowymi...²⁴

Dlatego – jak się wydaje – nie może w takiej sytuacji dziwić fakt, iż w pojawiających się w nowej poezji metaforach funkcję jednego z członów (*defi-*

²³ B. Bodzioch-Bryła: *Ku ciatu post-ludzkiemu... Poezja polska po roku 1989 wobec nowych mediów i nowej rzeczywistości*. Kraków 2006.

²⁴ Z. Cackowski: *Kilka uwag o pojmowaniu epistemologii*, w: *Epistemologia współcześnie*. Red. M. Hetmański. Kraków 2008, s. 103.

niendum lub *definiens*) nierzadko pełni element w jakiś sposób związany z techniką.

* * *

Przez tytułową metaforę technologiczną będziemy tu więc rozumieć, stanowiącą predykcję, figurę semantyczno-składniową, w której jednym ze składników (temat główny lub poboczny) jest nazwa należąca do pola semantycznego techniki, a więc wchodząca w skład zbioru leksemów denotujących procesy, zjawiska, rekwizyty związane z nowymi technologiami i procesami cywilizacyjnymi. Pole to, którego zakres wyznacza technologia, jest rozległe, składające się z wielu różnorodnych, niejednokrotnie obcojęzycznych lub częściowo przyswojonych przez polszczyznę leksemów odsyłających do rozmaitych technologii, takich jak: elektronika, motoryzacja, informatyka, technologia budowlana, komunikacyjna i transportowa.

Metafory te, jakkolwiek wyjęte z wierszy autorów należących do różnych generacji grup i orientacji poetyckich (od poezji lingwistów: Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego do wierszy poetów młodszego od nich pokolenia: Jacka Podsiadły (tomik: *I ja pobiegłem w tę mgłę*. Kraków 2000), Jarosława Klejnockiego (Antologia: *Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 roku. Wypisy*. Wybór i oprac. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga. Warszawa 1997), Pawła Marcinkiewicza (*real-*, Opole 2004) i Zbigniewa Machaja (*Prolegomena. Nieprzyjemne wiersze dla dorosłych*. Legnica 2003) uczestniczą w kreowaniu swoistej, artystycznej wizji świata w znaczeniu, w jakim terminu *kreacja* używa Renata Grzegorzczkova²⁵. Tworzą artystyczną kreację ponowoczesnego świata; dokumentują otaczającą nas rzeczywistość.

Metafory te mają potencjał aksjologiczny i jak każdy sąd wartościujący wyrażają określoną ocenę zjawisk, do których się odnoszą.

* * *

Spróbujmy zatem odtworzyć obraz, który ukrywa się za interesującymi nas tu figurami stylistycznymi. W jego centrum znajduje się człowiek i świat, w którym przyszło mu żyć. Jest to wizja człowieka „stechniczowanego”, poddanego władzy szeroko rozumianej techniki. Jeśli „(...) antropomorfizująca metaforyka jest niewątpliwie – jak pisze Dobrzyńska – przedłużeniem tradycji mitycznej”²⁶, to w wypadku reifikujących figur poetyckich, z który-

²⁵ R. Grzegorzczkova: *Jak rozumieć kreatywny charakter języka*, w: *Kreowanie świata w tekstach*. A.M. Lewicki, R. Tokarski. Lublin 1995.

²⁶ T. Dobrzyńska: *Metafora...*, s. 166.

mi się tu spotykamy, mamy do czynienia z rodzącym się czy już zadomowionym myśleniem stechnicyzowanym.

I.

Często metafory te przynoszą obraz człowieka zaprogramowanego, poddanego presji rozmaitych technologii, nad którego życiem sprawują władzę procesy technologiczne i programy komputerowe. Dotyczy to zarówno codzienności, jak i wymiaru egzystencjalnego ludzkiego życia. Już nie tylko komputer, tekst, czy plik mogą być programowane, segmentowane, scalane oraz przekształcane zgodnie z algorytmami. Elektronicznej automatyzacji zaczynamy podlegać my sami.

„Budzi nas musująca tabletką świtu” – pisze Ewa Lipska – „jemy laboratoryjne śniadanie”, „chorujemy na koniec wieku / Ratuja nas jeszcze górskie pasma antybiotyków” (E. Lipska: *Ja*. Kraków 2003). „Nasz komputer / leży między nami // Sformatowani w sam raz / na naszą szybką miłość / otwieramy dialogowe okno. (...) Scaleni jeszcze raz i jeszcze raz / autoryzujemy siebie nad ranem” – czytamy w kolejnym wierszu poetki (E. Lipska: *Ja*. Kraków 2003).

Kiedy zechcemy opisać mechanizm reifikującej metafory „(jesteśmy) *sformatowani, scalenii*” za pomocą języka wybranej metody analitycznej – a będzie to instrumentarium składni semantycznej – powiemy, że charakterystyczne przesunięcie metaforyczne nastąpiło tu na skutek wymiany ról semantycznych argumentów przy predykatkach *formatować, scalać*. Jeśli w użyciu kodowym implikują one dwa argumenty: osobowego wykonawcę czynności i obiekt podlegający czynności, to w wierszu Lipskiej nastąpiła znamienna transpozycja wyrazów: argumenty osobowe zajęły miejsce argumentów rzeczowych. Człowiek, istota myśląca i obdarzona wolną wolą, został tu zredukowany do roli przedmiotu podlegającego seryjnym procesom technologicznym.

Życie człowieka – jak dokumentuje to z kolei następna metafora – zostało zredukowane całkowicie do sfery *techné*: okazuje się tylko określonym programem komputerowym, którego jednak – o paradoksie – nie da się, mówiąc językiem technologii komputerowej, uaktualnić: „Wygasł twój Live Update / nie udało się uruchomić żadnego programu”. (*LIVE UPDATE* z tomiku E. Lipskiej *drzazga*. Kraków 2006). Obcojęzyczny neologizm zastąpił tu znaną frazę z wiersza Szymborskiej o tym, iż „nic dwa razy się nie zdarza”.

Jednak – co ilustrują inne metafory – życie jednostki, jakkolwiek poddane dziś dramatycznemu działaniu odczłowieczającej maszyny cywilizacyjnej, nie musi być całkowicie pozbawione pierwiastka duchowego. Przekonują na o tym metafory, jakie odnajdujemy w dramatycznym wierszu krakowskiej poetki pt. *Naciśnij enter* z tomiku *Sklepy zoologiczne* (Kraków 2001, s. 48–49). Jeśli bowiem przypatrzmy się bliżej występującej tu takiej figurze stylistycznej, jak „komputerowy zakon z matową krepą żrenicy”, będącej poetyckim synonimem najnowocześniejszego krematorium w Europie, czy takim metaforom, jak „pozagrobowe pentium i nieśmiertelna pamięć”, czy „plik połączony z niebem”, odkryjemy tkwiący w nich pierwiastek duchowości. Słowo *zakon*, oprócz tego, że konotuje odosobnienie, zamknięcie, izolację, kieruje naszą uwagę przede wszystkim w stronę duchowego wymiaru rzeczywistości. Towarzyszący zakonowi przymiotnik *komputerowy*, który wprowadza sensy jednoznacznie technologiczne, nie odbiera mu znaczeń związanych z ludzką potrzebą transcendencji. *Zakon* to przecież miejsce modlitwy i kontemplacji, miejsce wypełnione ideą służenia Bogi i innym²⁷.

II.

Kiedy natomiast w wierszu Lipskiej pt. *Ericsson, synku* (E. Lipska: 1999. Kraków 1999, s. 59–61) czytamy o „dolinach porośniętych zgiełkiem” oraz o „szumiących telefonach” i „miłości spowiadającej się przez telefon”, odkrywamy kolejny fragment poetyckiego obrazu otaczającego nas świata, w którym nadmiar informacji wywołuje chaos i zagubienie, a w konsekwencji poczucie samotności i fragmentaryczności życia, będące udziałem coraz większej liczby ludzi. Coraz mniej, podpowiadają metafory, komunikujemy się z sobą twarzą w twarz. Kontakt bezpośredni *face to face* został zastąpiony kontaktem medialnym, a rzeczywistość ustępuje przed obrazem telewizyjnym. O nieobecności bliskiego człowieka mówi się, iż „kołuje jak zwiadowczy samolot bez pilota”.

* * *

Dokliwe poczucie kompresji czasu, nieustannego ruchu i natłoku codziennych zdarzeń jest dziś udziałem człowieka, który – jak pisze Podsiadło – odczuwa jedynie „zgrzyt w zębach z wrotnic losu”. Człowiek współcze-

²⁷ E. Sławkowa: „Naciśnij enter”. *Nowe media w przestrzeni tekstu poetyckiego*, w: *Dialog a nowe media*. Red. M. Kita przy współudziale J. Grzeni. Katowice 2004, s. 193.

sny – jak mówią metafory – staje wobec „masy żelastwa wydarzeń” oraz znajduje się „w zgrzycie czy potrzasku kalendarza”. Otaczający go świat to „kopała nieba i rakietą czasu”. Towarzyszą mu „setki pociągów pasażerem pędzących w pejzaże”, a czas spęda na lotniskach, które nazywane są przez poetę „dolinami pośpiechu”.

* * *

Przestrzeń, w której przyszło nam żyć, to środowisko zdegradowane i zanieczyszczone, w którym jak piszą poeci, „estakady dyszą od tirów, jak zmęczone płuca” (Marcinkiewicz), a „trawy spawane są metaliczną trawą” i na wysokim niebie jest „ołowiana tęcza z odpryskami południa”. Jesteśmy „siewcami śmiecia” i „mąciicielami wody”, a nasz świat to miejsce globalnych odpadów cywilizacji i procesów technologicznych i dotyczy to nie tylko obszarów peryferii Europy Środkowo-Wschodniej, z których dramatycznym obrazem obcujemy w prozie Andrzeja Stasiuka. W *Jadąc do Babadag* cmentarzysko samochodów porównane jest do „martwej, mechanicznej rzeźni”, w której walają się: „pęknięte piszczele korbowodów, (...) ślepe reflektory, (...) wypatroszone filtry olejowe, (...) skrzynie biegów z wysypanymi wnętrzościami przekładni, (...) gangrena przewodów hamulcowych, (...) rak podłogowych płyt, (...) syfilis uszczelek, (...) bielmo spękanych szyb” (A. Stasiuk: *Jadąc do Babadag*. Wołowiec 2004, s. 116).

W chińskich wioskach, podobnie jak w wielu innych miejscach w Wietnamie, Singapurze czy Pakistanie zamieszkałych przez byłych rolników, którzy wypadli (lub zostali zepchnięci) – jak pisze Bauman – z pędzącego pojazdu postępu gospodarczego, dokonuje się przerobu wtórnego („recyclingu”) elektronicznych odpadów z Zachodu. Wyroby te, zaliczane jeszcze niedawno do najcenniejszych i najtrwalszych dóbr materialnych nadzwyczaj szybko trafiają dziś na śmietnik, zgodnie z intencją producentów. Ich podróż do nicości trwa coraz krócej, dzięki wysiłkom firm marketingowych, które wmawiają nam bezustannie, że coś jest już przestarzałe, lub dają do zrozumienia, że jeśli nie jesteś na czasie, sam stajesz się przestarzały²⁸.

Obraz tej sytuacji dokumentuje także polska poezja:

Obudowa jak wzór metra szczęciennego,
poobijana od wędrowek po biurkach,
Monumentalny przycisk „power”,
A obok czarna dziura po kontrolce,

²⁸ Z. Bauman: *Życie na przemiał*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2004.

(...) Skąd się tu wzięłeś
na naszym śmietniku – mózgu elektronowy,
pierworodny IBM-u?
Paweł Marcinkiewicz, 386 w tomie *real*, – s. 28

* * *

W zebranym materiale odnajduję także, co prawda sporadycznie, takie metafory technologiczne, które nie służą negatywnej ocenie rzeczywistości zdominowanej przez procesy cywilizacyjne oraz zdobywcze i wytwory techniki. Obok takiej figury stylistycznej, jak „zimna zatoka bloków” pojawia się także taka, która mówi o „wieżowcu jako błyskającym łuskami bal-konów jak świąteczny karp”. Trzeba jednak w tych poetyckich sformułowaniach dostrzec wykładniki nowego typu technicyzowanej wyobraźni i nowego typu myślenia opanowanego przez sferę *techné*. Potoczne doświadczenie leży u podstaw metafor w rodzaju „miksera ubijającego pianę chmur” czy „strof wiersza nizanych na drutach telegraficznych” oraz „późnego lata, które testuje na drutach deklinację kolorów”. W metaforze „amortyzatorów rodzicielskich ramion” co prawda obcujemy z elementami technicznymi, ale o znaczeniu wyłącznie pozytywnym. „Amortyzatory” – zgodnie z definicją słownikową – to *urządzenia* łagodzące wstrząsy, uderzenia i drgania występujące podczas jazdy w pojazdach mechanicznych.

* * *

Osobną, stosunkowo liczną grupę stanowią te metafory, które współtworząc wraz z innymi elementami świat przedstawiony tekstu poetyckiego, nasuwają równocześnie czytelnikowi pytania natury filozoficznej o to, czym jest maszyna czy inny wytwór cywilizacji. Jak ją postrzega człowiek? Jaką odgrywa rolę między naturą a człowiekiem? Bardziej uważna lektura tych metafor pokazuje jasno, iż człowiek chciałby technikę opanować, jakoś oswoić i udomowić. Jednak czy jedynym sposobem, jaki ma pod ręką, to przypisać jej dźwięki, barwy i zapachy natury?

Tego rodzaju pytania nasuwają się czytelnikowi, kiedy czyta we współczesnej poezji (cytuję) „o czarnej słuchawce, jako o żywym stworzeniu”, o „gruchawkach domofonów”, „bekającym klaksonie”, „czarnej szczecinie anten”, „kombajnach przyrównanych do niemrawych żuków”, a także o „drącym się gaźniku”, „szmerach klimatyzatora”, o „dystygowanym mlaskaniu kserografu”, „sennie pykającej koparce” i „śmieciarce miotającej przekleństwa”.

* * *

Te poetyckie figury, jakimi są metafory technologiczne, czy szerzej cywilizacyjne, czy wężiej – informatyczne, są interesującym dokumentem procesów zmian językowych i kulturowych, jakie dokonują się w globalizującym się świecie. Z całą pewnością ilustrują one fakt, iż rozwijająca się gwałtownie technika i różne jej technologie wpływają równocześnie na ewolucję języka artystycznego. Także i ta odmiana języka, jak widać, dostosowuje się bardzo szybko do potrzeb piszących i wspólnoty czytających.

Nie są to jednak – jak sędzę – ani zmiany zagrażające językowi artystycznemu, ani też nie zubożające stanu posiadania tej szczególnie ważnej dla kultury odmiany polszczyzny. Przeciwnie – w procesie technicyzacji języka poetyckiego dostrzegam przejaw nowego typu obrazowania, oryginalnego – jak powiedzieliby kognitywiści – profilowania zjawisk, specyficzny znak czasu naszego świata. Jako indywidualne, niepowtarzalne środki poetyckiej kreacji, metafory te wzbogacają repertuar tropów stylistycznych, a więc w pewien sposób przyczyniają się do wzbogacenia i pewnego typu odnowienia języka artystycznego.

Czyż bez zastosowania elementu technologicznego w metaforze możliwe byłoby dziś równie celne wyrażenie, jak „śliskie nawierzchnie historii”, odnoszące się do naszej polskiej rzeczywistości, czy inne, równie trafne określenie, tym razem świata jako „telepatycznych złączy”?

* * *

Do rozpowszechnionych w krytyce literackiej sądów należy sformułowany przez Karola Maliszewskiego pogląd, iż ponowoczesny nurt w poezji, do którego bez wątpienia należą analizowane teksty, charakteryzuje się brakiem podstawowej relacji pomiędzy podmiotem a sferą transcendencji²⁹. Okazuje się jednak, iż nie można tej opinii traktować bezwzględnie. Relacja ta – co dokumentują analizowane metafory – bywa paradoksalnie zachowana. Metafory technologiczne, które wydawałoby się, powinny redukować człowieka wyłącznie do sfery *techné* pozbawiającej go pierwiastka duchowości, nie pozwalają czasem tego związku unicestwić. Natomiast sytuacja staje się groźna, kiedy mamy do czynienia ze swoistą substytucją, postawieniem techniki w miejsce sfery ducha, jak dzieje się to w następujących fragmentach wierszy: „Ericson, synku módl się do satelity” – pisze Lipska. „Klęczymy w cieniu niedostępnych witryn”, „tylko cud otworzy nam bramy wiecznej sieci”, wtóruje poetce opolski poeta Paweł Marcinkiewicz.

²⁹ K. Maliszewski: *Pożegnanie transcendencji*. „Odra” 1997, nr 12.

Z ZAGADNIEŃ TYPOLOGII
ODMIAN FUNKCJONALNYCH
WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY.
POMIĘDZY JĘZYKIEM NAUKOWYM
A JĘZYKIEM ARTYSTYCZNYM:
POKRZYWA ALEKSANDRA NAWARECKIEGO

I.

W sytuacji, kiedy pod wpływem procesów cywilizacyjno-kulturowych, gwałtownego rozwoju technik elektronicznych rodzi się społeczeństwo globalne, przeobrażają się sposoby społecznego komunikowania. W czasach, w których pod naporem zwycięskich wzorców komunikacji medialnej rozpadają się tradycyjne formy interakcji¹, a pisana postać języka ulega zmianom pod wpływem wtórnej oralności², zaś znaki werbalne są uzupełniane i zastępowane przez znaki wizualne, językoznawca staje przed nowymi wyzwaniami. Jego powinnością staje się opis zmian, jakie w sferze komunikacji zjawiska te za sobą pociągają, nie może pozostać obojętny wobec działania fenomenów, które w sposób najbardziej bezpośredni i nierzadko rewolucyjny przekształcają dotychczasowe modele porozumiewania się ludzi między sobą.

¹ *Tekst (w) sieci*. 1. *Tekst. Język. Gatunki*. Red. D. Ulicka. Warszawa 2009; *Tekst (w) sieci*. 2. *Literatura. Społeczeństwo. Komunikacja*. Red. A. Gumkowska. Warszawa 2009.

² A. Skudrzyk: *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*. Katowice 2005.

I na ten aspekt pracy lingwisty chcielibyśmy zwrócić uwagę naszemu młodemu adeptowi filologii. Pragniemy, aby nabył on przekonania, iż lingwista to ten, który jest szczególnie czułym stróżem języka. Będąc przekonanym o jego kulturowej wartości, wrażliwy się stanie na dokonujące się w nim przeobrażenia.

Wśród zagadnień, które z perspektywy zmian dokonujących się w otaczającym świecie wymagają ponownego rozpatrzenia, czy wręcz rewizji, a które proponujemy w tym rozdziale podjąć, znajduje się kanoniczna już dziś problematyka odmian polszczyzny wraz z jej dotychczasowymi typologiami i klasyfikacjami. Trudno bowiem dotychczasowe rozwiązania w tej materii uznać za w pełni adekwatne wobec otaczającej rzeczywistości. Ani bowiem poszczególne odmiany języka (style funkcjonalne), ani właściwe im formy gatunkowe nie mogą w takiej sytuacji istnieć w postaci, jaką opisywali autorzy poszczególnych klasyfikacji.

Językoznawcy formułują dziś często sądy o konieczności rewizji i przewartościowania dotychczasowych podziałów oraz o potrzebie opisania nowo powstających odmian polszczyzny, co dobrze ilustrują słowa B. Witosz:

Obserwowane dziś, często gwałtowne i radykalne, przekształcenia w przestrzeni społecznej i komunikacyjnej mobilizują językoznawców do uwzględnienia w opisie struktury języka narodowego nie tylko modyfikacji wcześniej wprowadzonych schematów, ale do przebudowy założeń, leżących u ich podstaw – odejścia od ujęcia stratyfikacyjnego i zbudowania modelu uwzględniającego związki języka z kulturą oraz ze społecznymi i z sytuacyjnymi uwarunkowaniami zdarzeń mownych³.

Model (dotychczasowy) nie oddaje (...) w pełni ani obrazu współczesnej polszczyzny, ani też świadomości językowej współczesnych Polaków. Wyraźnie chwiejące się zręby konstrukcyjne skłoniły badaczy do przebudowy od podstaw schematu typologii⁴.

Autorka *Dyskursu i stylistyki* umieszcza problematykę odmian/stylów funkcjonalnych, zgodnie z założeniami metodologicznymi całej pracy, w perspektywie teorii dyskursu i, nie bez powodu, w swojej propozycji ujęcia zagadnienia współczesnego zróżnicowania polszczyzny sięga po polemiczną wobec tradycyjnych klasyfikacji propozycję S. Gajdy⁵. Podstawę typologii odmian polszczyzny stanowi dziś – zdaniem badacza – relacja: język – społeczeństwo. To radykalnie zmieniająca się współcześnie przestrzeń komunikacyjna –

³ B. Witosz: *Dyskurs i stylistyka*. Katowice 2009, s. 192.

⁴ Ibidem, s. 194.

⁵ S. Gajda: *Zróżnicowanie języka jako problem metodologiczny*, w: *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*. Red. M. Kita, B. Witosz. Katowice 2005.

twierdzi stylistyk – decyduje o podziale przestrzeni językowej. Widać więc wyraźnie, że stanowisku badacza patronuje bez wątpienia duch teorii dyskursu, nawet jeśli nie został on *expressis verbis* przywołany.

Obok opinii dostrzegających konieczność stworzenia nowego obrazu odmian polszczyzny i dostrzegających atrakcyjność poznawczą tej problematyki – równocześnie wśród znawców problematyki panuje przekonanie, iż tradycyjne podziały pozostają niezmiennie. W ostatnim, uzupełnionym wydaniu swojej *Typologii odmian...* z 2000 roku Aleksander Wilkoń pisze: „I mimo ogromnych zmian, jakie zachodzą w Polsce po 1989 roku, zasadnicze ujęcia podziałów językowych zachowały – jak sądzę – swoją aktualność”⁶. Czy rzeczywiście – chciałoby się zapytać?

Procesy merkantylizacji i demokratyzacji współczesnego świata, opanowywanego w coraz większym stopniu przez interaktywne i konwergentne media elektroniczne (ze szczególnym uwzględnieniem telewizji), wpływają nie tylko na zmianę zachowań uczestników aktu komunikacji, ale przede wszystkim ona sama nabiera nowych cech. Staje się w coraz większym stopniu multimedialna, intersemiotyczna i hybrydalna, co ma bezpośredni wpływ na poszczególne odmiany stylowe polszczyzny i ich funkcje oraz wymiar gatunkowy funkcjonujących w ich obrębie tekstów.

Ważna i nośna merytorycznie, głoszona 70 lat temu, teza praskiej stylistyki funkcjonalnej, iż język nie stanowi monolitu, lecz w jego obrębie działają różne, związane z typami praktyki społecznej, sposoby mówienia, którym da się przypisać określone cechy, wydaje się dziś anachroniczna. Do równie nieaktualnych należy już dzisiaj przekonanie, iż poszczególnym stylom funkcjonalnym da się przyporządkować określone, niezmiennie w swej postaci, gatunki, co w sposób spektakularny dokumentują trzy tomy serii *Gatunki mowy i ich ewolucja*⁷ oraz publikacja z serii *Polska genologia* pt. *Gatunek w literaturze współczesnej*⁸

Także rozpowszechnione już dziś w genologii lingwistycznej przekonanie, iż style funkcjonalne tworzą kategorie rozmyte o nieostrzych granicach, a ich rzeczywistość gatunkowa tworzy otwarte zbiory połączone podobieństwem rodzinnym, nie w pełni i nie do końca zdaje sprawę ze złożoności i dynamiki zmian, które do takiej sytuacji doprowadziły. Dziś skłonni byłibyśmy wskazywać głównie na elastyczną i transgresyjną naturę gatunków, których wzajemne i międzygatunkowe powiązania najlepiej oddaje idea *trawersów*⁹.

⁶ A. Wilkoń: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice 2000.

⁷ *Piękno mowy wielorakie*. T. 1. Red. D. Ostaszewska. Katowice; *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 2: *Tekst a gatunek*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2004; *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*. Katowice 2007.

⁸ *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*. Red. R. Cudak. Warszawa 2009.

⁹ J.L. Lemke: *Multimedia Genres and Traversals*, „Folia Linguistica” 2005, nr 39, s. 197.

Przemiany dotyczą wszystkich stylów funkcjonalnych. W wielu z nich, zwłaszcza dotyczy to odmiany medialnej polszczyzny, funkcję informacyjną wypiera coraz częściej nowa funkcja perswazyjno-promocyjna, bazująca na wszechobecnym żywiole potoczności z jej ekspresywno-emocjonalnym oraz nierzadko ludycznym charakterem. Media masowe, znalazłszy się po przełomie politycznym w obszarze funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, z potężnego narzędzia propagandy politycznej przekształciły się w równie silny instrument oddziaływania w sferze ekonomii, schlebający gustom czytelników, oczekujących przede wszystkim rozrywki i sensacji.

Zjawiska te powodują, iż granice między odmianami języka i ich repertuarem gatunkowym, jeśli nie zacierają się zupełnie, to na pewno stają się coraz mniej wyraziste. Przeformułowania, a zarazem uważnej analizy wymaga przede wszystkim kanoniczna dla tej typologii dychotomia, jaką obok oralności/piśmienności stanowi opozycja oficjalności (charakterystycznej dla języka polityki przed 1989 r., naukowego, urzędowego) i nieoficjalności, przeciwstawiająca język władzy językowi domowemu (potocznemu). Opozycja ta zostaje wyraźnie osłabiona w wyniku dominującego dziś dyktatu kultury masowej ze splotem świata mediów i polityki, wzrostu znaczenia podanego wyłącznie prawom rynku języka medialnego ze swoją kategorią *infotainment*, która powoduje, że widowisko i kreacja wypiera obiektywizm informacji. Wszechobecna dziś w oficjalnej odmianie języka funkcja ludyczna i show za wszelką cenę, wraz z formami agresji, brutalizacji mowy i demagogii nie mieszczą się w ramach oficjalności rozumianej zgodnie ze standardami stosowności.

Zjawiska te, jakkolwiek jeszcze pod koniec wieku dwudziestego nie tak wyraziste i powszechne, jak dziś, skłoniły autorkę *Zarysu historii języka polskiego 1939–2000* (Bajerowa 2005) do wyróżnienia języka medialnego jako jednej z odmian współczesnej polszczyzny.

Nowego zdefiniowania w tej sytuacji wymaga styl potoczny, w którym, między innymi, tkwią jeszcze mocno, co pokazuje przytoczony poniżej fragment, elementy charakterystycznego dla socjalistycznej nowomowy dyskursu dyrektywnego¹⁰:

Tak dłużej być nie może z tymi chorobami! – orzekł stary K. i w tym byli z matką zgodni, a nawet ku mojej udręce wszczełi środki zaradcze, razem, jak rzadko kiedy, wspólnie podjęli decyzję, wrzaskiem, krzykiem, ale w zgodzie.

¹⁰ J. Puzyńska, *Dyskursie oceniającym i dyrektywnym*.

- Do sanatorium wysłać wnioski!!
- Wnioski wysłać, i to zaraz!! Nie zwlekać!!
- Bezzwłocznie należy wysłać podania do sanatorium!! (W. Kuczok, *Gnój*, Warszawa 2004, s. 129)

W miarę stale zwiększającej się przestrzeni społecznego funkcjonowania stylu potocznego (potoczycacji zarówno stylu naukowego, jak urzędowego i religijnego) i dokonujących się w nim zmian pod wpływem liberalizujących się norm i wartości kultury, interferencji slangów młodzieżowych i odmian środowiskowych, maleją szanse na sformułowanie jednej jego precyzyjnej definicji.

W uwspółcześnionym opisie odmian, który zapewne powstanie, nacisk powinien być więc położony nie tyle na każdą odmianę stylową z osobna, ile na związki, relacje i zależności pomiędzy nimi pozwalające dostrzec zjawiska paralelne. Przyszły opis niewątpliwie zostanie pozbawiony centrum w dotychczasowym rozumieniu. Nowoczesna, postmodernistyczna metafora centrum i peryferii, która zapewne i do tej teorii się przedostanie, inaczej bowiem je rozumie. W miejsce jednego centralnego punktu (zajmowanego w dotychczasowych opisach przez język potoczny, który straci tę pozycję) pojawia się kilka miejsc o takim charakterze. Opis odmian staje się wtedy dynamiczną konstelacją z nieustannie zmieniającym się układem odmiany centralnej i odmian peryferyjnych.

Inaczej należy może także profilować poszczególne kategorie, jakimi są zmiany stylowe, a także wprowadzić znaczące przegrupowanie w hierarchii ich językowych eksponentów.

Problematyczne pozostaje także w tej sytuacji zagadnienie funkcji poszczególnych odmian.

* * *

W świetle materiału językowego literatury przełomu lat 90. swoistej metamorfozie musi ulec także pojęcie języka artystycznego, jako że teoretyczne modele stylistycznego obrazu polszczyzny w zetknięciu z tekstami młodej prozy okazują się niewystarczające. Lektura stylistycznej warstwy tych utworów, oparta na tych modelach staje się po prostu często niemożliwa. Rodzaj związków, jakie łączą współczesny tekst literacki z rzeczywistością, tzn. z historycznym czasem i określoną przestrzenią, jest dziś bowiem zupełnie innego rodzaju. Relacja ta nie opiera się na mimetyzmie, często jest mało czytelna, zaszyfrowana, przeznaczona dla wyrobionego czytelnika.

Język nie służy tutaj – jak miało to miejsce w bardziej tradycyjnych formach literatury – charakterystyce osób, miejsca i czasu, ale stanowi element

wielopoziomowych konstrukcji narracyjnych, w których istotne jest nie to, o czym się opowiada, ale to, że się opowiada. Metaliterackość współczesnej prozy dokumentuje w stopniu widowiskowym otwarcie tekstów na style literatury. Jeśli Wilkoń definiuje język artystyczny (JA) jako odmianę najbardziej otwartą na inne odmiany języka, to w odniesieniu do współczesnych utworów otwarcie to oznacza przede wszystkim style literatury.

Jeśli tekst literacki składa się dziś często z tworzywa dostarczonego przez literaturę, czy szerzej – przez kulturę, z tego, co zostało w niej wcześniej napisane a następnie w jakimś stopniu w obiegu społecznym utrwalone, musi to oznaczać, że wszystko, co dzieło ma nam do powiedzenia, jest tylko powtórzeniem słów wcześniej użytych lub ich literackim przetworzeniem. Jeżeli naczelną kategorią estetyczną ponowoczesnego tekstu nie jest oryginalność i niepowtarzalność ekspresji, a jedynie gra, która polega na kombinacji „już czytanego”, to sytuacja ta musi mieć swoje konsekwencje dla sposobu myślenia i definiowania stylu artystycznego.

Teksty nowej prozy demonstracyjnie pokazują, że w języku istnieją pokłady „słów cudzych”, że funkcjonują w nim wyrażenia i elementy leksykalne, które mają rodowód literacki. Zapożyczone z arcydzieł literackich, „cytaty” te weszły w krwioobieg języka, a jako wyrwane ze swojego naturalnego kontekstu wiodą w nim żywot na podobieństwo innych, nienacechowanych składników.

* * *

Język artystyczny, w znaczeniu, jakie temu ważnemu terminowi współczesnej stylistyki nadał Aleksander Wilkoń, poszerza w coraz większym stopniu i z coraz większą intensywnością stan swego posiadania, anektując, a następnie imitując lub twórczo przekształcając elementy innych odmian. Wchłania i twórczo przetwarza nie tylko elementy języka publicystycznego, potocznego, urzędowego, ale i tej odmiany funkcjonalnej polszczyzny, jaką jest język artystyczny. Procesowi temu towarzyszą zjawiska migracji i transgresji gatunków funkcjonujących w obrębie tych odmian stylowych.

Współczesny język naukowy natomiast, dotyczy to zwłaszcza języka humanistyki, coraz częściej wyzwala się z okowów scjentyzmu i abstrakcyjności, wprowadzając w miejsce zobiektywizowanej relacji postawę subiektywną oraz właściwą językowi artystycznemu metaforyczność.

Kontekst ideologicznych, społecznych, a przede wszystkim cywilizacyjnych przemian zachodzących we współczesnej kulturze, wpływających w sposób najbardziej bezpośredni na sposoby porozumiewania się ludzi w przestrzeni społecznej każe, jak sądzimy, zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt zagadnienia.

Chodzi tu o jeszcze inne zjawisko, w dotychczasowych typologiach nieobecne, mianowicie o fenomen poszerzania się granic poszczególnych stylów funkcjonalnych i otwierania się ich już nie tylko na inne odmiany i żywioły języka, historyczne i współczesne. Idzie nam o fakt, iż dziś coraz częściej w poszczególnych odmianach polszczyzny odnajdujemy elementy należące do innych sztuk. Oznacza to, co chciałabym tu zaproponować, pewne przeformułowanie czy też uzupełnienie teorii odmian. W takim ujęciu dana odmiana funkcjonalna czy pododmiana to dziś, a także w pewnej mierze w przeszłości nie tylko kategoria czysto werbalna, ale żywioł hybrydyczny – werbalno-wizualny.

Jeżeli bowiem kultura piśmienna oznaczała powstanie, a następnie ewolucję gatunków pisanych (*generów scribendi*) oraz rozwój odmiany pisanej języka, to wynalazek elektronicznych środków przekazu oznacza przejście, a po części powrót do innego typu kultury: kultury hybrydycznej – werbalno-wizualnej, co w płaszczyźnie genologicznej oznacza narodziny nowych gatunków komunikacji.

Przejawy wizualizacji semantyki, integralności tekstu i obrazu dostrzegamy dziś w języku naukowym, co przenikliwie analizowała R. Piętkowa¹¹. Próba unowocześnienia akademickiego dyskursu naukowego przejawiała się bowiem nie tylko w subiektywizacji wypowiedzi, odejściu od specjalistycznego słownictwa. Wyrazem przeobrażeń stały się także przemiany w repertuarze gatunkowym: wtargnięcie w obszar naukowej odmiany języka elementów eseju, rozmowy czy gawędy – gatunków w tym stylu wcześniej niemożliwych. Rozluźnienie rygorów naukowości nastąpiło w innym jeszcze wymiarze tekstu. Znalazło wyraz w tym – co najbardziej mnie tu interesuje – mianowicie w elementach wizualnych.

* * *

Ponowoczesny tekst literacki, konkurując z obrazem i przekazem elektronicznym, staje się dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej w swojej historii, przestrzenią twórczej wolności i eksperymentu, zwłaszcza zaś działania funkcji meta, to jest twórczego, kryptocytatowego i „cudzosłownego” przetwarzania rozmaitych dyskursów (w tym głównie literackich). W opinii teoretyków literatury dzieło literackie staje się rodzajem szczególnego rodzaju gry eksponującej literackość, której zadaniem jest przede wszystkim ujawnianie jego wielogłosowości i niestabilności. Pod względem stylu i przynależności

¹¹ R. Piętkowa: *Czy w tekście naukowym możliwe są carmina figurata? W: Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*. Red. E. Czaplejewicz i E. Kasperski. Warszawa 1996; Eadem: *Wizualizacja semantyki. O niektórych sposobach zapisu we współczesnych tekstach*, w: *Styl a tekst*. Red. S. Gajda, M. Balowski. Opole 1996.

gatunkowej dzieło to jest manifestacyjnie heterogeniczne, ma charakter transtekstualny, a adaptując wszelką mowę, staje się efektem nieustającej produktywności. Tekst nowoczesnej literatury poddawany jest procesowi destrukcji będącej wyrazem protestu wobec komunikacyjnych praktyk mowy i opresji normy (nie tylko leksykalnej). Rządzi nim tendencja do eksperymentowania słowem i grafiką, nieobca mu jest wizualizacja semantyki: obecność spacji, dywizów, zróżnicowanej czcionki i kompozycji graficznych.

Sądy te, jakkolwiek ani szczególnie odkrywcze, ani oryginalne, a przeciwnie – będące wyrazem współczesnej świadomości historyczno i teoretyczno-literackiej, nabierają jednak szczególnego znaczenia w kontekście interesującej nas tu problematyki funkcjonalnego zróżnicowania odmian językowych i ich typologii. Widziane z perspektywy przemian, jakie dokonały się w literaturze ostatniego dwudziestolecia, zagadnienie stylistycznego zróżnicowania polszczyzny w jej aspekcie zarówno synchronicznym, jak i diachronicznym, nabiera niespodziewanie nowego wymiaru. Te bez wątpienia intrygujące zjawiska, jakie mają miejsce w tekstach literatury najnowszej, których wartość dla swoich badań dostrzegła na przykład już onomastyka¹², mogą okazać się – zarówno dla językoznawcy-stylistyka, jak i historyka języka – interesujące. Przez badanie języka literatury może on efektywnie docierać do zmian zachodzących w rodzimej kulturze i jej globalizujących się coraz bardziej sposobach mówienia (kultura polska jest przecież literaturocentryczna), poznawać procesy przewartościowań w symbolicznym imaginariu narodowym, w sposobach myślenia i świecie wartości. Utwór literacki próbuje bowiem znaleźć sposoby, które zdawałyby w jakimś stopniu relację z nową rzeczywistością po transformacji 1989 roku: ma ambicję pokazania różnorodnych światopoglądów, zobrazowania narodzin nowych grup społecznych z repertuarem ich sposobów mówienia i światem materialnych i utylitarnych wartości.

Przemiany, jakie dokonują się w prozie współczesnej, ujawniają zatem, jeśli nie anachroniczność, to na pewno nieaktualność dotychczasowych ujęć typologicznych i klasyfikacji (z kanoniczną typologią Aleksandra Wilkonia włącznie), ich nieadekwatność wobec istniejących praktyk dyskursywnych, przeobrażeń dokonujących się w kulturze współczesnej, zmieniających się stylach życia i preferencjach zachowań. Wskazują one na potrzebę modyfikacji czy wręcz rewizji dotychczasowych typologii.

¹² M. Graf: *Czy współczesna proza polska może być dla onomasty interesująca*, w: *Nowe nazwy własne. Nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślakowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek. Kraków 2007, s. 587–597.

Kanoniczna dla tej problematyki monografia Wilkonia, zawierająca przecież wiele inspirujących dla późniejszych badań stylistycznych konceptów teoretycznych, jak idea biolektów, twórczo rozwijana potem w badaniach nad językiem kobiet, czy mająca charakter postulatywny koncepcja języka kulturalnego, zawiera typologię odmian polszczyzny, która nie odpowiada już dzisiejszemu obrazowi jej społecznego zróżnicowania i funkcjonowania.

Praca ta – to bowiem dokument swojego czasu w wielorakim sensie: jest świadectwem określonej epoki w kulturze, wyrazem sposobu myślenia o komunikacji językowej, która nie została jeszcze całkowicie zdominowana przez media masowe. Równocześnie widoczny jest w tej monografii ślad panującej ideologii (typologia ta nie uwzględniała takiej odmiany polszczyzny, jaką jest język religijny, ani nie omawiała języka indoktrynacji politycznej, tzw. nowomowy: pierwsze prace na ten temat ukazały się w obiegu oficjalnym dopiero w 1981 roku). W typologii odmian Wilkonia trzeba jednak przede wszystkim widzieć wyraz dominującej w badaniach językoznawczych metodologii strukturalistycznej. Nawet jeśli tej rozprawie nie patronuje idea zbudowania hipotetycznego modelu dyferencjacji stylowej polszczyzny, to jednak dobrze widoczne są w niej klasyczne już dziś cechy paradygmatu strukturalistycznego: myślenia binarnego oraz Arystotelesowskiej kategoryzacji.

Dzisiaj, kiedy językoznawstwo głośno deklaruje, iż nie jest nauką nomotyczną, co oznacza, iż odchodzi od idei konstruowania algorytmicznych modeli języka oraz mocno akcentuje swój nierozzerwalny związek z kulturą i naukami o człowieku, to pociągać to musi za sobą także zmiany (lub zdecydowany przełom?) w postawie metodologicznej wobec problematyki stylistycznego zróżnicowania polszczyzny.

Oznacza to przede wszystkim szersze otwarcie tej problematyki na zagadnienia, jakie wnosi dziś także do językoznawstwa teoria dyskursu, co wiąże się z koniecznością uwzględnienia w opisie poszczególnych odmian i ich wariantów w większym niż dotychczas stopniu ich zewnętrznych uwarunkowań. Zagadnienie stylowych odmian polszczyzny powinno być przedstawiane w perspektywie badawczej, jaką stanowią dziś osiągnięcia współczesnej nauki o kulturze, komunikacji i społeczeństwie. Nie sposób zdefiniować odmiany stylowej bez uwzględnienia interpretacji jej historyczno-kulturowego otoczenia, opartej na wszechstronnej znajomości procesów współczesnego świata i społeczeństwa. Naturalny kontekst dla refleksji nad fenomenem stylowego zróżnicowania polszczyzny powinny tworzyć socjologia, aksjologia, antropologia, a także nauka o literaturze. Kontekst ten nie może już być dzisiaj jedynie

składnikiem towarzyszącym, tłem, ale stać się musi niezbędnym, konstytutywnym elementem każdego stylu funkcjonalnego.

* * *

Do zbioru podstawowych cech charakteryzujących styl naukowy należą: abstrakcyjność, bezosobowość, obiektywizm, nieemocjonalność, logiczność, zrozumiałość. Logiczność przejawia się w systematycznym i jasnym uporządkowaniu treści, w przejrzystości skonstruowanej architektonice tekstu, w precyzyjnym i jednoznacznym definiowaniu użytych pojęć oraz zrozumiałym ich przedstawianiu.

Obiektywizm tego stylu funkcjonalnego łączy się ze sposobem intelektualnego, a nie emocjonalnego przedstawiania omawianych zjawisk. Z formą komunikowania wiedzy ponadindywidualnej, wolnej od pierwiastka subiektywnego. Cecha ta przejawia się więc w takich zabiegach, jak preferowanie nieosobowych form czasowników lub strony biernej, a także form czasowników w 3 os., l. mn. Obiektywny przekaz, to przekaz „ściśły, bezosobowy i eksplicytny, w którym żadne fakty nie są pozostawione domysłowi lub dowolnej interpretacji”¹³.

obiektywność i swoista bezosobowość tekstów akademickich wynikać miała z natury przedmiotu podlegającego opisowi, a także z samego charakteru metody naukowej. W praktyce oznaczało to *embargo* na wprowadzenie znaczeń subiektywnych, emocjonalnych, spekulacyjnych czy też metaforycznych. W imię świętości prawdy i wiedzy autor miał pozostawać ukryty i tłumić swe ludzkie skłonności do wyrażania własnych ocen i uczuć czy też do stosowania perswazji¹⁴

– pisze A. Duszak.

* * *

Współczesny dyskurs naukowy radykalnie się zmienia. Przeobrażenia, jakie dokonują się w sposobie pisania naukowego są wyrazem nowej, sceptycznej postawy wobec możliwości poznawczych nauki i sposobów jej uprawiania. Wyrastający z tradycji Kartezjańskiej, oparty na racjonalizmie ideał nauki nowożytnej przeżywa głęboki kryzys. Dwa potężne filary tego modelu – siła poznawczego umysłu i obiektywność wiedzy zostały poważnie podważone. Odkrycia z dziedziny fizyki, matematyki i chemii, nowe teorie naukowe – teoria względności A. Einsteina, twierdzenia K. Godla, zasada nieoznaczono-

¹³ A. Starzec: *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*. Opole 1999, s. 221.

¹⁴ A. Duszak: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa 1998, s. 276.

ści W. Heisenberga i zasada komplementarności N. Bohra ukazały z całą mocą, iż możliwości pozytywistycznego rozumu są ograniczone, a tym samym autonomia poznawcza podmiotu jest niczym nie uzasadniona¹⁵.

Sytuacja ta wpłynęła w sposób zasadniczy na sposób pisania naukowego. Jego kierunek wyznacza dziś relatywizm i sceptycyzm poznawczy. Wobec świata, który nie w pełni jest dostępny poznaniu możliwa jest zatem i dopuszczalna wielość metod jego opisu. W miejsce kanonicznego wzorca języka naukowego, opartego na zobiektywizowanej narracji, pozbawionej jakichkolwiek znamion indywidualnej ekspresji pojawił się nowy styl naukowy o wyraźnym nacechowaniu stylistycznym. W należących do tego stylu wypowiedziach już nie cel poznawczy języka jest najważniejszy. To teksty, w których mieszają się rejestry i poziomy języka: elementy języka naukowego sąsiadują z konstrukcjami zapożyczonymi z języka potocznego, wkrada się idiom literacki.

Tradycyjny, określanej aseptycznym, tekst naukowy był komunikatem o charakterze oficjalnym, w którym obowiązywała depersonalizacja wiedzy. Dominował więc bezosobowy charakter wypowiedzi. „Sjentyistyczny uzus – pisze D. Ulicka, – przytaczając tę opinię za M. Michalskim, nakazuje unikać wyraźnego uwikłania podmiotu w wypowiedź naukową¹⁶. W opracowaniach poświęconych wypowiedziom literackim ich autor traktowany był jako *persona non grata*¹⁷.

W nowym dyskursie naukowym sprawa przedstawia się zdecydowanie inaczej. Tutaj autor wyraźnie się ujawnia, biorąc na siebie odpowiedzialność za przekazywane treści, lecz równocześnie kierując uwagę czytelników już nie tylko na samą treść przekazu, lecz także na siebie samego. Podmiot wprowadza do tekstu wyrażenia ujawniające jego stosunek do wypowiedzi. Ujawnia więc zarówno swoje zwątpienie, jak i stopień przekonania co do przekazywanej wiedzy. Rzadko daje gotową odpowiedź, cały czas podkreślając, iż nielatość cokolwiek wyjaśnić i nawet z pozoru proste zjawiska wymykają się poznaniu. Autor sygnalizuje pojawiające się trudności ze sformułowaniem wniosków, podsumowaniem badanego materiału. Świadomość niemożności dotarcia do jednoznacznych rozwiązań przejawia się w nieustannym poszukiwaniu różnych znaczeń wyrazów.

¹⁵ S. Gajda: *Współczesny polski dyskurs naukowy*, w: *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*. Red. S. Gajda. Opole 1999, s. 12.

¹⁶ D. Ulicka: *Ja czytam moje czytanie (o podmiocie w wypowiedzi literackiej i literaturoznawczej)*, w: *Eadem: Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*. Kraków 2007, s. 385.

¹⁷ *Ibidem*, s. 384.

Zamiast przedstawiania zdepersonalizowanej, gotowej i całościowo przedstawianej obiektywnie wiedzy, pojawia się pole niepewności i krąg spraw wymykających się ostatecznemu rozwiązaniu. W miejsce pewników pojawiają się wątpliwości, wytrącające odbiorcę z poczucia wszechwiedzy i niepodważalności twierdzeń naukowych. Czytelnik angażowany jest przez nadawcę wypowiedzi, który nieustannie pobudza go do aktywności umysłowej poprzez zadawanie pytań. Jeśli dla klasycznego języka naukowego tak charakterystyczna jest obecność terminologii z określonej dziedziny wiedzy, to w nowym języku naukowym występowanie terminów specjalistycznych oraz słownictwa abstrakcyjnego zostało w znacznym stopniu ograniczone. W miejsce całego często systemu pojęć przydatnych do przedstawiania konkretnych poglądów naukowych pojawiło się słownictwo konkretne. Skonwencjonalizowany, dążący do uogólnień styl naukowy ustąpił miejsca jednostkowemu punktowi widzenia, stanowisku konkretnego podmiotu.

II.

Język książki Aleksandra Nawareckiego *Pokrzywa*¹⁸, który czynimy tu przedmiotem opisu, wydaje się w sposób widowiskowy ilustrować procesy przemian dokonujące się w obrębie tradycyjnego dyskursu naukowego. Równocześnie stanowi on interesujący przykład jednego z rodzących się w języku współczesnej humanistyki stylów osobniczych, zasługujący bez wątpienia, ze względu na swoje niepowtarzalne indywidualne piętno, na osobne omówienie. Nieustanne oscylowanie języka *Pokrzywy* pomiędzy tradycyjnym, spełniającym warunki obiektywności, racjonalizmu i logiczności, dyskursem naukowym a różnymi sposobami mówienia znanymi tylko literaturze i dla niej zarezerwowanymi, stałe napięcie między dążeniem do oryginalności a podporządkowywaniem się kanonicznym wzorcom pisania naukowego czyni go – jak się wydaje – właściwym materiałem dla rozważanej w tym rozdziale problematyki. I to właśnie najbardziej będzie nas tutaj interesować.

naruszenie granicy między wypowiedzią literacką i wypowiedzią o literaturze, językiem i metajęzykiem, nauką i twórczością artystyczną, które powoduje, że rama między nimi staje się, by tak rzec, osmotycznie przenikliwą błoną, przez którą swobodnie przepływają atomy tekstów prototypowo zaliczanych do odmiennych porządków dyskursywnych i zwyczajowo przydzielanych różnym podmiotom pisania¹⁹.

¹⁸ A. Nawarecki: *Pokrzywa. Eseje*. Chorzów–Sosnowiec 1996.

¹⁹ D. Ulicka: *Ja czytam...*, s. 416.

Poszczególne rozdziały książki A. Nawareckiego wprowadzają czytelnika w świat tego, co usytuowane na marginesach ważnej problematyki, w przetrzeń tego, co pozornie wydaje się błahe i niewiele znaczące. Już ich żartobliwie tytuły (np. *Ptaki Hieronima Morsztyna*, *Czułe słówka Słowackiego*, *Bałaguty*, *Zmurszałość*) brzmią prowokacyjnie. I nie chodzi w nich tylko o – jak nam objaśnia autor w eseju pt. *Mickiewicz i robaki* – „kroczenie od wielkości do małości”²⁰, tak dobrze widoczne w tytułach wierszy poety. Argument „nierównowagi innych Mickiewiczowskich spotkań”, którego używa Nawarecki, nie do końca nas przekonuje. W naszej lekturze w ten sposób sformułowane tytuły należało czytać raczej jako wyraz określonej postawy badawczej autora wobec kanonicznej mickiewiczologii, jako wyrazisty sygnał tego, iż autor w pewnym stopniu dystansuje się od „pomnikowego sposobu komentowania Mickiewicza”²¹, że w zasadzie wybiera pola badawcze spoza kanonu i zupełnie inne sposoby ich prezentowania. W miejsce więc prototypowej mickiewiczowskiej problematyki pojawiają się tutaj zagadnienia ulokowane na jej peryferiach (ptaki, rośliny, robaki) mieszczące się – jak pisze Nawarecki – „w mikroskali mikrologii zwanej mikropoetyką”²².

Tutaj język nie do końca i nie w pełni jest narzędziem wyrażania myśli, a przeciwnie, nieustannie poddaje się go próbie, testuje możliwości, bada jego granice. Staje się on często narzędziem gry. Czy możliwe jest dotarcie do prawdy? Czy możliwa jest jedyna metoda w jej odsłanianiu, czy też – być może – pozostaje nam jedynie zadowolić się subiektywnym odbiorem rzeczywistości. Posługując się nowym dyskursem naukowym, autor nie ukrywa swojej nieufności wobec mitu naukowego obiektywizmu, który pozwala zgodnie z Arystotelesowską kategoryzacją porządkować zjawiska, jednoznacznie je oceniając i klasyfikując. Używając tego dyskursu, piszący manifestacyjnie staje się artystą eksploatującym i przetwarzającym rozległe przestrzenie mowy we wszystkich jej przejawach i rejestrach stylistycznych.

Język nowego dyskursu nie ma już wystarczającej mocy, by móc wyrazić stopień skomplikowania świata. Słowa murszeją, są zbyt banalne, by zdolne były jeszcze cokolwiek wyrażać. A może trzeba na nowo umieć odkrywać ich sensy, dokopywać się do ich źródeł często zapomnianych? Skoro językowi brak nominacyjnej i odkrywczej siły, staje się on tylko elementem gry, niezadko tylko ludycznej zabawy. Gra ta polegać może na:

²⁰ Ibidem, s. 65.

²¹ Ibidem, s. 66.

²² Ibidem, s. 81.

1) powtarzaniu morfemów lub leksemów w obrębie jednego zdania, np.:

Ptasi wielogłos zachęca do wielogłosowej interpretacji; Taki jest duch oświecenia, a także oświecony duch nowoczesnej nauki; Bo w drobiazgu nie gubi się drobiazg; Basho naucza, iż bambusa należy się uczyć od bambusa; Leśmian uczy tu sztuki spoglądania po krzywej, zaś pokrzywa bywa mu w tym pomocna. Gdyż to, co wyrasta na grobie, wykrzywia prostą opozycję życia i śmierci; Wszystko zatem, co miałbym do zaproponowania nowej mickiewiczologii, mieści się w mikroskali mikrologii zwanej mikropoetyką.

2) zderzaniu słów o przeciwstawnym znaczeniu, np.:

(Sacrum i profanum) – Duch się ślini; (Piękno i brzydota) – Contra rosa (porównanie róży z pokrzywą); (Artyzm i prymitywizm) – Mickiewicz i robaki; (Wielkość i małość) – Arcydzielko Mickiewicza; (Cieleśność i duchowość) – Naga filozofia; (Życie i śmierć) – Ptaszek grobowy.

3) łączeniu form leksykalnych należących do różnych rejestrów stylistycznych. Gra służy wtedy figurze ironii, która polega w rozpatrywanym przypadku na posługiwaniu się stylem podniosłym w przedstawianiu spraw błahych.

* * *

Aby zweryfikować powyższą tezę, spróbujmy przyjrzeć się bliżej językowi jednego z rozdziałów tomu *Pokrzywa*. Nasz wybór pada na tekst *Mickiewicz i robaki*²³.

O języku tego rozdziału, jak i pozostałych w tym tomie możemy z całą pewnością powiedzieć jedno: w sposób niemal prototypowy narusza on granicę międzydyskursywną rozdzielającą literaturę i naukę. Jest wyraziście nieprzeźroczysty, w małym stopniu teoretyczny, natomiast odwołujący się do emocji i wyrażający upodobania i preferencje autora.

Nawarecki nie zdradza jednak nauki, porzucając ją dla literatury. Wciąż pozostaje jej wnikliwym badaczem, będąc zarazem pisarzem, wytrawnym eseistą, a także interpretatorem, teoretykiem interpretacji i etymologiem (zob. rozdz. „Urtica” i „Zmurszałość”). Nie są mu obce dialogi z lingwistyką i często zapuszcza się w jej niekoniecznie gościnne rejony. Występując w tyłu różnych rólach i wcielając się w tak rozmaite podmioty, sięga po różne style językowe i rejestry mowy. Jego wypowiedź sytuuje się więc pośrodku, pomiędzy dwoma dyskursami: z jednej strony widoczna jest cały czas troska

²³ Przywołując materiał z tego rozdziału, będziemy posługiwać się skrótem MiR.

o precyzję argumentacji, procesy rozumowania, wnioskowania i dedukcji – typowe przecież dla języka naukowego. Z drugiej zaś obserwujemy nieśląbnące nigdy dążenie do wyjątkowości wypowiedzi, założonej niedookreśloności, podważalności przejawiające się w niemal żonglerskiej zręczności i inwencji słownej.

W wybranym tekście możemy więc z łatwością dostrzec zarówno obecność wykładników języka naukowego, jak i wskazać zbiór cech charakterystycznych dla utworu literackiego. Dążenie do systematycznego wywodu, do uporządkowania treści jest tu dobrze widoczne: tekst *Mickiewicz i robaki* składa się bowiem z trzech ponumerowanych i wyraźnie wydzielonych podrozdziałów, z których dwa pierwsze noszą tytuły klasycznie naukowe (1. *Wprowadzenie robaków* i 2. *Nowa mickiewiczologia*). Dostrzegamy także wyraźne sygnały spójności tekstu: obecność formuł inicjalnych („Od robaka zaczynam”) i finalnych. Zgodnie z wzorcem klasycznego tekstu naukowego w rozdziale tym zostaje czytelnikom przedstawiony stan badań. Łatwo dostrzegamy stałe pragnienie zapanowania na bogatym materiałem, opanowania chaosu, co na pozór wydaje się mało możliwe. Nawarecki porządkuje, wydzielając i charakteryzując poszczególne kierunki w owadzim nurcie mickiewiczologii, w który sam się wpisuje: „Spróbujmy to jakoś uporządkować, wytyczyć jakies linie problemowe. Pierwszy nurt – drobinowy (...). Drugi nurt – ekscentryczny (...). Więc trzeci kierunek – nieobecność (...). Kierunek czwarty – konkretny (...)” (MiR, s. 72).

W spektakularny sposób ujawnia się w *Pokrzywie* cecha subiektywizmu, zdecydowanie umieszczająca ten tekst w obszarze ponowoczesnych dyskursów naukowych. Jeżeli bowiem klasyczny język naukowy był rodzajem bezosobowej tuby dla obiektywnej wiedzy i jego autor pozostawał poza obszarem zainteresowań, to w nowym typie tekstu naukowego staje się on jego prawdziwym twórcą. Związek autora z tekstem jest tu oczywisty i pierwszoplanowy.

W tekście Nawareckiego też tak się dzieje. Pod jego piórem dyskurs naukowy w sposób widowiskowy otwiera się na literaturę. Autor nie ukrywa swoich stanów emocjonalnych, nie unika ocen, nie powstrzymuje się przed wydawaniem opinii, nie ukrywa ani podziwu, ani rozczarowania: „Przywołując jego (robaka) imię uderzam się w piersi i wyznaję (...); Zabrakło mi bowiem odwagi, aby pisać o Mickiewiczzu zupełnie bezpośrednio i samodzielnie” (MiR, s. 63); „Nie ukrywam rozczarowania, ale właśnie taka jest ekonomia i wydajność przyczynku” (MiR, s. 67).

Tekst jest pełen zdań wykrzyknikowych i pytań w funkcji ekspresywnej: „Tomkowski co prawda nie wygłasza wartościujących sądów, ale czy musi? Wszak jego esej zatytułowany jest – *Robak*. To przecież więcej niż ocena!”

(MiR, s. 64); „Czy to jest przekonujące? Mniejsza o to, ale cóż to wnosi do rozumienia tekstu? Po co tyle hałasu? Na czym miałyby polegać tytułowa zagadka?” (MiR, s. 67); „A może trzeba odwrócić pytanie: dlaczego inni widzą więcej?” (MiR, s. 69); „A dawni mickiewiczolodzy?” (MiR, s. 68); „Sielanka? Niby tak, ale... Przypomnijmy co karp i pstrąg najchętniej „spasa” – robaka!”.

Emocjonalność podmiotu przejawia się także w licznie występujących konstrukcjach eliptycznych, również typowych dla języka mówionego, np.:

Jaka ona jest? Taka jak na nowo czytany Mickiewicz. Lozańska – podszeptująca robaki. Więc miniaturowa i szczegółowa. Fragmentaryczna i niekompletna. Raczej wywiedziona od końca niż od chronologicznego początku. Nieciągła i asymetryczna. Naiwna, namacalna, dosłowna. Ale także uduchowiona i mistycyzująca (M i RS, s. 72).

Wiadomo idzie o robaki. Ale nie tylko. Także o język, styl, myślenie. O bravurę, a nawet nonszalancję i kaprysy tekstów Kotta i Stefanowskiej (MiR, s. 72).

I właśnie o tych znakach najmniejszych chciałbym mówić dalej. Najchętniej tylko o nich. Ale, że to mało, prawie nic, więc chwytam za to, co dotąd pozostało nietknięte. Za okładkę zabezpieczającą rękopis (MiR, s. 85).

Konstrukcje te rzucane jak pojedyncze pospieszne hasła „malują” przed czytelnikiem obraz, koncentrują uwagę odbiorcy na wybranym przez autora fragmencie. Wydaje się, że również zabarwiają tekst emocjonalnie – zdaje się – tworzony jakby w pośpiechu na potrzebę chwili, by zdążyć przekazać to, co się ma na myśli. Niepełność przekazu być może wiąże się także z przeświadczeniem o niepoznawalności świata, a jedynie tylko o jego fragmentarycznym doświadczeniu.

* * *

Uwagę przykuwa także poziom stylistyczny tekstu. Uderza niejednorodność stylu: język wypowiedzi naukowej zostaje zderzony z językiem potocznym, któremu wyraźnie ustępuje pola. Autor w swoich badaniach „ustawia się w kolejce”²⁴ za Janem Kottem i Janem Tomkowskim, „przepisuje od uczonych”, stwierdza, że coś jest robione „po lebkach”, że „(...) można jeszcze inaczej grzebać w tych drobinach” (MiR, s. 77). Kształt językowo-stylistyczny tego tekstu komplikują liczne aluzje i nawiązania intertekstualne, np. „chyba ostatni co takie monografie pisał” (MiR, s. 66); „Hajże na robaki” (MiR, s. 76).

²⁴ Ibidem.

Przyjrawszy się bliżej jednemu z rozdziałów *Pokrzywy*, bez wątpliwości możemy stwierdzić, że jego autor za wszelką cenę chce się uwolnić od rygoru scjentyzmu, porządku logicznej i zobiektywizowanej narracji. Za wszelką cenę, posługując się środkami i strategiami typowymi dla języka artystycznego, usiłuje osłabić i zniwelować jej siłę.

Sposób, w jaki Aleksander Nawarecki pisze o literaturze, zaprzecza ważnemu rozpoznaniu Lyotarda, jakoby wytwarzanie wiedzy uwikłane musi być bezwzględnie we władze tradycyjnej narracji naukowej. Teksty katowickiego badacza stanowią cenne antidotum na tego rodzaju narracyjne uzurpacje, jako na jedynie możliwe, bo powszechnie przyjęte sposoby wskazywania dróg prowadzących do prawdy. Propozycje Nawareckiego – to mikronarracje, konkurencyjne, małe opowiadania na mikrotematy. A równocześnie to wyjątkowej próby dokumentacja trudnych do rozpoznania, bo zacierających się granic między dyskursem naukowym a artystycznym.

O FUNKCJI MITOTWÓRCZEJ NAZW WŁASNYCH PROSEMINARIUM Z ONOMASTYKI LITERACKIEJ

Kiedy to za młodu błąkał się z fuzją po leśnych górach w rodzinnej Styrii, a później pierwsza posada gajowego... u grafa Kolowrata na Morawach. Jeszcze w tamtych latach pisał się po niemiecku Szwanda. Potem dopiero, w Galicji, nazwisko spolszczyło się jakoś tak samo¹ (podkr. – E.S.) – napisze o jednym ze swoich bohaterów Andrzej Kuśniewicz w powieści *Lekcja martwego języka* z roku 1963, sytuując jego biografię na rozległym obszarze Monarchii Austro-Węgierskiej.

Przytoczony powyżej fragment wprowadza nas już od pierwszego zdania w krąg problemów onomastyki literackiej; występujące w nim nazwy własne (toponimy i antroponimy) przyciągają niemal natychmiast naszą uwagę. To za ich sprawą będziemy więc chcieli przybliżyć nieco naszemu czytelnikowi problematykę i specyfikę badań onomastycznych, ograniczając pole refleksji do jednego z wielu, stosunkowo wąskiego i o stosunkowo krótkiej historii, pola poszukiwań, jaki stanowi refleksja nad tzw. nazewnictwem literackim. Na pograniczny charakter tej dziedziny onomastyki, która za cel stawia sobie objaśnianie rodzajów i funkcji nazewnictwa w komunikacji literackiej, zwraca się uwagę najczęściej. Podczas VIII Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej w 1993 roku na temat perspektyw badawczych, jakie stoją przed onomastyką literacką, E. Rzetelska-Feleszko stwierdziła jednoznacznie:

Udział językoznawców w badaniach nad onomastyką literacką i ich często bardzo wybitne prace (przede wszystkim Aleksandra Wilkonja i Ireny Sarnowskiej-Giefing, a także Czesława Kosyła) sprawił, że dyscyplina ta stała się przykładem

¹ A. Kuśniewicz: *Lekcja martwego języka*. Kraków 1977, s. 18–19 (dalej: LMJ).

badań pogranicznych, syntetyzujących elementy onomastyki językoznawczej, historii literatury i stylistyki².

W podobnym duchu wypowiedział się kilka lat później Adam Siwiec, badacz nazewnictwa własnego prozy M. Choromańskiego, pisząc:

Nazewnictwo literackie traktowane jest jako dziedzina badań filologicznych syntetyzujących elementy językoznawstwa, historii i teorii literatury, poetyki i stylistyki (...) onomastyka literacka w sposób niejako naturalny łączy się z badaniem tekstu literackiego w aspektach literaturoznawczym i lingwistycznym...³

Na inter- i intradyscyplinarny aspekt onomastyki literackiej jako na ten jej charakterystyczny rys, z którego wynika różnorodność celów i zadań badawczych tej dziedziny wiedzy koncentrujących się jednak ostatecznie na różnorodnych aspektach tekstu artystycznego, zwracają uwagę onomaści także dziś⁴.

Nie potrzebujemy dodawać, że takie spojrzenie na onomastykę literacką odpowiada wyjątkowo przedstawianej w poszczególnych rozdziałach tej książki propozycji dydaktycznej, która w swoim założeniu służyć powinna urzeczywistnianiu koncepcji polonistyki integralnej J. Bartmińskiego. W wizji badacza

Nowocześnie rozumiana tekstologia, a więc także – dodajmy tu od siebie – namysł nad materiałem językowym (tu onimicznym) tekstu literackiego – jest terenem spotkania polonistów (językoznawców i literaturoznawców) i orwiera perspektywę dla integracji całej dyscypliny filologicznej⁵.

W sytuacji, jaka ma miejsce dziś, kiedy onomastyka bada już nie tylko struktury nazewnictwa, ich znaczenie, zróżnicowanie geograficzne i społeczne, ale rozpatruje je w szeroko rozumianym kontekście antropologii kultury i za pomocą narzędzi, jakie wnoszą zarówno nowe teorie w językoznawstwie (kognitywizm, pragmatyka, genologia językoznawcza), jak i nowe propozycje metodologiczne nie tylko w dyscyplinach językoznawczych (socjolingwistyka,

² E. Rzetelska-Feleszko: *Perspektywy badawcze onomastyki literackiej*, w: *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik. Olsztyn 1993, s. 21.

³ A. Siwiec, *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*. Lublin 1998, s. 12.

⁴ I. Sarnowska-Giefling, *Onomastyka literacka dziś – przełomy czy kontynuacje?* W: *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślukowa, B. Czopek-Kopciuch i K. Skowronek. Kraków 2007, s. 559–572.

⁵ J. Bartmiński: *Pytania o przedmiot językoznawstwa: Pojęcia językowego obrazu świata i tekstu. W perspektywie polonistyki integralnej*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. I. Red. M. Czermińska. Kraków 2005, s. 47.

teoria tekstu, ale i teoria literatury, retoryka⁶), onomastyka literacka staje się w coraz większym stopniu interdyscyplinarna, anektując swobodnie dla swych celów rozmaite wątki współczesnej refleksji nad kulturą i historią.

* * *

Powracając do naszego fragmentu, zauważmy, że autentyczne nazwy geograficzne, *Styria*, *Morawy*, *Galicja*, oraz nazwa osobowa, nazwisko, *Szwanda*, którymi posłużył się w tym utworze pisarz – a użyje ich w tej powieści jeszcze w różnych konfiguracjach parokrotnie – nie pełnią w niej, w naszym przekonaniu, wyłącznie funkcji lokalizacji w czasie i w przestrzeni (toponimy) i referencjalnej, identyfikacyjno-dyferencjacyjnej (antroponim), jak ujmuje ten problem onomastyka literacka⁷. Działanie tych nazw nie ogranicza się do wskazywania na konkretne krainy geograficzne wchodzące w skład Monarchii i nie służy li tylko osadzeniu fabuły w czasie i przestrzeni.

Walor konotacyjny przytoczonych wyżej toponimów oraz przede wszystkim kontekst, w jakim się pojawiają, uruchamia w świadomości czytelników społeczno-kulturowy stereotyp tej polityczno-społecznej formacji o wymiarze historycznym, jaką były Austro-Węgry. Stereotyp – dodajmy – z punktu widzenia polskiej i europejskiej pamięci zbiorowej ważny, przede wszystkim ze względu na rolę, jaką w historii, zwłaszcza w naszej części Europy, odegrała Monarchia Austro-Węgierska. Związane z nią autentyczne nazwy geograficzne, które się tu pojawiły, mają szczególną wartość semantyczną. Pełnią funkcję swoistego dokumentu kultury Europy Środkowo-Wschodniej i znaku szczególnej jej tożsamości.

Nawet nazwa własna nie jest znakiem prostym – pisze K. Pisarkowa. Ani *Ksantypa*, ani *Beria*, ani *Stalin* czy *Fouché*, a tym bardziej *Polak*, *Niemiec*, *Dżingiz Chan*, *Babilon*, *Ninia*, *Europa* itd. nie są podobnymi do zaimków wyrażeniami wskazującymi na konkretny desygnat, lecz pełnymi opalizujących znaczeń i konotacji semantycznych rezerwuarami naszych przekonañ (...). W końcu najbardziej interesujące i mówiące o naszym obrazie świata okazują się nie same znaczenia wyrażań leksykalnych i nie treści haseł w leksykonach jednojęzycznych, lecz tzw. konotacje semantyczne znaków języka naturalnego⁸.

⁶ A. Cieślakowa: *Onomastyczne postulaty badawcze Profesora Stanisława Rosponda i ich współczesna realizacja*, w: *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*. Red. R. Łobodzińska. Wrocław 2003, s. 12.

⁷ A. Wilkoń: *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*. Wrocław 1970; Cz. Kosyl: *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*. Lublin 1992; A. Siwiec: *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*. Lublin 1998.

⁸ K. Pisarkowa: *Język według Junga. O czytaniu intencji*. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. „Nauka dla Wszystkich” nr 466. Kraków 1994, 37.

Użyte przez pisarza nazwy krain geograficznych za sprawą tych właśnie notacji leksykalnych oraz, co bardzo ważne, towarzyszącego im kontekstu przywołują wyobrażenie Austro-Węgier przede wszystkim jako obszaru o charakterze wielonarodowym (polsko-niemiecko-żydowsko-ukraińsko-węgierskim), składającym się z licznych pogranicz, na których zjawisko dwu- lub wielojęzyczności nie było rzadkością, a przeciwnie, nadawało specyficzne znamię codzienności:

Mówiła (mowa o Cygance), a on, mimo że ostatnio poduczył się nieco polskiego i ukraińskiego, nie wszystko rozumiał, więc stojący obok nadleśniczy, pan Alois Szwanda, tłumaczył jej słowa na niemiecki (LMJ, s. 8); Obaj – Roth w chałacie i jar-mulce na głowie, z rozwianymi siwymi pejsami, i Trau w długiej kapocie (...) – zaczęli przekrzykiwać się w jidysz, to znów po niemiecku; Chudy siuda! Ho!t, a verfluchte! Ta, de ty palizła, proklata! (LMJ, s. 181).

– brzmiało charakterystyczne dla tego terenu przekleństwo: wielojęzyczne i wielokulturowe składające się z elementów ukraińskich, niemieckich i jidysz.

Dwujęzyczność czy nawet trójjęzyczność tych obszarów przejawiała się także w ich onomastyce. „Pierwszą stacją w Bukowinie była zamieszкана głównie przez Rusinów i Żydów miejscowość Nepolokoutz po rusińsku Nepolokiwci” – pisze M. Pollack⁹. Nazwy miejscowości i nazwy mieszkańców występowały tu, jak widać, często w dwóch lub więcej formach: w formie urzędowej niemieckiej oraz drugiej, lokalnej, będącej znakiem pogranicza w obrębie Monarchii Austro-Węgierskiej, co dobrze ilustrują następujące fragmenty z *Lekcji martwego języka*:

Kiedy pociąg jadący z Galicji na Węgry wjechał na perony stacji Ungvar, zwanej też Užhorod (LMJ, s. 184); Było to jeszcze w Galicji, gdzieś koło Husiatyna nad Zbruczem, na dawnej granicy rosyjskiej. O jednej z postaci tej powieści mówi się tu Alois Szwanda ze wsi Felizienthal, inaczej Smorze (LMJ, s. 9).

Te miejsca, określone tu jako 'gdzieś w Galicji' – to rozmaite tereny należące do Galicji Wschodniej, stanowiącej, obok innych ziem dawnej monarchii habsburskiej, a także Polski kresowej, przestrzeń świata przedstawionego wielu, zwłaszcza emigracyjnych, utworów powstałych w latach 60. i 70. XX wieku. Te obszary to terytoria wchodzące w skład c. k. monarchii, jak i nale-

⁹ M. Pollack: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*. Przeł. A. Kopacki. Wołowiec 2007, s. 135; dalej (PG).

zące do historycznych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, a więc tych wszystkich ziem, które zgodnie z definicją słownikową słowa *kresy* znajdowały się poza centrum kraju, usytuowane były na jego krańcach, obrzeżach, miały więc charakter peryferyjny, pograniczny¹⁰. Również w zgodzie z jawnie polisemicznym charakterem tego wyrazu naznaczone były końcem swego trwania, jakimś momentem ostatecznym, śmiercią¹¹. „W *Lekcji martwego języka* (uznawanej za jedną z najlepszych w dorobku artystycznym Andrzeja Kuśniewicza) dominuje atmosfera schyłku, która podkreśla motyw „podwójnej śmierci” – człowieka i formacji kulturowej utożsamianej z monarchią Franciszka Józefa”¹².

Podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie – do owych prowincji na północno-wschodnich obrzeżach upadłej monarchii habsburskiej, gdzie w czasach panowania austro-węgierskiego spotykało się ze sobą tak wiele narodowości, języków i kultur – musi dziś pozostać – jak pisze M. Pollack – niespełnionym marzeniem. Upadek państwa wielonarodowego usunął te regiony oraz ich mieszkańców z naszego pola widzenia, a przemiany polityczne w tej części Europy po drugiej wojnie światowej sprawiły, że i tak już luźne związki, jakie jeszcze istniały, uległy całkowitemu zerwaniu (PG, s. 7).

O FUNKCJI MITOTWÓRCZEJ NAZW WŁASNYCH

„Galicyjskość”, obok „litewskości”, „ukraińskości”, a także „śląskości” czy później „gdańskości” – to z perspektywy historii literatury polskiej ta z charakterystycznych cech prozy współczesnej, która stworzyła specyficzny typ epiki określanej mianem literatury „utraconych ojczyzn”, ewokującej ziemie zmiecione z mapy Europy przez pierwszą czy drugą wojnę światową lub te, które za ich sprawą zmieniły całkowicie swoją przynależność państwową, odnajdując się już to w granicach Polski, już to w obrębie innych krajów Europy Wschodniej. Chcielibyśmy, aby lektura któregoś z utworów reprezentujących ten nurt „ziemi utraconych” stała się okazją do przybliżenia namzemu studentowi najważniejszych problemów onomastyki literackiej.

Rzeczywistość przedstawioną utworów tego nurtu – jak pisze krytyka literacka – stanowiła geografia: ziemie pogranicznych terenów Rzeczypospolitej: Galicja u Kuśniewicza i Haupta, Huculszczyzna u Vincenza, Litwa u Miłosza

¹⁰ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 1. Warszawa 1978, s. 1044.

¹¹ *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. Warszawa 1999, s. 425.

¹² E. Dutka: *Okolice nie tylko geograficzne. O twórczości Andrzeja Kuśniewicza*. Katowice 2008, s. 173.

i Konwickiego, dolina Dniestru u Stempowskiego, obszar nad Berezyną u Czernyszewicza, Śląsk u Bienka i Kornhausera¹³.

Udział zatem onomastyki w konstruowaniu literackiego obrazu tych zatopionych Atlantydy z ich wyjątkowym kolorytem, pluralistyczną i synkretyczną kulturą, wydaje się oczywisty. I jakkolwiek – jak pisze autor podróży *Po Galicji* – „(...) te swojsko brzmiące nazwy geograficzne nie są już niczym więcej jak tylko pustymi łuskami liter, które zachowują jedynie ulotny zapach wspomnienia o świecie bezpowrotnie utraconym (...)” (PG, s. 7–8), to dla kreacji świata przedstawionego w dziele literackim mają znaczenie pierwszoplanowe. Umiejscawiają bowiem fabułę w określonym czasie i przestrzeni. Do kanonu ustalonych twierdzeń onomastyki literackiej, to znaczy do za-domowionych w tradycji badawczej sądów na temat sposobu funkcjonowania nazw własnych w utworach literackich należy przekonanie, iż toponimy i antroponimy pełnią przede wszystkim (ale czy wyłącznie?) w tekście literackim funkcję lokalizacyjną. Oprócz niej refleksja teoretyczna onomastyki literackiej wyróżnia jeszcze kilka innych funkcji: socjologiczną, aluzyjną, emotywną, semantyczną, intertekstualną¹⁴.

Stawiając tezę o potrzebie wyodrębnienia jeszcze jednej funkcji onimów w tekście literackim, będziemy przede wszystkim próbowali udowodnić, że wyodrębnione przez onomastykę literacką funkcje nie wyczerpują złożoności skomplikowanego zagadnienia, jakim jest funkcjonowanie nazw własnych w literaturze. Jak podkreślają badacze, problem funkcji nazewnictwa literackiego, ich wyodrębnienia oraz szczególnego układu w tekście artystycznym pozostaje nadal problemem dyskusyjnym. Wprowadzenie bowiem nazw własnych w tekst literacki, w którym wraz ze słownictwem apelatywnym i innymi jednostkami tekstowymi współtworzą one Ingardenowską warstwę znaczeń świata przedstawionego, wyposaża je na ogół w dodatkowe cechy, powoduje, iż zyskują one nowe sensy, które pozwalają mówić o nowych, nieznanych dotychczasowym klasyfikacjom funkcjach.

W naszym przekonaniu, w utworach należących do nurtu prozy „utraconych małych ojczyzn” mamy do czynienia z taką właśnie sytuacją. Nazewnictwo występujące w tym typie literatury za sprawą towarzyszącego im bliższego i dalszego kontekstu pełni funkcję, którą – nie bez wahania i nie bez wątpliwości – chcemy określić jako mitotwórczą. Nazwy własne uczestniczą tu w tworzeniu pewnego obrazu „utraconych bezpowrotnie krain”, będących najczęściej obszarami językowo-kulturowych pograniczy. Natomiast stopień

¹³ P. Czaplirski: *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001, s. 105.

¹⁴ A. Siwiec: *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*. Lublin 1998.

jego idealizacji jest u poszczególnych autorów różny, jak i rozmaite są tekstowe sposoby jej kreowania. Z jednej strony mamy do czynienia z obrazem niemal arkadyjskim, ukazującym pogranicze jako miejsce tolerancji i poszanowania cudzej tożsamości. Z drugiej natomiast miejsca te jawią się jako tereny zadawnionych napięć i konfliktów etnicznych. Wielokulturowość Galicji czy Śląska nie musi być, jak wiadomo, utożsamiana z wyidealizowanym obrazem współbywania różnych kultur, tradycji i religii. Obszary te były również miejscami niepokoju mało pogodnego współistnienia¹⁵.

W jaki sposób nazwy własne uczestniczą w powstawaniu tego mitycznego obrazu? Jakie mechanizmy muszą zostać uruchomione, żeby doszło do jego wykreowania?

O FUNKCJI MITOTWÓRCZEJ SFERY ONIMICZNEJ W WYBRANYCH UTWORACH LITERACKICH

Aby spróbować odpowiedzieć na zadane wyżej pytania, przyjrzyjmy się kolejno materiałowi onomastycznemu, pochodzącemu z kilku wybranych przykładowo powieści, reprezentujących tzw. epikę nostalgii. Będą to kolejno: Kuśniewicza *Lekcja martwego języka*, Konwickiego *Bohni* oraz Kornhausera *Dom, sen i gry dziecięce*.

I. Cechą sfery proprialnej powieści Kuśniewicza, która w sposób szczególnie wyrazisty uruchamia mechanizmy mitotwórcze, jest jej wielojęzyczność. Występujące w utworze postacie noszą obce imiona i nazwiska. O warstwie onimicznej tego utworu, składającej się z autentycznych oraz fikcyjnych nazw geograficznych i osobowych, możemy powiedzieć, że tworzy ona onomastyczny paradygmat tekstu, typowy dla pogranicza. W skład tego paradygmatu wchodzi nazwiska niemieckie, także w formie spolonizowanej czy zeslawizowanej oraz typowe nazwiska o proveniencji ukraińskiej, czeskiej i żydowskiej, co ukazuje zamieszczona tabela.

Jednak ani funkcja identyfikacyjna, ani lokalizacyjna nie są tutaj pierwszoplanowe. Na płaszczyźnie tekstu, w obrębie towarzyszącym nazwom segmentów narracyjnych czy deskryptywnych dochodzi do ukonstytuowania się funkcji mitotwórczej, dla semantyki tekstu znacznie ważniejszej. Wyróżnienie tej funkcji możliwe było dzięki obserwacji syntagmatyki tekstu, analizie, w jaki sposób onomastyczne środki utworu artystycznego „współpracują” z innymi elementami kompozycji i struktury tekstu: leksykalnymi,

¹⁵ D. Sosnowska, *Inna Galicja*. Warszawa 2008.

Antroponimia niemiecka	Antroponimia ukraińska	Antroponimia rdzennie polska	Antroponimia żydowska	Antroponimia czeska
<ul style="list-style-type: none"> – porucznik <i>Kiekeritz</i> – leśniczy Alois Szwanda – baron <i>Liebig</i> – <i>Groedl</i> – właściciel ziemski – <i>Strieglitz</i> – lekarz – <i>Schumann</i> – lekarz – <i>Englender</i> – dziedzic z Jawora 	<ul style="list-style-type: none"> – Iwan Pelechaty – siostra sanitarna – <i>Irina Parafirczuk</i> – dziewczucha ukraińska – <i>Nastka</i> 	<ul style="list-style-type: none"> – Izabela Slodkowska – major Adam Kwasiżur – pan Towarnicki 	<ul style="list-style-type: none"> – odźwierny – <i>Izaak Roth</i> – kupiec z Sambora – <i>Mojżesz Trau</i> – miejscowy starozakonny – <i>Moszek Kaplan</i> 	<ul style="list-style-type: none"> – porucznik <i>Valašek</i>

tekstowymi, spójnościowymi. Widziany w ten sposób materiał onomastyczny uzyskuje inny wymiar. Odnosząc to stwierdzenie do interesujących nas tu przykładów, chcemy powiedzieć, że wymienione wyżej antroponimy nie pełnią wyłącznie funkcji socjologicznej, wskazywania na przynależność narodową (a skądinąd jest ona silnie eksponowana) lub na jej brak u ich nosicieli, ile współczesniczą w konstruowaniu obrazu więzi społecznej, jaka między nimi istnieje. „Często powraca w prozie podolskiego autora motyw przyjaciela Ukraińca, Żyda czy Niemca”¹⁶. W utworach Kuśniewicza – jak zauważa E. Dutka – bohaterowie, członkowie wielonarodowej galicyjskiej wspólnoty, przynależący do różnych kultur i narodowości, pokazywani są na tle związków i relacji, w jakich pozostają ze sobą. „Spotkania z Ukraińcami, Niemcami, Żydami w powieściach Kuśniewicza uświadamiają cechy rodzimej kultury, zmuszają zarówno do poznania „innych”, jak i do samopoznania”¹⁷.

Nazwiska stają się zatem nosicielami szczególnego sensu: wskazują na rodzaj tożsamości, która szanuje cudzą odrębność oraz pozbawiona jest antagonizmu narodowego i językowego. Kresowa onomastyka kreuje taki obraz świata pogranicza, w którym brak sygnałów napięć narodowościowych. Jest to świat, w którym wszyscy są różni, a inność i odrębność etniczna ma wyznaczone dla siebie miejsce.

Obecne w tekście utworu wyraźne sygnały przynależności bohaterów do różnych warstw społecznych i leksykalne wykładniki istniejącego między nimi dystansu nie oznaczają, iż pomiędzy tymi postaciami, z których jednej

¹⁶ E. Dutka: *Okolice nie tylko geograficzne...*, s. 48.

¹⁷ *Ibidem*, s. 48.

przysługuje tylko imię (bez nazwiska), zaś drugiej – nazwisko poprzedzone honoryfikatywną formą *pan*, nie istnieje rodzaj specyficznej ludzkiej relacji. Przypatrując się dokładniej fragmentom powieści, możemy powiedzieć, iż pomiędzy ukraińską dziewczuchą *Nastką* i panem leśniczym *Aloisem Szwandą* nawiązuje się, widoczny w płaszczyźnie semantycznej tekstu, rodzaj między-ludzkiej więzi.

Zobaczmy na poniższym przykładzie, w jaki sposób dochodzi do uruchomienia interesujących nas sensów:

Na leśnictwie w Smorzu-Felizienthal służy od roku kilkunastoletnia dziewczucha – niejaka *Nastka*. Gdy leśniczy pan *Szwanda* się nudzi (...) woła do *Nastki*: – Chody siuda! – albo: Komm, komm! – Ta joj – także blisze nie mohu! Pan leśniczy obejmuje dziewczynę mocno w pasie, aż głowa *Nastki* odchyła się do tyłu (...)

Włosy jej czuć naftą (podkr. – E.S.): Pan leśniczy każe smarować dziewczynie głowę, by zapobiec inwazji robactwa. I dlatego dłonie pana leśniczego czuć nią. Jest w tym jednak i coś więcej, jakby bardziej swojskiego, rodzinnego niemal: domieszka pochodząca z dodatku własnej woni *Nastki* albo woń najpewniej najbliższa sercu – oliwy służącej do czyszczenia broni myśliwskiej. A tej tutaj na leśnictwie Smorzu-Felizienthal nie brak. Cała bogata kolekcja to chluba pana *Szwandy* (LMJ, s. 19).

Więź między osobami należącymi do różnych narodowości i różnych warstw społecznych była, o czym przekonuje semantyka tekstu nie tylko możliwa, ale wręcz przyjazna i życzliwa, pozbawiona jakiegokolwiek wrogości i nacjonalistycznych uprzedzeń.

Przytoczmy jeszcze jeden przykład ilustrujący powstawanie funkcji mityzacyjnej w *Lekcji martwego języka*:

Dróżniczka *Liza Kut*... złożyła ciało porucznika *Kiekeritza* na dywaniku przed połowym łóżkiem, na którym sypiał komendant stacji, porucznik *Vałašek*. W tym czasie *Vałašek* wydzwonił lekarzy. *Stieglitza* nie było w domu, na szczęście znalazł się jego kolega *Schumann*. Lecz nim się zjawił... przybył odźwierny, stary *Izaak Roth*, wraz z kupcem ze Starego Sambora *Mojżeszem Trauem*. Przybył jeszcze dziedzic z *Jawora* pan *Englender* oraz pan *Towarnicki* z *Sokolik*. Potem zjawiła się bardzo zmartwiona siostra sanitarna, *Irina Parafińczuk* (LMJ, s. 180–181).

Nagromadzenie na niewielkiej przestrzeni tekstu nazwisk polskich, niemieckich, żydowskich, czeskich i ukraińskich, powoduje, iż powstaje swoiste wrażenie „jedności w wielości”, która nie nosi znamion najmniejszego kon-

fliktu. Te różnobrażące nazwiska nie świadczą jednak do końca o zidentyfikowanej przynależności narodowej ich nosicieli. Wskazują raczej na fakt istnienia zwartej społeczności o zróżnicowanej, jakkolwiek społecznie mniejszej, strukturze narodowościowej.

Nazwiska bohaterów *Strefy*, innej powieści Kuśniewicza z 1972 roku, charakteryzują ich jako wspólnotę ludzi pogranicza o zatartej, nieostrej świadomości narodowej, „mieszkańców”, żyjących między polską, niemiecką, żydowską i ukraińską kulturą¹⁸. Wszyscy oni, a więc

Olek Bogaczewicz, syn polskiego nauczyciela, plebejusza z pochodzenia, Gustek Ostroróg, polski szlachcic o arystokratycznych parantelach, ale z matki Niemki, córki poczmistrza w Styrii, Salo Grynspan, syn chasyda, Jewhen Łuczko, syn unickiego księdza, Konrad Richter, syn niemieckiego kolonisty¹⁹.

są grupą przyjaciół – maturzystów gimnazjum w Stryju z 1937 roku, stanowiącego – o paradoksie – jak pisze E. Wiegandt, „kwintesencję C.K. austriackości, kojarzącej wykształcenie klasyczne z lojalizmem i biurokratyzmem oraz austriacko-polską patriotyczną pompą”²⁰.

II. Następnym utworem, który będzie nas tu interesować ze względu na rolę, jaką warstwa onimiczna odgrywa w kreowaniu mitu pogranicza, jest powieść Konwickiego *Bohin* z roku 1987.

I tu, podobnie jak u Kuśniewicza, onomastyczny paradygmat tekstu (nazewnictwo kresów północno-wschodnich) jest typowy dla pogranicz z ich językowo-kulturową różnorodnością. Pojawiają się autentyczne nazwy zapadłych litewskich i białoruskich wsi oraz polskich zaścianków: *Bujwidze, Miłowidy, Daugiele, Niemenczyn*²¹. Nazwy osobowe identyfikują swoich nosicieli jako należących do różnych grup społeczności kresowej. Wśród nich znajduje się grupa rdzennie polska, reprezentowana przez nazwisko Konwickich, Mikołaja i jego córki Heleny (powieść ma charakter parabiograficzny) oraz nazwisko hrabiego Plater. Grupę spolonizowanych Białorusinów wyróżnia nazwisko księdza Siemaszko (z typowo białoruskim sufiksem *-ko*),

¹⁸ A. Jamrozek-Sowa: *Wspólnota galicyjska. Obraz społeczności kresowej w powieściach galicyjskich Andrzeja Kuśniewicza*, w: *W stronę współczesności. Studia i szkice o literaturze polskiej po roku 1939 roku*. Red. Z. Andres. Rzeszów 1966, s. 205–225.

¹⁹ E. Wiegandt: *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*. Poznań 1988, s. 60.

²⁰ Ibidem, s. 38.

²¹ Nazwy te znajdują się na mapie O. Chomińskiego: *Mapa obszaru językowego litewskiego w Rzeczypospolitej Polskiej 1928–1933*.

często powtarzającego: *Mój ród białoruski*. Wreszcie dla grupy zrusyfikowanych Polaków charakterystyczne jest nazwisko Korsakow, Rosjan reprezentuje Puszkin, a grupę żydowską – Goldapfel i Eliasz Szyra.

Nazewnictwo własne powieści kreuje obraz Kresów jako świata, któremu różnicowanie etniczne nadaje szczególnie charakterystyczne piętno. Także tu, podobnie jak u Kuśniewicza, nad funkcją identyfikacyjno-lokalizacyjną oraz socjologiczną – tak ważną dla świata przedstawionego w powieści – nadbudowuje się jeszcze jedna funkcja, z przyjętej w artykule perspektywy myślowej – ważniejsza. Jednak w *Bohini*, jak i w innych powieściach kresowych Konwickiego, nazwy osobowe nie współtworzą tak wyidealizowanego obrazu kresowych pogranicz, jak ma to miejsce u Kuśniewicza. Co prawda w narracji i w dialogach pojawiają się liczne przykłady towarzyskich rytuałów, które mówią o harmonijnym bytowaniu zróżnicowanych etnicznie i narodowościowo mieszkańców Kresów Północno-Wschodnich oraz pojawiają się wypowiedzi bohaterów w rodzaju: *Mnie ksiądz nie musi przekonywać, ja nie mam nic przeciwko Białorusinom czy Litwinom*, to jednak nie wszystkie persony świata przedstawionego traktowane są jednakowo i zawsze jako godne zaufania.

Eliasz Szyra z *Bohini* nazywany jest zmiennie *Żydem*, *Żydkiem* lub *Żydzikiem z Bujwidz*. Forma zdrobniła, typowa dla dyskursu antysemitckiego, jest tutaj wyrazem, jeśli nie pewnej lekkiej pogardy, to na pewno braku pełnej społecznej akceptacji.

Natomiast o wyraźnym ostracyzmie towarzyskim możemy mówić w przypadku bohatera powieści noszącego nazwisko Korsakow.

(...) Zbliżył się nie wiadomo skąd pan Korsakow (...) siwy, czarno ubrany, schludny, niósł ze sobą (...) nieprzyjemną poufałość.

– Czy mogę się przywitać? – spytał żywo.

Plater bez słowa odwrócił się bokiem. Panna Helena w milczeniu skłoniła głowę, chowając ręce z parasolką za siebie²².

Następny przykład:

– Jeśli nie on (mowa o Korsakowie), to Małowidy wzięłyby jakiś rodowity Moskal. A tak to chociaż trochę swój. Przecież oni, te Korsaki to gdzieś spod Wornian (...) Nie (...) nasi Korsakowie poczciwi. Wszyscy jak jeden mąż poszli z partią do powstania.

– On, mówią, posłem carskim do Stambułu jeździł (...) dla kariery, sprzedawczyk, nawet nazwisko zruszczył (B, s. 24–25).

²² T. Konwicki: *Bohni*. Warszawa 1987, s. 21; dalej (B).

W znamiennej ewolucji, jakiej uległo to nazwisko, oraz w skomplikowanej biografii rodzinnej jego nosicielei dostrzec trzeba fragment politycznej historii Kresów Północnych i ich pogranicz. Można powiedzieć, że powieściowy Korsakow uosabia jeden z najtrwalszych narodowych stereotypów wielowiekowych antagonizmów polsko-rosyjskich.

Zabieg mitologizacyjny, co spostrzegł i w sposób interesujący opisał Zbigniew Chojnowski, służy przedstawieniu wileńskiej prowincji – rodzinnych kresów pisarza, jako obszaru szczególnie wyróżnionego, napędzanego przez siły historii²³. Nazwy własne znad Wilenki, przywołujące koloryt polsko-litewsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza, sąsiadują w przestrzeni tekstu z nazwami postaci historycznych: z podążającym ku Górze Powstańczej Józefem Piłsudskim, zrusyfikowanym Gruzinem Wissarianem Josifowiczem Dżugaswilim (ojcem Stalina), z podróżującym po Litwie Grigorijem Aleksandrowiczem Puszkinem (synem poety). Dodajmy jeszcze, że imię głównej bohaterki powieści – Heleny – łączy ją z piękną Heleną z greckiego mitu.

Nazewnictwo Konwickiego – pisze Z. Chojnowski – czerpane jest z rodzinnego zakątka Wileńszczyzny, lecz także z Biblii i mitologii (...). Zresztą można rzec tak: w tej twórczości następuje zjawisko łączenia, spokrewniania i przenikania się nazw tych znad Wilenki, z kresów Konwickiego, z tymi z dziejów szerokiego świata²⁴.

III. W powieści Juliana Kornhausera z roku 1955 *Dom, sen i gry dziecięce*²⁵ onomastyka niemal w sposób prototypowy bierze udział w kreowaniu swojego, magiczno-poetyckiego obrazu pluralizmu kultur i języków złożonej rzeczywistości pogranicza polsko-niemieckiego, jakim jest Górny Śląsk, na co zwraca uwagę M. Szczepański²⁶. Autentyczne nazwy miast i regionów, jak Gliwice, Chorzów, czy wreszcie Śląsk wnoszą tu informacje o miejscu i czasie fabuły jako o przestrzeniach, gdzie – jak pisze Kornhauser – „współżyli obok siebie niemieccy i śląscy autochtoni, między którymi granica była płynna, mało uchwytna, ale jednak dla samych zainteresowanych ważna

²³ Z. Chojnowski: *O wrażliwości onomastycznej Tadeusza Konwickiego*, w: *Onomastyka literacka...*, s. 199–204.

²⁴ *Ibidem*, s. 203.

²⁵ J. Kornhauser: *Dom, sen i gry dziecięce*. Kraków 1995; dalej (DSG).

²⁶ M.S. Szczepański: *Region pogranicza kulturowego w perspektywie socjologicznej. Przypadek Górnego Śląska*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. II: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1999, s. 167, 169.

(DSG, s. 8) – i gdzie, jak w powojennych Gliwicach, mieszkali Ślązacy, Niemcy, Lwowianie i całe rzesze przybyszów.

We wspomnieniach z wczesnego, tuż powojennego dzieciństwa bohatera utworu o kryptonimie „J” pojawia się rządząca się własnymi prawami rzeczywistość ze snu, a w niej dom, wyraźnie – jak pisze autor – tkwiący korzeniami w dawnej epoce. Jego emotywny i mityczny walor wyraża nazwa ulicy, przy której się znajdował.

Ulica Rybnicka, bo o niej mowa, symbolizuje przestrzeń harmonijnej symbiozy *wyemancypowanych nieco* – według określenia autora – mieszkańców domu. Rybnicka funkcjonuje jako znak przyjacielskich relacji między różnojęzyczną i wielokulturową małą społecznością.

Typowe dla antroponimii niemieckiej, śląskiej, polskiej i żydowskiej imiona i nazwiska, mogące symbolizować, zwłaszcza na tych terenach, wrogie sobie żywioły, są tutaj wykładnikami postawy społecznej tolerancji i wyciszania konfliktów narodowościowych.

Jedna z bohaterek powieści, Niemka, charakteryzowana jest następująco:

Fraülein Herischek, o której mówi się tu także panna, (cytuję) Niemka, urodzona w Gliwicach opiekująca się w czasie nieobecności rodziców samym J, a potem jego siostrą – rej wodziła w domu na Rybnickiej. Nie знаła ani słowa po polsku i z jakichś względów nie chciała nauczyć się polskiego czy bodaj śląskiej mowy. Jednak dla mieszkańców domu na Rybnickiej fakt ten nie był żadną miarą ważny i nie stanowił źródła najmniejszego nawet konfliktu (cytuję) Panna Herischek także z J porozumiewała się po niemiecku, choć chłopczyk nigdy nie uczył się tego języka. Rozumiał jednak wszystko i nie dziwił się niczemu, nawet wtedy, gdy panna Herischek traciła godziny na wyuczenie go niemieckiego pacierza za cichą zgodą matki (Ślązaczki).

Fraülein Herischek wyjechała do Niemiec na początku lat 50. i nie straciła z rodziną J kontaktu, korespondowała z matką J aż do swojej śmierci (DSG, s. 8–9).

O jednym z bohaterów, Niemcu, noszącym typowe dla tej nacji imię Hans, autor pisze równie przyjaźnie: rówieśnik bohatera, bardzo go lubił i często proponował mu wspólną zabawę. A, ty pieroński hanysie – krzyczała na niego matka bohatera z wyraźną nutą łagodności w głosie (DSG, s. 6).

Zaś niemieckie pochodzenie jeszcze innego kolegi bohatera, Teichmana, nie było – według słów autora powieści – „nigdy drażliwym tematem, ponieważ była to naturalna i nigdy nie zanegowana część śląskiego *compositum*” (DSG, s. 21).

Nazwiska: Bettman, Samson, Brawer, Adaś Szyling, Zuckerman są nazwiskami obecnej w powieści społeczności żydowskiej, różnymi więzami powiązаныmi z mitycznym domem na Rybnickiej.

Z towarzyszącego nazwom własnym kontekstu wyłania się świat nie antagonistycznych stosunków społecznych, lecz harmonijnej zgody, pokojowego współżycia różnych narodów, które jednak nie było wolne od poczucia pewnego izolacjonizmu i etnicznej obcości. Co prawda „pannie Herishek gliwicki dom przypominał sielską młodość, ale zarazem był to trud wychowania obcych sobie dzieci” (DSG, s. 9).

Dzięki dziecięcej wyobraźni, analogicznej do wyobraźni mitycznej, przeżycia wyniesione z gliwickiego okresu biografii pisarza zostały w tej powieści zmitologizowane, za pomocą nazewnictwa podniesione do rangi symbolu. Mityczna wyobraźnia przekształciła konkretną przestrzeń domu na Rybnickiej w miejsce bezpieczne, pozbawione konfliktów narodowościowych czy rasowych, a mikrotoponim *Rybnicka* stał się wykładnikiem bezkonfliktowego współżycia zróżnicowanej narodowo i kulturowo społeczności pogranicza.

W wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Zachodniemu” (23 kwietnia 2004 r.) autor *Domu, snu i gier dziecięcych* powiedział: „Dla mnie Śląsk jest przestrzenią multikulturową, ziemią zrozumienia i porozumienia. Ten pograniczny tygiel był bogactwem nie tylko Śląska, ale i Polski – a o tym się zapomina. Polski, a wcześniej także Niemiec – to też trzeba dodać”.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Każdy z nas – by posłużyć się słowami Horsta Bienka, pisarza niemieckiego urodzonego na Śląsku – nosi w sobie kawałek pogranicza. Nosimy je wszyscy jako ważną część naszej zbiorowej pamięci historycznej²⁷. To ona – w wypadku Kresów, Pomorza, Śląska nadaje temu uniwersalnemu i trudnemu do zdefiniowania pojęciu walor szczególnie emocjonalny.

Znajduje on swój wyraz w literaturze nurtu „utraconych ojczyzn”, która angażując do tego celu onomastykę, odtwarza w ograniczonym zakresie właściwe tym pogranicznym terenom skomplikowanie, zawilość i dwuznaczność stosunków narodowościowych.

Jednak nie walor *quasi*-dokumentacyjny sfery własnej utworów z tego kręgu jest – jak staraliśmy się pokazać – tu najważniejszy. Nazewnictwo, uwikłane w przestrzeń semantyczną tekstu, zostaje tu, naszym zdaniem, wprzęgnięte w kreowanie mitycznego obrazu „krajów utraconych”, pełniąc funkcję mitorwórczą. W 1991 roku A. Kuśniewicz mówił:

²⁷ A. Kłoskowska: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996.

Urodziliśmy się w kraju, który był wielonarodowościowy i ta wielonarodowościowość stanowi wartość wzbogacającą, tworzącą podniety do obserwacji, tworzenia... To są cechy krajów niejednorodnych (...). Otóż to pomieszanie kultur i tradycji spowodowało atrakcyjność nie tylko literatury, ale i w ogóle sztuki...²⁸

Na tym obrazie ziem wymazanych z mapy Europy niestabilność przynależności narodowej różnojęzycznych mieszkańców geograficznych i kulturowych pogranicz rekompensowana jest siłą wspólnotowej więzi terytorialnej opartej na tolerancji i poszanowaniu inności (*casus* Kuśniewicza i Kornhause-ra) lub – (przypadek Konwickiego) – wspiera się na ostracyzmie i wrogości wobec niektórych mieszkańców wspólnoty równych.

²⁸ *Puzzle pamięci*. Z A. Kuśniewiczem w marcu i kwietniu 1991 rozmawiała G. Szczęśniak. Kraków 1992, s. 39.

BIBLIOGRAFIA

- Agamben G.: *Przykład*, w *Wspólnota która nadchodzi*. Przel. S. Królak. Warszawa 2008.
- Andruchowicz J., Stasiuk A.: *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec 2001.
- Anusiewicz J., Skawiński J.: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa-Wrocław 1996.
- Bachtin M.: *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. D. Ulicka. Warszawa 1986.
- Bajerowa I.: *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*. Kraków 1980.
- Bajerowa I.: *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*. Wykład inauguracyjny wygłoszony na rozpoczęcie IX Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej 2 sierpnia 1999.
- Balowski M.: *Pole semantyczne kolorów w twórczości K. Baczyńskiego (cz. I. Analiza statystyczno-językowa)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Językoznawstwo” 1988, t. 17.
- Barańczak S.: *Język poetycki Czesława Miłosza*, „Teksty” 1981, nr 4–5.
- Barthes R.: *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadania*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.
- Barthes R.: *Teoria tekstu*, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 4, cz. 2, opr. H. Markiewicz. Kraków 1996.
- Bartmiński J., *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, w: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*. T. 3. Red. M. Basaj, D. Rytel. Katowice 1985.
- Bartmiński J. (red.): *Językowy obraz świata*. Lublin 1990.
- Bartmiński J., Tokarski R.: *Definicja semantyczna: czego i dla kogo? W: O definicjach i definiowaniu. Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1993.
- Bartmiński J., Tokarski R.: *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu*. Red. T. Dobrzyńska. Wrocław 1986.
- Bartmiński J.: *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, w: *Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1988.
- Bartmiński J.: *Pytania o przedmiot językoznawstwa: Pojęcia językowego obrazu świata i tekstu. W perspektywie polonistyki integralnej*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. I. Red. M. Czermińska. Kraków 2005.
- Bartmiński J.: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin 2006.
- Bauman Z.: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa 2000.
- Bauman Z.: *Życie na przemił*. Przel. T. Kunz. Kraków 2004.
- Bąba S.: *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. Skubalanka. Wrocław 1978.
- Bieńkowska D.: *O słownictwie z zakresu nazw kolorów w powieści Władysława Reymonta*. „Prace Polonistyczne” 1980, t. XXXVI.
- Błoński J.: *Miłosz jak świat*. Kraków 1998.
- Bodzioch-Bryła B.: *Ku ciału post-ludzkiemu... Poezja polska po roku 1989 wobec nowych mediów i nowej rzeczywistości*. Kraków 2006.
- Bogusławski A.: *Uwagi o pracy nad frazeologią*, w: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*. Red. Z. Saloni. Białystok 1989, t. 3.

- Borek H.: *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, w: *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*. Red. J. Brzeziński. Zielona Góra 1988.
- Boryś W.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005.
- Brémond C.: *Le message narrative*, „Communications” 4, s. 4–32; idem: *Logika możliwości narracyjnych*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.
- Breza, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Kraków 2005.
- Bugajski M., Wojciechowska A.: *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*. „Poradnik Językowy” 1996, z. 3.
- Bugajski M.: *Język w komunikowaniu*. Warszawa 2006.
- Cackowski Z.: *Kilka uwag o pojmowaniu epistemologii*, w: *Epistemologia współcześnie*. Red. M. Hetmański. Kraków 2008.
- Chlebda W.: *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*. Opole 1991.
- Chlebda W.: *Kilka słów o Europach i innych mentalnych kontynentach*, w: *Słowo i czas*. Red. S. Gajda, A. Pietrzyga, Opole 1998.
- Chlebda W.: *Skrzydlate słowa a frazeologia*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria, zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek. Poznań 2010.
- Chlebda W.: *Tezy do badań nad frazeologią gatunków wypowiedzi*, w: S. Gajda (red.): *Wariancja w języku*. Opole 1991.
- Cieślikowa A.: *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów literackich*, w: *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik. Olsztyn 1993.
- Cieślikowa A.: *Onomastyczne postulaty badawcze Profesora Stanisława Rosponda i ich współczesna realizacja*, w: *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*. Red. R. Łobodzińska. Wrocław 2003.
- Cognition In Language*. Volume In Honour of Professor Elżbieta Tabakowska. Ed. W. Chłopiński, A. Pawelec, A. Pokojka. Kraków 2007.
- Cudak R., Ostaszewska D.: *Nota od redaktorów serii*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*. Red. R. Cudak. Warszawa 2009.
- Culler J.: *Narracja*, w: Tenże: *Teoria literatury*. Przeł. M. Basaj. Warszawa 1998.
- Czachowska A.: *Gnój w gnoju*. „Twórczość” 2004, nr 1.
- Czapliński P.: *Rzecz w literaturze: wyzwanie mimetyczne*, w: *Człowiek i Rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*. Red. S. Wysłouch i B. Kaniowska. Poznań 1999.
- Czapliński P.: *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*. Kraków 2003.
- Czapliński P.: *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001.
- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H.: *Mały słownik gwary Górnego Śląska*. Cz. 1. Katowice 1999.
- Czeszewski M.: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa 2006.
- Danielewiczowa M.: *Schematy składniowe – podstawowe kwestie metodologiczne*. „Poradnik Językowy” 2010, z. 3.
- Dobrzyńska T.: *Metafora*. Wrocław 1984.
- Dobrzyńska T.: *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa 1993.
- Dobrzyńska T.: *Utwór literacki w świetle badań tekstologicznych*, w: *Tekst – styl – poetyka. Zbiór studiów*. Kraków 2003.
- Domosławski A.: *Kapuściński non fiction*. Warszawa 2010.
- Dubisz S., Pomsta-Porayski J., Sękowska E. (red.): *Język – polityka – społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*. Warszawa 2004.
- Dubisz S.: *O stylizacji językowej*. „Język Artystyczny” t. 10. Red. D. Ostaszewska, E. Sławkowa. Katowice 1996.

- Duszak A.: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa 1998.
- Dutka E.: *Okolice nie tylko geograficzne. O twórczości Andrzeja Kuśniewicza*. Katowice, 2008.
- Dziamka-Lenart G.: *110 lat polskiej frazeologii*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyszek. Poznań 2010.
- Dziamiński G.: *Hybrydyczna tożsamość Europy Środkowej po 1989 roku*, w: *Dylematy kulturowości*. Red. W. Kalaga. Kraków 2004.
- Fauconnier G.: *Domains and Connections*. „Cognitive Linguistics” 1–1; *Mappings in Thought and Language*. Cambridge 1999.
- Fauconnier G.: *Mental Spaces*. Cambridge 1985.
- Fiut A.: *Andrzej Stasiuk. Fado*, w: *Śląski Wawrzyn Literacki 2007*. Red. J. Malicki i M. Kisiel. Katowice 2007.
- Fiut A.: *Być (albo nie być) środkowoeuropejczykiem*. Kraków 1999.
- Fiut A.: *Poezja w kręgu hermeneutyki*, „Teksty” 1981, nr 4–5.
- Fiut A.: *Widziane ze środka Europy*, w: *Tenże: Spotkania z Innym*. Kraków 2006.
- Fliciniński P.: *Z życia wybranych frazeologizmów biblijnych we współczesnej polszczyźnie*, w: *Język religijny dawniej i dziś III*. Red. P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak i M. Rybka. Poznań 2007.
- Furdal A.: *Tożsamość polska, tożsamość europejska*, w: *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. Red. J. Warchała, D. Krzyżyk. Katowice 2008.
- Gajda S.: *Tożsamość – Język – Region*, w: *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*. T. 13: *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*. Red. H. Sędziak. Łomża 2009.
- Gajda S.: *Współczesny polski dyskurs naukowy*, w: *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*. Red. S. Gajda. Opole 1999.
- Gajda S.: *Zróżnicowanie języka jako problem metodologiczny*, w: *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*. Red. M. Kita, B. Witosz. Katowice 2005.
- Galecki Z.: *Język polsko-ruski w dzienniku Mariusza Wilka „Woloka”*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*. Red. B. Nowowiejski. Białystok 2006.
- Gendera K.: *Nazwy barw w „Chłopach” Władysława Reymonta*, „Język Polski” 2005, nr 5.
- Globalizacja*. Red. J. Klich. Kraków 2001.
- Goban-Klas T.: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa-Kraków 1999.
- Gondowicz J.: *Pamiętnik z powstania Warszawy*. „Nowe Książki” 1995, nr 5.
- Graf M.: *Czy współczesna proza polska może być dla onomasty interesująca*, w: *Nowe nazwy własne. Nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślukowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek. Kraków 2007.
- Greimas J.: *Sémantique structurale. Recherche de méthode*, Paris 1966; idem: *Éléments d'une grammaire narrative*, w: idem: *Du sens. Essais sémiotique*, Paris 1970, polski przekład: *Elementy gramatyki narracyjnej*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 4.
- Grochowski G.: *Historia i historie. Narracja historyczna według Haydena White'a*, w: *Praktyki opowiadania*. Red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski. Kraków 2001.
- Grochowski M.: *Semantyka a językoznawstwo i inne dziedziny humanistyki*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego XXXIX, 1982.
- Grochowski M.: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995.
- Grochowski M.: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*. Toruń 1982.
- Gruszczyński P.: *Metropolis*. „Res Publica Nowa” 1995, nr 10.
- Grzegorzczkowska R.: *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990.
- R. Grzegorzczkowska, *Znaczenie wyrażenia a wiedza o świecie*, w: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin 1993.

- Grzegorzczkowska R.: *Jak rozumieć kreatywny charakter języka*, w: *Kreowanie świata w seksach*. Red. A.M. Lewicki, R. Tokarski. Lublin 1995.
- Grzegorzczkowska R.: *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, w: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. Bartmiński. „Język a kultura”. T 12. Wrocław 1998.
- Grzegorzczkowska R.: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa 2001.
- Grzegorzczkowska R.: *Wykłady z polskiej składni*. Warszawa 1986.
- Heidegger M.: *Budować, mieszkać, myśleć*. Przeł. K. Michalski. Warszawa 1977.
- <http://encyklopedia.wp.pl/encid,1646251,name,liverpool.haslo.html>.
- <http://encyklopedia.wp.pl/encid,1712710,name,manchester.haslo.html>.
- Jamrozek-Sowa A.: *Wspólnota galicyjska. Obraz społeczności kresowej w powieściach galicyjskich Andrzeja Kusniewicza, w: W stronę współczesności. Studia i szkice o literaturze polskiej po roku 1939 roku*. Red. Z. Andres. Rzeszów 1996.
- Janion M.: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007.
- Janion M.: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007.
- Jędrzejko E., *O językowych wykładnikach pojęcia „wstydy” w różnych koncepcjach opisu*, w: *Język a Kultura*, t. 14. 2000.
- Jędrzejko E.: *Struktura i funkcja leksyki światła w twórczości K.I. Gałczyńskiego (na przykładzie poematu „Bal u Salomona”)*. „Język Artystyczny”, t. 5. Red. A. Wilkoń. Katowice 1987.
- Jodłowski S.: *Podstawy polskiej składni*. Warszawa 1976.
- Jodłowski S., *Zasady interpunkcji. Podręcznik*. Oprac. nauk. i red. J. Godyń. Kraków 2002.
- Jordanskaja L., Mielczuk I.: *Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii*, w: *Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1988.
- Kadyjewska A.: *Problematyka obrazu świata w badaniach języka pisarza (na przykładzie pism Cypriana Norwida)*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*. Red. A. Pajdzińska, R. Tokarski. Lublin 2001.
- Kaleta Z., *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Kraków 2005.
- Karolak S.: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. Topolińska. Warszawa 1984.
- Karwat K.: *Górny Śląsk – jako spotkanie samego siebie*, w: *Śląsk – miejsce spotkania*. Red. J. Kurek i K. Maliszewski. Chorzów 2005.
- Kiklewicz A., *Znaczenie i konceptualizacja w semantyce kognitywnej*. „Prace Językoznawcze” VI 2004, Olsztyn.
- Kita M.: *Modułowa konstrukcja rozmowy*, w: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski. Poznań 2001.
- Kita M.: *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*, w: *Gatunki mowy i ich rewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2000.
- Kita M.: *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*. Katowice 1998.
- Klejnocki J.: *Oda do dresu*. „Tygodnik Powszechny”, nr 42, 20 października 2002.
- Klemensiewicz Z.: *Zarys składni polskiej*. Warszawa 1969.
- Kleszczowa K.: *O wyrazie „rozmowa” słów kilka*, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. Red. M. Kita, współred. J. Grzenia. Katowice 2003.
- Kłoskowska A.: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996.
- Komincz L.: *O semantycznej strukturze wyrazu w płaszczyźnie związków paradygmatycznych i syntagmatycznych*. Opole 1975.
- Konior L.: *Homo architectonicus*. Kraków 2004.

- Konwicky T.: *Bobin*. Warszawa 1987.
- Kopczyński K., Skoczylas J.: *Kamień w religii, kulturze i sztuce*. Poznań 2006.
- Kornhauser J.: *Dom, sen i gry dziecięce*. Kraków 1995.
- Korwin-Piotrowska D.: *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*. Kraków 2006.
- Kossak-Główczewski K.: *Edukacja regionalna – pytania o realizację*, w: *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Red. J. Brzeziński i L. Witkowski. Poznań–Toruń 1994.
- Kosyl Cz.: *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*. Lublin 1992.
- Kowalski P.: *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa–Wrocław 1998.
- Koziara S.: *Biblizmy frazeologiczne w zasobach współczesnej polszczyzny*, w: *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*. Red. S. Bąba, K. Skibski i M. Szczyżek. Poznań 2010.
- Koziara S.: *Frazeologia biblijna w języku polskim*. Kraków 2001.
- Krygier-Łączkowska A.: *Sposoby łączenia i układ pól semantycznych w wierszach Stanisława Barańczaka*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. IX. Red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski. Poznań 2002.
- Księga Psalmów*. Tłum. Z hebrajskiego Czesław Miłosz. Paris 1981.
- Kubisz M.: *W stronę hybrydyczności: europejskie poszukiwania tożsamości*, w: *Dylematy wielokulturowości*. Red. W. Kalaga. Kraków 2004.
- Kuczok W.: *Gnoj*. Warszawa 2003.
- Kunce A.: *Jak smakuje dom?* W: A. Kunce, Z. Kadłubek: *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*. Katowice 2007.
- Kundera M.: *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. „Zeszyty Literackie” 1985, nr 5.
- Kuśniewicz A.: *Lekcja martwego języka*. Kraków 1977.
- Langacker R.: *Grammar and Conceptualization*. Berlin 1999.
- Langacker R.W.: *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą 1993*. Tłum. zbior. Red. H. Kardela. Lublin 1995.
- Langacker R.W.: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Tłum. zbior. Lublin 2005.
- Legeżyńska A.: *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*. Warszawa 1996.
- Lemke J.L.: *Multimedia Genres and Traversals*, „Folia Linguistica” 2005, nr 39.
- Lewicki A.M.: *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*. Katowice 1976.
- Lewicki S.: *Obyczaje*. Warszawa 1976.
- Linde-Usiekiewicz J.: *Semantyka strukturalna w XXI wieku*, w: *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. Red. P. Stelmaszczyk. Kraków 2008.
- Loba M.: *Uniwersalne czyli francuskie? Przypadek narracji*, w: *French Theory w Polsce*. Red. E. Domańska i M. Loba. Poznań 2010.
- Logika i język*. Red. J. Pelc. Warszawa 1967.
- Lubaś W.: *Osobliwości językowe poezji Ignacego Krasickiego*. Kraków 1992.
- Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 roku. Wypisy*. Wybór i oprac. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga. Warszawa 1997.
- Maćkiewicz J.: *Co to jest „językowy obraz świata”*, „Etnolingwistyka”, t. 11, Lublin 1999.
- Maćkowiak K.: *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*. Poznań 2011.
- Machej Z.: *Prolegomena. Nieprzyjemne wiersze dla dorosłych*. Legnica 2003.
- Madaliński A.: *Na Wilczej tropie*. „Książki w Tygodniku”, „Tygodnik Powszechny” 2 października 2005.
- Maliszewski K.: *Pożegnanie transcendencji*. „Odra” 1997, nr 12.

- Marcinkiewicz P.: real, –. Opole 2004.
- Maslowska D.: *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*. Warszawa 2003.
- Miłosz Cz.: *Traktat teologiczny, w: Druga przestrzeń*. Kraków 1998.
- Morawiec A.: „*Sny i kamienie*” Magdaleny Tulli – płaszczyzny odczytań, w: *Literatura polska 1990–2000*. T. 2. Red. T. Cieslak i K. Pietrych. Kraków 2002.
- Nagórko A.: *Nomen, nominacja, nominalizacja, w: Slowotwórstwo a inne sposoby nominacji*. Materiały z 4 konferencji Komisji Slowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów. Katowice 27–29 września 2000 r. Red. K. Kleszczowa, L. Selimski. Katowice 2000.
- Nawarecki A.: *Pokrzywa. Eseje*. Chorzów-Sosnowiec 1996.
- Nawarecki A.: *Posłowie do książki: A. Kuncce, Z. Kadłubek, Mysleć Śląsk. Wybór esejów*. Katowice, 2007.
- Nowakowska A., *Świat roślin w polskiej frazeologii*, Wrocław 2005.
- Nowotna-Szybistowa M.: *Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Wrocław 1973.
- Oleśkiewicz A.: *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*. Kraków 2007.
- Ostaszewska D.: *Organizacja tekstu a problem gromadzenia i scalania jego informacji*. Katowice 1991.
- Ostaszewska D.: *Przeobrażenia składni jako wyznacznik w prozie artystycznej drugiej połowy XX wieku*. Katowice 2005.
- Owczarek B.: *Dwa porządki opowiadania, w: Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*. Red. Z. Mitosek. Kraków 2004.
- Pajdzińska A.: *Funkcje zdań minimalnych w wybranych utworach współczesnych prozaików, w: O języku literatury*. Red. J. Bubak i A. Wilkoń. Katowice 1981.
- Pajdzińska A.: *Niezwykłe diatezy w polskiej poezji współczesnej, w: Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*. Red. T. Skubalanka. Wrocław 1988.
- Pajdzińska A.: *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*. Lublin 1993.
- Pajdzińska A.: *Definicje poetyckie, w: O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski. Lublin 1993.
- Pajdzińska A.: *Frazeologia jako tworzywo współczesnej poezji*. Lublin 1993.
- Pajdzińska A., Tokarski R.: *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*. „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4.
- Pajdzińska A.: *Znaczenie związku frazeologicznego, w: Poznańskie Spotkania Językoznawcze, I*. Red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski. Poznań 1996. Przedruk Taż (2006): *Znaczenie związku frazeologicznego, w: Studia frazeologiczne*.
- Pajdzińska A.: *Semantyka ciemności w poezji Anny Kamieriskiej*. „Prace Filologiczne” 1998, t. 43.
- Pajdzińska A.: *Interpretacja w języku, w: Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów. Kraków, 22–25 września 2004*. T. I. Red. M. Czermińska. Kraków 2005.
- Pajdzińska A.: *Wielonurtowość współczesnych badań frazeologicznych*. Taż: *Studia frazeologiczne*. Łask 2006.
- Patočka J.: *Eseje heretyckie z filozofii dziejów*. Warszawa 1998.
- Pawlec R.: *O modyfikacjach znaczeń wyrazów wartościujących i relacji między nimi w pismach Cypriana Norwida, w: Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*. Red. J. Brzeziński. Zielona Góra 1988.
- Peisert M., *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*. Wrocław 2004.
- Piętkowa R.: *Czy w tekście naukowym możliwe są carmina figurata? W: Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*. Red. E. Czaplewicz i E. Kasperski. Warszawa 1996.

- Piętkowa R.: *Wizualizacja semantyki. O niektórych sposobach zapisu we współczesnych tekstach*, w: *Styl a tekst*. Red. S. Gajda, M. Balowski. Opole 1996.
- Pihan A.: *Język J. I. Kraszewskiego a polszczyzna ogólna i kresowa pierwszej połowy IX wieku (na przykładzie wybranych zagadnień z fonetyki i fleksji)*, w: *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*. Red. J. Brzeziński. Zielona Góra 1988.
- Pisarek W., Rokoszowa J.: *Prawne ramy troski o język*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. Miodek. Wrocław 1996.
- Pisarkowa K.: *Język według Junga. Odczytanie intencji*. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. „Nauka dla Wszystkich” nr 466. Kraków 1994.
- Pisarkowa K.: *Rewolucja w składni czy maniera interpunkcji?* „Język Polski” XLVI 1966.
- Podsiadło J.: *I ja pobiegłem w tę mgłę*. Kraków 2000.
- Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej. Język a Kultura*. T. 8. Red. I. Nowakowska-Kempna. Wrocław 1992.
- Pollack M.: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*. Przeł. A. Kopacki. Wołowiec 2007.
- Polska genologia. Garunek w literaturze współczesnej*. Red. R. Cudak. Warszawa 2009.
- Pomian K.: *Europa i jej narody*. Warszawa 1992.
- Pospiszylowa A.: *Uwagi o funkcji wypowiedzeń nominatywnych w polskim języku literackim*. „Język Polski” LIV 1974.
- Pospiszylowa A.: *Wyodrębnienie dowolnej części zdania w oddzielne wypowiedzenie*. „Język Polski” LIII 1973.
- Puzynina J., Pajdzińska A.: *Etyka słowa*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. Miodek. Wrocław 1996.
- Puzynina J.: *Język wartości*. Warszawa 1990.
- Puzynina J.: *Konotacje leksykalne w interpretacji tekstu literackiego*, w: *Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1988.
- Puzynina J.: *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*. „Poradnik Językowy” 1984, nr 7.
- Puzynina J.: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 2.
- Puzynina J.: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach pracy codziennej*. „Poradnik Językowy” 1984, z. 2.
- Puzynina J.: *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych*, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1978.
- Puzynina J.: *O niektórych kontekstach kulturowych normalizacji języka we współczesnej Polsce*, w: *Kultura języka dziś*. Red. W. Pisarek i H. Zgólkowa, Poznań 1995.
- Puzynina J.: *O pojęciu kultury języka*. „Poradnik Językowy” 1990, z. 3.
- Puzynina J.: *Słowo Norwida*. Wrocław 1990.
- Puzzle pamięci*. Z A. Kuśniewiczem w marcu i kwietniu 1991 rozmawiała G. Szczęśniak. Kraków 1992.
- Radtke E.: *O mechanizmach przesunięć semantycznych i przekształceń słowotwórczych w cyklu Bolesława Leśmiana „Postacie”*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2.
- Rejter A.: *Rozmowa poetycka*, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. Red. M. Kita, współred. J. Grzenia. Katowice 2003.
- Rosner K.: *Narracja i tożsamość*. Kraków 2003.
- Ruszkowski M.: *O stylu prozy polskiej XX wieku. Zbiór studiów*. Kielce 2000.
- Ruszkowski M.: *O stylu prozy polskiej XX wieku. Zbiór studiów*. Kielce 2000.

- Rzetelska-Feleszko E.: *Perspektywy badawcze onomastyki literackiej*, w: *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik. Olsztyn 1993.
- Saloni Z., Świdziński M.: *Składnia współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1985.
- Sarnowska-Giefling I.: *Onomastyka literacka dziś – przełomy czy kontynuacje?* W: *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślukowa, B. Czopek-Kopciuch i K. Skowronek. Kraków 2007.
- Sawicka G.: *Obraz domu we współczesnej polszczyźnie*, w: *Śląsk w badaniach językoznawczych: badanie pogranicza językowo-kulturowego polsko-czeskiego*. T. III: *Rodzina: język – tradycja – tożsamość*. Red. I. Nowakowska-Kempna. Katowice 1997.
- Seiffert I.: *Barwy Afryki w utworach Henryka Sienkiewicza*, w: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*. Instytut Filologii Polskiej UKSW. „Prace Językoznawcze” t. 2. Red. T. Korpysz, A. Kozłowska. Warszawa.
- Seiffert I.: *Pole semantyczne barw we wczesnych nowelach Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Władysław Stanisław Reymont. Tradycje – współczesność – recepcje*. Red. M. Balowski i J. Racławská. Ostrava 2001.
- Sienkiewicz B.: *Literackie „teorie widzenia”*. Poznań 1992.
- Siwec A.: *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*. Lublin 1998.
- Skorupka S.: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967.
- Skorupka S.: *Wstęp*, w: tenże: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Warszawa 1967.
- Skowronek K.: *O roli deskrypcji jednostkowej tekście. Od teorii logicznej do pragmatyki języka*, w: *Munuscula Linguistica In honorem Alexandrae Cieślukowa Oblata*. Kraków 2006.
- Skrzetuski W.: *O Akademii języka ojczystego (1774)*, w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Oprac. Z. Florczak i L. Pszczółowska. Red. M.R. Mayenowa. T. 1. Warszawa 1958.
- Skubalanka T.: *Neologizmy polskiej poezji romantycznej*. Toruń 1962.
- Skubalanka T.: *O modalności poetyckiej na przykładzie wybranych wierszy Józefa Czechowicza*, w: *Taż: Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*. Lublin 2000.
- Skudrzyk A., Urban K.: *Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych*. Katowice 2010.
- Skudrzyk A.: *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*. Katowice 2005.
- Skwarczyńska S.: *Językowa koncepcja asocjacji w zastosowaniu do badań literackich*, w: *Taż: Studia i szkice literackie*. Warszawa 1953.
- Sławkowa E.: *„Na Wschód od Zachodu”: obraz Europy Środkowo-Wschodniej, „Jadąc do Babadag” i w innych utworach Andrzeja Stasiuka*, w: *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*. T. 13: *Językowa przeszłość i współczesność Mazowska i Podlasia*. Red. H. Sędziak. Łomża 2009.
- Sławkowa E.: *„Naciśnij enter”. Nowe media w przestrzeni tekstu poetyckiego*, w: *Dialog a nowe media*. Red. M. Kita przy współudziale J. Grzeni. Katowice 2004.
- Słownik frazeologiczny*. Oprac. Anna Kłosińska. Warszawa 2008.
- Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 1. Warszawa 1978.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław-Warszawa 1991.
- Słownik polskich leksemów potocznych*. T. 1. Red. W. Lubaś. Kraków 2001.
- Sosnowska D., *Inna Galicja*, Warszawa 2008.
- Spaces, Worlds, and Grammar*. Chicago 1996.
- Starzec A.: *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*. Opole 1999.
- Stasiuk A.: *Dojczland*. Wołowiec 2007.
- Stasiuk A.: *Dukla*. Gładyszów-Czarne 1997.
- Stasiuk A.: *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010.

- Stasiuk A.: *Fado*. Wołowiec 2006.
- Stasiuk A.: *Jadąc do Babadag*. Wołowiec 2004.
- Stasiuk A.: *Opowieści galicyjskie*. Wołowiec 2006.
- Sujkowska K., Wyrwas K.: *Mały słownik terminów teorii tekstu*. Warszawa 2005.
- Szczepeński M.S.: *Region pogranicza kulturowego w perspektywie socjologicznej. Przypadek Górnego Śląska*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. II: Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1999.
- Szczęsna E.: *Narracja jako chwyt tekstowy*, w: *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*. Red. Z. Mitosek. Kraków 2004.
- Szymutko S.: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001.
- Śpiewak P.: *Na osiedlu*, „Aneks” 1988/46–48.
- Świątkiewicz W. (red.): *Wartości a style życia. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku*. Katowice 2002.
- Świątkiewicz W.: *Orientacja „na zewnątrz” i „do wewnątrz” a tożsamość społeczności lokalnej*, w: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódcz. Wrocław 1991.
- Świerkocki M.: *Postmodernizm. Paradygmat nowej kultury*. Łódź 1997.
- Tabakowska E. (red.): *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Kraków 2001.
- Tabakowska E.: *Gramatyka i obrazowanie*. Kraków 1995.
- Tabakowska E.: *Gramatyka kognitywna jako obrazowanie*, w: *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*. Przel. A. Pokojka. Kraków 2001.
- Tabakowska E.: *O językowych wyznacznikach punktu widzenia*, w: *Punkt widzenia w języku i kulturze*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz. Lublin 2004.
- Tambor J.: *Język polskiej prozy fantastyczno-naukowej*. Katowice 1990.
- Tambor J.: *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*. Katowice 2006.
- Tambor J.: *Teksty*, w: *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Teksty*. Katowice 2002.
- Taylor Ch.: *Teorie znaczenia*, w: *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*. Red. L. Rasiński. Warszawa 2009.
- Taylor J.R.: *Gramatyka kognitywna*. Tłum. M. Buchta, Ł. Wieniaszka. Kraków 2002.
- Taylor J.R.: *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*. Tłum. A. Skucińska. Kraków 2001.
- Tekst (w) sieci*. 1. *Tekst. Język. Gatunki*. Red. D. Ulicka. Warszawa 2009.
- Tekst (w) sieci*. 2. *Literatura. Społeczeństwo. Komunikacja*. Red. A. Gumkowska. Warszawa 2009.
- Termińska K. (2001): *Lingwistyka i jej błyskotki, świecidełka, cacka, czyli metafory poznawcze lingwistyki*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” T. VI. Red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski. Poznań.
- Termińska K.: *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*. Katowice 1988.
- Tischner J. ks.: *Etyka solidarności*. Kraków 2000.
- Todorov T.: *La grammaire du récit*. „Langages” 1964, polski przekład: *Kategorie opowiadania literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.
- Tokarski R.: *Uwagi o semantycznych mechanizmach zmian metaforycznych*, w: *Studia o metaforze II*. Red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław 1983.
- Tokarski R.: *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*. Lublin 1987.
- Tokarski R.: *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Wrocław 1993.

- Tokarski R.: *Przeszłość i współczesność w językowym obrazie świata*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*. Red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski. Lublin 1999.
- Tresidder J.: *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematach*. Warszawa 2005.
- Trzebiński J.: *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, w: *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Red. J. Trzebiński. Gdańsk 2002.
- Tulli M.: *Sny i kamienie*. Wyd. V, zmienione. Warszawa, 1999.
- Walczak B.: *Sienkiewicz w dziejach języka polskiego*, w: *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*. Red. J. Brzeziński. Zielona Góra 1988.
- Walczak B.: *Zarys dziejów języka polskiego*. Wrocław 1999.
- Wiegandt E.: *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*. Poznań 1988.
- Wierzbicka A.: *Geny mowy*, w: T. Dobrzyńska, E. Janus (red.): *Tekst i zdanie*. Warszawa 1983.
- Wilk M.: *Woloka*. Kraków 2005.
- Wilk M.: *Dziennik północny. Lotem gęsi*. Warszawa 2012.
- Wilkoń A.: *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*. Wrocław 1970.
- Wilkoń A.: *Spójność i struktura tekstu*. Kraków 2002.
- Wilkoń A.: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice 2000.
- Witosz B.: *Genologia lingwistyczna*. Katowice 2005.
- Witosz B.: *Dyskurs i stylistyka*. Katowice 2009.
- Witosz B.: *Miejsce stylistyki w obrębie współczesnych badań dyskursu*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. T. 1. Red. M. Czermińska. Kraków 2005.
- Witosz B.: *O paradygmacie, kompetencjach i miejscu stylistyki w obrębie współczesnych badań dyskursów*, „Postscriptum” 2004/2005, nr 2, 1.
- Witosz B.: *O wielości „języków” interpretacji w badaniach stylistycznych – konsekwencje teoretyczno-metodologiczne*, w: *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*. Red. M. Ruszkowski. Kielce 2004.
- Witosz B.: *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*. Katowice 1997.
- Witosz B.: *Rozmowa jako doświadczenie – z perspektywy lingwistyki interakcyjnej*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*. Red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz. Warszawa 2008.
- Witosz B.: *Stylistyka dyskursu – nowe horyzonty badań nad stylem autora*, w: *Język i styl twórcy. W kręgu badań współczesnej humanistyki*. Studia o języku i stylu artystycznym. T. V. Red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski. Zielona Góra 2009.
- Wojciechowska A.: *Magdaleny z Kossaków Samozwaniec widzenie świata*. Warszawa–Poznań 2000.
- Wojtyła-Swierżowska M., *Nazwotwórstwo (nominacja) i animizacja. Nazwy pospolite i nazwy własne*. *Etymologia*, w: *Nowe nazwy własne. Nowe tendencje badawcze*. Red. A. Cieślakowa, B. Czopek-Kopciuch i K. Skowronek. Kraków 2007.
- Wróbel H.: *Gramatyka opisowa języka polskiego*. Kraków 2001.
- Wróbel H.: *Językoznawcze spojrzenie na „Układ zamknięty” M. Nowakowskiego*, w: *W kręgu przemian polskiej prozy XX wieku*. Red. T. Bujnicki. Wrocław 1978.
- Wróbel H.: *Obraz języka mówionego w „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszeuskiego*, w: *O języku literatury*. Red. J. Bubak i A. Wilkoń. Katowice 1981.
- Wróblewski P.: *Stylistyczne wykorzystanie brzmieniowej warstwy leksyki (na przykładzie prozy Brunona Schulza)*. „Prace Filologiczne”. T. XXXIII. Warszawa 1986.
- Współczesne tendencje i kontrowersje*. Red. P. Stalmaszczyk. Kraków 2008.
- Zabierowska K.: *Składnia utworów Marka Nowakowskiego*. Katowice 1990.

- Żmigrodzki P.: *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice 1995.
- Żydek-Bednarczuk U.: *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*. Kraków 2005.
- Żydek-Bednarczuk U.: *Rodzina śląska w badaniach językoznawczych: badanie pogranicza językowo-kulturowego polsko-czeskiego*. T. 3: *Rodzina: język – tradycja – tożsamość*. Red. I. Nowakowska-Kempna. Katowice 1997.
- Żydek-Bednarczuk U.: *Struktura tekstu rozmowy potocznej*. Katowice 1994.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Część spośród tekstów, które składają się na tę książkę, była już wcześniej publikowana. Teraz ukazują się w nowej, znacznie poszerzonej, uaktualnionej lub gruntownie zmienionej wersji.

1. *Magdaleny Tulli ćwiczenia z semantyki czyli o nazywaniu świata w „Snach i kamieniach”*. „Język Artystyczny” nr 12. Red. B. Witosz. Katowice 2004.
2. *Nie tylko (śląska) opowieść: z zagadnień struktury i stylistyki tekstu Gnoju Wojciecha Kuczoka*. „Język Artystyczny” nr 13. Red. B. Witosz. Katowice 2007.
3. *Obraz Europy Środkowo-Wschodniej w Jadąc do Babadag i w innych utworach Andrzeja Stasiuka*, w: *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*. T. XIII: *Językowa przeszłość Mazowsza i Podlasia*. Red. H. Sędziak. Łomża 2009.
4. *Funkcje leksyki kolorystycznej w prozie Andrzeja Stasiuka*. „Język Artystyczny” nr 14. red. B. Witosz. Katowice 2010.
5. „*POETRIX*”. *O metaforze technologicznej we współczesnej poezji polskiej*, w: *Współczesna polszczyzna. Stan. Perspektywy. Zagrożenia*. Red. Z. Cygal-Krupa. Kraków–Tarnów 2008.
6. *Rozmowa i jej aktualizacje w poezji Czesława Miłosza*, w: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. Red. M. Kita współred. J. Grzenia. Katowice 2003.

Pięć rozdziałów powstało zaś wyłącznie na potrzeby tej publikacji.

INDEKS OSÓB

- A -

Agamben Giorgio 30
Andres Zbigniew 192
Andruchowycz Jurij 68, 86
Anusiewicz Janusz 50, 77
Arystoteles 156, 174, 178

- B -

Bachórz Józef 47
Bachtin Michaił 63, 138
Bajerowa Irena 100, 151–154, 159, 169
Balowski Mieczysław 87, 172
Banaszak Józef 66
Baranowska-Majer Urszula 110
Barańczak Stanisław 138, 160
Barthes Roland 49, 54
Bartmińska-Niebrzegowska Stanisława 88
Bartmiński Jerzy 22–24, 27–29, 44, 45, 50,
65, 66, 70–72, 88, 106, 110, 184
Basaj Mieczysław 49, 50
Basho 179
Baudrillard Jean 95
Bauman Zygmunt 57, 122, 163
Bąba Stanisław 31, 59, 114, 125, 128, 129,
131
Bednarczuk-Żydek Urszula 42, 48, 63, 144
Benveniste Emile 54
Białoszewski Miron 114, 118, 123
Biemek Horst 188, 196

Bieńkowska Danuta 87
Biolik Maria 24, 184
Błoński Jan 149
Bogusławski Andrzej 131, 132
Bohomolec Franciszek 102
Bohr Niels 176
Bortkiewicz Paweł 31
Boryś Wiesław 112
Brémond Claude 54
Breza Edward 98
Brodsky Josip 145
Brückner Aleksander 48
Bryła-Bodzioch Bogusława 159
Brzeziński Jerzy 13, 57
Bubak Józef 114, 118
Bugajski Marian 66, 99
Bujnicki Tadeusz 114

- C -

Cackowski Zdzisław 159
Chlebda Wojciech 75, 128, 132, 145
Chojnowski Zbigniew 194
Chomiński O. 192
Choromański Michał 184
Cieślak Tomasz 32, 36
Cieślikowa Aleksandra 19, 24, 173, 184,
185
Cudak Romuald 139, 168
Culler Jonathan 49
Czachowska Agnieszka 41, 58

Czaplewicz Eugeniusz 172
Czapliński Przemysław 90–92, 110, 188
Czermińska Małgorzata 22, 40, 44, 71, 184
Czernyszewicz Florian 188
Czeszewski Maciej 77

- D -

Danielewiczowa Magdalena 115
Dąbrowska Elżbieta 8
Demokryt 20
Dilthey Wilhelm 10
Dobrzyńska Teresa 41, 42, 44, 138, 155–
157, 160
Domostawski Artur 88, 122
Donnellan Keith 23
Doroszewski Witold 158
Dubisz Stanisław 54–56, 73
Dunaj Bogusław 26, 96, 187
Duszek Anna 175
Dutka Elżbieta 187, 190
Dybel Paweł 137
Dyszak Andrzej 66
Dziamski Grzegorz 95

- E -

Einstein Albert 175

- F -

Fauconnier Gilles 46
Feleszko-Rzetelska Ewa 23, 98, 183
Filipowicz Kornel 118
Fiut Aleksander 68, 73, 74, 76, 142, 148
Fliciniński Piotr 31
Florczak Zofia 101
Floreńska-Bukowska Irena 194
Frege Gottlob 23
Furdal Antoni 68

- G -

Gajda Stanisław 39, 40, 68, 75, 145, 167,
172, 176
Gajdzińska Anna 100

Galecki Zygmunt 105, 106, 109, 112, 113
Gendera Kamila 87
Genette Gerard 49
Giefiing-Sarnowska Irena 184
Głowiński Michał 99, 155
Głowczewski-Kossak Kazimierz 13, 57
Godyń Jan 121
Gombrowicz Witold 60, 62, 122
Gondowicz Jan 19
Gödel Kurt 175
Górnicki Łukasz 103
Grabski A. F. 109
Grabias Stanisław 125
Graf Magdalena 173
Grajewski Wincenty 52
Greimas Algirdas 49, 54
Grochowski Maciej 17, 52, 53, 77, 133,
134
Grodziński Eugeniusz 23
Gruszczyński Piotr 31
Grzegorzczkówna Renata 20, 23, 29, 50, 66,
70, 71, 118, 160
Grzenia Jan 143, 162
Gumkowska Anna 166

- H -

Habermas Jürgen 95
Haupt Zygmunt 187
Heidegger Martin 60, 137
Heisenberg Werner 176
Heraklit 20
Herder Johann Gottfried 30
Hersch Jeanne 145
Hetmański Marek 159
Humboldt Alexander von 70

- J -

Jakobson Roman 10
Janion Maria 73, 74, 105, 106, 110
Janiszewska-Zeidler Anna 141
Janus Elżbieta 42, 138
Jędrzejko Ewa 17

Jodłowski Stanisław 118, 121, 126
Johnson Mark 155

- K -

Kadlubek Zbigniew 48, 60
Kadyjewska Anna 66
Kalaga Wojciech 68, 95
Kaleta Zofia 23
Kamieńska Anna 147
Kaniowska Bogumiła 90
Kapuściński Ryszard 88
Kardela Henryk 46
Karolak Stanisław 158
Karwat Krzysztof 50
Kasperski Edward 172
Kempna-Nowakowska Iwona 46, 48
Kiklewicz Aleksander 17
Kisiel Marian 68
Kira Małgorzata 143, 146, 162, 167
Klas-Goban Tomasz 153
Klejnocki Jarosław 117, 160
Klemensiewicz Zygmunt 115, 118
Kleszczowa Krystyna 19, 147
Klich Jacek 57
Kłosińska Anna 130, 135
Kłoskowska Antonina 196
Komincz Leon 107
Konior Ludwik 32
Konwicki Tadeusz 189, 192, 193, 197
Kopacki Andrzej 186
Kopaliński Władysław 136
Kopciuch-Czopek Barbara 19, 173, 184
Kopczyński Kazimierz 33
Kornhauser Julian 188, 189, 194, 197
Korpysz Tomasz 10, 67, 87
Kott Jan 181
Kowalczykowska Alina 47
Kowalski Piotr 29
Koziara Stanisław 31
Kozłowska Anna 10, 67, 87
Krall Hanna 114
Krasicki Ignacy 102

Krasnowolski Antoni 131, 132
Kripke Saul 23
Krążyńska Zdzisława 21, 128, 143, 144
Królak Stanisław 30
Krynicky Ryszard 160
Krzeszowski Tomasz 155
Krzyżanowski Piotr 65, 70
Krzyżyk Danuta 68
Kubisz Marzena 68
Kuczok Wojciech 39, 43–45, 48, 50–52,
54, 58–60, 63
Kunce Aleksandra 48, 60
Kundera Milan 73
Kunz Tomasz 163
Kurek Jacek 51
Kuryłowicz Jan 23
Kuśniewicz Andrzej 183, 187, 189, 190,
192, 193, 196

- L -

Lakoff George 155
Langacker Ronald 46, 88
Lappo Irina 110
Lehmann Winfred 31
Lemke Jay 168
Lenart-Dziamka Gabriela 131
Leśmian Bolesław 179
Lewicki Andrzej Maria 131
Lipska Ewa 121, 122, 161, 162, 165
Loba Mirosław 52
Ludwig Jerzy 56
Lyotard Jean Francois 182

- M -

Machej Zbigniew 160
Maćkiewicz Jolanta 71
Maćkowiak Krzysztof 109
Madaliński Andrzej 105, 111
Malicki Jan 68
Maliszewski Karol 165
Maliszewski Krzysztof 51
Marcinkiewicz Paweł 160, 163–165

Maslowska Dorota 114, 115, 117, 120, 122,
123, 127,
Mayenowa Maria Renata 101, 156
Mazur Jan 125
Michalski Krzysztof 60
Mickiewicz Adam 135, 136, 178–180
Mikołajczak Stanisław 31
Mill John Stuart 23
Miłosz Czesław 73, 104, 138–143, 147–
149, 187
Miodek Jan 99, 100
Mitosek Zofia 49, 52, 53, 117, 120
Morawiec Arkadiusz 32, 36

- N -

Nagórko Alicja 19
Nawarecki Aleksander 59, 60, 166, 177,
178, 180, 182
Niewiara Aleksandra 110
Norwid Cyprian Kamil 103, 104
Nowakowska Alicja 129
Nowakowski Marek 118
Nowowiejski Bogusław 105
Nycz Ryszard 88, 141

- O -

Olejniczak Józef 140
Oleśkiewicz Anastazja 135
Ostaszewska Danuta 49, 55, 115, 116, 139,
143, 168
Owczarek Bogdan 52, 53

- P -

Pajdzińska Anna 28, 65, 66, 70, 81, 90,
116, 118, 119, 122, 128, 131, 132, 133,
155, 157
Pasek Jan Chryzostom 62
Patočka Jan 151, 152
Pelc Jerzy 23
Pietrych Krystyna 32, 36
Pietryga Anna 75
Piętkowa Romualda 172

Piotrowska-Korwin Dorota 11, 46
Pisarek Walery 70, 99, 100
Pisarkowa Krystyna 114, 125, 185
Pitagoras 20
Podsiadło Jacek 160
Pollack Martin 186
Pomian Krzysztof 74
Porayski-Pomsta Józef 73
Pospiszilowa Anna 114, 122
Pszczółowska Lucylla 101
Puzynina Jadwiga 10, 45, 58, 99, 100, 106,
107, 169

- R -

Raclavska Jana 87
Rasiński Lotar 15, 30
Rejter Artur 143
Reymont Władysław 88
Rokoszowa Jolanta 99
Rosner Katarzyna 52
Rotfeld Adam 88
Russell Bertrand 23
Ruszkowski Marek 40, 54, 55, 61, 115,
116, 118, 119, 127
Rybka Małgorzata 31
Rytel Danuta 50

- S -

Saloni Zygmunt 118, 132
Sapir Edward 70
Sawicka Grażyna 46
Schleicher August 31
Schleiermacher Friedrich 10
Schulz Bruno 19, 60–62, 87
Searle John Rogers 23
Seiffert Irena 87
Selimski Lech 19
Sędziak Henryka 68
Sękowska Elżbieta 73
Sienkiewicz Barbara 88
Sienkiewicz Henryk 62, 89
Sierociuk Jerzy 114

Sinko Tadeusz 135
Siwiec Adam 184, 185, 188
Skarga Piotr 62
Skawiński Jacek 77
Skibski Krzysztof 31, 59, 128, 129, 131
Skoczylas Janusz 33
Skorupka Stanisław 130, 131, 135, 136
Skowronek Katarzyna 19, 97, 173, 184
Skowrońska-Ignatowicz J 59, 128, 134
Skubalanka Teresa 66, 114, 125, 155
Skudrzyk Aldona 57, 120, 166
Skrzetuski Witold Bartłomiej 101
Sławińska-Okopień Aleksandra 155
Sławkowa Ewa 55, 162
Smólkowa Teresa 20
Sobisz- Sujkowska Katarzyna 41, 44, 45
Sobol Elżbieta 135
Sosnowska Danuta 189
Sowa-Jamrozek Anna 192
Stankiewicz Anna 135
Starzec Anna 175
Stasiuk Andrzej 65, 67, 68, 73, 75, 76, 78,
79, 81, 83–86, 88, 89, 91–94, 96–98, 163
Stefanowska Zofia 181
Stempowski Jerzy 188
Stelmaszczyk Piotr 7, 21
Strawson Peter Frederic 23
Sweetser Eve 46
Synowiec Helena 56
Szczepankowska Irena 8
Szczepański Marek 194
Szczęśniak Grażyna 197
Szczęsna Ewa 49
Szczyszek Michał 31, 59, 128, 129, 131
Szyborska Wysława 161
Szymczak Mieczysław 26, 187
Szymon-Cząstak Bożena 56
Szymutko Stefan 46, 153
- Ś -
Śpiewak Paweł 83, 97
Świątkiewicz Wojciech 50

Świdziński Marek 118
Świerkocki Maciej 36
Świerzowska-Wojtyła Maria 19
- T -
Tabakowska Elżbieta 70, 88
Tambor Jolanta 51, 56
Taylor Charles 15, 30, 139
Termańska Kamila 21
Tischner Józef 152
Todorow Tzvetan 54
Tokarski Ryszard 23, 24, 27, 28, 65–67, 70,
71, 87, 93, 96, 155, 157
Tomkowski Jan 180, 181
Tressider Jack 30
Trzebiński Jerzy 52
Trzeciakowski Wiesław 66
Tulli Magdalena 15, 16, 18–23, 26, 28, 29,
32, 34–37, 128, 129, 134, 137
Turowicz Jerzy 144
- U -
Ulicka Danuta 138, 166, 176, 177
Urban Krystyna 57
Usiekniewicz-Linde Jadwiga 21
- V -
Varga Krzysztof 160
Venclova Tomasz 145
Vincenz Stanisław 187
- W -
Walczak Bogdan 103, 104
Warchala Jacek 68
Wąsowicz-Dunin Paweł 160
Whorf Benjamin Lee 70
Wiegandt Ewa 192
Wierzbicka Anna 42, 138
Wilk Mariusz 99, 100, 105–109, 111, 113
Wilkoń Aleksander 41, 114, 118, 141, 168,
171, 173, 174, 185
Witkowski Lech 13, 57

Witosz Bożena 15, 39, 40, 54, 66, 69, 90,
139, 141, 167

Wittgenstein Ludwig 18, 30

Wojciechowska Anna 66

Wojnowski Jan 28

Wódz Kazimiera 50

Wróbel Henryk 114, 115, 118, 123

Wróblewski P 62, 87

Wyrwas Katarzyna 40, 44, 45

Wysłouch Seweryna 90

- Z -

Zabierowska Krystyna 114

Zagańczyk Marek 85

Zagórski Zygmunt 21, 128, 143, 144

Zaleski Marek 18

Zgólkowa Halina 100

- Ź -

Żmigrodzki Piotr 7, 157, 158



BG 420594

ISBN 978-83-63268